

31 maja 2013

Przegląd Socjologii Jakościowej

Tom IX
Numer 2

Emocje w życiu codziennym
– socjologiczne problemy
badań nad emocjami

pod redakcją
Krzysztofa T. Koneckiego
i Beaty Pawłowskiej

www.przegladsocjologiijakosciowej.org

Przegląd Socjologii Jakościowej

Tom IX

Numer 2

*Emocje w życiu codziennym –
socjologiczne problemy badań
nad emocjami*

pod redakcją
Krzysztofa T. Koneckiego
i Beaty Pawłowskiej

Prawa autorskie

Czasopismo oraz wszystkie zamieszczone w nim artykuły stanowią dorobek współczesnej socjologii. Mogą zostać wykorzystane bez specjalnej zgody dla celów naukowych, edukacyjnych, poznawczych i niekomercyjnych z podaniem źródła, z którego zostały zaczerpnięte.

Wykorzystywanie ogólnodostępnych zasobów zawartych w naszym piśmie dla celów komercyjnych lub marketingowych wymaga uzyskania specjalnej zgody od wydawcy. Pobieranie opłat za dostęp do informacji lub artykułów zawartych w naszym piśmie lub jakiegokolwiek ograniczanie do niego dostępu jest zabronione. Autorzy nadsyłanych artykułów ponoszą odpowiedzialność za uzyskanie zezwoleń na publikowanie materiałów, do których prawa autorskie są w posiadaniu osób trzecich.

Logotyp, szata graficzna strony oraz nazwa *Przeglądu Socjologii Jakościowej* (*Qualitative Sociology Review*) znajdują się w wyłącznym posiadaniu wydawcy. Wszystkie pozostałe obiekty graficzne, znaki handlowe, nazwy czy logotypy zamieszczone na tej stronie stanowią własności ich poszczególnych posiadaczy.

RADA NAUKOWA

Jan K. Coetzee

University of the Free State, Bloemfontein, South Africa

Markieta Domecka
University of Surrey, UK

Aleksandra Galasińska
University of Wolverhampton, UK

Piotr Gliński
Uniwersytet Białostocki

Marek Kamiński
New York University, USA

Michał Krzyżanowski
Lancaster University, UK

Anna Matuchniak-Krasuska
Uniwersytet Łódzki

Barbara Misztal
University of Leicester, UK

Janusz Mucha
Akademia Górniczo-Hutnicza

Sławomir Partycki
Katolicki Uniwersytet Lubelski

Anssi Perakyla
University of Helsinki, Finland

Robert Prus
University of Waterloo, Canada

Marek Szczepański
Uniwersytet Śląski

Piotr Sztompka
Uniwersytet Jagielloński

SPIS TREŚCI

Od redaktorów

Krzysztof T. Konecki, Beata Pawłowska

W stronę socjologii emocji 6

Artykuły

Robert Prus

Generating, Intensifying, and Redirecting Emotionality: Conceptual and Ethnographic Implications of Aristotle's *Rhetoric* 10

Anna Matuchniak-Krasuska

Emocje w polu dóbr symbolicznych. Od Leonarda da Vinci do Jerzego Dudy-Gracza 46

Anna Kacperczyk

Praca nad emocjami jako element aktywności górskiej i wspinaczkowej 70

Joanna Bielecka-Prus

Poczucie winy jako emocja społeczna. Analiza wybranych nurtów badawczych 104

Beata Pawłowska

Czynniki wpływające na powstawanie i/lub ukrywanie emocji w pracy przedstawiciela handlowego i nauczyciela 128

Leszek Cichobłaziński

Rola emocji w pracy mediatora w sporach zbiorowych 152

Kamila Miłkowska-Samul

Emocje a skandal polityczny. O sposobach wykorzystania emocji w dyskursie politycznym 164

Bogna Dowgiałło

Socjolog w szafie. Prezentacja techniki pomocnej w badaniu ubierania się jako działania 184

Recenzja

Renata Dopierała

Piotr Sztompka (2012) *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Wydanie nowe poszerzone. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak 202

Krzysztof T. Konecki
Beata Pawłowska
 Uniwersytet Łódzki

W stronę socjologii emocji

Krzysztof T. Konecki, prof., kierownik Katedry Socjologii Organizacji i Zarządzania UŁ, członek Zarządu Qualitative Methods Research Network of ESA, członek Prezydium Komitetu Socjologii PAN, członek Zarządu PTS, przewodniczący Sekcji Socjologii Jakościowej i Symbolicznego Interakcjonizmu PTS. Obszar jego zainteresowań naukowych to m.in.: socjologia jakościowa, teoria ugruntowana, interakcjonizm symboliczny, socjologia wizualna.

Dane adresowe autora:

Katedra Socjologii Organizacji i Zarządzania,
 Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego
 ul. Rewolucji 1905 r. 41/43, 90-214 Łódź
 e-mail: konecki@uni.lodz.pl

Beata Pawłowska, absolwentka socjologii i psychologii. Doktor nauk humanistycznych. Adiunkt w Katedrze Socjologii Organizacji i Zarządzania IS UŁ. Wykładowca wielu studiów podyplomowych, członek kilku zespołów badawczych. Badacz kultury organizacyjnej oraz zachowań emocjonalnych w środowisku pracy. Specjalizuje się w zarządzaniu emocjami, zarządzaniu zasobami ludzkimi, komunikowaniu społecznym oraz psychologii motywacji, emocji i osobowości.

Dane adresowe autorki:

Katedra Socjologii Organizacji i Zarządzania,
 Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego
 ul. Rewolucji 1905 r. 41/43, 90-214 Łódź
 e-mail: pawlowska.beata@gmail.com

Socjologia emocji zajmuje się społecznymi uwarunkowaniami pojawiania się emocji, ich dynamiką i rozwojem, pracą nad emocjami w wymiarze indywidualnym i interakcyjnym, wspólnotowym oraz organizacyjnym. Korzysta z osiągnięć psychologii, psychologii społecznej i mikrosocjologii, teorii socjologicznych, antropologii kulturowej. Staje się coraz bardziej popularną subdyscypliną socjologii. Trudno stwierdzić, jak rozwinie się ona w przyszłości, jednak obecnie święci triumfy, ciesząc się dużym zainteresowaniem, co może być spowodowane między innymi obecnymi warunkami życia oraz tempem rozwoju cywilizacyjnego.

Współczesne życie codzienne jest pełne napięć, stresów i niepewności. Wielu socjologów twierdzi, że mamy obecnie do czynienia ze społeczeństwem ryzyka. Jednostka, ale także rodzina i inne grupy pierwotne, stają w obliczu niepewnej przyszłości i rozpadającej się więzi społecznej, wymagającej ciągłej rekonstrukcji, permanentnej pracy nad budowaniem więzi, związanej z pracą nad emocjami, czyli takiej, która unieważnia, zmienia i redefiniuje emocje partnerów interakcji oraz podmiotu działającego, dając, chociażby chwilowe, poczucie wzajemnej akceptacji i bezpieczeństwa życia grupowego. Jest ona wykonywana przez jednostkę jako partnera interakcji, który pracuje nad własnymi emocjami, stopniowo

nimi kierując. To, co wydaje się osobiste i prywatne, ostatecznie takim nie jest. Podejmowanie ról innych, w tym uogólnionego innego, jest tutaj podstawową techniką pracy nad emocjami. Indywidualna praca nad emocjami, często związana z redukcją stresu, pozwala odbudowywać więzi społeczne, osiągać równowagę pomiędzy dystansem a bliskością z innymi. Jednostka, pracując nad swymi emocjami, pracuje nad konstruowaniem więzi społecznych, jest to więc praca nad ładem społecznym. Jednak kiedy praca nad emocjami związana jest z interakcjami z naturą, jednostka musi stanąć sama wobec swych pierwotnych emocji, na przykład strachu, złości, smutku, i radzić sobie z nimi.

Często praca nad emocjami ma charakter grupowy, na przykład w terapii grupowej, sądach kolektywnych, zebraniach w pracy podejmujących kwestie trudnych relacji międzyludzkich, w coachingu, w tym coachingu sportowym oraz w mentoringu organizacyjnym i życiowym. Tworzony jest wtedy tak zwany zdrowy dystans i/lub bliskość, które wpływają na pojawienie się względnie trwałego ładu społecznego. Jest on uzależniony nie tylko od racjonalnie podejmowanych decyzji, ale także od towarzyszących im emocji i pracy nad emocjami zarówno na poziomie indywidualnym, jak i grupowym. To w takiej pracy rodzi się empatia i podstawy do intersubiektywnego porozumienia.

Niepewność jutra w pracy, w związkach, niepewność w kwestiach bezpieczeństwa w miejscach publicznych, atakowanie negatywnymi informacjami i emocjami w mass mediach tworzy pole dla rozwoju biznesu emocjonalnego, czyli wszelkiego rodzaju odpłatnej pracy ekspertów nad naszymi emocjami, która może dotyczyć redukcji stresu, budowania pozytywnych emocji, ćwiczeń w zakresie osiągania tak zwanej inteligencji emocjonalnej, radzenia sobie

z emocjami w sytuacji pracy (w sprzedaży, kontaktach z klientami, przy nadmiernym obciążeniu pracą i odpowiedzialnością, presją czasową itp.). Emocje przeszkadzające w życiu pojawiają się także w związku z konkurencją, rywalizacją i wyścigiem szczurów oraz konsumpcjonizmem, również wzbudzającym rywalizację i „troskę” o budowanie i rozbudowywanie swojego ego. Trudno przypuszczać, by w najbliższym czasie styl życia i konsumpcji zmienił się na tyle, by kultura emocjonalna społeczeństwa zachodniego nie potrzebowała wsparcia ze strony biznesu emocjonalnego, którego pojawienie się jest wskaźnikiem nowych czasów, powiedzielibyśmy nawet „nowej ery”, gdzie praktyki pracy nad emocjami często przybierają formę pracy nad duchowością. Wypracowanie nowych form duchowości ma rozwiązać problemy psychospołeczne współczesnego społeczeństwa, a szczególnie problemy emocjonalne – lęk, złość, zazdrość i agresję. Pojawiają się w tym kontekście także – w różnych, często zakamuflowanych formach – zawiść i nienawiść. Taki jest świat współczesny. By zachować jakieś tradycyjne formy więzi społecznej, niezbędne jest uporanie się z tymi emocjami. Socjologia emocji opisuje te procesy i je analizuje (diagnozuje), pokazuje możliwość pojawienia się nowych trendów w przyszłości, a weryfikując określone hipotezy, jest w stanie pomóc w aplikacji określonych rozwiązań. Jest zatem dobrym narzędziem dla analityki społecznej, która zajmuje się diagnozą, przewidywaniem trendów zjawisk społecznych oraz budowaniem aplikacyjnych modeli pomagających rozwiązywać określone problemy społeczne.

Numer, który oddajemy do rąk Czytelnika, jest zbiorem tekstów poświęconych problematyce emocji i emocjonalności, i wpisuje się w nurt badań socjologii emocji. Jest on pokłosiem zorganizowanej

przez Katedrę Socjologii Organizacji i Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego konferencji *Emocje w życiu codziennym. Analiza kulturowych, społecznych i organizacyjnych uwarunkowań ujawniania i kierowania emocjami*, która odbyła się w Łodzi w czerwcu 2011 roku pod patronatem czasopism „Przegląd Socjologii Jakościowej” i „Qualitative Sociology Review” oraz Sekcji Socjologii Jakościowej i Symbolicznego Interakcjonizmu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Jej celem była wymiana doświadczeń środowisk zajmujących się problematyką badania emocji, a podjęta tematyka wynikała z zapotrzebowania środowisk: socjologicznego, psychologicznego, pedagogicznego oraz nauk o organizacji i zarządzaniu na dyskusję o emocjach w życiu społecznym, procesie dydaktycznym oraz w organizacjach. Na prezentowany tom składają się artykuły powstałe na podstawie wybranych referatów przedstawionych podczas konferencji, odzwierciedlające tematykę poruszoną podczas obrad.

Numer otwiera anglojęzyczny tekst Roberta Prusa zatytułowany *Generating, Intensifying, and Redirecting Emotionality: Conceptual and Ethnographic Implications of Aristotle's „Rhetoric”*. Artykuł ten dotyczy emocjonalności jako społecznego doświadczenia. Autor podkreśla wkład Arystotelesa w rozwój myślenia o emocjach społecznych, szczególną uwagę przywiązując do intensyfikacji i neutralizacji ludzkich stanów emocjonalnych, obejmujących złość i spokój, przyjaźń i wrogość, strach i zaufanie, wstyd i bezwstyd, życzliwość i obojętność, litość i oburzenie oraz zazdrość i rywalizację. Tekst ten jest wprowadzeniem do szerszej dyskusji o emocjach społecznych.

Jako drugi zaprezentowany został artykuł Anny Matuchniak-Krasuskiej *Emocje w polu dóbr symbolicznych. Od Leonarda da Vinci do Jerzego Dudy-Gracza*,

w którym autorka znakomicie łączy rozważania z pogranicza socjologii emocji i socjologii sztuki. Na podstawie wielokrotnych studiów przypadków pokazuje, jak dzieło może stać się – i staje się – źródłem i nośnikiem emocji. W ciekawy sposób wprowadza Czytelnika w świat emocji, jakie wywołuje *Mona Liza* Leonarda da Vinci i jej pastisze. Jest to wielopłaszczyznowa analiza, pokazująca, że źródłem emocji są nie tylko przeżycia estetyczne odbiorcy, ale także autor i jego życie, historia obrazu, miejsce jego ekspozycji, jego wartość finansowa, a nawet interpretacje dzieła i jego opisy oraz fakt stania się symbolicznym dobrem narodowym.

Tekst Anny Kacperczyk zatytułowany *Praca nad emocjami jako element aktywności górskiej i wspinaczkowej* ukazuje pracę emocjonalną wykonywaną przez osoby aktywnie uprawiające wspinaczkę górską. Opisuje konkretne doznania emocjonalne doświadczane w trakcie podejmowania działania wspinaczkowego oraz omawia sposoby radzenia sobie z takimi emocjami, jak lęk i strach. Praca nad emocjami ukazana została jako aktywny proces mający miejsce w trudnej sytuacji podczas fizycznej aktywności wspinaczkowej i traktowana jest jako ważny aspekt kształtowania tożsamości wspinaczy.

Joanna Bielecka Prus w artykule *Poczucie winy jako emocja społeczna. Analiza wybranych nurtów badawczych*, poza teoretycznym ujęciem problemu poczucia winy, przedstawia fragment badań własnych dotyczących pojawiania się tej emocji u nieletnich przestępców. Tekst jest próbą systematyzacji wiedzy dotyczącej poczucia winy. Jest to z jednej strony przegląd literatury na temat jednej z ważniejszych emocji społecznych, a z drugiej – studium źródeł i sposobów przeżywania winy przez młodzież niedostosowaną społecznie.

Tekst zatytułowany *Czynniki wpływające na powstawanie i/lub ukrywanie emocji w pracy przedstawiciela handlowego i nauczyciela* autorstwa Beaty Pawłowskiej kontynuuje problematykę pracy nad emocjami, ukazując czynniki wywołujące emocje społeczne, takie jak: duma, wstyd, poczucie winy, zażenowanie oraz emocje podstawowe, takie jak: smutek, złość, strach, występujące w sytuacji pracy. Artykuł łączy zatem dwie subdyscypliny socjologii – socjologię emocji oraz socjologię pracy i organizacji.

Artykuł Leszka Cichobłazińskiego odsłania kolejny, aplikacyjny aspekt zastosowania socjologii emocji w badaniach społecznych. W tekście *Rola emocji w pracy mediatora w sporach zbiorowych* widzimy pracę nad emocjami wykonywaną przez mediatorów, pracodawców i przedstawicieli związków zawodowych w sytuacjach konfliktowych. Artykuł ten, podobnie jak pozostałe, pokazuje, jak silnie socjologia emocji związana jest z pozostałymi dziedzinami życia zbiorowego.

Kamila Miłkowska-Samuł, analizując wydarzenia polityczne, wskazuje na towarzyszące im emocje. Tekst *Emocje a skandal polityczny. O sposobach wykorzystania emocji w dyskursie politycznym* opowiada o wpływie mass mediów na kształtowanie i kreowanie emocji, i to zarówno u odbiorców, jak i autorów skandali. Nie jest zatem biernym przedstawieniem emocji pojawiających się w sytuacji skandalu politycznego, ale opisuje dynamiczny proces ukazujący ujawniane w omawianym kontekście łańcuchy emocjonalne i spirale emocji.

Ostatni artykuł prezentowany w tym numerze – *Socjolog w szafie. Prezentacja techniki pomocnej w badaniu ubierania się jako działania* – dotyczy techniki badawczej nazwanej przez autorkę, Bognę Dowgiałło, „moja szafa”. Tekst ten ukazuje technikę badawczą inspirowaną teorią interakcjonizmu symbolicznego związanego ze szkołą chicagowską. Autorka ukazuje ubieranie się jako działanie społeczne, a cała uwaga skupiona zostaje na prezentacji techniki i omówieniu jej kolejnych etapów. Opis ten służyć może innym badaczom do konstruowania kolejnych badań.

Numer zamyka recenzja książki Piotra Sztompki *Socjologia. Analiza społeczeństwa* napisana przez Renatę Dopierałę. Recenzowana pozycja jest drugim, zmienionym i rozszerzonym wydaniem znanego od 2002 roku podręcznika do socjologii. Jak w każdym tego typu opracowaniu, tematyka poruszanych problemów jest obszerna, a wnikliwy Czytelnik znajdzie w niej obszary, które mogą stać się źródłem potencjalnych badań w nurcie socjologii emocji.

Oddając numer tematyczny „Przeglądu Socjologii Jakościowej” *Emocje w życiu codziennym – socjologiczne problemy badań nad emocjami*, mamy nadzieję, że zawarte w nim teksty umożliwią Czytelnikowi lepsze poznanie młodej subdyscypliny, jaką jest socjologia emocji, oraz że wzbudzą refleksję nad aktualnym stanem wiedzy oraz badań dotyczących emocji i emocjonalności.

Cytowanie

Konecki Krzysztof T., Pawłowska Beata (2013) *W stronę socjologii emocji*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 9, nr 2, s. 6–9 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

Robert Prus
University of Waterloo, Canada

Generating, Intensifying, and Redirecting Emotionality: Conceptual and Ethnographic Implications of Aristotle's *Rhetoric*¹

Abstract In contrast to those who more characteristically approach emotion as an individual realm of experience of more distinctive physiological and/or psychological sorts, this paper addresses emotionality as a socially experienced, linguistically enabled, activity-based process.

While conceptually and methodologically situated within contemporary symbolic interactionist thought (Mead 1934; Blumer 1969; Strauss 1993; Prus 1996; 1997; 1999; Prus and Grills 2003), this statement is centrally informed by the pragmatist considerations of emotionality that Aristotle (circa 384-322 BCE) develops in *Rhetoric*.

Although barely known to those in the human sciences, Aristotle's *Rhetoric* provides a great deal of insight into people's definitions of, and experiences with, a wide array of emotions. Addressing matters of persuasive interchange in political, judicial, and evaluative contexts, Aristotle gives particular attention to the intensification and neutralization of people's emotional states. This includes (1) anger and calm, (2) friendship and enmity, (3) fear and confidence, (4) shame and shamelessness, (5) kindness and inconsideration, (6) pity and indignation, and (7) envy and emulation.

Following an introduction to "rhetoric" (as the study of persuasive interchange) and "emotionality," this paper briefly (1) outlines a pragmatist/interactionist approach to the study of emotionality, (2) considers Aristotle as a sociological pragmatist, (3) locates Aristotle's work within the context of classical Greek thought, (4) acknowledges the relationship of emotionality and morality, and (5) addresses emotionality as a generic social process. Following (6) a more sustained consideration of emotionality within the context of Aristotle's *Rhetoric*, the paper concludes with (7) a short discussion of the importance of Aristotle's work for studying emotionality as a realm of human lived experience on a contemporary plane.

Keywords Emotionality; Theory; Ethnography; Aristotle; Rhetoric; Pragmatism; Interactionism; Persuasion; Negotiated Reality

Robert Prus is a sociologist at the University of Waterloo, Waterloo, Ontario, Canada. A symbolic interactionist, ethnographer, and social theorist, Robert Prus has been examining the conceptual and methodological connections of American pragmatist philosophy and its sociological offshoot, symbolic interactionism, with classical Greek and Latin scholarship. As part of this larger project, he also

has been analyzing some of Emile Durkheim's lesser known texts (on morality, education, religion, and philosophy) mindfully of their pragmatist affinities with symbolic interactionist scholarship and Aristotle's foundational emphasis on the nature of human knowing and acting.

email address: prus@uwaterloo.ca, prus007@gmail.com

It may seem strange to many readers that a 21st century analysis of emotionality would be based so directly and thoroughly on a text from the classical Greek era (circa 700-300 BCE). As well, whereas emotionality is typically envisioned as an internal, primarily individual, physiological, and/or psychological phenomenon, this paper approaches emotionality primarily in community-based, interactive ways. Likewise, although the term "rhetoric" is frequently used in pejorative terms to refer to more superficial persuasive endeavors, this statement recognizes *rhetoric as an integral feature of contested reality as well as human interchange* more generally.

Writing as an accomplished scholar in the field, Carroll Izard (2009) has provided an exceptionally thorough overview of the neurobiological and cognitive psychological literature on emotionality.²

¹ Revised version of a paper presented at the conference "Emotions in Everyday Life" (Faculty of Economics and Sociology, University of Lodz, Poland, June 15-17, 2011).

² In what follows, I dialogue more directly with Izard's (2009) statement. However, readers also may be interested in examining the materials on emotionality found in the volumes edited by Stets and Turner (2007) and Lewis, Haviland-Jones, and Feldman Barrett (2010). The Stets and Turner volume is a multi-authored, multiperspectival collection of papers that not only examines some physiological, cultural, psychodynamic, social, psychological, and symbolic interactionist aspects of emotionality but also (albeit from a variety of standpoints) considers some specific emotional themes, such as love, anger, sympathy, empathy, and grief. Whereas some of the contributors to this volume would more readily connect with the pragmatist, activity-oriented emphasis that Aristotle represents, as well as his detailed considerations of the ways that people as agents might shape the emotional experiences, definitions of situations, and ensuing lines of action of others, this essentially interactive aspect of emotionality is not adequately represented in the Stets and Turner volume. Likewise, given the multitude of approaches represented within, only limited attention is given to ethnographic examinations of emotionality and the sustained quest for concepts of more generic or transsituational processual sorts.

Even though it claims a greater interdisciplinary quality, the Lewis, Haviland-Jones, and Feldman Barrett collection of papers is much more physiological and psychological in its emphasis and is somewhat more remedial (positive, negative emotions and their implications) in its thrust.

Although there are many points of correspondence between Izard's statement and the present analysis of emotionality, there are also some important differences that attest to the necessity of approaching the study of emotionality in more sustained pragmatist/interactionist terms. To highlight some of the more consequential differences, I address three matters of particular relevance and then briefly respond to each in turn.

First, although Izard indicates some appreciation of the enabling features of language and the civilizing process for people's experiences with emotionality, as well as an attentiveness to the developmental flows of people's experiences with emotionality, it is apparent that the centering point for research in neurobiological and psychologically-oriented research pertains to the causal connections (as factors) between particular neural-biological conditions and researcher observations (and inferences about the emotional experiences) of human subjects.

Second, while acknowledging the problematic matter of defining emotionality, Izard claims that emotionality is always present and that it is the

Although developed prior to the Stets and Turner and the Lewis, Haviland-Jones, and Feldman Barrett collections, Thoits' (1989; 1995) commentaries on the sociological and psychological literature remain notably accurate in that most of the analysis and research on emotionality has remained conceptually structuralist and factor (variable) oriented. While the literature in psychology has become somewhat more attentive to sociological variables (e.g., gender, race, class), much sociological analysis has assumed more of a psychological orientation in developing explanations of emotionality.

Despite a general acknowledgment of emotionality as a realm of human lived experience, relatively little attention has been given to pragmatist social thought or ethnographic inquiry. Relatedly, most research on emotionality in the social sciences neglects the intersubjectivist nature of human knowing and acting as well as the ways that people as agents actively participate in the developmental flows of community life (also see Blumer 1969; Prus 1996; 2007c; Grills and Prus 2008).

brain that assigns direction and emphases to the emotionality that human organisms experience.

Third, there is a tendency on the part of physiologically and/or psychologically-oriented behaviorists to invoke the concepts of psychopathology or maladaptation to account for emotional experiences that might be considered inappropriate (i.e., socially undesirable) in some way.

In the first instance, we acknowledge (with Aristotle, *Nicomachean Ethics*) that all animals have capacities for tension (as in states of relaxation and agitation) and that human experiences with emotionality are contingent on a (comparatively developed) species-related neural-biological base. However, with the exception of brain injuries, the centering position in this paper is that emotionality is a socially derived, linguistically enabled, activity-based, interactively engaged process.

Somewhat ironically, these latter matters are most overlooked by those studying emotionality in physiological and/or psychological terms – as also are the ways that people as (knowing, purposive) agents define, make sense of, adjust to, and re-define emotions within the meaningful instances of human group life in which they find themselves.

As well, in contrast to the inferences made by researchers adopting neurobiological or cognitive approaches, our focus is on human lived experience – the ways that *people as participants* make sense of the situations (emotions included) in which they find themselves *as they engage and live through* the phenomena at hand.

The inference that the brain gives direction to people's experiences with emotionality represents an-

other major point of divergence. Although it can be agreed that the human neural-physiological system (and some interventions on the part of other people) provides the essential base for human "encounters" with sensation and motion, the acquisition of some language (and the associated access to "the conceptual *whatness* of the human community") radically transforms the entire matter of human knowing and acting. *It is this transformation* that is so much neglected in considerations of emotionality on the part of those assuming physiological and psychological approaches. In the quest for factors-oriented explanations, the essential features of human group life and the processes by which humans fit into the particular versions of the "whatness" (i.e., conceptions and related activities pertaining to "what is" and "what is not") of the communities in which they live, act, and know are so centrally neglected.

From a pragmatist/interactionist viewpoint, people's experiences with emotionality are seen as part of a much larger, emergent set of community-based processes, wherein the meanings (and significations thereof) of any and all matters of people's awareness reflect applications of the "whatness" (as in concepts, practices, and productions) of the particular contexts in which instances of human group life take place.

Expressed in other words, there is no duality of the individual and the community, of self and other, or of activity and knowing. These aspects of the human condition exist as developmental flows that cannot be comprehended except in synthetic, adjustive relation to the other.

Ironically, as well, it is only in acquiring some language – in achieving some degree of oneness with the community-based other – in accessing and sharing the reality or operational "whatness" of

community life that people develop an awareness of self apart from the other, acting in more knowing (purposive or intentioned) terms, and meaningfully attend to matters of similarity and difference among members of the community.

Even though one encounters a greater attentiveness to "the impact of the group" on people's attitudes and behaviors in the subfield of social psychology in psychology, this literature also (a) is primarily focused on individuals as the central unit of analysis, (b) stresses factors/variables rather than people's interpretations of the situations and (c) generally disregards language and the realism that emerges within groups (as humans intersubjectively experience the "whatness" of community life in conjunction with others), and (d) fails to attend to the emergent, actively constructed nature of people's activities, viewpoints, and interchanges.³

³ Albeit less prominent than the objectivist approaches that characterize most psychological analyses of emotionality, some psychologists have taken more distinctively subjectivist approaches to the study of emotionality. From a subjectivist viewpoint, it is assumed that human emotion is an uniquely individual realm of experience. Thus, while some physiological base is typically presumed, subjectivist explanations envision expressions of human emotion as the product of people's more particularized conditions, feelings, and interpretations thereof. Focusing on individuals as the centering point of knowing, subjectivist approaches disregard and/or marginalize human relations and interchange.

Whereas the objectivists primary place emphasis on the observable physiological aspects of tension (and their own assignments of emotionality to the organisms under consideration), the subjectivists focus on individual [interpretations] of any emotional state – and contend that emotionality is an uniquely experienced phenomenon that is *informed from within*.

The pragmatists also envision people as experiencing emotionality on individual levels. However, the pragmatists emphasize *the community-based foundations* of all humanly experienced emotion. That is, *emotionality is a social construct* – a socially achieved linguistically-enabled phenomenon – and *only as people acquire language* do they develop some conceptions of "the whatness of community life" and it is only within the broader context of community knowing and acting that people acquire conceptions of, and experiences with, emotionality.

Those familiar with the interactionist viewpoint will recognize that this is consistent with a pragmatist approach. From this viewpoint, nothing is inherently good, bad, or meaningful in any other terms. Meaning does not inhere in phenomena – as in materials, sensations, tension, motions, or direction – nor, relatedly, is meaning (or reasoning) "built into the brain." Thus, whereas human physiology provides capacities for various kinds of cognitive processing, "the *whatness* of meaning" (and associated matters of definition, interpretation, intention, and knowing enactment and adjustment) denotes a group-based symbolization or conceptualization process. Meaning does not inhere in human physiology but is the product of human group life. Meaning is generated through symbolic interchange, activity, and reflective consideration of the matters to which people attend as co-participants in a linguistically-enabled community.

It also should be noted that the same conceptualizations, methodologies, and limitations associated with physiological and psychological approaches to the study of emotionality also apply to *the study of memory*. Albeit also physiologically enabled, the "whatness" of memory (like emotionality) is to be understood as a socially achieved process (Prus 2007b) that is integrally and intersubjectively related to people's experiences with emotionality.

From a pragmatist viewpoint, there is no emotionality in the absence of language. All animals may experience tensions, sensations, and the capacity for motion – although with varying abilities to acquire learned patterns of behaviors or habits and/or make other situated adjustments. In the absence of language and the capacity for reflectivity that accompanies the matter of attending to the "whatness" of the human life-worlds at hand, there is no knowing (witting orientations). And, in the absence of knowing, there is nothing to be defined as emotionality. People may assign (or infer) emotionality to pre-linguistic humans and other animals, but they can only do so by analogy (i.e., anthropomorphizing).

Focusing on persuasive interchange as this might be developed in the (a) political, (b) judicial, and (c) morally evaluative contexts in his own time, Aristotle's *Rhetoric* provides us with what essentially is a pragmatist or constructionist approach to the study of human relations.⁴ Thus, Aristotle attends to the activities, intentions, and strategic adjustments of speakers, the contents and emphases of their speeches, and the roles that people may assume as auditors or judges. Relatedly, he considers speaker preparations, interchanges, and adjustments (as they define and reconsider their situations and reengage their positions and tactics) amidst the positions expressed by others in the setting.

Aristotle's *Rhetoric* is a complex, detailed, and densely compacted statement on influence work. Further, while Aristotle discusses emotionality in more sustained terms in Book II (chapters 2-11 of *Rhetoric*), wherein he establishes the conceptual frame for his fuller analysis of influence work, his considerations of emotionality run through the entire volume. Accordingly, even though Aristotle's analysis of *emotionality* is just one aspect of his depiction of rhetoric as a humanly engaged phenomenon, his attentiveness to people's emotional experiences is still so substantial that even this aspect of rhetoric can only be partially captured in the present paper.

To better comprehend the ways that speakers may define, invoke, and shape the emotional experiences of their auditors, Aristotle deems it essential that readers understand what emotionality

⁴ The term *rhetoreia* comes from the early Greeks, as relatedly do *pragma*, *praxis*, and *logos*, the latter terms referring respectively to objects, activity, and speech/thought. The word *oratory* is from the Latin *oratoria* but will be used interchangeably with rhetoric in this statement.

is, the major forms that emotionality assumes in rhetorical contexts, and when and how people experience particular emotional states.

In contrast to those who have approached Aristotle's works as theologians, moralists, logicians, grammarians, rationalist or behaviorist philosophers, or structuralist social scientists, the present analysis assumes a *symbolic interactionist* approach (Mead 1934; Blumer 1969; Strauss 1993; Prus 1996; 1997; 1999; Prus and Grills 2003) to the study of human group life. Rooted in American pragmatism and the ethnographic research tradition, interactionism emphasizes the problematic, linguistically-known, multiperspectival, activity-based, reflective, negotiated, situated, and relational features of community life.

Building on the conceptual and methodological emphases of Chicago-style interactionism (Mead 1934; Blumer 1969) and the broader ethnographic and constructionist traditions, twelve premises or assumptions that inform the present venture are briefly outlined:

1. *Human group life is intersubjective.* Human group life is accomplished (and becomes meaningful) through community-based, linguistic interchange. The ensuing "mutuality or sharedness of reference points" is fundamental to all realms of human knowing and acting.
2. *Human group life is knowingly problematic.* It is through symbol-based references that people begin to distinguish realms of "the known" and (later) "the unknown." Still, the viability of existing conceptions of knowing may be subject to modification as people "test out" their notions of "whatness" as they do things and relate to others.

3. *Human group life is object-oriented.* Denoting anything that can be referenced (observed, referred to, indicated, acted toward, or otherwise knowingly experienced), objects constitute the contextual and operational essence of the humanly known environment.
4. *Human group life is (multi)perspectival.* As groups of people engage the world on an ongoing basis, they develop viewpoints, conceptual frameworks, or notions of reality that may differ from those of other groups.
5. *Human group life is reflective.* It is by taking the perspective of the other into account with respect to one's own being that people become "objects unto themselves" (and act accordingly).
6. *Human group life is sensory/embodied and (knowingly) materialized.* Among the realms of humanly knowing "what is" and "what is not," people develop an awareness of [the material or physical things] that others in the community recognize. This includes appreciations of the [sensory/body/physiological] essences of human beings (self and other); acknowledging capacities for stimulation and activity as well as denoting realms of practical (enacted, embodied) limitation and fragility.
7. *Human group life is activity-based.* The interactionists approach human activity (as in interacting, doing, assessing, and adjusting) as meaningful, *purposive, formulative* endeavor.
8. *Human group life is negotiable.* Because human activity frequently involves direct interactions with others, people may anticipate and strive to influence others as well as acknowledge and resist the influences of others.
9. *Human group life is relational.* People do things within group contexts; people act mindfully of, and in conjunction with, specific other people.
10. *Human group life is processual.* Human lived experiences (and activities) are viewed in emergent, ongoing, or temporally developed terms.
11. *Human group life takes place in instances.* Group life is best known through the consideration and study of the particular occasions in which people engage things. Conceptions of human experience are developed mindfully of, and tested against, the particular occasions or instances in which people attend to and otherwise act toward things in the humanly known world.
12. *Human group life is historically informed, historically enabled.* As an emergent process that takes place in instances and entails situated adjustments and innovations, human group life builds on earlier group-based conceptions, practices, and productions. This takes place as people accept, resist, and modify aspects of the "whatness" they have come to know from others more generally and through their more particular considerations of subsequent activities (also see Prus 2013:32-33).

Methodologically, a fuller appreciation of these assumptions would require that social scientists attend to (1) the ways in which people make sense of the world in the course of symbolic (linguistic) interchange, (2) the problematic or ambiguous nature of human knowing (and experience), (3) the object-oriented worlds in which humans operate, (4) people's capacities for developing and adopting multiple viewpoints on [objects], (5) people's abilities to take themselves and others into account in engaging [objects], (6) people's sensory-related

capacities and [linguistically meaningful] experiences, (7) the meaningful, formulative, and enabling features of human activity, (8) people's capacities for influencing, acknowledging, and resisting one another, (9) the ways that people take their associates into account in developing their lines of action, (10) the ongoing or emergent features of community life, (11) the ways that people experience and participate in all aspects of community life in the specific "here and now" occasions in which they find themselves "doing things," and (12) the ongoing flows of community life in each area of human endeavor, even as people linguistically, mindedly, and behaviorally build on, accept, resist, and reconfigure aspects of the "whatness" they have inherited and come to know from others and through their considerations of subsequent activities.

Defining interactionist emphases in terms of these sorts, the present paper asks if, and in what ways, Aristotle's consideration of emotionality might parallel and inform contemporary interactionist analysis of and research on human interchange and people's experiences with emotionality. Having identified numerous interactionist and conceptually affiliated statements on emotionality (Prus 1996:173-201) and influence work (Prus 1996; 1997; 1999; Prus and Grills 2003), the present paper provides an opportunity to examine emotionality in comparative analytic terms, with Aristotle's *Rhetoric* serving as an exceptionally instructive transhistorical reference point.

Because this paper builds on an earlier, more extended depiction of Aristotle's *Rhetoric* (Prus 2008a), readers can refer to that statement for fuller considerations of (a) rhetoric as a field of activity, (b) Aristotle's *Rhetoric* as a text from the

classical Greek era, (c) the linkages of Plato and Aristotle, (d) the modes and emphases of rhetoric in political, judicial, and evaluative (praise and/or condemnation) contexts, as well as (e) the problematic features of wrongdoing and justice, along with (f) the more distinctively enacted aspects of rhetoric.

Still, to better locate Aristotle's *Rhetoric* and his material on emotionality relative to contemporary scholarship, it is important to comment on (a) Aristotle's pragmatist emphasis; (b) the linkages of morality and emotionality; and (c) a processual, concept-oriented approach to the study of emotionality.

Aristotle's Pragmatist Emphasis

Whereas both Plato and Aristotle openly build on, and debate with, positions developed by various pre-Platonic thinkers as well as their own contemporaries, most debates one encounters in the humanities and social sciences can be traced to one or other positions that Plato and/or Aristotle articulated in their works. As Plato's student, Aristotle has learned much from Plato and his work displays many affinities with Plato's scholarship. Nevertheless, Plato and Aristotle stand as consequential counterpoints to one another in many respects.⁵

⁵ In developing his dialogues, Plato typically employs a series of speakers who represent an assortment of views on particular topics. The speakers commonly engage the topic at hand from a multiplicity of perspectives and associated qualifications, shedding considerable light on the forms, possibilities, and limitations of particular viewpoints and practices.

By contrast, Aristotle more directly (a) reviews fields of thought on specific topics, (b) defines sources and concepts with reference to more viable and weaker positions, and then (c) proceeds to articulate and analyze what is known about particular subject matters.

Perhaps most consequentially, although Plato maintains some loyalties to Socrates' notions of a divinely-enabled reality (and a suprahuman rationality) that stands outside of, and renders inconsequential matters pertaining to, the humanly known sensate world, Aristotle grounds his considerations of people's realms of knowledge within the parameters of the humanly experienced world. Relatedly, whereas Plato's speakers (following Socrates) sometimes insist on the existence of an external set of *a priori* concepts of which human perceptions are but imperfect representations (of these pure or ideal forms), Aristotle contends that people's conceptions of things are derived through comparative analysis (and inferences thereof) of people's sensate experiences with the phenomena under consideration.

Still, although Plato often is dismissed as "an idealist," those who more carefully examine Plato's *Republic* and *Laws* will find that Plato's speakers are much more attentive to the ways in which people accomplish human group life than many who claim to be empiricists, reformers, advocates, and the like. Thus, Plato's speakers are notably attentive to the processes and problematics of organizing and sustaining governing practices across a wide array of social institutions. In addition to the uncertainties and negotiated nature of planning and implementing realms of community life, they are aware of multiple viewpoints, objectives,

Much can be learned from Plato by attending to the more focused analysis he develops within each of his dialogues. Nevertheless, Plato often leaves readers with comparatively indistinct states of knowing (with Socratic variants of, "the best that humanly can be known, is that things cannot be humanly known"). Aristotle pursues matters more directly, precisely, and conclusively. Whereas Plato is highly instructive in many ways, Aristotle more directly intends that people who examine his materials would know things better and more effectively engage the humanly experienced or sensate world.

tactics, adjustments, cooperation, resistance, and the interconnectedness of people's organizational life-worlds.⁶

Whereas Aristotle is often envisioned as "an objectivist," he does *not* reduce human existence and knowing to physical objects, physiology, or sensations. Clearly, Aristotle is attentive to people's biological essences and the things that humans encounter as sensate beings. Further, in conjunction with human capacities for experiencing sensations through touch, sight, sound, smell, and taste, all of which are facilitated by people's capacities for locomotion (mobility) and manipulation (handling), Aristotle (*On the Soul, Sense and Sensibilia, On Memory*) also directly acknowledges people's abilities to learn things and to remember things in *deliberately recollective* terms (also see Prus 2007b).

Still, more is involved, and Aristotle not only insists that people are community creatures (political animals) but also that humans are fundamentally dependent on the acquisition of language for knowing about and meaningfully acting toward the sensate world in which they find themselves:

[t]hese considerations make it clear, then, that the state is one of those things which exist by nature, and that man is by nature an animal fit for a state. Anyone who by his nature and not by ill-luck has no state is either a wretch or superhuman...Speech, on the other hand, serves to make clear what is beneficial and what is harmful, and so also what is just and what is unjust. For by contrast with the other animals man has this peculiarity: he alone has sense of

⁶ For more sustained thematic considerations of pragmatist emphases in Plato's works, see (a) education and scholarship (Prus 2011a), (b) morality, deviance, and regulation (Prus 2011c), (c) religious representations and skepticism (Prus 2013), (d) poetic endeavor (Prus 2009), and (e) love and friendship (Prus and Camara 2010).

good and evil, just and unjust, etc. An association in these matters makes a household and a state. (Aristotle 1995:3 [*Politics*, Book I, 1253a]; Saunders trans.)

Whereas Aristotle (as conveyed so effectively in Spangler's [1998] *Aristotle on Teaching*) contends that knowing is an instructed, socially accomplished, community-based process rather than something that individuals might attain on their own, it is in *Nicomachean Ethics* that Aristotle most clearly considers the relationship of the individual to the community and the centrality of speech for human knowing and acting.

Written in part as the base for political science or the study of the social ordering of community life, Aristotle's *Nicomachean Ethics* is at once an analysis of human group life and the developmental flows of people's activities, relationships, and experiences within. In this foundational consideration of human knowing and acting, Aristotle not only addresses (a) the interactive connectedness of the individual *within the group* and (b) character as a humanly engaged, activity-based process but he also considers (c) the developmental unity of human sensations, activities, and linguistically-enabled thought.

For Aristotle, there is no duality of self and other, of individual and community, of speech and thought, of mind and body, of activity and knowing, of human knowing and the environment, or of emotionality and reason. Thus, although he discusses these and other matters in more focused terms, Aristotle sees these aspects of the human condition as interfused with one another in emergent, developmentally formulative terms.

While observing that pre-linguistic humans can develop stylistic habits, routines, patterns of behavior,

or tendencies thereof, Aristotle points out that there are no inherent meanings in tension, sensation, motion, direction, or repetition. He distinguishes these non-rational (non-informed) pre-linguistic tendencies and the more closely associated "virtues of habit" people develop from "virtues of thought" (the more characteristic things that people do in more knowing terms – as a consequence of language acquisition, interchange, and associated capacities for deliberation and choice). However, and mindful of the developmental process of human acting and knowing, Aristotle observes that people's (linguistically-enabled) qualities of thought do not exist as separate entities but rather become interfused with the more particular pre-linguistic (and more linguistically limited) habits that these people had earlier developed.

Aristotle envisions some tension as essential for all animal life, but contends that these states of agitation and relaxation (and any manifestations thereof) become known or defined as tensions, emotions, sensations (or any other matters) only as humans acquire some language and the associated conceptions of "whatness" (including notions of goodness and wrongness) that are embedded within the language of the communities in which they reside.

Moreover, even though pre-linguistic humans may lack an awareness of "the *whatness* of the human community," their caretakers and other (linguistic) associates not only may define the characters (habits, tendencies) of these newcomers in ways that are meaningful and desirable within the broader community but these knowing others may also actively attempt to shape the characters, emotional dispositions, and other notions of "whatness" of any newcomers with whom they have contact.

Whereas Aristotle (*Nicomachean Ethics*; also see Prus 2007a) identifies a set of "character tendencies" that people develop in both pre-linguistic and linguistically-enabled terms, he is also aware that linguistically socialized humans (as agents unto themselves) may monitor and attempt to shape their own character-related tendencies. Still, Aristotle recognizes that it is one thing to encourage others and/or oneself to strive for more balanced, dispositional, and interactional character styles and a very different matter for people to achieve this amidst their earlier habits, practices, associates, modes of thought, and their shifting, sometimes overlapping, sets of intentions and activities.

Although encompassing much more than "emotionality," these character dispositions and situated instances of acting and relating to others become intermeshed with "the particular senses of emotionality" that people knowingly experience – even as they are learning about themselves in linguistic-conceptual terms. Accordingly, for Aristotle, it is *linguistically-informed activity* in which and through which people achieve the most consequential features of human interchange as they knowingly (as agents causally) enter into the flows of the "whatness" of ongoing community life.

From Aristotle's viewpoint as well, linguistically-informed humans not only develop capacities to think in terms of *the past, present, and future* but they also may knowingly *anticipate, imagine, and intentionally engage* or act toward things in terms of the ends they have in mind. Further, people can *deliberate* about their options both on a solitary basis and in association with others. Moreover, Aristotle recognizes people's capacities for affection, sincerity, and cooperation as well as disaffection, deception, and conflict in developing their

relations with others (also see Prus 2003a; 2004; 2007a; 2008a; 2009; Prus and Camara 2010).⁷ Those familiar with Mead (1934) and Blumer (1969) will recognize much in Aristotle's works that parallel American pragmatist and symbolic interactionist conceptions of reality as a situated, emergent, collectively accomplished process (Prus 2003a; 2007a; 2008a; 2009) that is more or less continuously "tested out" and potentially modified as people do things and assess outcomes and objectives in relation to their earlier and present lines of activity.⁸

In developing *Rhetoric*, Aristotle is profoundly aware of people's abilities (as agents) not only to formulate a variety of views on the particular matters to which they attend but also of people's potential to persuade others of the viability of any viewpoints that they intend to represent. Moreover, as Aristotle develops his materials, it is apparent that speakers not only may try to anticipate the various interests and vulnerabilities of their audiences (i.e., judges) but that they also

⁷ It should be noted that Plato references many of these points and related matters in various of his dialogues (e.g., *Theaetetus*, *Sophist*, *Parmenides*, *Gorgias*, *Protagoras*, *Statesman*, *Republic*, and *Laws*), often in strikingly crystalline ways. However, whereas Plato typically presents these pragmatist viewpoints amidst contrary positions (often assumed by his speaker Socrates), Aristotle much more centrally builds his analyses on these aspects of pragmatist thought.

Although Plato is much more prescriptive than is Aristotle overall, Aristotle also fuses some of his analyses with moral viewpoints. Nevertheless, important differences are apparent here as well. Thus, while Plato (following Socrates) often appears to support a more theologically-oriented or divinely-inspired stance that supersedes humanly known reality (Prus 2013), Aristotle seems intent on achieving excellence in more general human (comparative) terms. Aristotle's emphasis is more completely focused on comprehending the humanly known and engaged world.

⁸ Relatedly, those familiar with the works of Schütz (1962; 1964), Berger and Luckmann (1966), and Garfinkel (1967) also will find much in Aristotle's texts that resonates with the intersubjectivist/constructionist approaches that these phenomenological social scientists adopt in reference to the human condition.

may endeavor to disqualify earlier definitions of situations that their auditors may have held. No less consequentially, Aristotle also recognizes that speakers may plan to render ineffectual the viewpoints earlier expressed by other speakers as well as those positions they anticipate that other speakers might invoke.

Aristotle envisions speakers as having the capacity not only to adjust to the representations [of reality] presented by oppositionary speakers but also to anticipate the claims that their opponents might make when preparing their own positions. In this way, speakers not only may develop presentations that would be more invincible to the arguments developed by others but also may more effectively neutralize the positions that others might later develop. Although success is always contingent on audience acknowledgment, speakers can strategically emphasize the viability of the images they present while trying to neutralize, diminish, or otherwise disqualify the claims that others might make.

As well, in developing their cases (as in addressing “what occurred” or “seems likely to have happened”), speakers may invoke broad arrays of images pertaining to “possibilities and probabilities” as well as proposing (and/or challenging) particular “proofs” and sanctions as they strive to shape the broader frames of reference in which the events in question are contextualized and interpreted by their audiences.

Morality and Emotionality

Regardless of the origins of people’s conceptions of “what is desirable” and “what is not,” community definitions of morality are integrally connected

with the emotional standpoints that people experience as members of those communities (also see Durkheim 1915 [1912]; Prus 2007c).⁹ As well, because group-based conceptions of morality are pertinent across the entire field of persuasive endeavor (including court cases, policy deliberations and other collective instances of decision-making, and occasions of praise and censure – as well as people’s interchanges and personal deliberations and choices), the matters of community morality and persuasive communication are relevant to a vast array of the emotional states that people experience.

Clearly, people need not approach situations involving the judgments of people or other definitions of “whatness” in more obvious emotional terms. Indeed, they may take great care to maintain rational-logical standpoints. Nevertheless, insofar as those promoting or discouraging specific viewpoints or positions either (a) become caught up in particular emotional themes of sorts themselves and/or (b) consider it advantageous to present their positions in ways that engage others in emotional terms, it is contingent on those who intend to understand human decision-making to attend to these definitional features of the situation – as well as to the ways people may manage any emotional states even in more “rationalist” contexts.

Although it may be tempting to focus on individuals more exclusively as moral agents unto them-

⁹ As Durkheim (1915 [1912]) points out, learning a language involves much more than simply connecting specific sounds with particular points of reference. Notably, thus, as people learn language and associated realms of “whatness,” they also learn aspects of community definitions of morality – as in conceptions of desirable and undesirable objects and activities (along with appropriate states of emotional expression). Also see Prus (2011b; 2012).

selves, it should be emphasized that Aristotle’s conception of morality in *Nicomachean Ethics* centrally hinges on the moral order of the community and the ways that people become absorbed into community life in developmental, adjustive, activity-oriented terms. Their (associated) notions of emotionality reflect the moral order of the community contexts in which they live, act, and think.

In developing his position, Aristotle discusses a series of character dispositions (e.g., courage, generosity, pride, sincerity, self-restraint, composure, congeniality, fairness, dedication, kindness) as longer-term or more enduring moral virtues and introduces the concept of a “midpoint” as an ideal approximation of these matters of character. However, he also is highly mindful of morality as an enacted, situated process that not only presumes a voluntary quality but that also reflects people’s objectives or goals, stocks of knowledge, and sense making and reasoning practices as well as the wisdom they have accumulated regarding the connections between things (including the feasibility, probability, and desirability of particular outcomes).

While we may begin to appreciate the more profound embeddedness of people’s emotional experiences within the moral order of community life in *Nicomachean Ethics*, Aristotle’s *Rhetoric* provides scholars with yet more extensive insight into “morality in the making.” This is because Aristotle centrally addresses: (a) collective decision-making and activity (deliberative rhetoric), (b) expressions of community values (demonstrative or evaluative rhetoric), and (c) formally contested instances of activities, outcomes, and accountability (judicial rhetoric).

Those who examine *Rhetoric* will find that Aristotle is remarkably thorough and precise in developing

his analysis of persuasive interchange as this pertains to the matters of wrongdoing, regulation, identity, and negotiated outcomes.^{10, 11}

Emotionality as a Generic Social Process

Because emotionality is such an important feature of human group life, a great many ethnographies, especially more comprehensive inquiries, address aspects of emotionality in some detail. Thus, one finds some particularly insightful accounts of people’s experiences with emotionality in studies of

¹⁰ As indicated in Prus (1975a; 1975b; 1996; 1997; 1999) and Prus and Grills (2003), somewhat parallel sets of issues have been pursued by sociologists approaching morality and deviance as interactionists, constructionists, and labeling theorists.

¹¹ In developing *Rhetoric*, Aristotle compares the roles and tactics of rhetoricians with those of poets (playwrights). In addition to acknowledging the contrived features of both sets of productions, Aristotle stresses the roles that both sets of performers may assume in shaping the emotional experiences of their audiences.

Elsewhere (in *Poetics*; also see Prus 2009), Aristotle generates a particularly astute analysis of fictional endeavor as a media-related realm of human interchange. Thus, he provides an insightful depiction of the production of *pity* and *fear* within the context of authors developing more captivating tragedies.

In addition to emphasizing the centrality of action and the fittedness of the characters portrayed with the audiences for whom these dramas are to be performed, Aristotle stresses the importance of conveying coherence and authenticity in the ways that the matters of activity, characters, speech, timing, and circumstances are portrayed within the broader account being developed.

As well, Aristotle encourages authors to anticipate and adjust to their audiences as they develop and “test out their scripts” to more effectively shape the definitions of *pity* and *fear* that their audiences might experience as these fictionalized representations are presented to them: “[a]t the time when he is constructing his plots, and engaged on the diction in which they are worked out, the poet should remember to put the actual scenes as far as possible before his eyes. In this way, seeing everything with the vividness of an eye-witness as it were, he will devise what is appropriate, and be least likely to overlook the incongruities. ... As far as may be, too, the poet should even act his story with the very gestures of his personages. Given the same natural qualifications, he who feels the emotions to be described will be the most convincing...” (Aristotle 1984:1455a).

entertainers (Becker 1963; Roebuck and Frese 1976; Prus and Irini 1980; Stebbins 1990; Prus and Sharp-er 1991; MacLeod 1993; Dietz 1994), religious participants (Shaffir 1974; 1978a; 1978b; 1987; 1991; 1993; 1995a; 1995b; 1998; 2000a; 2000b; Prus 1976; Lofland 1977 [1966]), politicians (Grills 1994; Shaffir and Kleinknecht 2005), thieves and hustlers (Sutherland 1937; Prus and Sharper 1977), marketing and salespeople (Prus 1989a; 1989b; Sanders 1989), out-law bikers (Wolf 1991), presumably ill persons (Charmaz 1991; 1995; Karp 1996), deaf children and their caregivers (Evans and Falk 1986; Evans 1987; 1988; 1994), student physicians (Haas and Shaffir 1987), university sports recruiters (Dietz and Cooper 1994), feminists (Wolf 1994), high school debaters (Fine 2001), and academics providing insider accounts of field research (see, i.e., Becker 1970; Shaffir et al. 1980; Shaffir and Stebbins 1991; Prus 1996; 1997; Grills 1998; Puddephatt, Shaffir, and Kleinknecht 2009).

One can learn much about emotionality from specific instances of ethnographic inquiry, and there is a cumulative value to these texts as general points of reference points for comprehending people's experiences with emotionality.¹² Nevertheless, it is important to develop a more thorough, more focused conceptualization of emotionality as a humanly engaged, humanly experienced process – to attend to the more generic, transsituational, or transcontextual features of emotionality as realms of human lived experience.

Building on Blumer's (1969) statement on symbolic interaction, Denzin's (1984) volume on emotion, and an assortment of interactionist ethnographies,

¹² For an earlier, but still very relevant, review of interactionist ethnographic materials that more specifically address emotional themes, see Prus (1996:174-176).

Prus (1996:173-201) addresses *experiencing emotionality* as a generic social process (GSP). Like Denzin, Prus views emotions as self-body sensations that are *intersubjectively* informed or become meaningful only within the conceptual "whatness" of community life.¹³ Whereas Prus stresses the study of emotionality in more directly engaged (i.e., situated, enacted, experienced) terms than does Denzin, both Denzin and Prus (as with the interactionists and pragmatists more generally) take the viewpoint that emotionality is to be understood within the intersubjective context of community life rather than as something that exists as either an objective or subjective essence unto itself.¹⁴

Thus, the matter of "experiencing emotionality" is to be understood within the particular life-worlds in which people, as co-interactants, live, act, and

¹³ Although it has a less pronounced ethnographic emphases than the present statement, readers may find Shott's (1979) interactionist discussion of emotionality instructive. For another set of social psychological statements on emotionality, readers are referred to the edited collection of Rom Harré (1986).

Katz (1999) also introduces aspects of interactionism and constructionism in his more "emotive analysis" of emotions, in which he argues that emotions might be seen as emergent art forms. While this latter position is intriguing in certain respects (i.e., recognizing that emotional experiences transcend the words that people have to describe their sensations) the problem for social scientists, in part, is one of maintaining emphasis on things that may be identified, conveyed to others, and studied in more sustained ways. In this respect, it is important to define one's terms as directly as one is able, indicate linkages as clearly as possible, and assess these notions relative to people's experiences through sustained ethnographic research.

¹⁴ This point is emphasized by Emile Durkheim (1915 [1912]) in *The Elementary Forms of the Religious Life*. Indeed, Durkheim insists that group interchange is central to all realms of human knowing and acting, including all concepts and meaningful expressions of activity and sensations – including emotionality. In this regard, Durkheim's viewpoint on human knowing very much resonates with the positions adopted by George Herbert Mead (1934) and Herbert Blumer (1969) as well as Aristotle's more foundational, highly enabling *Nicomachean Ethics*.

comprehend things. Like people's experiences with identities, relationships, and involvements more generally (all of which also presume physiological capacities), emotionality is best understood in more holistic terms, as part of a larger set of processes that emerge in the natural course of people's life-world participation in the community.

Mindful of this broader standpoint, Prus (1996: 141-201) provides an extended consideration of generic social processes (GSPs) or basic, transcontextual features of community life. This material focuses on people acquiring perspectives, achieving identity, being involved, doing activity, developing relationships, forming and coordinating associations, and experiencing emotionality.¹⁵

Although often taken for granted in sociological circles, emotionality is pertinent to all realms and instances of human group life. In discussing *emotionality as a generic social process* (Prus 1996: 173-186), the objective was to articulate a set of conceptual themes that not only would epitomize aspects of emotionality as these appeared more generally in the ethnographic literature but that also would serve as focal points for subsequent research and analyses of people's experiences with emotionality.

Prus' (1996) analysis of emotionality did not benefit from an awareness of Aristotle's *Rhetoric* or other texts from the classical Greek and Roman eras (e.g., see Prus 2007a; 2007b; 2007c; 2009; 2010; 2011c; 2013; Prus and Camara 2010) but was intended to enable scholars to examine *the full range of people's solitary and transpersonal emotional expe-*

¹⁵ For other discussions and extensions of these generic social processes (GSPs), see Prus (1997; 1999; 2003b; 2004), Prus and Grills (2003), and Prus and Mitchell (2009).

riences. Accordingly, in addressing people's "solitary experiences with emotionality" as well as their "interactive emotional entanglements," the emphasis is on the developmental flows (the processes/emergence) of people's experiences with emotionality.

This includes an attentiveness to (a) people's initial involvements in emotional themes, (b) continuities and intensifications of emotional themes and interchanges, and (c) the disengagement or disentanglement process.¹⁶

Attending to the flows of people's experiences with emotionality, Prus' analysis is organized around the matters of: (1) *learning to define emotional experiences*, (2) *developing techniques for expressing and controlling emotional experiences*, and (3) *experiencing emotional episodes and entanglements*.

Since each of these subthemes offers a vantage point for considering and dialoguing with Aristotle's analysis of emotionality *within the context of persuasive interchange*, I will briefly indicate sets of subprocesses encompassed within these three subthemes.

Learning to Define Emotional Experiences

The subprocesses listed here draw attention to people acquiring perspectives on the "whatness" of group-based conceptions of emotionality – as this pertains to people encountering, learning, and applying definitions of this aspect of human group life through

¹⁶ This conceptualization of emotionality as a generic social process is accompanied by a related discussion of "emotionality and the ethnographic self" (Prus 1996:186-197), wherein researchers' experiences with, and attempts to manage, their own emotionality in the field are directly (and tactically) considered.

(ongoing, adjustive) interchange with others in the community:

- *Learning cultural perspectives on (and understandings of) emotionality;*
- *Learning cultural recipes for defining situations in emotional terms;*
- *Invoking or applying cultural emotional recipes in specific situations;*
- *Encountering, assessing, and assimilating notions, recipes, and situational definitions of emotions from others.*

Developing Techniques for Expressing and Controlling Emotional Experiences

It is to be understood, as well, that emotions not only represent social essences of sorts but they also are to be examined as *realms of activity*. Thus, beyond acquiring stocks of knowledge and rules of thumb regarding the existence and nature of emotional situations and states, people also learn how to “do emotional activity.” Relatedly, the conceptual consideration of “doing activity” (Prus 1996:156-158) – encompassing the matters of doing performances, influencing others, and making commitments – appears quite consequential for appreciating the nature of “emotion work.”

At a performance level, people not only learn (typically enabled by explicit instruction) how to monitor their own situations and behaviors but they also learn when and how to express and manage particular emotional themes and states. These notions presume an attentiveness to Mead’s (1934) “generalized other,” human capacities for self-reflectivity, and people’s adjustments to situations as these develop. Further, beyond learning ways of monitoring, expressing, and controlling their own emotional

states, people generally also learn ways of monitoring, assessing, and influencing (affecting) the emotional states that others around them may experience. Although success is problematic at all points in the process and often is centrally dependent on the definitions that others in the setting may apply to the instances at hand, relevant processes include:

- *Learning to attend to emotional themes in the setting at hand;*
- *Learning ways of expressing emotional themes;*
- *Learning ways of controlling emotional themes;*
- *Coordinating emotional themes with others (team members and others);*
- *Dealing with ambiguity, obstacles, resistances, and distractions;*
- *Conveying images of competence (displaying ability, composure);*
- *Encountering competition in defining, expressing, and controlling emotional expressions;*
- *Making ongoing assessments of, and adjustments to, one’s emotional expressions;*
- *Monitoring, assessing, influencing others’ emotional practices and experiences.*

Experiencing Emotional Episodes and Entanglements

Attending to the processual features of people’s involvements in situations more generally, we may ask when and how people begin to initially experience emotional episodes, when these are likely to continue and perhaps intensify, when and how they are likely to dissipate, and when and how emotional episodes may become reengaged or

reconstituted. Extending an earlier discussion of people’s involvements (Prus 1996:153-156), the following subprocesses appear particularly consequential in accounting for initial involvements:

- *Being recruited or encouraged to participate in particular emotional themes;*
- *Developing interests in, or fascinations with, particular emotional themes;*
- *Envisioning instrumentalist advantages to assuming particular emotional states;*
- *Feeling obligated to experience/express/control particular emotional themes;*
- *Overcoming reservations about involvement in particular emotional themes;*
- *Defining unexpected (inadvertent, accidental) experiences in emotional terms.*

While people may learn notions of emotional states and ways of applying these notions to the situations in which they find themselves in a general sense, it is important to appreciate that emotions may be experienced on a more solitary (sometimes totally secretive) or isolated basis as well as in more direct, interactive contexts. It might be argued that most, if not all, experiences of emotionality have some solitary or unshared components to them since people may have difficulty in completely and accurately communicating their feelings with others. Likewise, most, if not all, instances of solitary emotion entail some awareness of, attentiveness to, or interaction with others (on a specific or generalized basis). Still, it seems instructive to acknowledge the somewhat differing dynamics of more solitary versus more interactive instances of emotional experiences and expressions.

Solitary Emotional Episodes

Because people develop capacities for reflectivity or “becoming objects unto themselves” through association with others (Mead 1934), they commonly experience emotional states on their own (in more solitary terms) even in the midst of others on many occasions.

Although continuities in particular situations often reflect some mutuality (i.e., acknowledgement, acceptance, or enthusiasm) of interchange on the part of others, people (as self-reflective entities) sometimes will sustain particular emotional themes in the absence of any explicit interaction with, or encouragement from, others. Thus, while affective states such as love, hatred, jealousy, embarrassment, or excitement may reach very intense states as a result of ongoing interpersonal exchange, people may nonetheless maintain particular emotional themes on a more secretive, solitary basis – in the absence of support (as with disregard or even with more extensive resistances, challenges, and sanctions) from others. The processes that seem relevant to these prolonged solitary pursuits are:

- *Developing more intensive fascinations with particular emotional themes;*
- *Experiencing more acute obligations to pursue particular emotional themes;*
- *Making more extensive commitments to (or becoming reliant on) particular emotional themes;*
- *Avoiding, disattending to, or dismissing communications with others, which discourage focal emotional themes;*
- *Failing to attend to or define alternative emotional themes as viable modes of involvement.*

Interactive Emotional Episodes

Mindful of the interactionist literature on “continuities” more generally, we may expect that people’s participation in emotional themes involving others are more likely to be sustained when people find themselves:

- *Encountering viewpoints (definitions, justifications, encouragements) conducive to particular emotional themes;*
- *Attaining identities (self and other definitions) consistent with particular emotional themes;*
- *Becoming more adept at utilizing particular emotional themes in dealing with others;*
- *Making commitments to (developing strategies, stylistic practices of implementing, reliances on) particular emotional themes in the community of others;*
- *Developing relationships around particular emotional themes (e.g., friendships and animosities);*
- *Participating in broader, more encompassing instances of collective events;*
- *Foregoing alternative emotional themes (neglecting or disregarding other emotional themes).*

In addition to helping sustain other people’s involvements in particular emotional themes over time, one’s associates also may intensify or escalate other people’s sense of emotionality on a “here and now” basis. Some of these interchanges may be relatively isolated events between interactants but others may reflect earlier or anticipated exchanges to which one or other participants may refer in interpreting, defining, and acting toward the situation at hand.

Since situations become emotional experiences only when they are so defined by one or other parties, the nature and direction of any emotional theme seem rather precarious. Definitions of situations as emotional ones, thus, may very well depend on people’s pre-existing interests and on the particular aspects of the other(s) to which they attend in more immediate terms. Still, the concept of emergence (and adjustive interchange) has particular consequence here and may result in people ending up in lines of interchange and associated emotional states that they may have had no intention or desire whatsoever of pursuing. Nevertheless, insofar as the other is seen to offend or exemplify the ideals of some particular emotional theme to which someone attends or invokes, then the encounter is apt to become defined as a more noteworthy emotional experience. Expressing these matters in process terms, particular attention may be given to:

- *Defining the immediate situation more explicitly in emotional terms;*
- *Overtly displaying or expressing emotional themes in the immediate situation;*
- *Carrying emotional themes over from earlier (outside) encounters (spill-overs);*
- *Establishing a mutuality of focus with the other around particular emotional themes;*
- *Developing more uniform modes of viewing and acting toward the other with respect to particular emotional themes.*

Like continuities, disinvolvements from emotional episodes may reflect the activities of others as well as the participants’ own, more individualized redefinitions of situations. Generally speaking,

as with other involvements, people seem less likely to sustain emotional states on their own. Thus, many emotional interchanges (and themes) dissipate when the interactants fail to endorse or acknowledge one another’s expressed interests or affectations. As well, even when people have been extensively caught up in particular emotional themes, they may begin to question aspects of their situations on their own or with some prompting from others. Denoting an extension of an earlier (Prus 1996) discussion of disinvolvement, the following subprocesses seem particularly relevant to an understanding of the emotional disengagement or disentanglement process:

- *Questioning earlier invoked perspectives (and definitions) regarding particular emotional themes;*
- *Finding that the activities entailed in pursuing particular emotional states are difficult to sustain;*
- *Disliking the sets of self and other identities associated with particular emotional entanglements;*
- *Reassessing the commitments (risks, costs, relative gains, longer-term implications) entailed in maintaining particular emotional states or entanglements;*
- *Defining alternative emotional states or entanglements as more viable (more desirable, readily accessible, encouraged by others);*
- *Encountering initiatives from others – interactants, third parties – to establish emotional breaks;*
- *Achieving desired emotional states or other objectives;*
- *Acknowledging acquiescence, accommodations, or other satisfactory concessions from the other;*
- *Recognizing incapacities or inabilities on the part of the other to continue.*

While many emotionally focused interchanges have clearer or more definite endings, others may be subject to considerable vacillation. Whether these occur on a more solitary or interactive basis, they may be characterized by an unlimited number of disinvolvements and reinvolvements as the participants attempt to come to terms with the diverse sets of perspectives, identities, activities, commitments, and relationships that they associate with particular emotional themes, the parties involved, and the interactional contexts that have emerged to particular points in time.

Aristotle’s *Rhetoric*

[To provide a more adequate consideration of Aristotle’s analysis of emotionality as well as briefly situate his analysis of emotionality within the context of rhetoric, I have extracted materials from an earlier statement on Aristotle’s *Rhetoric* (Prus 2008a). Whereas the preceding discussion (Prus 1996) is valuable for comprehending emotionality as a generic social process, we would be most remiss if we were not to centrally acknowledge Aristotle’s conceptually detailed, highly enabling analysis of emotionality. In addition to embedded textual references to Aristotle’s *Rhetoric*, page references to extracts from the QSR (Prus 2008a) publication are indicated.]

In developing *Rhetoric* Aristotle provides a remarkable philosophic analysis of *rationality in the making*. He presents readers with a comprehensive, highly instructive depiction of *image work* as a linguistically accomplished (and potentially contested) process.

Thus, while Aristotle discusses (1) the characters (reputations), abilities, and tactical ploys of *speakers*,

and (2) the contents of people's *speeches* and the ways in which speakers present their cases to judges, Aristotle even more centrally (3) focuses on the ways that speakers may appeal to (and alter) the viewpoints of the *judges* to whom messages are pitched.

Outlining an orientational frame and a set of operational tactics for embarking on influence work, Aristotle is highly attentive to the processual and problematic features of influence work.

Accordingly, Aristotle expects that speakers will not only try to *anticipate and adjust to the viewpoints of judges* on an emergent basis but that speakers also would try to *anticipate and adjust to other speakers* (e.g., as competitors/opponents) whenever these other parties enter into the process.

The speakers involved in instances of persuasive interchange may vary greatly in backgrounds, initiative, preparations, presentations, and the like, but there is no doubt on Aristotle's part of people's capacities for deliberative, meaningful activity and adjustive interaction. [Prus 2008a:29]

Recognizing that most readers are apt not to be familiar with Aristotle's *Rhetoric*, the overall flow of this volume has been maintained. This should enable readers to establish more direct links with Aristotle's statement and, hopefully, encourage use of this material for their own studies of human relations. At the same time, though, readers are cautioned that, far from amplifying Aristotle's analysis, this statement only partially captures the depth, detail, and potency of Aristotle's *Rhetoric*.

In introducing *Rhetoric*, Aristotle (BI, I-II) states that *rhetoric represents the study of the available means*

of persuasion on any subject matter. He also observes that his concern is not limited to matters of successful techniques but represents an attempt to discover the ways in which persuasion work may be engaged in the instances in which this takes place.

Largely disregarding Plato's intense condemnations of rhetoric, Aristotle notes that rhetoric (like other arts or technologies) may be used for variety of ends. Aristotle also observes that, in contrast to many realms of study (e.g., architecture, medicine) that have comparatively specific applications or parameters of operation, rhetoric (like logic) may be used in an unlimited set of contexts in the human community.

Whereas rhetoric relies primarily on linguistic communication, Aristotle's *Rhetoric* clearly attests to the *limitations of words* as persuasive elements in themselves. Thus, throughout this volume, Aristotle is highly attentive to (1) the *speaker* (interests, abilities, and images of the speaker), (2) the *speech* (contents, ordering, and presentation), and (3) the *audience* (dispositions, viewpoints, inferential tendencies, and resistances). He also is mindful of (4) the anticipatory, adjustive interchanges that oppositionary speakers may develop as they vie for the commitments of the auditors in the setting.

For Aristotle, rhetoric does *not* consist of sets of disembodied words, phrases, or even more sustained texts but implies a distinctively comprehensive consideration of the ways that speakers might meaningfully *engage* others in order to encourage those people (individually or in groups) to embark on the lines of action desired by the speaker.

As a cautionary note to readers, it may be noted that while I have maintained the overall flow of

Aristotle's text and have provided specific chapter references to particular materials, I have assumed some liberty in the headings I have used to organize this presentation. [Prus 2008a:30]

Realms and Emphases of Persuasion

Aristotle divides rhetoric into three major primary categories (BI, III-IV), relative to their objectives. These are (1) deliberative, (2) forensic, and (3) epideictic rhetoric. *Deliberative* or political rhetoric is intended to encourage people to act or, alternatively, to discourage them from acting in certain ways. Concerned with decision and commitment making process, deliberative speaking presumes a distinctively futuristic orientation.

Forensic or judicial rhetoric is used to charge others with offenses of some sort or, relatedly, to defend people from the charges of others. Whether these claims are invoked on behalf of individuals, groups, or the state, forensic speeches deal primarily with matters alleged to have happened in the past.

Referring to the praise or censure of people or things, *epideictic* or demonstrative rhetoric is notably more expressive in emphasis. It deals largely with celebrations or condemnations of some target or humanly-experienced circumstances. Demonstrative rhetoric is typically developed around some present (as in recent or current) occasion, event, or situation.

While acknowledging the time-frames characterizing each of these three oratorical themes, Aristotle also observes that rhetoricians focusing on any of these three objectives may make reference to *the past, the present, and the future* as these speakers present their positions to others.

Working across these three broader sets of rhetorical objectives, Aristotle (BI, III-VII) acknowledges a full range of persuasive arenas, varying from dyadic encounters to political practices and interchanges of all sorts. Approaching rhetoric, thusly, Aristotle provides a highly *generic* statement on the ways in which *people try to generate, shape, and resist other people's viewpoints, decisions, and activities within the human community*.

Further, while Aristotle gives greater attention to forensic oratory (given the typically greater complexities of court-related cases) than to deliberative or epideictic rhetoric, it should be appreciated that forensic cases also subsume decision-making dimensions (as definitions of activities, assessments of guilt, and assignments of penalties) and demonstrative features (as in condemnations or exonerations of the defendants). [Prus 2008a:31]

Focusing on Emotionality

Recognizing people's general tendencies to define and act toward situations in terms of their *emotional states* (e.g., anger, indignation, pity, pride, fear), Aristotle (BII, II-XI) explicitly addresses a series of emotions to which speakers may attend in their attempts to deal more affectively with the audiences at hand.

Those who examine this material will find in Aristotle's *Rhetoric* the foundations of a *theory of emotions*. Defining emotions or passions as feelings or dispositions pertaining to pleasure (and pain) that have a capacity to affect people's judgments, Aristotle intends to establish the relevancy of people's emotions for influence work.

Thus, as a prelude to speakers doing "emotion work" within the context of persuasive communication,

wherein one knowingly and deliberately attempts to intensify or minimize certain emotional viewpoints, Aristotle discusses people's experiences with various emotions in a more generic sense.

In what follows, Aristotle deals with (1) anger and calm, (2) feelings of friendship and enmity, (3) fear and confidence, (4) shame and shamelessness, (5) kindness and inconsideration, (6) pity and indignation, [and] (7) envy and emulation.

In addition to providing (a) instructive definitions of these emotional states, Aristotle considers (b) the foundations of these emotional states, (c) the ways that these emotions are experienced (by whom, in what ways, and with what behavioral consequences), and (d) how speakers may enter into and shape the emotional sensations, viewpoints, and actions of others. [Prus 2008a:37]

Anger and Calm

Aristotle (BII, II) defines anger as a focused desire for revenge that reflects an unwarranted slight or injustice directed toward oneself or one's friends by some other.

Aristotle distinguishes three types of slights or senses of mistreatment associated with anger: (1) instances of contempt, in which others (as agents) are seen to disparage things that targets deem important; (2) spite, wherein others obstruct target from achieving their objectives, not as rivals for the same objects but more singularly to prevent targets from achieving those ends; and (3) insolence, wherein others denigrate targets through word or deed, with the apparent intention of achieving agent superiority through the ill treatment of the target.

Relatedly, Aristotle contends, people (as targets) are more apt to *become angered with others* (as agents) when they see these others as: (a) preventing targets (directly or indirectly) from obtaining things targets are eager to have; (b) promoting effects contrary to those that targets desire; (c) ridiculing, despising, or denigrating targets, including their interests and talents in some way; or (d) depreciating people for whom targets have affection.

Likewise, while denigrations seem more distasteful when they are (e) produced by those to whom targets view as inferiors (vs. equals or superiors), Aristotle also notes that slights also are more hurtful when they arise from (f) people that targets had envisioned as friends or (g) people whom targets have treated well in the past.

As well, Aristotle observes that people (as targets) are apt to direct anger toward people who (h) delight in, or fail to sympathize with, target misfortunes; (i) present bad news to targets; and (j) readily listen to and talk about target failures with others.

Aristotle is also attentive to people's tendencies to become variably incensed with others (agents), *depending on those who witness* particular agent slights. Thus, perceived mistreatment tends to generate heightened anger on the part of targets when it takes place in front of (a) targets' rivals, (b) people whom targets admire, (c) those from whom targets desire admiration, (d) those whom targets respect, and (e) those from whom targets desire respect.

People (agents) may *also encourage anger* on the part of others (targets) when: (a) targets feel obliged to defend others (third parties) whom agents have slighted; (b) agents fail to settle debts with targets

or do not return favors; (c) agents ridicule target interests or otherwise fail to respect concerns with target sincerity; (d) agents fail to treat targets as favorably as agents treat comparable others; and (e) agents forget or otherwise disregard particular things that targets consider important.

Aristotle explicitly *reminds speakers* that these are the themes they may use to bring their auditors into appropriate frames of mind; to generate anger in the minds of their audiences and to direct this anger toward their opponents so as to encourage auditor decisions that are more favorable to speaker objectives.

Still, Aristotle's treatment of anger is not complete. Thus, Aristotle (BII, III) enters into a related consideration of *calm* or placitude; how this emotion is experienced by people and how speakers may calm, pacify, or reconcile themselves with audiences who may otherwise be disposed to anger (via the circumstances, the case at hand, or the negativizing effects of the opposing speaker) with respect to speakers or their positions.

Addressing the conditions under which people become calm, Aristotle observes that *anger is apt to be minimized* when people (as targets): (a) view incidents involving agents as involuntary, unintended, or beyond their control; (b) realize that agents treat them the same the way they treat themselves; (c) encounter agents who admit their faults and sincerely express regret for target injuries; (d) face agents who are humble and accept roles as inferiors to targets in the matters at hand; (e) share target senses of seriousness on matters of importance to targets; (f) exhibit greater kindness toward targets than vice-versa; and (g) generally do not direct slights toward others.

Aristotle also contends that people are less likely to become angry with (h) those whom they fear (as concerns with fear are more paramount) and are less likely to remain angry with (i) those who are thought to have engaged in undesired acts while in states of anger (having acted passionately rather than deliberately).

As well, Aristotle notes that people are less likely to be disposed to anger when (j) they (targets) are [in] better spirits (as in the midst of enjoying amusements, celebrations, or other pleasurable states); (k) some time has passed since the slight occurred; (l) targets recently have extracted some vengeance or exercised their anger on another source; (m) perpetrators (agents) have suffered other noteworthy setbacks; and (n) offended persons have had opportunities to inflict preliminary (even if much less) punishments on perpetrators. Finally, Aristotle notes that people's anger is apt to dissipate when (o) those with whom they are angry are thought unable to acknowledge target anger (as with those who are absent, incapable of comprehending the events at hand, or deceased). [Prus 2008a:38-39]

Friendship and Enmity

Engaging the topics of friendship and enmity as affective states of mind, Aristotle (BII, IV) explicitly defines a *friendly feeling* toward another as both (a) wishing for good things for another and (b) attempting to bring these things about for the other.

Aristotle posits that people (herein targets) *feel affection for those* (agents): (a) who have treated targets well (also those people and other things that targets value); (b) whom targets anticipate will

treat them (targets) well in the future; and (c) who devalue target enemies and other sources of target disaffection.

Relatedly, people (as targets) tend to value those (agents) who: (d) are generous toward targets, (e) are courageous in defending targets, (f) more independently look after their own affairs, (g) are fair-minded, and (h) tend not to pry into target affairs.

Similarly, people tend to develop friendly feelings toward those who (i) have pleasant dispositions and a sense of humor, and (j) assume understanding, accepting orientations toward targets.

Among those more appreciated, as well, are people who (k) praise target qualities, (l) minimize target-directed criticisms, (m) do not maintain grievances against targets, and (n) do not oppose targets when targets are angered or otherwise are sincere in their efforts.

Aristotle also pointedly notes that affections more readily develop among people who (o) share various affinities or common circumstances, interests, and activities, provided that these matters do not put them in oppositionary (as in competitive) terms.

Aristotle further observes that people (targets) develop friendly feelings toward those: (p) in front of whom targets still feel accepted should targets make mistakes; (q) who willingly cooperate in pursuing target objectives; (r) who act as friendly toward targets in target absences as in target presence; (s) who are supportive of targets' friends; and (t) who are open with targets, sharing agents' own weaknesses and failings with targets.

After noting that it is difficult for people to experience friendly feelings in the midst of fear and other discomforts, Aristotle concludes that friendship is apt to be generated when (u) people do things intended to benefit the other; especially when they do so willingly, without being asked, and without expectation of compensation.

Aristotle's (BII, IV) treatment of *enmity* or hatred is much less developed than his analysis of friendship. While observing that enmity may arise from instances of anger, Aristotle also notes that people may hate others more arbitrarily and diffusely for what they take to be other people's characters, activities, or group (or category) affiliations.

In contrast to angered states, which can be more readily neutralized, Aristotle sees hatred as much more totalizing, enduring, and intense than anger. Instead of seeking revenge, thus, the emphasis in enmity, more completely, is on the destruction of the other. [Prus 2008a:39-40]

Fear and Confidence

Aristotle (BII, V) defines *fear* as the discomfiture or anxiety associated with some impending injury or loss. Fear, thus, is an anticipatory state, one that is intensified by concerns with more potent and immediate destructive forces (sources).

Among those that people (as prospective targets) are *apt to fear* (assuming agent *capacities* to do harm), Aristotle identifies those (agents) who: (a) are angry or appear to hate targets; (b) are seen as unjust in their dealings with others; (c) earlier had been insulted by targets; (d) believe themselves to have been harmed by targets; (e) are rivals; (f) invoke fear among those whom

targets consider superior to themselves; (g) have injured people thought advantaged over targets; (h) have begun attacking those who are weaker than targets (thereby developing greater agent ambitions and resources); and (i) appear quiet but are thought to be unscrupulous.

Aristotle also contends that people are more apt to be fearful of others more generally when (j) they (as prospective targets) have made mistakes that they are not able to undo (leaving themselves vulnerable to others). Aristotle notes, too, that people are apt to experience fear (k) around the things that invoke their pity when they witness others in those situations.

Observing that people's fears are apt to intensify when (l) they believe that something specific is likely to befall them (through particular agents, in particular ways, and at particular times), Aristotle emphasizes the importance of *speakers* who wish to invoke fear on the part of their audiences making dangers appear as direct and imminent to these audiences as they are able.

Defining *confidence* as the opposite of fear, wherein people anticipate that they are safe or far removed from destructive elements, Aristotle (BII, V) subsequently endeavors to specify the conditions under which people are apt to feel invulnerable. Among the *circumstances inspiring confidence* are (a) the apparent remoteness of dangerous matters; (b) the greater proximity of elements of safety; (c) people's abilities to absorb or avert losses; (d) people's inexperience with difficult times; (e) an apparent lack of rivals or enemies; (f) the powerless states of any (agents) who may be disaffected with them (targets); and (g) the possession of powerful and helpful friends.

People also seem apt to experience greater confidence when they (h) have been successful in their undertakings or (i) have encountered risk but escaped suffering.

People appear more assured, too, when they (j) observe that the circumstances in which they find themselves do not cause any particular concerns among their associates who are in similar circumstances to themselves.

People's senses of confidence also seem enhanced when they (k) believe that they are advantaged over any rivals (as in wealth, friends, territory, preparations, and the like); (l) are angry with others; (m) are in positions to attack first; or (n) fully expect to succeed in the end. [Prus 2008a:40-41]

Shame and Shamelessness

Aristotle (BII, VI) defines shame as a feeling of pain or discomfort associated with things in the *present, past, or future* that are likely to discredit or result in a loss of one's character.

By contrast, shamelessness or impudence is envisioned as a disregard, contempt, or indifference to matters of disrepute. Shame, according to Aristotle, revolves around things envisioned as disgraceful to oneself or to those for whom one has regard.

Among the kinds of things around which people more *commonly experience shame*, Aristotle references: (a) cowardice; (b) treating others unfairly in financial matters; (c) exhibiting excessive frugality; (d) victimizing those who are helpless; (e) taking advantage of the kindness of others; (f) begging; (g) grieving excessively over losses; (h) avoiding responsibility; (i) exhibiting vanity; (j) engaging

in sexually licentious behaviors; and (k) avoiding participation in things expected of, or lacking possessions generally associated with, equals.

Further, while noting centrally that shame is *apt to be intensified* in all discreditable matters when (a) these things are deemed voluntary and thus, *one's fault*, Aristotle also observes that (b) people also may feel shame about dishonorable things that have been done, are presently being done, or seem likely to be *done to them by others*.

Acknowledging the anticipatory or imaginative *reactions of others*, as well as actual instances of experiencing disgrace, Aristotle subsequently *identifies the witnesses* or others in front of whom people (as targets) are apt to experience greater shame.

Most centrally, these witnesses include people whom targets hold in higher esteem (respect, honor) and admire (friendship, love) as well as those from whom they (targets) desire respect and affective regard. People (as targets) also are likely to experience heightened senses of shame when they are disgraced in front of those who have control of things that targets desire to obtain, those whom targets view as rivals, and those whom targets view as honorable and wise.

Observing that targets are particularly susceptible to shame when dishonorable things occur in more public arenas, Aristotle also posits that people (as targets) are likely to feel greater shame when the witnesses include people who: are more innocent of things of this sort; adopt more intolerant viewpoints; and generally delight in revealing the faults of others.

Another set of witnesses or audiences in front of whom people (as targets) are more likely to experience disgrace include: those before whom [targets] have experienced success or been highly regarded; those who have not requested things of [targets]; those who recently have sought [target] friendship; and those likely to inform other people of [target] shame-related matters.

As well, Aristotle states that people (as targets) also are apt to experience shame through things associated with the activities or misfortunes of their relatives and other people with whom targets have *close connections* (i.e., experience an extension of the stigma attached to their associates).

Shame also seems intensified when people anticipate that they will remain in the presence of those who know of their losses of character. By contrast, Aristotle suggests that people are less apt to experience embarrassment among those who are thought inattentive or insensitive to such matters.

Relatedly, while Aristotle notes that people may feel comfortable with certain [otherwise questionable circumstances or practices] in front of intimates versus strangers, he also states that people (as targets) are apt to experience intensified shame among intimates with respect to things that are regarded as particularly disgraceful in those settings.

However, among those that they encounter as strangers, discredited people tend to be concerned only about more immediate matters of convention. Aristotle ends his analysis of shame with the observation that shamelessness or the corresponding insensitivity to stigma will be known through its opposite. [Prus 2008a:41-42]

Kindness and Inconsideration

Aristotle (BII, VII) next deals with *kindness* or benevolence and, by contrast, a disregard for the other. Aristotle defines kindness as benefits that one person confers on another, without anticipation of any compensation but with the intention of helping the other.

Although observing that acts of kindness are more apt to be appreciated by those in more desperate conditions, Aristotle also posits that people's generosity becomes more noteworthy when the benefactors (a) do things more exclusively on their own, (b) are the first to offer assistance, or (c) provide the greatest amount of help.

Alternatively, Aristotle observes, speakers attempting to discredit particular benefactors may encourage auditors to view these people as *inconsiderate* of others by alleging that the benefactors: (a) acted primarily for their own advantage; (b) helped others inadvertently (versus intentionally); or (c) felt obligated to act in these manners for other reasons.

Likewise, kindness may be discredited when (d) benefactors' assistance is defined as comparatively insignificant within their overall capacities to help others. [Prus 2008a:42-43]

Pity and Indignation

In addressing *pity* or the sense of sorrow that people feel on behalf of others, Aristotle (BII, VIII) provides another highly instructive analysis of emotionality. Aristotle defines pity as the feeling of pain associated with the actual or impending

injury or loss experienced by someone who is thought not to deserve conditions of this sort.

Because pity assumes that people can anticipate or experience the viewpoint of the other, Aristotle contends that this feeling is premised on the recognition that a similar, unfortunate fate could befall oneself or one's close associates. Somewhat relatedly, Aristotle claims that pity is unlikely to be felt by people who are completely ruined (have nothing left to lose) as well as by people who view themselves as highly privileged (and invulnerable).

Instead, he posits that pity is more *likely to be experienced* by those who: (a) have encountered and survived related difficulties; (b) are older and wiser (recognizing human frailties); (c) are weaker and inclined to cowardice; (d) are better educated and can anticipate fuller consequences; and (e) have stronger family ties and can imagine misfortunes befalling their loved ones.

Obversely, Aristotle envisions pity as *less likely* from those: (a) experiencing anger or confidence; (b) who care little about others; or (e) who think people generally are of little worth or basically deserve misfortune.

Aristotle also states that (d) people in heightened states of fear or horror have little capacity for feeling pity because they are so preoccupied with their own precarious circumstances. Likewise, when people's close associates are in great danger and people experience intense fears for them, people are unlikely to feel compassion for third parties who are further removed from themselves.

Among *the things* that more compellingly *encourage pity* on the part of others Aristotle not only references things that are (a) directly destructive (as in death, injury, disease) but also cites (b) debilitating chance events and (c) undeserved circumstances.

The latter two elements include things such as friendlessness, the loss of close friends, deformity, evil treatment from those who should treat those people better, the repeated occurrence of misfortune, and help arriving too late to offset a great loss.

While stating that people often feel pity for others with respect to (d) matters for which they themselves have fears (albeit not of an highly imminent or intense sort), Aristotle also observes that people feel sorrow for others when: (e) the unfortunates are more like themselves in character, age, or other circumstances; (f) the sympathizers could more readily experience the particular sorts of misfortunes that have happened to others; and (g) the unfortunate people are closer to themselves (as in time, location).

Focusing attention more directly on speakers, Aristotle states that those who wish to invoke pity on behalf of their audiences should strive to present their materials in more vivid and dramatic fashions (through their gestures, tones, and appearances) so that their audiences might achieve greater, more immediate senses of pity-related emotion.

Aristotle (BII, IX) then addresses *indignation* or resentment, an emotional state that he defines in oppositionary terms to pity; namely, the pain of witnessing unwarranted good fortune on the

part of others. Aristotle differentiates indignation or resentment from envy (discussed later), reserving the term envy to refer more precisely to unmerited good fortune that befalls others who are (or were) more equal to ourselves.

People's experiences of indignation revolve rather centrally around their definitions of justice and *injustice*. Accordingly, people may rejoice at the misfortunes of those whom they see as less deserving, just as they may experience resentment at the good fortune of the undeserving.

Observing that indignation is less apt to be felt when people of greater abilities or longer standing advantages are the ones who do well, Aristotle states that those who are more recent recipients of unwarranted advantages are apt to be viewed with heightened resentment, especially should these same people gain further from these undeserved advantages.

In addition to the newly wealthy, Aristotle notes that indignation is often felt toward those who benefit undeservedly from office, friends, or family connections, particularly when they overtly display the effects of these advantages.

Among those who are most *inclined to become indignant* at the unwarranted good fortune of others, Aristotle identifies those who: (a) deserve and have acquired similar advantages; (b) insist on justice as a matter of practice; (c) desire the things that these others now possess; and (d) consider themselves deserving of the sorts of things these others now have.

By using these themes to invoke resentment on the part of auditors, Aristotle contends that speak-

ers may render ineffective or redirect their opponents' pleas for pity. [Prus 2008a:43-44]

Envy and Emulation

Aristotle (BII, X) envisions *envy* as a painful feeling or resentment associated with the good fortune of one's equals. By equals Aristotle means those who are comparable to oneself in ways deemed consequential (as in position, age, character, activities) by the person feeling envy.

Among those particularly *inclined to be envious*, Aristotle references (a) those who already have experienced considerable success but have not attained all relevant successes in some area; and (b) those who are ambitious in the more specific respect (including wisdom, fame, finances, or other advantages) in which comparisons are made. Aristotle also observes that, for some people, (c) virtually anything thought desirable in some way may become a focus of their envy.

After stating that people *commonly envy* (d) those who are closer to themselves in circumstances, time, and location (notably family members, neighbors, associates, rivals), Aristotle also suggests that people may be envious of equals who, when compared to themselves, succeed with (e) less difficulty, (f) in shorter periods of time, or (g) with less expense or other sacrifices. On some occasions, too, people may be envious of (h) those who possess or acquire things they, themselves, once had. Recognizing that people do not pity those whom they envy, Aristotle indicates that speakers who are able to generate and direct auditor envy (as with indignation) toward speakers' opponents will neutralize auditor sympathy for their opponents.

Next, Aristotle (BII, XI) turns to *emulation*. For Aristotle, emulation is characterized not by any resentment or envy of things that others have but by a longing for these things to *also belong to oneself*. In contrast to envy, Aristotle describes emulation as a generally virtuous emotion. In emulation, one strives to be more like those who possess admirable things (typically, things thought to be within one's eventual reach). Extending these notions still further, Aristotle also notes that those who emulate or wish to be like certain people in the things these people possess also are apt to be *contemptuous* of third parties who fail to exhibit, pursue, or respect desirable qualities of these sorts.

Although this concludes the most directly focused of Aristotle's analyses of emotions, his consideration of emotionality is far from exhausted. Indeed, the preceding material (and the subsequent depiction of variations of people's generalized emotional viewpoints) represents only a partial account of Aristotle's statement on emotion work within *Rhetoric*. [Prus 2008a:44-45]

In Perspective

Whereas this paper has concentrated on Aristotle's consideration of emotionality in *Rhetoric*, Aristotle clearly was not the first to address emotionality or rhetoric in the classical Greek era. Thus, considerations of emotionality, activity, and relationships can be found in the works of Homer (circa 700 BCE), Hesiod (circa 700 BCE), and the classical Greek playwrights who followed them (Prus 2009) as well as a notably wide array of rhetoricians, historians, and philosophers from the classical Greek era (Prus 2004).

Those more familiar with the classical Greek literature will recognize that Plato also has much to offer to the study of emotionality through some of his dialogues. Thus, in addition to the considerations of emotionality within the contexts of organizational life and interchange, morality and regulation, and activity and character that one encounters in Plato's *Republic* and *Laws*, Plato addresses matters of great importance for a fuller understanding of emotionality as a community essence in *Charmides* (temperance), *Laches* (courage), *Lysis* (love), *Symposium* (love), and *Philebus* (wisdom, pleasure).¹⁷ Still, it is Aristotle (in *Nicomachean Ethics* and *Rhetoric*) who has generated the most extended, focused, and conceptually coherent discussion of emotionality on record from the classical Greek era.

Providing a temporal, developmental approach to the study of people's emotional dispositions and expressions in *Nicomachean Ethics* (especially Books 2-4; also see Prus 2007a [particularly 9-23]), Aristotle attends to emotionality as this pertains to the basic features of human knowing and acting, the emergence of character, the connectedness of character and emotionality with friendship, and the pursuit of happiness.

In developing *Nicomachean Ethics*, Aristotle emphasizes the centrality of *activity* in the emergence of earlier (essentially pre-linguistic) creature acquired habits as well as those (processually interfused) practices that are subsequently achieved through instruction, reflective thought,

¹⁷ For a more sustained process-oriented analysis of love and friendship found in Plato's *Symposium*, *Phaedrus*, and *Lysis* along with Aristotle's *Nicomachean Ethics*, see Prus and Camara (2010). Still, there is much in the present statement on emotionality from Aristotle's *Rhetoric* that is highly pertinent to love and friendship.

and self-monitoring practices. Thus, Aristotle envisions people's known *emotional tendencies* as taking shape within the activities that inhere in language acquisition, instruction, deliberation, and choice-making practices. He also considers the ways in which people express various aspects of character and manage their emotions as they attend to the morality of the broader community and relate more directly with (and mindfully of) particular others amidst their day-to-day activities. Still, even though *Nicomachean Ethics* has exceptional value for comprehending emotionality as a realm of human lived experience, it is in *Rhetoric* that Aristotle focuses yet more directly on emotionality as a situated, negotiable, definitional phenomenon.¹⁸

Envisioning community life as revolving around sets of meaningful, deliberately engaged, and actively constructed processes (and interchanges), Aristotle is mindful of people's capacities for: instructing, learning, and intentional recollection; knowingly attending to the past, present, and future; anticipating the viewpoints of single and multiple others; managing the impressions given off to others; contemplating and developing images of "whatness;" and defining, assessing, invoking, and challenging instances of deception. Relatedly, he is highly attentive to the matters of people pursuing objectives, making choices, and implementing and monitoring their own activities as well as defining, making assessments of, and adjustments to, others within the fuller range of human interchange. This would

¹⁸ George Herbert Mead's (1934) considerations of emotionality pale in comparison to those of Aristotle. Nevertheless, Aristotle's depictions of emotionality in *Rhetoric*, *Nicomachean Ethics*, and *Poetics* are very consistent with the pragmatist approach that Mead develops in *Mind, Self, and Society* (see Prus 2003a; 2004; 2007a; 2008a; 2009).

include instances of cooperation, competition, resistance, and conflict; performing, sustaining, and severing alliances; and defining, experiencing, and expressing affection and disaffection toward oneself as well as others.

In contrast to most texts produced by rhetoricians,¹⁹ philosophers,²⁰ and social scientists, Aristotle's *Rhetoric* provides an instructive set of contingency statements about people's experiences with emotionality that can be more directly addressed, examined, assessed, and conceptually qualified and/or extended through ethnographic inquiry and comparative analysis.

Because Aristotle is so direct, clear, and specific in detailing the processes of interchange and the emphasis associated with the intensification and neutralization of several emotional states in *Rhet-*

¹⁹ Although rhetoricians have continued to envision emotionality as something that can be shaped by speakers, one notes a shift in emphasis on the part of most rhetoricians who came after Aristotle. Whereas Aristotle (a) develops a detailed analysis of emotionality as a means of informing speakers about the effective use of rhetoric and (b) approaches both rhetoric and emotionality as actively engaged features of community interchange, most rhetoricians have concentrated on "the mechanics of speech" (as in emphasizing styles of delivery, grammatical expressions, and technical instruction on how to generate emotionality on the part of others).

Questing for more immediate "practical" outcomes and "quick fixes," the rhetoricians generally have lost focus on emotionality as a humanly experienced process that is best understood within the interactive context of community life. With some notable exceptions (especially Cicero [106-43 BCE; see Prus 2010] and Quintilian [35-95 CE]), the rhetoricians have added little to the analysis of human group life more generally or emotionality more specifically.

²⁰ Apparently accepting the condemnations of rhetoric expressed by Socrates (via Plato), most philosophers have distanced themselves from the study of influence work. As a result, the philosophers generally have been of little assistance in generating materials that enable one to comprehend persuasive interchange and emotionality as humanly engaged processes.

oric, this material has exceptional value as a set of highly focused generic social processes. Thus, the question or challenge is how to relate Aristotle's materials to contemporary considerations of emotionality.

The problem, ironically, is not one of connecting a more diffuse statement from the past with more conceptually sophisticated statements from the more recent present but quite the reverse. Indeed, Aristotle's highly detailed conceptual, pragmatist analysis of emotionality is much more attentive to human interchange as "something in the making" than are most contemporary considerations of emotionality (see the introduction to the present paper).

Aristotle does not offer a distinctive methodology for studying emotionality as a feature of human interchange, but contemporary scholars may appreciate his general insistence on *examining things in the instances* in which they occur so that one might develop a more adequate base for comprehending the essences of the things under consideration. Relatedly, Aristotle stresses the importance of people *arriving at the meanings of things through comparative analysis* (analytic induction) in which instances are examined with reference to similarities and differences, as well as the flows and connections, to better establish the more basic features of the phenomena under consideration and the conceptual implications thereof.

Since Aristotle's work is process-based and so fundamentally attentive to activity, agency, and interchange, his analysis of emotionality is highly amenable to Chicago-style ethnographic inquiry. As well, Aristotle's more general emphases on

examining things in instances and subjecting instances to sustained analytic induction is strikingly consistent with the quest for the articulation of basic or generic social processes encouraged by theorists working in Chicago-style symbolic interactionism.²¹

Prus' (1996) statement on emotionality was developed without direct exposure to the analyses of emotionality found in Aristotle's *Nicomachean Ethics* or *Rhetoric* (or other related materials from the classical Greek and Latin eras), but the texts developed by Aristotle and Prus (1996) have a distinctively complementary quality. In addition to shared emphases on multiple participant viewpoints, activity, interaction, reflectivity, agency and resistance, and minded adjustment – as well as a particularly explicit recognition of emotionality as a consequential feature of community life – both authors are highly attentive to the problematic, socially achieved nature of people's "definitions of the situation."

Still, whereas Aristotle is somewhat more definite in defining the parameters of emotionality as a resource within rhetorical contexts, Prus is more explicitly inquisitive and conceptually tentative in developing a research agenda for studying emotionality in ethnographic instances. Likewise, although Aristotle focuses more centrally on the role of rhetoricians, Prus attends to targets and tacticians in more proportioned terms. As well, whereas Aristotle considers the inten-

²¹ Those familiar with Glaser and Strauss (1967) and Blumer (1969) will recognize the basic affinities of their positions on studying instances and utilizing comparative analysis with those of Aristotle on these matters – as suggested also in Prus (1996; 1997; 1999; 2003b; 2007b), Prus and Grills (2003), and Prus and Mitchell (2009).

sification and neutralization of emotionality in more formalized, public contexts, Prus is more mindful of the fuller range of people's involvements and continuities in emotionality. Still, both authors are highly mindful of both targets and tacticians and how they may more routinely enter into the theater of operations at hand.

When compared with Aristotle's more specific, thematically engaged discussion of emotions in *Rhetoric* (BII, 2-11), Prus' (1996) treatment of emotionality as a generic social process is notably limited with respect to specific realms of emotional experience. The GSP material Prus presents allows for a fuller range of emotional states of the very sort that Aristotle engages but does not provide equivalents to the highly detailed contingency statements that Aristotle develops in dealing with particular emotional states, such as "anger and calm" or "pity and disregard," for instance.

At the same time, however, Prus' analysis of emotionality is notably consistent with Aristotle's considerations of people's emotional experiences in both *Nicomachean Ethics* and *Rhetoric*. In addition to suggesting many departure points for subsequent inquiry, Prus' (1996) statement also constitutes a frame for more explicitly conceptualizing people's emotional experiences in comparative, transcontextual terms.

Aristotle may have focused primarily on speakers who more routinely operate in public arenas but the emotions of *anger and calm, friendship and enmity, fear and confidence, shame and shamelessness, kindness and inconsideration, pity and indignation,*

and *envy and emulation* – that he so cogently addresses – are of exceptional relevance for examining the ways that people learn about, define, express their viewpoints and interests, and enter into extended arrays of interchanges with others in virtually all realms of human group life.²²

Given the conceptual depth that Aristotle provides in his analysis of emotionality, *Rhetoric* suggests a great many points of inquiry into the ways that people may define, comprehend, assess, and potentially shape (promote, neutralize, and more directly contest) the affective states that others experience as well as the commitments auditors (as targets) make to particular viewpoints and lines of activity.²³

Moreover, because his material was developed in another place and time, Aristotle's analysis of emotionality represents a resource of exceptional value for more comprehensive transcontextual

²² As an extension of some of these notions, it would seem instructive to examine people's experiences as adjudicators, claimants, defendants, victims, and third-party associates in instances of influence work – asking about their involvements, activities, and emotional experiences "before, during, and after" encounters in particular instances of contested reality.

Indeed, it should not be assumed that these other (seemingly background) participants are the mere targets of the more visible speakers but may actively assume roles as tacticians in initiating and otherwise entering into the developmental flows of the interchanges at hand. See Prus (1999) for a fuller statement on "the interchangeability of target and tactician roles."

²³ In addition to those assuming roles as agents of influence in political, judicial, and evaluative settings, Aristotle's depiction of emotionality also seems highly pertinent to studies of those working as entertainers, educators, service workers, marketers and salespeople, managers and administrators, and religious leaders, as well as those involved in more casual realms (e.g., love, friendship, recreation) of human association.

and transhistorical comparative analyses of influence work and emotionality as well as the interconnectedness of these two highly consequential features of human group life.

Scholars interested in the matters of emotionality and influence work, as well as the ways in which the contested realities of community life take place on a day-to-day basis, will find a conceptual/analytic treasure chest of great value in Aristotle's *Rhetoric*.

Still, given the affinities of Aristotle's approach to the study of human knowing and acting with the American pragmatist tradition associated with George Herbert Mead and Herbert Blumer, there is even more to be gained for students of the human condition when Aristotle's *Rhetoric* is integrated with the theoretical, methodological, and ethnographic resources of Chicago-style symbolic interactionism.

Acknowledgements

I would like to thank Natasa Bereneant, Kathy Charmaz, Lorraine Prus, and Beert Verstraete for their thoughtful commentaries on earlier drafts of this paper. I also am grateful to *Qualitative Sociology Review* for permission to use materials from "Aristotle's *Rhetoric*: A Pragmatist Analysis of Persuasive Interchange" (Prus 2008 in *Qualitative Sociology Review* 4[2]:24-62). Still, I even more appreciate the assistance of Magdalena Wojciechowska (editor), Krzysztof Konecki, Anna Kacperczyk, and Lukas Marciniak as well as the staff of *Przegląd Socjologii Jakościowej* [the Polish Journal which publishes papers in Polish and English] in preparing this manuscript for publication.

References

- Aristotle. 1984. *The Complete Works of Aristotle*. Edited by Jonathan Barnes. Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Aristotle. 1995a. *Politics* (Books I and II). Translated by Trevor J. Saunders. New York: Oxford University Press.
- Aristotle. 1995b. *Treatise on Rhetoric: Aristotle*. Translated by Theodore Buckley. Amherst, NY: Prometheus.
- Aristotle. 1996. *Politics* (Books III and IV). Translated by Richard Robinson. New York: Oxford University Press.
- Becker, Howard S. 1963. *Outsiders: Studies in the Sociology of Deviance*. New York: Free Press.
- Becker, Howard S. 1970. *Sociological Work: Method and Substance*. Chicago: Aldine.
- Berger, Peter and Thomas Luckmann. 1966. *The Social Construction of Reality*. Garden City, NY: Anchor Books.
- Blumer, Herbert. 1969. *Symbolic Interaction*. Englewood Cliffs, NJ: Prentice-Hall.
- Charmaz, Kathy. 1991. *Good Days and Bad Days: The Self in Chronic Illness and Time*. New Brunswick, NJ: Rutgers University Press.
- Charmaz, Kathy. 1995. "The Body, Identity, and Self: Adapting to Impairment." *Sociological Quarterly* 36(4):657-680.
- Denzin, Norman K. 1984. *On Understanding Emotion*. San Francisco: Jossey-Bass.
- Dietz, Mary Lorenz. 1994. "On Your Toes: Dancing Your Way into the Ballet World." Pp. 66-84 in *Doing Everyday Life: Ethnography as Human Lived Experience*, edited by Mary Lorenz Dietz, Robert Prus, and William Shaffir. Toronto: Copp Clark Longman.
- Dietz, Mary Lorenz and Michael Cooper. 1994. "Being Recruited: The Experiences of «Blue Chip» High School Athletes." Pp. 109-125 in *Doing Everyday Life: Ethnography as Human Lived Experience*, edited by Mary Lorenz Dietz, Robert Prus, and William Shaffir. Toronto: Copp Clark Longman.
- Durkheim, Emile. 1915 [1912]. *The Elementary Forms of Religious Life*. Translated by Joseph Ward Swain. London: Allen and Unwin.
- Evans, Donald A. 1987. "Institutionally Developed Identities: An Ethnographic Account of Reality Construction in a Residential School for the Deaf." Pp. 161-184 in *Sociological Studies of Child Development*. Greenwich, CT: JAI.
- Evans, Donald A. 1988. "Strange Bedfellows: Deafness, Language and the Sociology of Knowledge." *Symbolic Interaction* 11(2):235-255.
- Evans, Donald A. 1994. "Socialization into Deafness." Pp. 129-142 in *Doing Everyday Life: Ethnography as Human Lived Experience*, edited by Mary Lorenz Dietz, Robert Prus, and William Shaffir. Toronto: Copp Clark Longman.
- Evans, Donald A. and William W. Falk. 1986. *Learning to be Deaf*. Berlin, New York: Mouton de Gruyter.
- Fine, Gary Alan. 2001. *Gifted Tongues: High School Debate and Adolescent Culture*. Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Garfinkel, Harold. 1956. "Conditions of Successful Degradation Ceremonies." *American Journal of Sociology* 61:420-424.
- Garfinkel, Harold. 1967. *Studies in Ethnomethodology*. Englewood Cliffs, NJ: Prentice-Hall.
- Glaser Barney G. and Anselm L. Strauss. 1967. *The Discovery of Grounded Theory*. Chicago, IL: Aldine.
- Grills, Scott. 1994. "Recruitment Practices of the Christian Heritage Party." Pp. 96-108 in *Doing Everyday Life: Ethnography as Human Lived Experience*, edited by Mary Lorenz Dietz, Robert Prus, and William Shaffir. Toronto: Copp Clark Longman.
- Grills, Scott, (ed.). 1998. *Doing Ethnographic Research: Fieldwork Settings*. Thousand Oaks, CA: Sage.
- Grills, Scott and Robert Prus. 2008. "The Myth of the Independent Variable: Reconceptualizing Class, Gender, Race, and Age as Subcultural Processes." *The American Sociologist* 39(1):19-37.
- Haas, Jack and William Shaffir. 1987. *Becoming Doctors: The Adoption of a Cloak of Competence*. Greenwich, CT: JAI Press.
- Harré, Rom. 1986. *The Social Construction of Emotions*. Oxford: Basil Blackwood.
- Izard, Carroll E. 2009. "Emotion Theory and Research: Highlights, Unanswered Questions, and Emerging Issues." *Annual Review of Psychology* 60:1-25.
- Karp, David A. 1996. *Speaking of Sadness: Depression, Disconnection, and the Meanings of Illness*. New York: Oxford University Press.
- Katz, Jack. 1999. *How Emotions Work*. Chicago, IL: University of Chicago Press.
- Lewis, Michael, Janette M. Haviland-Jones, and Lisa Feldman Barrett. 2010. *Handbook of Emotions*. 3rd ed. New York: Guilford Press.
- Lofland, John. 1977 [1966]. *The Doomsday Cult: A Study in Conversion, Proselytization, and Maintenance of Faith*. New York: Irvington Publishers.
- MacLeod, Bruce A. 1993. *Club Date Musicians: Playing the New York Party Circuit*. Urbana, IL: University of Illinois Press.
- Mead, George Herbert. 1934. *Mind, Self, and Society*. Chicago, IL: University of Chicago Press.
- Plato. 1937. *The Dialogues of Plato*. Edited by Benjamin Jowett. New York: Random House.
- Plato. 1961. *The Collected Dialogues of Plato*. Edited by Edith Hamilton and Huntington Cairns. Princeton, NJ: Princeton University Press.
- Plato. 1997. *Plato: The Collected Works*. Edited by John M. Cooper. Indianapolis, IN: Hackett.
- Prus, Robert. 1975a. "Labeling Theory: A Reconceptualization and a Propositional Statement on Typing." *Sociological Focus* 8:79-96.
- Prus, Robert. 1975b. "Resisting Designations: An Extension of Attribution Theory into a Negotiated Context." *Sociological Inquiry* 45:31-14.
- Prus, Robert. 1976. "Religious Recruitment and the Management of Dissonance: A Sociological Perspective." *Sociological Inquiry* 46(2):127-134.
- Prus, Robert. 1989a. *Making Sales: Influence as Interpersonal Accomplishment*. Newbury Park, CA: Sage.
- Prus, Robert. 1989b. *Pursuing Customers: An Ethnography of Marketing Activities*. Newbury Park, CA: Sage.
- Prus, Robert. 1996. *Symbolic Interaction and Ethnographic Research: Intersubjectivity and the Study of Human Lived Experience*. Albany, NY: State University of New York Press.
- Prus, Robert. 1997. *Subcultural Mosaics and Intersubjective Realities: An Ethnographic Research Agenda for Pragmatizing the Social Sciences*. Albany, NY: State University of New York Press.
- Prus, Robert. 1999. *Beyond the Power Mystique: Power as Intersubjective Accomplishment*. Albany, NY: State University of New York Press.
- Prus, Robert. 2003a. "Ancient Precursors." Pp. 19-38 in *Handbook of Symbolic Interactionism*, edited by Larry T. Reynolds and Nancy J. Herman-Kinney. Walnut Creek, CA: Altamira Press.
- Prus, Robert. 2003b. "Policy as a Collective Venture: A Symbolic Interactionist Approach to the Study of Organizational Directives." *International Journal of Sociology and Social Policy* 23(6):13-60.
- Prus, Robert. 2004. "Symbolic Interaction and Classical Greek Scholarship: Conceptual Foundations, Historical Continuities, and Transcontextual Relevancies." *The American Sociologist* 35(1):5-33.
- Prus, Robert. 2007a. "Aristotle's *Nicomachean Ethics*: Laying the Foundations for a Pragmatist Consideration of Human Knowing and Acting." *Qualitative Sociology Review* 3(2):5-45.
- Prus, Robert. 2007b. "Human Memory, Social Process, and the Pragmatist Metamorphosis: Ethnological Foundations, Ethnographic Contributions and Conceptual Challenges." *Journal of Contemporary Ethnography* 36(4):378-437.
- Prus, Robert. 2007c. "On Studying Ethnologists (Not just People, 'Societies in Miniature'): On the Necessities of Ethnography, History, and Comparative Analysis." *Journal of Contemporary Ethnography* 36(6):669-703.
- Prus, Robert. 2008a. "Aristotle's *Rhetoric*: A Pragmatist Analysis of Persuasive Interchange." *Qualitative Sociology Review* 4(2):24-62.

Prus, Robert. 2009. "Poetic Expressions and Human Enacted Realities: Plato and Aristotle Engage Pragmatist Motifs in Greek Fictional Representations." *Qualitative Sociology Review* 5(1):3-27.

Prus, Robert. 2010. "Creating, Sustaining, and Contesting Definitions of Reality: Marcus Tullius Cicero (106-43BCE) as a Pragmatist Theorist and Analytic Ethnographer." *Qualitative Sociology Review* 6(2):3-50.

Prus, Robert. 2011a. "Defending Education and Scholarship in the Classical Greek Era: Pragmatist Motifs in the Works of Plato (c420-348BCE) and Isocrates (c436-338 BCE)." *Qualitative Sociology Review* 7(1):1-35.

Prus, Robert. 2011b. "Examining Community Life 'in the Making': Emile Durkheim's Moral Education." *The American Sociologist* 42:56-111.

Prus, Robert. 2011c. "Morality, Deviance, and Regulation: Pragmatist Motifs in Plato's Republic and Laws." *Qualitative Sociology Review* 7(2):1-44.

Prus, Robert. 2012. "On the Necessity of Re-engaging the Classical Greek and Latin Literatures: Lessons from Emile Durkheim's *The Evolution of Educational Thought*." *The American Sociologist* 43:172-202.

Prus, Robert. 2013. "Representing, Defending, and Questioning Religion: Pragmatist Sociological Motifs in Plato's *Timaeus*, *Phaedo*, *Republic*, and *Laws*." *Qualitative Sociology Review* 9(1):6-42.

Prus, Robert and Fatima Camara. 2010. "Love, Friendship, and Disaffection in Plato and Aristotle: Toward a Pragmatist Analysis of Interpersonal Relationships." *Qualitative Sociology Review* 6(3):29-62.

Prus, Robert and Scott Grills. 2003. *The Deviant Mystique: Involvements, Realities, and Regulation*. Westport, CT: Praeger.

Prus, Robert and Stylianoss Irini. 1980. *Hookers, Rounders, and Desk Clerks: The Social Organization of the Hotel Community*. Salem, WI: Sheffield.

Prus, Robert and Richard G. Mitchell, Jr. 2009. "Engaging Technology: A Missing Link in the Sociological Study of Human Knowing and Acting." *Qualitative Sociology Review* 5(2):17-53.

Prus, Robert and C.R.D. Sharper. 1977. *Road Hustler: The Career Contingencies of Professional Card and Dice Hustlers*. Lexington, MA: Lexington Books.

Prus, Robert and C.R.D. Sharper. 1991. *Road Hustler: Grifters, Magic, and the Thief Subculture*. New York: Kaufman and Greenberg.

Puddephatt, Antony J., William Shaffir, and Steven W. Kleinknecht, (eds.). 2009. *Ethnographies Revisited: Constructing Theory in the Field*. New York: Routledge.

Roebuck, Julian B. and Wolfgang Frese. 1976. *The Rendezvous: A Case Study of an After-hours Club*. New York: Free Press.

Sanders, Clinton. 1989. *Customizing the Body: The Art and Culture of Tattooing*. Philadelphia: Temple University Press.

Schütz, Alfred. 1962. *Collected Papers I: The Problem of Social Reality*. Hague: Martinus Nijhoff.

Schütz, Alfred. 1964. *Collected Papers II: Studies in Social Theory*. Hague: Martinus Nijhoff.

Shaffir, William. 1974. *Life In A Religious Community: The Lubavitcher Chassidim In Montreal*. Toronto: Holt, Rinehart and Winston of Canada.

Shaffir, William. 1978a. "Becoming an Orthodox Jew: The Socialization of Newcomers in a Chassidic Community." Pp. 295-309 in *The Canadian Ethnic Mosaic: A Quest for Identity*, edited by L. Dreidger. Toronto: McClelland and Stewart.

Shaffir, William. 1978b. "Witnessing as Identity Consolidation: The Case of Lubavitcher Chassidim." Pp.39-57 in *Identity and Religion*, edited by H. Mol. Beverly Hills, CA: Sage.

Shaffir, William. 1983. "Hassidic Jews and Quebec Politics." *The Jewish Journal of Sociology* 25(2):105-118.

Shaffir, William. 1987. "Separated From the Mainstream: The Hassidic Community of Tash." *The Jewish Journal of Sociology* 29(1):19-35.

Shaffir, William. 1991. "Conversion Experiences: Newcomers to and Defectors from Orthodox Judaism." Pp. 173-202 in *Tradition, Innovation, Conflict: Jewishness and Judaism in Contemporary Israel*, edited by Z. Sobel and

B. Beit-Hallahmi. Albany, NY: State University of New York Press.

Shaffir, William. 1993. "Jewish Messianism Lubavitch Style: An Interim Report." *The Jewish Journal of Sociology* 35(2):115-128.

Shaffir, William. 1995a. "Boundaries and Self-Presentation among Hasidim: A Study in Identity Maintenance." Pp. 31-68 in *New World Hasidim: Ethnographic Studies Of Hasidic Jews in America*, edited by J. Belcove-Shalin. New York: SUNY Press.

Shaffir, William. 1995b. "When Prophecy Is Not Validated: Explaining the Unexpected in a Messianic Campaign." *The Jewish Journal of Sociology* 37(2):119-136.

Shaffir, William. 1998. "Still Separated From the Mainstream: A Hassidic Community Revisited." *The Jewish Journal of Sociology* 39(1/2):46-62.

Shaffir, William. 2000a. "Hassidim and the Rebbe: Some Initial Observations." *The Jewish Journal of Sociology* 42(1/2):73-85.

Shaffir, William. 2000b. "Movements in and out of Orthodox Judaism: The Cases of Penitents and the Disaffected." Pp. 269-285 in *Joining and Leaving Religion: Research Perspectives*, edited by Leslie J. Francis and Yaacov J. Katz. Trowbridge, Wiltshire: Gracewing.

Shaffir, William and Steven Kleinknecht. 2005. "Death at the Polls: Experiencing and Coping with Political Defeat." *Journal of Contemporary Ethnography* 34(6):707-738.

Shaffir, William and Robert Stebbins. 1991. *Experiencing Fieldwork: An Inside View of Qualitative Methods*. Newbury Park, CA: Sage.

Shaffir, William, Robert A. Stebbins, and Allan Turowetz. 1980. *Fieldwork Experience: Qualitative Approaches to Social Research*. New York: St. Martin's Press.

Shott, Susan. 1979. "Emotion and Social Life: A Symbolic Interactionist Analysis." *American Journal of Sociology* 84:1317-1334.

Spangler, Sister Mary Michael. 1998. *Aristotle on Teaching*. Lanham, MD: University Press of America.

Stebbins, Robert. 1990. *The Laugh-Makers: Stand-Up Comedy as Art, Business, and Life Style*. Kingston, Montreal: McGill-Queen's University Press.

Stets, Jan E. and Jonathan H. Turner, (eds.). 2007. *Handbook of the Sociology of Emotions*. New York: Springer.

Strauss, Anselm L. 1993. *Continual Permutations of Action*. Hawthorne, NY: Aldine de Gruyter.

Sutherland, Edwin. 1937. *The Professional Thief*. Chicago, IL: University of Chicago Press.

Thoits, Peggy A. 1989. "The Sociology of Emotions." *Annual Review of Sociology* 15:317-342.

Thoits, Peggy A. 1995. "Social Psychology: The Interplay between Sociology and Psychology." *Social Forces* 73:1231-1243.

Wolf, Charlotte. 1994. "Conversion into Feminism." Pp. 143-157 in *Doing Everyday Life: Ethnography as Human Lived Experience*, edited by Mary Lorenz Dietz, Robert Prus, and William Shaffir. Toronto: Copp Clark Longman.

Wolf, Daniel. 1991. *The Rebels: A Brotherhood of Outlaw Bikers*. Toronto: University of Toronto Press.

Citation

Prus, Robert. 2013. "Generating, Intensifying, and Redirecting Emotionality: Conceptual and Ethnographic Implications of Aristotle's *Rhetoric*." *Przegląd Socjologii Jakościowej* 9(2):10-45. Retrieved Month, Year (www.przegladsocjologiijakosciowej.org).

Anna Matuchniak-Krasuska
Uniwersytet Łódzki

Emocje w polu dóbr symbolicznych. Od Leonarda da Vinci do Jerzego Dudy-Gracza

Abstrakt Rozważania przedstawione w tym artykule sytuują się na pograniczu socjologii sztuki i socjologii emocji. Analizowana jest problematyka emocji związanych z istnieniem dzieła sztuki i pojawianiem się jego nowych wersji, pastiszów, adaptacji, co wymaga, zgodnie z koncepcją Pierre’a Bourdieu, odwołania się do miejsca w polu dóbr symbolicznych (awangarda, klasyka, kultura masowa) oraz podmiotów w tym polu (twórców, krytyków, odbiorców).

Stosowane jest wielokrotne studium przypadku; w tym tekście przedmiotem analiz jest *Mona Liza* Leonarda da Vinci oraz jej wersje awangardowe i rozrywkowe, poczynając od Marcela Duchampa i Salvadora Dali, Fernanda Botero, Jerzego Dudy-Gracza (ujęcia artystów awangardowych) aż do licznych ujęć twórców nieznanymi, ukazujących Monę Lizę jako kulturystkę, rugbystkę, łysą, utrefioną, małpę, kocicę lub wcielenie wielkich uczonych, polityków, gwiazd popkultury.

Mona Liza Leonarda da Vinci sytuowała się zawsze w polu kultury prawomocnej, stanowiąc idealny przejaw wartości uznawanych, odczuwanych i realizowanych – według terminologii Stanisława Ossowskiego. Tysiące pastiszów, o różnej wartości artystycznej, usytuowanych w trzech różnych subpolach dóbr symbolicznych, świadczy o żywotności dzieła i „grach z kanonem”, choć budzi zróżnicowane emocje odbiorców współczesnych.

Słowa kluczowe socjologia sztuki, socjologia emocji, emocje w sztuce, pole dóbr symbolicznych, *Mona Liza* Leonarda da Vinci

Anna Matuchniak-Krasuska, socjolog interesujący się socjologią kultury i sztuki, socjologią francuską (zwłaszcza twórczością Pierre’a Bourdieu oraz Alaina Touraine’a), ruchami społecznymi. Autorka książek: *Gust i kompetencja. Społeczne zróżnicowanie recepcji malarstwa*, Łódź 1988; *Publiczność wobec metafory plastycznej. O recepcji groteski Jerzego Dudy-Gracza*, Łódź 1988; *Zarys socjologii sztuki Pierre’a Bourdieu*, Warszawa 2010; *Avortement en Pologne. La croix et la*

bannière (wraz z Jacqueline Heinen), Paris 1992. Profesor zwyczajny, kierownik Katedry Socjologii Sztuki Uniwersytetu Łódzkiego.

Dane adresowe autorki

Katedra Socjologii Sztuki, Instytut Socjologii
Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny UŁ
ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43, 90-214 Łódź
e-mail: anna.matuchniak@wp.pl

O socjologii sztuki i socjologii emocji

Emocje stanowią specyficzny przedmiot badań psychologicznych i fizjologicznych. Socjologia może badać raczej społeczne i kulturowe aspekty emocji niż same emocje, pierwotne czy wtórne, odnajdując je w obserwowanych i analizowanych kontekstach społecznych. Nie spotkałam badań socjologicznych zaprojektowanych tak, aby to emocje stanowiły ich główny przedmiot. W znanej książce *Socjologia emocji* Jonathana H. Turnera i Jan Stets wszystkie prezentowane badania socjologiczne dotyczą pewnych sytuacji rodzinnych czy zawodowych, z których uważny badacz abstrahuje wątki dotyczące emocji. Pomimo że sztuka stanowi uprzywilejowaną dziedzinę tworzenia i ujawniania ludzkich emocji, we wspomnianym opracowaniu jest zmarginalizowana (Turner, Stets 2009).

Sztuka jest pojęciem mającym pozytywne konotacje, opatrywanym epitetami: ważna, wspaniała, wielka, sztuka przez duże S. Dzieła sztuki są źródłem prestiżu i majątku dla twórców i kolekcjonerów oraz wzniosłych przeżyć dla odbiorców. Równocześnie dzieła sztuki bywają krytykowane i niszczone, a artyści potępiani i odrzuceni. Czasem skazani są na obojętność i zapomnienie (Matuchniak-Krasuska 2009a). Sztuka wywołuje zatem emocje o różnej wartości i stopniu nasilenia. Kulminacyjne dla kontaktu ze sztuką przeżycie estetyczne nie jest dostępne intersubiektywnej obserwacji, a badać można, jak to podkreślił Roman Ingarden, jedynie jego przedmiotowe, podmiotowe i sytuacyjne aspekty (Ingarden 1970).

Posługując się schematem komunikowania, elementarnym czy rozbudowanym, socjolog może wskazać społeczne konteksty pojawiania się emocji w sztuce, a równocześnie opisywać te emocje: kto, co, dłacz-

go, gdzie, kiedy, w jakim celu – uważa sztukę (i jaką sztukę) za ważną / nie ważną / na ile ważną. Socjologia sztuki może wskazać przedmioty, podmioty i sytuacje istniejące w polu sztuki, a będące źródłem emocji. Proponuję zatem nadbudowanie socjologii emocji na socjologii sztuki, koncentrując się w tym tekście na emocjach związanych z pozycją w polu artystycznym (termin P. Bourdieu) czy „świecie sztuki” (termin H. Beckera).

Pierre Bourdieu opisuje pole artystyczne jako rynek dóbr symbolicznych, ukazując aktorów i ich relacje (Bourdieu 1971). W strefie „nadawców” wyróżnia: „pole ograniczonej produkcji kulturalnej” (odpowiadające awangardzie), „pole kultury prawomocnej” (kanon kultury, wartości uznawane, sztuka przez duże S), „pole wielkiej produkcji kulturalnej” (kultura masowa, kultura popularna i kicz). Układ „instytucji kulturalnej sakralizacji i uświęcania” (ministerstwa kultury i sztuki czy ministerstwa dziedzictwa narodowego, muzea, prestiżowe galerie, znani krytycy) steruje ruchem w sferze twórczości poprzez wydawanie werdyktów decydujących o kapitale symbolicznym – „kto wielkim/modnym jest”. Warto zauważyć, że „jurorzy i decydenci” wywodzą się z klas wyższych i z reguły dbają o interes tych klas, kreując sytuacje „przemocy symbolicznej”. Widać tu powiązania między polem artystycznym a polem władzy, zgodnie z tak zwaną homologią pól (zob. także Bourdieu 2009). Pole recepcji jest zróżnicowane według miejsca odbiorców w hierarchii społecznej. Głównym wskaźnikiem pozycji społecznej jest rodzaj i wielkość kapitału (kapitału rodzinnego, szkolnego – według źródeł uzyskania; kapitału ekonomicznego, kulturowego, społecznego – według rodzaju kapitału). Wyróżnia się tu publiczność elitarna, wywodząca się z klas wyższych, dysponujących znacznym

kapitałem kulturalnym (intelektualiści, sławni artyści) oraz znacznym kapitałem ekonomicznym (wielcy przedsiębiorcy i kadry wyższe). Wolne zawody dysponują dużymi zasobami obu form kapitału. Odbiorcy z klas średnich i niższych, choć dominujący liczebnie, znajdują się niżej w hierarchii publiczności. Między wyżej wymienionymi podmiotami rynku dóbr symbolicznych istnieje wiele różnych relacji, ujmujących gusty, kompetencje i zachowania (w terminologii P. Bourdieu), czyli wartości odczuwane i uznawane, wartości znane i wartości realizowane (w terminologii S. Ossowskiego). Elity kulturalne stanowią „naturalną” klientelę awangardy. Klasy wyższe i średnie, zwłaszcza ich frakcje bardziej zasobne w kapitał ekonomiczny, dokonują wyborów pewnych, to jest bez ryzyka, w polu kultury prawomocnej. Klasy niższe deklarują uznanie dla kultury prawomocnej, ale wybierają dobra i praktyki z pola wielkiej produkcji kulturalnej. Ośmielają się jedynie skrytykować „nową awangardę”, nieuznaną jeszcze przez instancje sakralizujące.

Używając terminologii P. Bourdieu, H. Beckera i S. Ossowskiego, można powiedzieć, że pole dóbr symbolicznych ujmuje aspekty podmiotowe świata sztuki (podmioty indywidualne i podmioty kolektywne) (Ossowski 1966; Becker 1988; Matuchniak-Krasuska 2010; 2011). Przedmioty pola artystycznego czy „świata sztuki”, zwane „dziełami sztuki” i traktowane często autotelicznie – jako cele same w sobie – mają zadania heteroteliczne, stanowią narzędzia w walce o pozycje w tym polu, a pośrednio i w innych przestrzeniach społecznych (zwłaszcza polu władzy). Stawką (fr. *enjeu*) jest pozycja w polu kulturowym, pozwalająca na zdobycie/utrzymanie kapitału symbolicznego związanego z uzyskanym kapitałem kulturowym i kapitałem ekonomicznym.

Niekiedy wymaga to przekształcenia struktury pola artystycznego, jak w przypadku walki impresjonistów z akademikami czy przedsięwzięć kolejnych awangard. Zdobycie przez artystę czy ugrupowanie artystyczne kapitału w różnych jego postaciach i w różnej wielkości związane jest z emocjami i wywołanymi przez nie zachowaniami u odbiorców „zwykłych”, a zwłaszcza odbiorców „krytycznych” z instytucji sakralizujących. W polu dóbr symbolicznych toczy się zatem walka o „rząd dusz”, prestiż i pieniądze.

Dzieło sztuki jako źródło i nośnik emocji

Sztuka, dzieła sztuki to aspekty przedmiotowe świata sztuki i odpowiednio przeżyć estetycznych i innych emocji; to korelaty kultury w rozumieniu Stanisława Ossowskiego (Ossowski 1966; Matuchniak-Krasuska 2009b).

Co w dziele sztuki plastycznej budzi emocje odbiorców? Po pierwsze, jest to samo dzieło sztuki – element uniwersum dóbr symbolicznych. Po drugie, jest to forma i jej walory artystyczne – kanoniczne czy nowatorskie. Po trzecie, jest to „świat obrazu”, czyli rzeczywistość ukazana na płótnie; możliwość tę stwarzają jedynie obrazy przedstawiające (podstawowe terminy z estetyki wyjaśniają m.in. Maria Gołaszewska [1984], Władysław Tatarkiewicz [1976; 2004], Mieczysław Wallis [1968; 2004]), a kompleksowe analizy obrazu proponują badacze francuscy, m.in. Martine Joly [1993] czy Laurent Gervereau [2000]).

Obraz jako dzieło sztuki wywołuje wrażenia odbiorców co najmniej z czterech różnych powodów, łączących motywacje autoteliczne i instrumentalne: piękno, magię oryginału, pastisz, wartość ekonomiczną. Pierwszą przyczyną jest piękno czy szerzej – wartości estetyczne. Piękno z reguły

budzi zachwyty. Nie oznacza to jednak, że będąca jego przeciwieństwem brzydota budzi niechęć czy obrzydzenie. „Jakże piękna jest brzydota!” – kończy swoje rozważania nad historią brzydoty Umberto Eco (2007). Nastawienie na wartości łączy się z gustem czystym, bezinteresowną kontemplacją, ma charakter autoteliczny. Postawa ta, uosabiająca idealny typ kontaktu ze sztuką „dla sztuki”, występuje tylko w teorii estetycznej, zwłaszcza u I. Kanta (1964). Socjologowie, przede wszystkim S. Ossowski i P. Bourdieu, wykazują, że postawa autoteliczna może łączyć się z innymi postawami, „zanieczyszczonymi interesownością”, zwłaszcza poznawczą, prestiżową i kolekcjonerską. S. Ossowski wymienił kilka typów przeżyć estetycznych, wyjaśniając tym samym, co jest powodem czy też nośnikiem owych emocji: proste przyjemności zmysłowe, jak barwa czy dźwięk, kompozycja elementów, konkretne przedmioty, w tym dzieła sztuki, doznania poznawcze, wczuwanie się w cudzą psychikę, w przedmioty martwe, obcowanie z doskonałością (1966; 2004). Niektóre z nich możemy uznać za formalne, inne za treściowe.

Analizując formę obrazu jako nośnik emocji, odwołujemy się tu do kilku typów przeżyć wyróżnionych przez S. Ossowskiego: kolorów, kompozycji, pięknych przedmiotów, obcowania z doskonałością. Kolory, znane z potocznego doświadczenia, dostrzegają i oceniają wszyscy odbiorcy. Barwy mają silną konotację emocjonalną; zarówno w teorii estetycznej, jak i praktykach recepcyjnych dzieli się je na „ciepłe” i „zimne”, przypisując im wywoływanie raczej pozytywnych lub raczej negatywnych wrażeń. Kulturowo uwarunkowana symbolika kolorów potęguje jeszcze te „naturalne” własności barw (Pastoureau 1992). Kompozycję potrafią analizować raczej znawcy. Niekompetentni odbiorcy koncentru-

ją się przede wszystkim na treści, a w przypadku jej braku – w malarstwie abstrakcyjnym – z konieczności zajmują się formą (Matuchniak-Krasuska 1988).

Sugerowanie się nazwiskiem autora i stylem, a więc „marką”, można uznać za przykład „obcowania z doskonałością”, a równocześnie za „magię oryginału”, za „aurę” sztuki. Obrazy istnieją w jednym egzemplarzu, oryginał jest cenny, zamknięty w muzeum, trudno dostępny. Oglądanie oryginału wywołuje silne emocje. Widzi się prawdziwy obraz. Widzi się piękny obraz. Jest to niewątpliwie autoteliczne przeżycie, niepozbawione jednak aspektów prestiżowych: „Jestem w Luwrze przed *Moną Lizą* Leonarda da Vinci!”. Jednakże, nawet znawcy i wielbiciele sztuki więcej obrazów znają z reprodukcji (tych albumowych i tych dekoracyjnych) niż z oryginału.

Rozpoznanie ręki mistrza i konwencji z obrazu, a nie z semantycznego komentarza w postaci tytułu i podpisu malarza, dowodzi kwalifikacji odbiorcy (wiedzy o sztuce, kompetencji artystycznej, dyspozycji estetycznej, *a priori* estetycznego). Łączy się z postawą poznawczą i ma aspekty dystynktywne, związane z habitusem klasowym, na co wskazywał Bourdieu (1979). Wielkie dzieła wielkich malarzy fascynowały nie tylko publiczność, ale także innych artystów, dla których były źródłem inspiracji. Malowali więc kopie, dla wprawy i dla zysku, malowali też pastisze. Te ostatnie wzbudzają rozmaite emocje odbiorców. Koneserów bawi erudycja autora przeróbek. Nie bez znaczenia jest też możliwość wykazania się własną kompetencją artystyczną – umiejętnością analizy podobieństwa tematów czy wątków. Zwykłych odbiorców na ogół złości takie dziwactwo i brak poszanowania „prawdziwego” dzieła. Studia z historii i socjologii sztuki pokazują zmianę pozycji obrazu w zależności

od epoki i środowiska. Awangarda poprzedniej generacji staje się klasyką współczesnych.

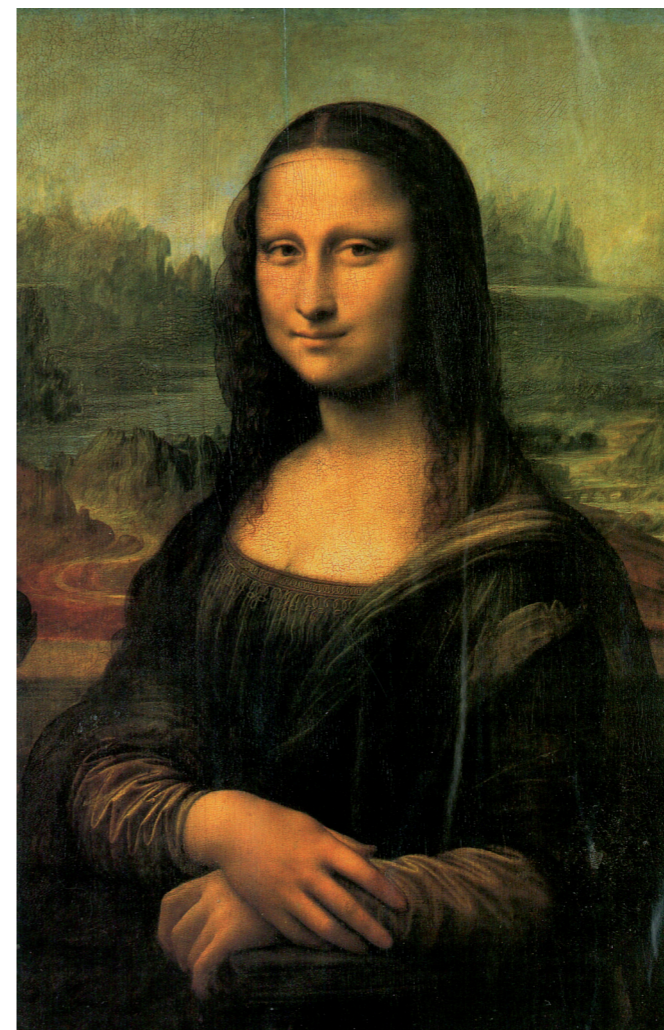
Fascynacja oryginalnym dziełem sztuki związana jest też z jego wartością ekonomiczną. Z tego względu obrazy są gromadzone i eksponowane w muzeach, zdobywane dla kolekcji prywatnych, chronione, ubezpieczane. Uświadomienie sobie tego faktu zmienia radykalnie postawy odbiorcy. Likwiduje nawet szok estetyczny wywołany przez abstrakcyjne kompozycje. Jeden z widzów Łódzkiego Muzeum Sztuki oburzył się, patrząc na nieprzedstawiającą kompozycję Henryka Stażewskiego: „Co to jest?!“ – zapytał. A przewodnik spokojnie odpowiedział: „Sto tysięcy dolarów”, powtarzając tym samym argument Picassa. Uświadomiony odbiorca, podobnie jak reszta osób mu towarzyszących, z zainteresowaniem kontynuowali zwiedzanie. Wartość eksponatów podnosiła wartość wizyty w muzeum (socjologicznej analizie muzeów i publiczności poświęcone są m.in. książki Pierre’a Bourdieu, Alaina Darbela i Dominique Schnapper *L’Amour de l’art. Les musées d’art européen et leur public*, 1966; czy Raymonde Moulin *L’artiste, l’institution et le marché*, 1997).

Ekspresyjne walory treści obrazu związane są ze „światem obrazu” – postaciami i sytuacjami ukazanymi na płótnie. Umożliwiają one odbiorcy uruchomienie mechanizmów projekcji i identyfikacji. Koncepcji „świata obrazu” używam za Stefanem Szumanem (1962), a pojęć projekcji i identyfikacji za Edgarem Morinem (1975). Warto zauważyć, że wspomniany wcześniej termin Howarda Beckera „światy sztuki” odnosi się do środowisk twórców i odbiorców (1988).

Nośnikiem emocji jest przede wszystkim bohater obrazu. Niewątpliwie wyraża własne emocje, pozwalając widzowi na wczuwanie się w cudzą psychikę i ćwiczenia w empatii. Ekspresyjnie nacechowana jest

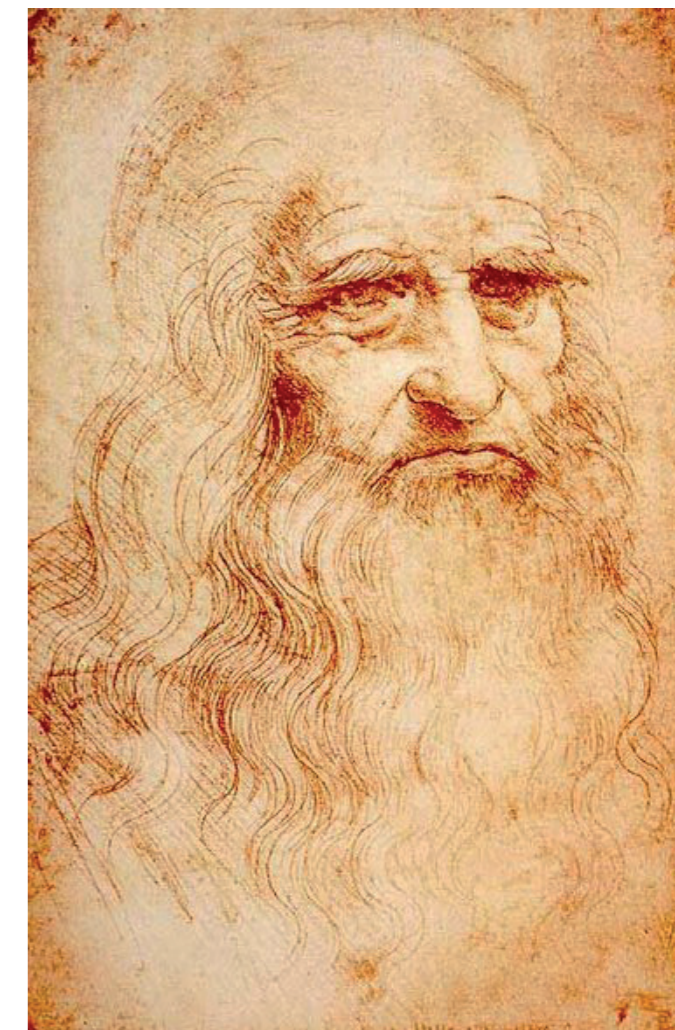
mimika i gest. Teoretycy sztuki zajmują różne stanowiska w kwestii naturalizmu czy konwencjonalności gestów w sztukach plastycznych. Zwolennicy naturalizmu – psychologowie, antropolodzy, estetycy – uważają, że emocje człowieka widoczne w mimice i gestykulacji mogą być odczytane przez innych ludzi, także z innych obszarów kulturowych, również dzieci. Warto zauważyć, że udaje się to w zasadzie tylko w przypadku skrajnych emocji podstawowych (gniew, radość, wstyd). W eksperymentach pokazuje się rysunki mimiczne lub zdjęcia. Zwolennicy konwencjonalizmu uważają, że w sztuce ma miejsce artystyczny wyraz emocji, który może polegać na amplifikacji naturalnych gestów i min (jest tak w sztuce mimu, w niemym filmie, w komiksie) lub też na zgoła umownym wyrażaniu emocji gestem. Warto podkreślić, że większe podobieństwo międzykulturowe dotyczy mimiki niż gestykulacji, w przypadku której znaczenia przypisywane tym samym gestom mogą być zupełnie różne (Tomaszewski 1975; Zimbardo 1988; Strelau 2000). Teoria mimetyczna, ceniąca „odbicie” rzeczywistości w sztukach plastycznych, nie traci popularności od starożytności. Mary R. Haight w szkicu *Who’s who in pictures* stwierdza, że identyfikowanie postaci na obrazach częściowo zależy od stanu rzeczy w świecie realnym (podobieństwa wyglądu, usytuowania, znajomości relacji), a częściowo od intencji artysty (1976). Obrazy pozwalają na różne sposoby identyfikowania ludzi, a sposobów tych jest więcej w sztuce niż w realnym świecie. Możemy ponadto obrazować nie tylko realny, ale i fikcyjny świat (np. ducha czy duszę). Realistyczny charakter, z uwagi na zamierzenia twórcy, mają bazgroły dziecięce, trzy wpisane w siebie koła (G. K. Chesterton w swoim *sombrero widziany z góry*) czy znany z *Matego Księcia* Antoine’a de Saint-Exupéry’ego rysunek baranka (pudełko, w środku którego jest baranek) (Haight 1976).

Mona Liza – arcydzieło w polu kultury prawomocnej



Ryc. 1. Leonardo da Vinci *Mona Liza*

Przedmiotem analizy jest znany obraz Leonarda da Vinci *Mona Liza*. Emocje budzi bohaterka obrazu, dzieło sztuki, autor – wybitny artysta, okoliczności historyczne powstania i obiegu społecznego oraz usytuowanie obrazu w przestrzeni symbolicznej – w polu kultury prawomocnej. Analizowane jest dzieło malarskie w świetle recepcji profesjonalistów – krytyków i teoretyków sztuki oraz innych artystów. Zgodnie z sugestiami Pierre’a Francastela, wybitnego przedstawiciela estetyki socjologicznej, do unikalnego oryginału można dołączyć liczne kopie i pastisze (jest ich ponad tysiąc), próbując uprawiać „socjologię



Ryc. 2. Leonardo da Vinci *Autoportret*

malarstwa” (kryterium dziedziny sztuki) i „socjologię tematów” (kryterium wątków) (Francastel 1979). Wykorzystując opracowania kolejnej generacji socjologów, możemy określić, że jest to studium z „socjologii dzieł sztuki”, a nawet „socjologii arcydzieł” (koncepcja Jeana-Pierre’a Esquenazi’ego przedstawiona w *Sociologie des oeuvres. De la production à l’interprétation*, 2007) oraz studium z „socjologii admiracji” (koncepcja Nathalie Heinich, *La gloire de Van Gogh. Étude de sociologie d’admiration*, 1991), a także przyczynek do „socjologii geniusza/geniuszu” (Norbert Elias, *Mozart. Portret geniusza*, 2006 [Mozart. *Sociologie*

d'un génie, 1991]). Odtwarzając wypowiedzi o obrazie, „tropimy” emocje, jakie wywoływał. Nie jest to przegląd wszystkich kopii i wszystkich komentarzy odnoszących się do *Mony Lizy*, a raczej wstępna próba typologii świadectw odbioru i opinii, pomimo podzielania przeświadczenia krytyków o niewykonalności tego zadania. Tekst koncentruje się zatem na analizowaniu emocji związanych z oryginałem, usytuowanym w polu kultury prawomocnej oraz emocji związanych z pastiszami dzieła kanonicznego.

Niezliczoną ilością komentarzy poświadczano magiczne działanie portretu, jego moc rzucania czaru. [...] Gioconda wymykała się każdej słownej definicji. Nie stała się ideałem estetycznym ani modelem erotyzmu, ani moralną deklaracją. Była raczej spełnieniem wszystkich naraz zalet i dzięki temu przykładem **niedościgłym** [wszystkie wyróżnienia w cytatach za cytowanymi autorami – przyp. AMK] i bezużytecznym dla doraźnych potrzeb jakiegokolwiek maniery czy mody artystycznej (Buszyński, Osęka 1967: 44).

W katalogach i albumach sztuki zawsze jest zamieszczona *Mona Liza*, na ogół z lakonicznym komentarzem zawierającym uwagę, że to „najslawniejszy obraz Luwru” czy „jeden z najslawniejszych obrazów”. Emocje budzi tytuł, dzieło, autor, a także komentarze.

W książce *Historia piękna* Umberto Eco plasuje reprodukcję *Mony Lizy* Leonarda da Vinci w zestawie kilkunastu sławnych dzieł zatytułowanym „Wenus ubrana” (2005). W tekście komentuje jednak tylko pejzaże Leonarda da Vinci i podaje tytuł innego obrazu *Madonna wśród skał*. W książce *Historia brzydoty* nie umieszcza żadnej z „przeróbek” *Mony Lizy*, choć uwzględnia akt kobiecy F. Botero, jednego ze współczesnych autorów pastiszu (Eco 2007).

Podsumowując, można wymienić zagadnienia poruszane w tych świadectwach odbioru oraz wskazywać komentarze świadczące o emocjach.

Wykorzystując analizy ekspresji w sztuce Stanisława Ossowskiego oraz Władysława Tatarkiewicza, można stwierdzić, że obraz **przedstawia** emocje *Mony Lizy*, których wskaźnikiem jest ów tajemniczy uśmiech. Ponadto, obraz **wywołuje** emocje odbiorcy (jest to ekspresja bierna, czyli impresja) poprzez inkarnację piękna czy innych wartości estetycznych, kunszt artysty, sławę dzieła (emocje odnoszące się do dzieła sztuki), atrakcyjność „świata obrazu” (termin Stefana Szumana) czy projekcję/identyfikację z bohaterem obrazu (termin Edgara Morina). Jest to przedmiot studiów socjologii recepcji czy socjologii interpretacji (Matuchniak-Krasuska 1988; 1999; Esquenazi 2007). Obraz **wyraża** też emocje artysty, co jest nazywane ekspresją czynną. Nie zawsze znamy emocje artysty, niekiedy są one odkrywane lub imputowane twórcy poprzez analizy psychologiczne, psychoanalityczne, socjologiczne, historyczne. Najbardziej znane jest studium Zygmunta Freuda o dzieciństwie Leonarda da Vinci – człowieku sukcesu (2000). Cenne są też rozważania Norberta Eliasa (2006) o Mozarcie oraz Nathalie Heinich (1991) o Van Goghu – artystach tragicznych. Jak wykazał w *Regułach sztuki* Pierre Bourdieu (2007), do autonomizacji pola artystycznego przyczyniło się piarstwo Gustawa Flauberta, cierpiącego podobnie jak bohaterowie jego powieści. Jean-Pierre Esquenazi (2007) egzemplifikuje ponadto studia arcydzieł i ich twórców przykładami Georges de la Toura, Eugène’a Delacroix, Gustave’a Courbeta, Jacksona Pollocka, Alfreda Hitchcocka, Jeana-Luca Godarda.

Zdaniem wielu uczonych Leonardo da Vinci był bardzo przywiązany do tego obrazu. W kome-

ntarzach o i do *Mony Lizy* uwzględniane są zawsze odwołania do dzieła – „najslawniejszy obraz Luwru” i do bohaterki, łącząc analizy formy i ekspresji.

Informacje w katalogach i albumach klasyfikują obraz, podając dane metryczkowe obrazu (jeśli można użyć terminu socjologicznego), jak: autor, tytuł, format, miejsce ekspozycji. Emocje budzi każdy z tych elementów, może z wyjątkiem formatu, typowego dla portretu. A oto najkrótszy komentarz w niewielkim przewodniku dla zwiedzających Luwr w pośpiechu:

Gioconda, portret *Mony Lizy* 1503–1506, Leonardo da Vinci (1452–1919), drewno: wys. 0,77 m, szer. 0,53 m. Najslawniejszy obraz Luwru przedstawia zapewne *Monę Lizę*, małżonkę Francesca del Giocondo, florenckiego notabla. Siedząc pod światło w loggii na tle tajemniczego krajobrazu, patrzy wprost na widza. Jej osobowość dużo zawdzięcza subtelnej sztuce artysty: sfumato (mglistość, zatarcie), które jest sposobem roztopiania konturów w powietrzu. Ten sposób modelowania ożywia twarz, czyni ją ruchliwą, nadaje jej niezwykły wyraz. Franciszek I nabył ten obraz w kilka lat po śmierci malarza. (Genin, Bouvet-Lanselle 1992: 17)

Opis zawiera też informacje preikonograficzne i ikonograficzne dotyczące bohaterki obrazu, najczęściej dwie: kobieta o tajemniczym uśmiechu i *Mona Liza* – małżonka Francesca del Giocondo. Wykorzystuję tu analizę treści dzieła sztuki zaproponowaną przez Ervina Panofsky’ego, który wyróżnił poziom preikonograficzny (przedmiotowy), ikonograficzny (znaczeń kulturowych) i ikonologiczny (sensów dzieła) (1971).

W analizach preikonograficznych opisywana jest postać oraz krajobraz. Na ogół wszyscy uznają, iż jest to portret kobiety, niezbyt ładnej, w nieokre-

ślonym wieku, w skromnej sukni, z neutrefionymi włosami (a zatem nieuczesanej). Poza kobiety jest naturalna i wyszukana zarazem. Na jej twarzy błąka się zagadkowy uśmiech. Z fizjologii i psychologii emocji oraz ich percepcji wiemy, że ekspresyjne elementy twarzy to oczy i usta. *Mona Liza* uśmiecha się zarówno oczami, jak i ustami, co można sprawdzić, zakrywając jedno ze źródeł ekspresji – uśmiech pozostaje. Fałszywy uśmiech, czyli wyrażanie emocji nieodczuwanych możliwe jest wyłącznie przy pomocy grymasu ust; oczy pozostają bez wyrazu. Uśmiech *Mony Lizy* można zatem uznać za szczery. Niemniej jednak ten sympatyczny wyraz emocji modelki, dobrze uchwycony i oddany przez malarza, wywoływał złośliwe komentarze potomnych w początku XX wieku – „[u]śmiech Giocondy zbyt może długo był Słońcem Sztuki” (André Salmon, cyt. za Porębski 1989: 122).

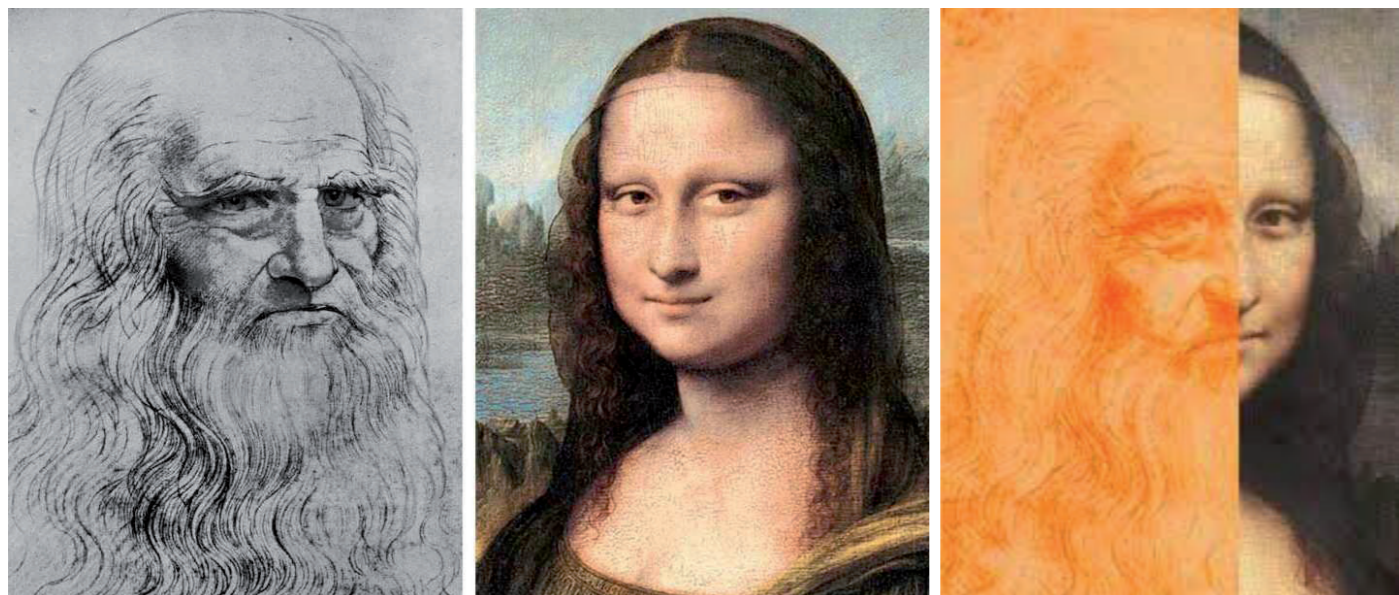
Pomimo braku olśniewającej urody *Mona Liza* uznawana jest za ideał kobiecości. Równocześnie funkcjonuje sprzeczne z tą tezą ujęcie – „*Mona Liza* jest mało kobieca, ponieważ stworzył ją człowiek o skłonnościach homoseksualnych” (Krzemień-Ojak 2009: 37). W ujęciach ikonologicznych ze względu na tajemniczy uśmiech uważana jest za Sfinksa, Chimere, wampira, znak duszy, symbol Natury („wizja kobiety fatalnej, o jaśniejącym i okrutnym uśmiechu wampirzycy” [Krzemień-Ojak 2009: 36–37]).

Kobieta w nieokreślonym wieku, wcale nie urodziwa. Ledwo widoczny uśmiech, włosy nie ufryzowane, suknia najskromniejsza z możliwych. Założenie rąk i półobrót ciała nie wyglądają na pozę – tak bardzo wyszukana jest prostota tego układu. Skalisty krajobraz w tle, uważany często za baśniowy i nie-realny, był wynikiem studiów górskich Leonarda, pierwszego malarza – alpinisty. Między postacią

kobiety a groźnym krajobrazem nie ma jednak kontrastu – delikatny uśmiech i dalekie wąwozy harmonizują ze sobą. Rozproszony światłocień pory przedwieczornej, słynne *sfumato* stapia barwy i odległości, niweluje ostre kontury. Modeluje kształty, przesyca równomiernym blaskiem warstwy przestrzeni i warstw obrazu. Środki malarstwa są tutaj tożsame z cechami Natury. (Buszyński, Oseka 1967: 44–46)

Pojawiają się też domysły, że jest to portret chłopca, a nawet autoportret Leonarda da Vinci. Za-

pewne pojawiły się po lekturach zapisków malarza, studiach jego obrazów, badaniach biografii i analizach Freuda. Androgyniczne postaci, w dodatku ze świata pogańskiego i chrześcijańskiego zarazem, widoczne są na innych obrazach mistrza. *Bachus* i *św. Jan Chrzciciel* też uśmiechają się czarująco. Pasują do siebie także połowa twarzy Mony Lizy i połowa twarzy malarza ze znanego autoportretu, ukazującego starca z brodą i bujną czupryną (i to w każdym zestawieniu prawych i lewych stron ich twarzy).



Ryc. 3. Zestawienie autoportretu malarza i portretu Mony Lizy

Historycy i historycy sztuki dostarczyli też informacji ikonograficznych o modelce, zaślubionej w 1495 roku patrycjuszowi florenckiemu Francesco del Giocondo, skąd pochodzi określenie portretu (przez wisko) *Joconde*.

Obraz znany jako *Mona Liza* lub *Gioconda* przedstawia jakoby dwudziestoczteroletnią córkę Antonia Marii di Noldo Ghererdiniego, drugą żonę kupca Francesca di Zanobi del Giocondo. Jakoby – gdyż wśród wielu domysłów widziano tu zaginiony portret kochanki Giuliana de Medici, a także zakamuflowanego chłopca. (Buszyński, Oseka 1967: 44)

Historia obrazu, jego ekspozycji i obiegów także jest przyczyną emocji, silnych, powtarzających się, pozytywnych wobec dzieła a różnicowanych wobec różnych sytuacji.

Warto zauważyć, że *Mona Liza* Leonarda da Vinci od razu była umieszczona w polu kultury prawomocnej (przez autora, mecenasa, nabywcę, miejsce ekspozycji). Nigdy nie była dziełem awangardowym, oczekującym na akceptację następnych pokoleń widzów. Była wartością uznawaną od początku, choć można zauważyć jej swoisty „awans” od XIX wieku.

Pozycja ta nigdy nie była kwestionowana, choć zmieniały się style w malarstwie i mody. Pierwsze komplementy pod adresem *Mony Lizy* sformułował Giorgio Vasari, doceniając znakomite naśladowanie natury, w tym wyraz oczu i ust (Krzemień-Ojak 2009: 35). Była dziełem znanym, zwłaszcza portrecistom, wiemy o 60 kopiach sprzed XVIII wieku. Uboczne skutki kopiowania to niepokój o oryginał. O tym, które z malowideł jest tym jedynym prawdziwym, wypowiadali się najlepsi eksperci. W 1955 roku urządzono w Paryżu wystawę falsyfikatów *Mony Lizy*. Za arcydzieło kanoniczne została uznana przez romantyków. Zawsze jest prezentowana jako najsłynniejszy obraz Luwru, najbardziej znany obraz, który należał do najważniejszych osób w państwie i wisiał w pałacach. To obraz, który budził przywiązanie widza i chęć wyłącznego posiadania na własność. Postawy te lepiej opisuje koncepcja S. Ossowskiego niż I. Kanta, który interpretował bezinteresowną postawę estetyczną jako „upodobanie bez pożądań”. *Monę Lizę* podziwiano, ale także pożądano. W dziejach obrazu postawę taką przejawiał sam malarz, który zabrał obraz ze sobą, przenosząc się w 1516 roku z Włoch do Francji, gdzie osiedlił się w zamczku Clos Lucé koło Amboise, podarowanym mu przez króla Francji Franciszka I. Dopiero po śmierci artysty król zakupił obraz za sumę 12 000 lirów i umieścił w pałacu w Fontainebleau. Do 1800 roku obraz wisiał w Wersalu, a potem w pałacu Tuilleries, w sypialni Napoleona. Następnie, umieszczony w Salon Carré, stał się ozdobą Luwru.

Dnia 21 sierpnia 1911 roku, w niewyjaśnionych okolicznościach, obraz zniknął z Luwru, powodując „zrozumiałe poczucie braku, ale także nie tłumaczące się jeszcze dość jasno poczucie **zachwiania**” (Porębski 1989: 212). Jak się okazało po dwóch latach, obraz został skradziony z Luwru przez

Włocha Vincenzo Perugię – malarza pokojowego, który wywiózł go do rodzinnej Florencji, z intencją zwrócenia ojczyźnie. Dzięki pewnemu antykwariuszowi włoskiemu został odnaleziony pod koniec 1913 roku. Odzyskane arcydzieło było eksponowane w Palazzo Medici w Rzymie, z zachowaniem wszelkich ostrożności, w obstawie czterech karabinierów. Król włoski odwiedził galerię, aby zobaczyć *Monę Lizę* i złożyć jej hołd. Opis sytuacji oraz użyte sformułowania wskazują na silne pozytywne emocje. Wartość obrazu została wówczas oszacowana na 5 mln złotych franków, co też budzi emocje związane z kapitałem ekonomicznym. Obraz powrócił do Luwru, gdzie jest nadal eksponowany. Wydarzenie to jest zrelacjonowane w książce pod znaczącym tytułem *Kradzież „Mony Lizy”*, napisanej przez Winfrieda Loschburga (1984), a także w książce Mieczysława Porębskiego *Granica współczesności* (1989). Sensacją była kradzież obrazu i sensacją był jego powrót. W obydwu przypadkach sytuacja wywołała silne emocje, raz negatywne (oburzenie, złość, rozpacz), raz pozytywne (radość). Emocje budził też proces złodzieja w połowie 1914 roku. Sąd francuski skazał Perugię na rok więzienia. Włoska opinia publiczna była oburzona nadmiernym wyrokiem i żądała sześciu miesięcy więzienia, to jest najniższej kary przewidzianej za przywłaszczenie przedmiotów źle strzeżonych. Argumentacja nawiązywała do wypowiedzi złośliwych dziennikarzy, artystów i krytyków sztuki, którzy w 1911 roku szydzili z dyrektora Luwru, proponując upamiętnienie pustego miejsca w Luwrze tablicą z napisem: „Dnia 21 sierpnia 1911 roku skradziono stąd *Giocondę*, gdy dyrektorem Luwru był pan Homolle” (Porębski 1989: 38). Fotografowano puste miejsce po *Monie Lizie*. Rozpisano ankietę, jaki obraz tam umieścić; wszyscy respondenci podawali różne klasyczne arcydzieła, od

renesansowych po impresjonistyczne, co świadczy o powszechnym respektowaniu kanonu w sztuce.

Silne emocje – opisane i udokumentowane – wywołała wizyta *Mony Lizy* w USA w latach 1962–1963. Świadczą o tym nie tylko zachowania ludzi i wskazania tych emocji, ale sposób relacjonowania, sformułowania osobowe wobec *Mony Lizy*, nawet zaimki pisane z dużej litery. Cytuję opis dla zachowania stylu wypowiedzi.

Gdy 14. XII. 1962 roku *Mona Liza* odpływała z Hawru, w osobnej kajucie transatlantyku „France”, żegnana była we Francji i oczekiwana w USA jak **relikwia** kultury, skarb bezcenny ludzkości, ubezpieczony (konwencjonalnie tylko) na sumę 100 mln dolarów. Traktowano obraz jak żywą osobę, przede wszystkim uczuciowo. Tygodnik „Arts” żegnał go słowami: „Gioconda odjechała, Francja się niepokoi... Gioconda, pierwiej niż malarstwem, równie dobrze jak obraz, jest kobietą. Nie piękna, ale nasza, nasza żona, nasza Gioconda. Oto już nam ją porwano...”. 8 stycznia pokazała się *Mona Liza* publiczności w Waszyngtonie, a potem w Nowym Jorku. Została przyjęta przez prezydenta Kennedy’ego, prezentowana przez ministra Malraux. Jej obecność u siebie Amerykanie uznali za dowód braterstwa i przyjaźni między narodami. John Walker z National Gallery w Waszyngtonie pisał: „Kiedy Ona opuści Amerykę przekaże Francji wzruszenie i wdzięczność nas wszystkich z powodu uhonorowania nas swoją wizytą”. (Buszyński, Osęka 1967: 46–47)

Jak podaje W. Loschburg, podróż przebiegała według ścisłego protokołu, przewidzianego dla dostojników – specjalne straże, konwoje, opakowania, sejfy, kraty, monitoring elektroniczny. Tłumy witały ją na ulicach, ale nic nie zobaczono, bo obraz był w pudle (emocje oczekującego tłumu – wielkie rozczarowanie). Liczebność publiczności w galerii była kontrolowana ze względu na bezpieczeństwo.

Zniknięcie *Mony Lizy* z Luwru, bez względu na okoliczności (kradzież – utrata, podróż – wypoży-

czenie na wystawie), było odczuwane jako bolesna strata, powodująca wiele emocji negatywnych: żal, smutek, lęk, niepewność, poczucie zachwiania. „Brak *Mony Lizy* w Luwrze przypominał, że jest ona nie do zastąpienia, gdyż nie do zastąpienia jest związany z nią **kult** malarstwa” (Buszyński, Osęka 1967: 44).

Ważne są też komentarze dotyczące formy obrazu i techniki (*sfumato*) oraz emocji, jakie ukazuje, na ogół powiązane ze sobą. Świetny warsztat malarzski Leonarda widać w równie doskonałym ujęciu portretu, jak i pejzażu stanowiącego jego tło. Jest to piękne i jak prawdziwe uosabia ideał realizmu w malarstwie, stosując geometryczną perspektywę renesansową. Perfekcja techniczna – artyzm jest jednym z powodów zachwyty, jaki wywołuje dzieło. Komentarze dotyczą raczej techniki *sfumato* niż kompozycji i kolorystyki. Fachowcy zwracają uwagę na utratę walorów malowidła (zwłaszcza świeżości barw opisywanej przez G. Vasarięgo) z powodu upływu czasu, a także złych warunków przechowywania po kradzieży. Nikt z widzów tego nie dostrzega, nie znając wyglądu sprzed lat i wierząc w „aurę” dzieła. Dzieło opatrywane jest komplementami: „nieporównane arcydzieło”, „wcielenie Piękna”, „szczyt malarzkiej doskonałości”, „przykład niedościgły”. Silne przeżycia estetyczne widza związane są z oddziaływaniem wielu bodźców i racji, właściwie wszystkich wymienianych w teoriach estetycznych: piękna (kolorów, kompozycji), wczuwania się w cudzą psychikę, odtwarzania natury, magii oryginału, wartości ekonomicznej.

Można wizerunek *Mony Lizy* nazwać banałem, obrazem – stereotypem; można się nią zachwycać na nowo – nikt już nie będzie pytał o argumenty. W *Giocondę* wierzy się albo nie wierzy. Tym bardziej, że turysta – pielgrzym przed obrazem w Gran-

de Galerie mało może zobaczyć. Za pancerną szybą, w złym oświetleniu i otoczona tłumem, *Mona Liza* jest prawie niewidoczna. (Niczego nie zmieniło przeniesienie obrazu do innego pomieszczenia w roku 1968.) Zzieleniała i zszarzała, straciła bezpowrotnie opisywane przez Vasarięgo żywe, świeże kolory. Jeśli kiedyś obraz nie będzie już widoczny – zniszczony lub ukryty przed nadmiarem widzów – wtedy pozostanie sama **wiara** w świetność *Giocondy*. Wiara – najskuteczniejsze zabezpieczenie wartości. (Buszyński, Osęka 1967: 47)

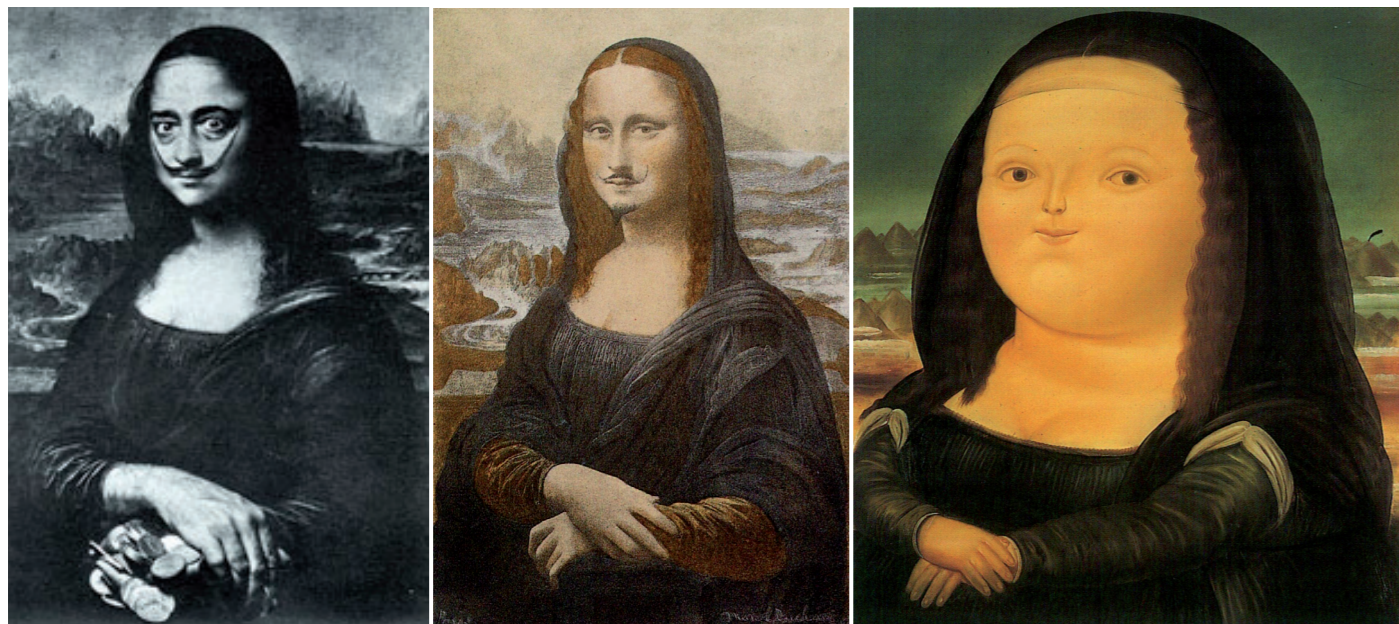
Mona Liza – krytyka czy obrona kanonu

Gioconda nie ciąży już nad artystami jako przykład malarzkiej tradycji. Stała się częścią naszej rzeczywistości, trwałym **obiektem** uczuć – zbiera dowody adoracji lub spoufalonej zażyłości. Marcel Duchamp dorysował wąsy; Ferdynand Léger jej podobiznę wmontował jako najlepsze wypełnienie pustego miejsca w obrazie, Marek Włodarski umieścił ją w oknie wagonu – zwykłą pasażerkę kolejową. (Buszyński, Osęka 1967: 47)

W Internecie, przy hasle poświęconym Leonardowi da Vinci, zamieszczonych jest około 1500 obrazów nawiązujących do sławnego arcydzieła tytułem, treścią, formą; ich liczba i konkretne przykłady ulegają zmianom (niektóre znikają, a przybywają nowe, bardziej aktualne wersje – np. *Mona Liza* jako prezydent USA – Washington czy Barack Obama). Niektóre z nich to dzieła znanych malarzy (Marcela Duchampa, Salvadora Dali, Fernanda Botero), wiele jest wykonanych przez nieznaną twórców, anonimowo. Nie ma chyba albumu poświęconego zarówno *Monie Lizie*, jak i „Monom Lizom”. Internetowa wersja jest unikalną realizacją tego wątku, ilustrującego podejście „socjologii dzieła sztuki – socjologii tematów i wątków”, według określenia Pierre’a Francastela. Liczba pastiszy świadczy o sile oddziaływania oryginału. Ich charakter i okoliczności powstania pozwalają na usytuowanie niektó-

rych w polu awangardy, innych w polu kultury popularnej. Nieliczne stały się już klasyką, jak obraz M. Duchampa, noszący enigmatyczny tytuł *L.H.O.O.Q.* (uznany za symbol moderny jest umieszczony na okładce książki M. Porębskiego *Granica współczesności*). Kolejne pastisze nawiązują zarówno do pierwowzoru Leonarda da Vinci, jak i skandalizującej wersji Duchampa. Społeczna historia sztuki nie odnotowuje raczej okoliczności ich powstania, wystawiania, zamierzeń i emocji twórców, reakcji odbiorców. Socjologowie sztuki, niczym archeologowie, z okrucich informacji mogą rekonstruować stosunki społeczne związane z powstaniem tych „dzieł”, „arcydzieł” czy „antydzieł”.

Każdy z tych terminów wymaga przytoczenia wielu definicji istniejących w historii i teorii sztuki lub sformułowania własnej definicji regulującej. Unikając powtórzeń z historii i teorii sztuki, odwołam się do socjologicznej definicji instytucjonalnej, wskazującej na „instancje sakralizacji i uświęcania”, które sytuują artefakty w polu dóbr symbolicznych. Terminem ogólnym byłoby dzieło sztuki jako obiekt prawomocnie funkcjonujący w przestrzeni kultury i sztuki, bez względu na jego przypisanie do pola awangardy, kultury uznawanej (fr. *légitime*) czy kultury masowej i popularnej. Arcydzieła są usytuowane w centrum pola kultury prawomocnej (fr. *légitime*), ciesząc się powszechnym uznaniem wszystkich odbiorców, bez względu na ich pozycję społeczną, *habitus*, wykształcenie, kompetencje artystyczne, dyspozycje estetyczne i gusty. *Mona Liza* Leonarda da Vinci jest modelowym uosobieniem arcydzieła i jego sytuacji w świecie sztuki. To Dzieło (przez duże D) budzące trwałe, silne emocje pozytywne u wszystkich odbiorców (a zatem „Dzieło uwielbiane, z dużym kwantyfikatorem obejmującym recepcję”). Analiza licznych kopii, pastiszy, powtórzeń,

Ryc. 5. Salvador Dali *Autoportret*Ryc. 6. Marcel Duchamp *L.H.O.O.Q.*Ryc. 7. Fernando Botero *Portret kobiety*

wersji wskazuje, że bywało nie tylko przedmiotem podziwu i inspiracji dla wielu twórców, ale także przedmiotem kpiny i szyderstwa, destrukcji będącej u podstaw własnej autokreacji innego malarza. Posługując się potocznym określeniem arcydzieła, akcentującym jego zwartość jako „dzieła, do którego nie można nic dodać, nic ująć” (definicja, którą podyktowano studentom Uniwersytetu Łódzkiego na zajęciach z przysposobienia obronnego w roku 1975), przeanalizuję co dodano, a co ujęto w obrazach zaliczanych do serii „Mona Liza”, a stanowiących moim zdaniem przykłady antydział. Dobrym wskaźnikiem odróżniania pastiszy usytuowanych w polu awangardy jest podawanie nazwiska autora. Te, które wypada zaliczyć do kultury popularnej, figurują pod wspólnym hasłem – tytułem „Mona Liza” i bez podania autora.

Dla pastiszy usytuowanych w polu awangardy typowe jest podawanie nazwiska autora, zmiana tytułu, a zachowanie idei i aspektów malarskich pomimo znaczących modyfikacji malowidła. Obrazy te łączą ideę tożsamości (Mona Liza) i innowacji.

Widz bez trudu rozpoznaje, że to Mona Liza, ale jakaś inna. Dobrym przykładem jest *Autoportret* Salvadora Dali, upozowanego jak Gioconda, wierne oddający rysy malarza z charakterystycznymi wąsami włącznie (ryc. 5).

Marcel Duchamp zachował kompozycję Leonarda da Vinci, rysy Giocondy; dodał jednak wąsy i bródkę, a przede wszystkim tajemniczy tytuł *L.H.O.O.Q.*, zmieniający wymowę portretu (ryc. 6). Tytuł jest homofonem, odczytany skrót po francusku brzmi „elle a chaud au cul”, co w wolnym tłumaczeniu znaczy, że „Giocondę parzy tyłek” (Krzemień-Ojak 2009: 39). Spotkałam się też z tłumaczeniem „ma ciągotki”. Unika się precyzyjnego tłumaczenia na polski, które brzmiałoby „gorąco jej w d...”. Sens tytułu najlepiej oddawałby zwrot jeździecki odnoszący się do klaczy – „grzeje się”; nie występuje jednak w historii sztuki, być może z powodu odrębności tych społecznych światów.

Do wyżej wymienionych zabiegów innowacyjnych dochodzi zmiana kompozycji („Mona Liza

podkasana” – według terminologii Sława Krzemienia-Ojaka). Bez znajomości historii sztuki i języka francuskiego, ciąg logiczny: *Mona Liza* Leonarda da Vinci, *L.H.O.O.Q.* Marcela Duchampa,

„Mona Liza podkasana” – sugeruje widzowi interpretację denotacyjną (co jest ukazane), a nie konotacyjną. Ten ostatni pastisz nawiązuje bezpośrednio do Duchampa, a pośrednio do Leonarda.

Ryc. 8. Zestawienie oryginału *Mony Lizy*, obrazu M. Duchampa *L.H.O.O.Q.* oraz „Mona Lizy podkasanej” nieznanego autora

Kontynuując rozbieranie *Mony Lizy*, wypada przedstawić akt kobiety *Monna Vanna*, uznawany za nagą *Monę Lizę*, eksponowany w Museo Ideale Leonarda da Vinci w jego rodzinnym miasteczku w Toskanii. Odkryty w 1845 roku, przejawia wiele podobieństw formalnych do oryginału mistrza renesansu, więc jest przypisywany Leonardowi da Vinci jako jedna z możliwych wersji *Mony Lizy*. Notatka z tego roku podaje, że wuj Napoleona Bonaparte, kardynał Joseph Fesch, zakupił portret *Mony Lizy*, kochanki króla Franciszka I, pędzla Leonarda da Vinci, od bogatej arystokratycznej rodziny z Rospigliosis we Włoszech. Poszukiwania prawdy o modelce, malarzu, losach dzieła i jego właścicieli trwają, dostarczając emocji wszystkim wielbicielom sztuki.

Ryc. 9. Leonardo da Vinci *Monna Vanna*, akt kobiety

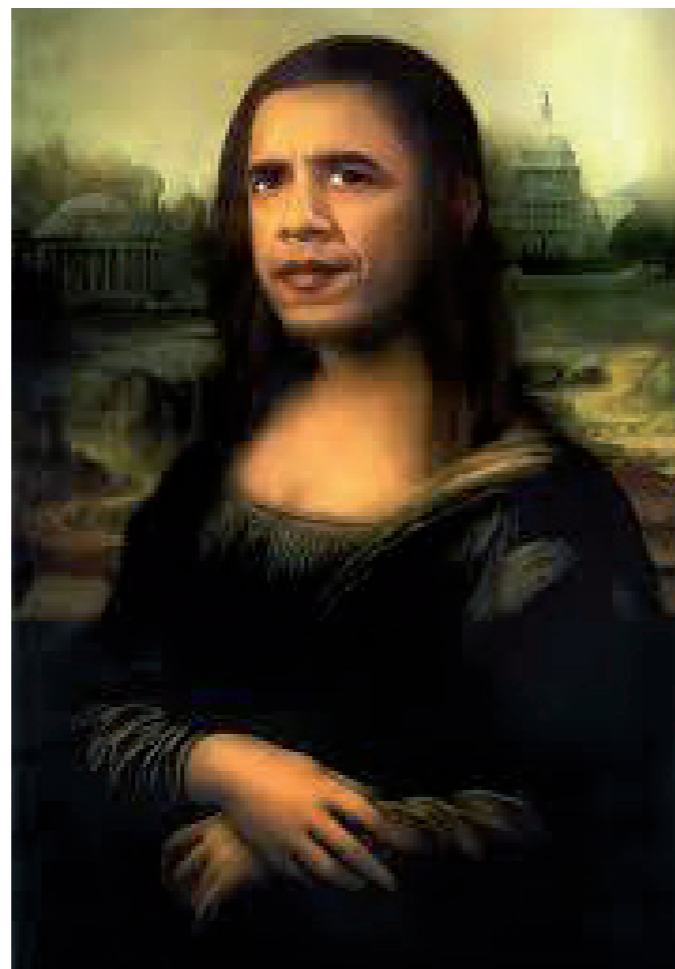
Liczne są interwencje w treść i formę: zmiana techniki, stylistyki, koloru, usunięcie krajobrazu (pop-art, manga, komiks), co sytuuje pastisz w polu awangardy lub w kulturze popularnej. Jeden z artystów współczesnych skomponował jeden obraz z dwóch dzieł kanonicznych: *Mony Lizy* Leonarda da Vinci i *Wozu z sianem* Hieronima Boscha, wpisując *Giocondę* w tło tej bogatej sceny rodzajowej. Ta „gra z kanonem” widoczna jest jedynie dla odbiorców dysponujących kompetencją artystyczną. Mniej kompetentni wielbicieli kultury masowej preferują sztukę realistyczną i bawią się przeróbkami bohaterki. „Atak” na postać przedstawioną ma wiele form. Często kompozycja wzbogacona jest o dodatkowe elementy piktoralne i werbalne. Jest to zabawa typu mimikry, wykorzystująca kostium

i maskę. Często kpi się z *Mony Lizy* – kanonu sztuki i symbolu piękna, przedstawiając ją jako kulturystkę, rugbystkę, sex bombę z obfitym biustem, łysą, kościotrupa, gorylicę, kocicę, świnkę... Nie sposób wymienić i omówić tysięcy przeróbek dostępnych na stronach internetowych. Nieco rzadziej *Mona Liza* służy do satyry społecznej i konstruowania karykatur uczonych czy polityków. Pozbawiona płci żeńskiej *Mona Liza* „gra” Washingtona, Obamę, Mao, Einsteina.

Wskazywanie na cechy, których *Mona Liza* została pozbawiona, czyni zasadnym pytanie o tożsamość, o to, co pozostaje. Okazuje się, że jest to jedynie kompozycja i tytuł, jako niezbywalne elementy mitu. Warto zauważyć, że choć termin kompozycja



Ryc. 10. Mona Liza jako Washington



Ryc. 11. Mona Liza jako Obama



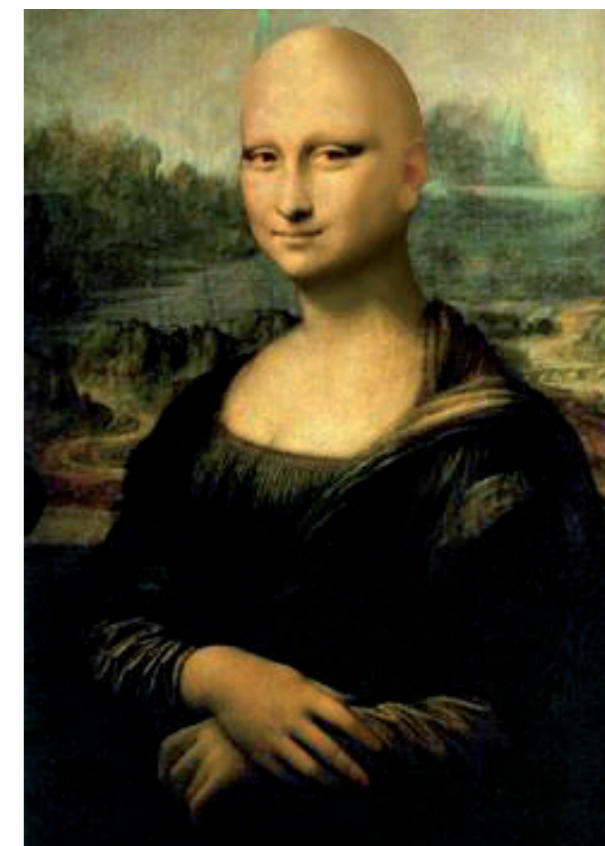
Ryc. 12. Mona Liza kulturystka



Ryc. 13. Mona Liza rugbystka



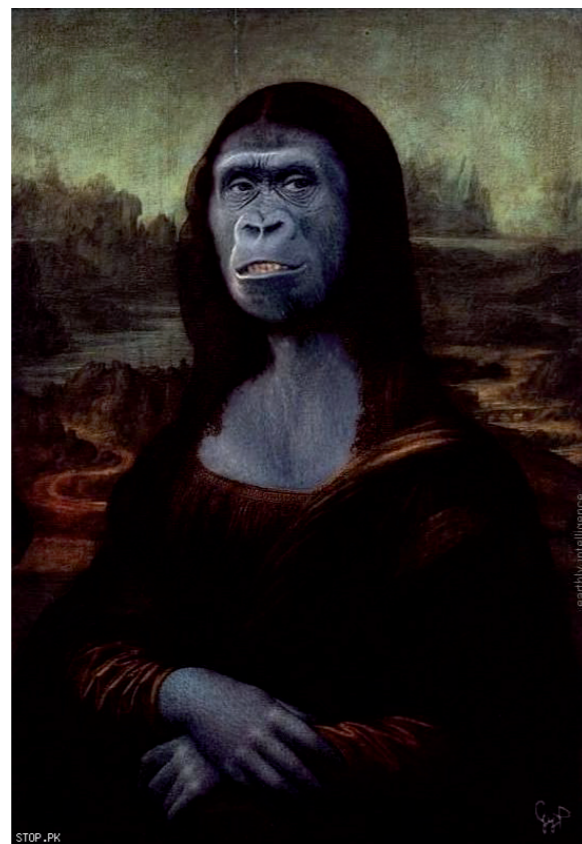
Ryc. 14. Mona Liza po zabiegach plastycznych



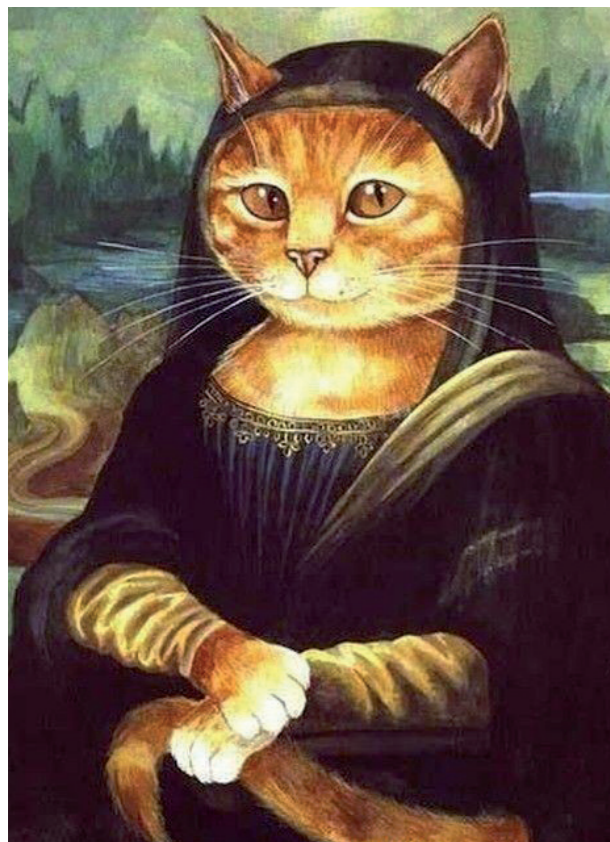
Ryc. 15. Mona Liza łysa



Ryc. 16. Mona Liza kościotrup



Ryc. 17. Mona Liza małpa



Ryc. 18. Mona Liza kotka



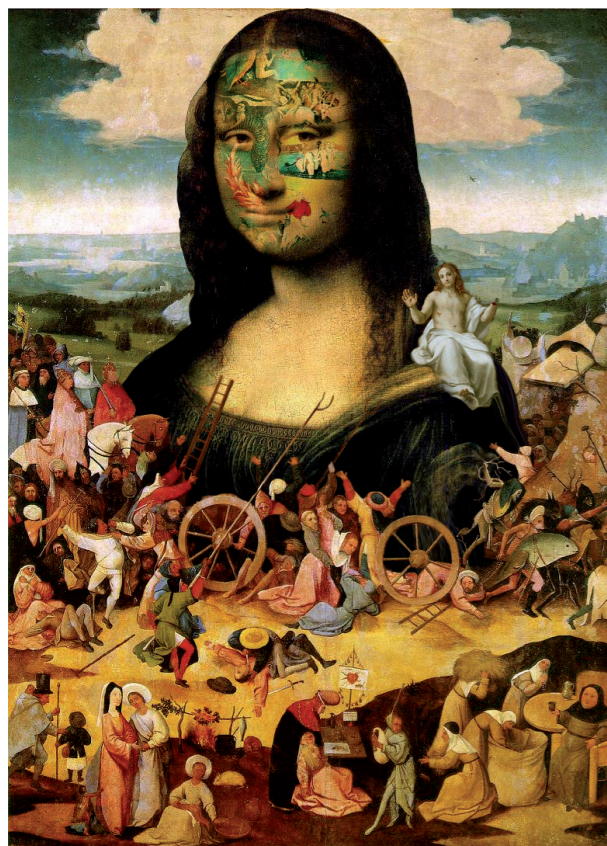
Ryc. 19. Mona Liza świnka

nie jest znany potocznym odbiorcom, okazuje się jedynym trwałym elementem i jedynym wspólnym mianownikiem tysiąca wersji *Mony Lizy*.

Jak pisze S. Krzemień-Ojak, Mona Liza była i jest przedmiotem trojaki interpretacji (2009). Pierwszy nurt to interpretacje psychologiczne, wyżej omówione, związane z oryginałem (przeżycia, komentarze pisane, wierne kopie). Po drugie, to interpretacje, w tym pastisze artystyczno-awangardowe, które wypada usytuować w polu produkcji ograniczonej. Obrazy takie namalowali M. Duchamp, S. Dali, F. Léger, K. Malewicz, F. Botero, M. Włodarski, J. Duda-Gracz i inni. Króluje wersja Marcela Duchampa, zatytułowana *L.H.O.O.Q.*, a ukazująca Monę Lizę z bródką i wąsami. Te obrazy weszły już do kanonu i ze względu na inspirację, i ze względu na autorów, ważnych twórców nowoczesnych. Awangarda poprzedniej generacji staje się klasyką. Ciekawe, że w tej sytuacji staje się obiektem kolejnych „gier artystów z kano-

nem”. Przykładem jest *Mona Liza Botero* – otyła, zgodnie z deformacją typową dla tego artysty, dzierżąca w dłoniach słoik Nutelli, hiperrealistycznie przedstawiona, niczym z reklamy. Analiza ikonologiczna tych pastiszów wymaga kontekstowego zestawienia trzech portretów: oryginału Leonarda da Vinci, wersji F. Botero oraz przeróbki jego obrazu dokonanej przez nieznanego autora i umieszczonej w internetowej galerii *Mony Lizy*. Kompozycja ze słoikiem kremu czekoladowego tłumaczy tajemniczy uśmiech kobiety oraz jej tuszę. Po trzecie, to ujęcia rozrywko-komercyjne, należące do pola wielkiej produkcji kulturalnej, widoczne w Internecie w formie ponad 1000 różnych wersji *Mony Lizy*. Przedtem było kilkadziesiąt pocztówek, opisanych przez Marię Poprzeczką, sama dysponuje niektórymi z nich. Połączenie wszystkich trzech ujęć i pozycji w polu dóbr symbolicznych ujmuje zestawienie oryginału Leonarda da Vinci, pastiszu Marcela Duchampa i internetowej wersji „*Mony Lizy podkasanej*” nieznanego autora.

Ryc. 20. Zestawienie *Mony Lizy* Fernando Botero oraz ilustracji nieznanego autora



Ryc. 21. *Mona Liza* Leonarda da Vinci wpisana w *Wóz z sianem* Hieronima Boscha

Ryc. 22. *Mona Liza* i Pizza Hut



Ryc. 23. *Mona Liza* popart



Niewątpliwie internetowy zestaw nie jest kompletny. Brak w nim wersji Jerzego Dudy-Gracza noszącej tytuł *Kochankowie*, być może dlatego, że jest to moja interpretacja, wynikająca z badań recepcji malarstwa przeprowadzonych w galerii autorskiej J. Dudy-Gracza w Bytomiu w 1986 roku (Matuchniak-Krasuska 1999). Niemniej jednak, po przejrzeniu ponad tysiąca „innych” nie mam wątpliwości i traktuję ją jako „Monę Lizę op. 1499”. U potocznych odbiorców ten obraz nie wywoływał skojarzeń ze światem sztuki, dowodzących kompetencji artystycznej. Dominowały nastawienia werystyczne i „odbiór życiowy”. Powstały w 1968 roku obraz *Kochankowie* to „portret rodzinny we wnętrzu”, przedstawiający drobnego mężczyznę, ukrytego niemal za corpulentną kobietą o bujnych czarnych włosach i tajemniczym uśmiechu. Dama podkreślająca swe wdzięki poprzez wydekoltowaną, krótką i przezroczystą sukienkę jest karykaturalnym wspomnieniem *Mony Lizy* Leonarda da Vinci. W wypowiedziach odbiorców nie pojawiło się jednak takie odczytanie metafory konfrontacyjnej, w której *Mona Liza* byłaby tematem, a portretowana Ślązaczka – rematem. Niektórzy wrażliwi na realia podkreślali, że jest to typowa rodzina i typowe wnętrze dla Śląska, co świadczyłoby o tym, iż obraz zawiera dominujące modele cząstkowe pojęcia typowej rodziny śląskiej. Publiczność za znaczące uznała ustawienie postaci, sugerujące pozowanie do pamiątkowego rodzinnego zdjęcia.

Tu jest przesytny dywan, kotek porcelanowy. Wnętrze jest bogate, ale trochę jarmarczne. Ta gruba elegantka to żona górnika. On szczupłutki, bo pracuje. [mężczyzna, wykształcenie zawodowe]

Ośmieszają tych ludzi, ona jest tłusta dama, a chudy mąż to robotnik, na kopalni robi. Wyglądają poważnie, tak jak to u nas na Śląsku. Bywa tak, że mężczyzna jest szczupły, a kobieta przy kości. [mężczyzna, wykształcenie zawodowe]

Taka typowa rodzina i typowe wnętrze: dywan, stolicek, obrazki. Tu pozują do zdjęcia. [kobieta, wykształcenie średnie]



Ryc. 24. Jerzy Duda-Gracz *Kochankowie*. Źródło: „Jerzy Duda-Gracz”. Arkady. Warszawa 1985

To jest ustawienie postaci jak na jarmarcznych makatkach. Może to kojarzyć się ze zdjęciami ślubnymi, taka upozowana para. [mężczyzna, wykształcenie średnie]

Obraz *Kochankowie*, podobnie jak inne portrety, intensyfikował interpretację emocjonalną, nastawioną na odczytanie relacji bohaterów obrazu. Ich brzydota oraz sztuczne upozowanie skłaniały wszystkich widzów do negatywnej oceny ich uczuć oraz ironicznego potraktowania tytułu. Zamiast romantycznych kochanków postrzegano strasznych mieszczan w kiczowatym wnętrzu. Odbiorcy kompetentni akceptowali satyryczne, ekspresyjne funkcje brzydoty. Ci mniej obeznani ze sztuką krytykowali nieadekwatność tytułu i treści malowidła oraz niestosowność ujęcia tematu. Perswadując, że „kochankowie powinni być piękni”, a miłość wielka i prawdziwa, dowiedli, iż optują za starożytnym ideałem *kalokagatii*, to jest jedności piękna, dobra i prawdy.

To obraz ludzi, którzy mają niedosyt w sercu, czegoś im brakuje, może miłości. [kobieta, wykształcenie wyższe]

To są drobnomieszczanie. W takim wnętrzu nie mogą egzystować żadne uczucia, tytuł jest więc ironiczny. [kobieta, wykształcenie wyższe]

Formalnie brzydkie. Zniekształcenie człowieka, wydobycie jego brzydoty. Widać okropne nogi, tuszę. To mi się zdecydowanie nie podoba. Kochankowie powinni być piękni. [kobieta, wykształcenie średnie]

To satyra na nasze związki i na nasze wnętrza. [mężczyzna, wykształcenie średnie]

Podsumowanie

Jakie emocje budzi *Mona Liza* Leonarda da Vinci? Pozytywne i silne: zachwyt, podziw, uwielbienie. Wskaźnikami tych emocji są wypowiedzi i zachowania artystów, krytyków sztuki i zwykłych odbiorców. Artyści kopiowali arcydzieło lub inspirowali się nim, tworząc pastisze. Krytycy komentowali zarówno dzieło, jak i postawy publiczności. Publiczność masowa występowała z reguły tłumnie – w galeriach przed obrazem i na ulicach w czasie jego transportu. Wielcy władcy starali się mieć dzieło na własność, w swoim pałacu, salonie, sypialni, co świadczy, że było wartością uznawaną i odczuwaną. Nie były prowadzone pomiary tych emocji, stąd nie sposób odpowiedzieć na interesujące pytanie, jak silne były to emocje. Warto zauważyć, że eksperymentalne badania fizjometryczne emocji (np. czasu trwania i natężenia oklasków, reakcji skórnych czy mózgowych widzów) prowadzone były współcześnie wobec publiczności teatralnej, nigdy zaś plastycznej. Najwyżej widzom robiono zdjęcia lub widzowie robili sobie zdjęcia przed/z *Moną Lizą* w Luwrze.

Co jest źródłem tych emocji? Dzieło sztuki – magia oryginału i artyzmu, autor, miejsce ekspozycji, dzieje obrazu. Co w dziele budzi przeżycia estetyczne: forma (technika, kompozycja, kolor), treść (portret i pejzaż, postać czy postacie przedstawione na płótnie, ich emocje – tajemniczy uśmiech).

W „ministudium” recepcji tych obrazów wzięli udział uczestnicy łódzkiej konferencji o emocjach, formułując

dowolne komentarze (UŁ, czerwiec 2011). Pełną anonimowość wypowiedzi zapewniał brak pytań metryczkowych. Uzyskano kilkanaście wypowiedzi swobodnych, liczących od dwóch do kilkudziesięciu słów. Korpus epitetów liczy około 50 słów, odnoszących się w połowie do *Mony Lizy* Leonarda da Vinci, a w połowie do licznych jej przeróbek. W obydwu przypadkach dominują określenia pozytywne (po 20), nieliczne są osady negatywne.

Dzieło Leonarda da Vinci budzi odczucia pozytywne ze względu na wartości estetyczne, takie jak piękno i wzniosłość: zadowolenie, spokój, błogość, fascynację, radość. Argumentacja odwołuje się do wiedzy o artyście i o dziele, a także kontekstu jego oglądania – wizyty w Luwrze. Widza fascynuje „świat obrazu” jako inny świat społeczny, a równocześnie znajomość, swojskość obrazu. Wartości znane łatwiej stają się wartościami uznawanymi i odczuwanymi. W doświadczeniach niektórych widzów występowała zgodność wartości uznawanych, odczuwanych i realizowanych, co jest sytuacją komfortową z psychologicznego punktu widzenia i charakterystyczną dla dzieł z subpola kultury prawomocnej. Do analizy tych sytuacji wykorzystano koncepcje Stefana Szumana i Stanisława Ossowskiego. Pojedyncze słowa krytyki: nuda, znudzenie, ilustrują opisaną przez A. Moles sytuację „zużycia” arcydzieł, tak bardzo znanych i uznanych, że już niebudzących emocji, przynajmniej przy patrzeniu na reprodukcje.

Inne wersje *Mony Lizy*, bez wskazywania na jakikolwiek konkretny przykład, podobały się odbiorcom jako układanka, eksperyment, gra intelektualna. Budziły zaciekawienie, ciekawość, śmiech, radość, a nawet złośliwą radość, wprost odwołującą się do groteski. Negatywnie oceniono manipulację dziełem kanonicznym oraz „chęć wywyższenia się” nowych autorów kosztem wielkiego starego mistrza. A zatem lepiej oceniono artefakty niż postawy twórców. Wypowiedzi respondentów potwierdzają reguły recepcji sztuki opisane w literaturze estetycznej i socjologicznej, a mianowicie występowanie uwag krytycznych wobec dzieł awan-

gardowych powstałych w subpolu produkcji ograniczonej oraz wytworów pola wielkiej produkcji kulturalnej (kultury masowej i popularnej). Konkludując, wypada przytoczyć fragment wypowiedzi jednego z respondentów: „Oryginał przyjmuję takim, jaki jest, kontempluję, a w przypadku pastiszy czuję się zmuszona do krytycznego postrzegania”.

Wykorzystując typologię przeżyć estetycznych Mieczysława Wallisa, podkreślającego ich różnorodność oraz wielość kryteriów, można próbować oszacować emocje wywoływane przez oryginał i pastisze (Wallis 2004). Można stwierdzić, że *Mona Liza* budziła emocje związane z dziełem sztuki, a nie zwykłym przedmiotem (kryterium obiektu), zarówno przeżycia silne, jak i słabe (kryterium siły, intensywności); raczej złożone niż proste (kryterium bogactwa); zarówno powierzchowne, jak i głębokie (kryterium wpływu na psychikę odbiorcy); oryginał wywoływał raczej emocje harmonijne, a pastisze raczej emocje dysharmonijne (kryterium konstrukcji emocji), raczej właściwe niż niewłaściwe (kryterium wartości). Zróznicowanie reakcji (dodajmy – odczuwanych) na jedno dzieło sztuki, w dodatku znane i uznane, dowodzi wyraźnie nakładania się aspektów podmiotowych przeżycia estetycznego (związanych z odbiorcą) na aspekty przedmiotowe (związane z bodźcem estetycznym).

Francuski socjolog Abraham Moles sugerował „zużycie się” sławnych wielkich dzieł sztuki, polegające na spowszednieniu, opatrzeniu się, zbytnej popularyzacji. Zdaniem Pierre’a Bourdieu dzieło klasyczne i popularne traci moc dystynktywną. Obserwując zachowania widzów w Luwrze, można stwierdzić, że nikt nie kontempluje dzieła – nie ma na to warunków (tłum zwiedzających), czasu (zob. *Louvre. Przewodnik dla zwiedzającego w pośpiechu*), nie ma też takiej potrzeby (zna *Monę Lizę* z licznych reprodukcji). Silne emocje budzi fakt bycia w Luwrze przed prawdziwą *Moną Lizą* – działa magia oryginału, liczą się aspekty prestiżowe („I ja tu byłam”). O braku postawy estetycznej widzów świadczy obojęt-

ność wobec towarzyszących najslawniejszemu obrazowi Luwru innych obrazów Leonarda da Vinci, pięknych i sławnych (*Święta Anna Samotrzecia*, *Madonna wśród skał*, *Piękna kowalowa*). Może dlatego autor największego chyba albumu o Luwrze – Lawrence Gowing (2008) umieścił reprodukcję *Mony Lizy*, ale bez słowa komentarza.

Paradoksalnie może to właśnie kopie i pastisze świadczą o żywotności renesansowego arcydzieła. W badaniach *Mony Lizy* usankcjonowaną awangardę reprezentuje niewątpliwie *L.H.O.O.Q.* Duchampa (i niektóre inne dzieła artystów plastyków, np. Dalego, Botero). A może już stały się klasyką? Pozostałe wersje „rozrywkowe” reprezentują albo awangardę wschodzącą (te najnowsze), albo awangardę starzejącą się, albo wytwory z pola wielkiej produkcji kulturowej. Nie dysponując historią każdego z obrazów, tudzież informacjami o mikrokosmosie każdego z twórców, nie podejmuję się dokonania szczegółowego przyporządkowania dzieł i twórców do pozycji w polu dóbr symbolicznych. Formułuję raczej problem dynamiki pola dóbr symbolicznych, niż podaję rozwiązanie. Niewątpliwie dzieło Leonarda da Vinci to byt pierwotny i samoistny, a pastisze to byty wtórne i zależne od malarskiego pierwowzoru. Zestawienie to dowodzi siły tradycji w sztuce; każda próba zerwania z kanonem jest równocześnie nawiązaniem do przeszłości. Jak pisze Bourdieu, „heretycy” (aspirujący do uznania w polu dóbr symbolicznych) zawsze muszą pamiętać o „ortodoksach”.

Może się oczywiście wydawać, że zmiany w polu produkcji są zdominowane przez zdarzenia zewnętrzne, zwłaszcza jeśli później są sankcjonowane tymi względnie niezależnymi seriami przyczynowymi. Motorem historii pola jest jednak walka między obrońcami a aspirującymi, między tymi, którzy już mają tytuły (pisarza, filozofa, uczonego), a tymi, którzy do nich pretendują (czyli „challengerami”), jak się mówi w języku boksu. Starzenie się autorów, szkół i dzieł jest rezultatem walki między tymi, którzy „wyznaczyli przełom” (wytwarzając nowe pozycje w polu) i chcą trwać dalej (stać się „klasykami”), a tymi, którzy nie mogą „wyznaczyć przełomu” bez odwoływania się do przeszłości swoich rywali, mających korzyść w uwiecznieniu obecnego stanu i wstrzymywaniu historii. (Bourdieu 2009: 57)

Bibliografia

Becker Howard (1988) *Les mondes de l'art*. Paris: Flammarion.

Bourdieu Pierre (1971) *Le marché des biens symboliques*. *L'Année Sociologique*, vol. 22, s. 49–126.

Bourdieu Pierre, Darbel Alain, Schnapper Dominique (1966) *L'Amour de l'art. Les musées d'art européen et leur public*. Paris: Minuit.

----- (1979) *La Distinction. Critique sociale du jugement*. Paris: Minuit.

----- (2007) *Reguły sztuki: geneza i struktura pola literackiego*. Przełożył Andrzej Zawadzki. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”.

----- (2009) *Rozum praktyczny. O teorii działania*. Przełożyła Joanna Stryczyk. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Buszyński Jacek, Osęka Andrzej (1967) *100 najświetniejszych obrazów*. Warszawa: Wiedza Powszechna.

Eco Umberto (2005) *Historia piękna*. Przełożyła Agnieszka Kuciak. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.

-----, red., (2007) *Historia brzydoty*. Przełożyła Justyna Czaplińska i in. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.

Elias Norbert (1991) *Mozart. Sociologie d'un genie*. Paris: Éditions du Seuil.

----- (2006) *Mozart. Portret geniusza*. Przełożył Bogdan Baran. Warszawa: WAB.

Esquenazi Jean-Pierre (2007) *Sociologie des oeuvres. De la production à l'interprétation*. Paris: Armand Colin.

Francastel Pierre (1979) *Problèmes de la sociologie de l'art* [w:] Georges Gurvitch, ed., *Traité de sociologie*, vol. 2. Paris: Presses Universitaires de France, s. 279–296.

Freud Zygmunt (2000) *Leonarda da Vinci wspomnienia z dzieciństwa* [w:] tenże *Poza zasadą przyjemności*. Przełożył Jerzy Prokopiuk. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 257–323.

Genin Marie-Therese, Bouvet-Lanselle Violaine (1992) *Louvre. Przewodnik dla zwiedzającego w pośpiechu*. Przełożyła Magdalena Hen. Paris: Éditions de la Reunion des Musées Nationaux.

Gervereau Laurent (2000) *Voir, comprendre, analyser des images*. Paris: Édition La Découverte.

Gołaszewska Maria (1984) *Zarys estetyki*. Warszawa: PWN.

Gowing Lawrence (2008) *Luwr – arcydzieła malarstwa*. Przełożyła Katarzyna Maleszko. Warszawa: Arkady.

Haight Mary R. (1976) *Who's who in pictures*. „British Journal of Aesthetics”, vol. 16, no. 1, s. 13–23.

Heinich Nathalie (1991) *La gloire de Van Gogh. Étude de sociologie d'admiration*. Paris: Éditions de Minuit.

Ingarden Roman (1966) *Studia z estetyki*, t. 2. Warszawa: PWN.

----- (1970) *Studia z estetyki*, t. 3. Warszawa: PWN.

Joly Martine (1993) *Introduction à l'analyse de l'image*. Paris: Édition Nathan.

Kant Immanuel (1964) *Krytyka władzy sądenia*. Przełożył Jerzy Gałecki. Warszawa: PWN.

Krzemień-Ojak Sław (2009) *Artystów kry z kanonem. Trzy przykłady i kilka refleksji* [w:] Kisielowski Andrzej, red., *Artystów gry z kulturą*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, s. 215–239.

Loschburg Winfried (1984) *Kradzież „Mony Lizy”*. Przełożyła Eugenia Seredyńska. Warszawa: Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe.

Matuchniak-Krasuska Anna (1988) *Gust i kompetencja. Społeczne różnicowanie recepcji malarstwa*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

----- (1999) *Publiczność wobec metafory plastycznej. O recepcji groteski Jerzego Dudy-Gracza*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

----- (2009a) *Świat sztuki, enklawa, eksklawa czy wspólnota* [w:] Leszek Gołdyka, Irena Machaj, red., *Enklawy życia społecznego: kontynuacje*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, s. 191–209.

----- (2009b) *Zachwyty i oburzenie – o emocjach w sztuce. Studium socjologiczne* [w:] Piotr Binder, Hanna Palska, Wojciech Pawlik, red., *Emocje a kultura i życie społeczne*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 124–149.

----- (2010) *Zarys socjologii sztuki Pierre'a Bourdieu*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

----- (2011) *O emocjach w sztuce. Szkic socjologiczny* [w:] Anna Czerner, Elżbieta Nieroba, red., *Studia z socjologii emocji*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, s. 233–255.

Morin Edgar (1975) *Kino i wyobraźnia*. Przełożył Konrad Eberhardt. Warszawa: PIW.

Moulin Raymonde (1997) *L'artiste, l'institution et le marché*. Paris: Flammarion.

Ossowski Stanisław (1966) *Dzieła*, t. 1. *U podstaw estetyki*. Warszawa: PWN.

----- (2004) *Wybór pism estetycznych*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”.

Panofsky Erwin (1971) *Studia z historii sztuki*. Przełożyli Juliusz A. Chróścicki i Maria Murdzeńska. Warszawa: PIW.

Pastoureau Michel (1992) *Dictionnaire des couleurs de notre temps. Symbolique et société*. Paris: Éditions Bonneton.

Porębski Mieczysław (1989) *Granica współczesności: 1909–1925*. Warszawa: Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe.

Strelau Jan, red., (2000) *Psychologia: podręcznik akademicki*, t. 1. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Szuman Stefan (1962) *O sztuce i wychowaniu estetycznym*. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.

Tatarkiewicz Władysław (1976) *Dzieje sześciu pojęć*. Warszawa: PWN.

----- (2004) *Wybór pism estetycznych*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”.

Tomaszewski Tadeusz, red., (1975) *Psychologia*. Warszawa: PWN.

Turner Jonathan H., Stets Jan E. (2009) *Socjologia emocji*. Przełożyła Marta Bucholc. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Wallis Mieczysław (1968) *Przeżycie i wartość*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

----- (2004) *Wybór pism estetycznych*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”.

Zimbardo Philip (1988) *Psychologia i życie*. Przełożył Józef Radzicki. Warszawa: PWN.

Cytowanie

Matuchniak-Krasuska Anna (2013) *Emocje w polu dóbr symbolicznych. Od Leonarda da Vinci do Jerzego Dudy-Gracza*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 9, nr 2, s. 46–69 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

Emotions in the Field of Symbolic Goods

Abstract: The consideration is a borderline case combining sociology of art and sociology of emotions. The problems concerning emotions associated with a piece of art as such, its new versions, pastiches, and adaptations have been analyzed in the paper. The analysis involves reference to the position in the field of symbolic goods (the avant-garde, classic, mass culture) and the subjects in this field (creative artists, critics, recipients). A multiple case study has been applied and it is essential to use the reproductions of the pieces of art that have been discussed (Mona Lisa by Leonardo da Vinci, Marcel Duchamp, Salvador Dali, Fernando Botero placed in avant-garde field, and numerous versions done by unknown creators from mass culture field).

Keywords: sociology of art, sociology of emotions, emotions in art, field of art, Leonardo da Vinci's *Mona Lisa*

Anna Kacperczyk
Uniwersytet Łódzki

Praca nad emocjami jako element aktywności górskiej i wspinaczkowej

Abstrakt W artykule podejmuję problematykę emocji przeżywanych przez wspinaczy w trakcie prowadzonej przez nich działalności górskiej i wspinaczkowej. Chodzi o emocje rozpatrywane nie jako cecha osobnicza lub indywidualna skłonność do przeżywania stanów określonego rodzaju, ale o konkretne doznania emocjonalne doświadczane w trakcie podejmowania działania wspinaczkowego. Przedmiotem rozważań są więc emocje, które nieodłącznie temu działaniu towarzyszą, które je zasadniczo określają, wpływając na jego efekt i stanowiąc jedno z ważnych uwarunkowań działania. Dokonuję przeglądu emocji doświadczanych przez uczestników sytuacji wspinania, by następnie skoncentrować się na szczególnych emocjach – strachu i lęku – powiązanych bezpośrednio z działaniem wspinaczkowym. Omawiam przeżywany przez wspinających się lęk wysokości, strach przed odpadaniem od skały i przed „lataniem” oraz sposoby ich opanowywania. Nawiazuję także do wartościowanych pozytywnie w środowisku wspinaczkowym cech wspinacza określanych jako „mocna psycha”. Przywołuję również powtarzające się w zebranych materiałach motywy działalności górskiej i wspinaczkowej odwołujące się wyraźnie do emocji. Następnie odwołuję się do realnych zagrożeń fizycznych, które napotykają wspinacze w przestrzeni swojego działania – w górach, w skałkach – i rozważam ich wpływ na stan emocjonalny działających. Przedstawiam także problem tak zwanych „przeszkadzających emocji”, utrudniających prowadzenie aktywności górskiej, traktując jednocześnie sposób radzenia sobie z nimi jako wskaźnik „dojrzenia do bycia w górach” i kształtowania się tożsamości wspinacza. Opisuję taką emocjonalną przemianę na przykładzie analizy dzienników polskiego himalaisty Piotra Morawskiego (1976–2009). Pracę nad emocjami traktuję jako ważny aspekt kształtowania tożsamości wspinaczy i jako stały element aktywności górskiej i wspinaczkowej.

Słowa kluczowe emocje, sytuacja działania, wspinanie, działalność górską, strach, lęk, przeszkadzające emocje, tożsamość wspinacza, zagrożenia fizyczne, świat społeczny

Anna Kacperczyk, dr, socjolog, adiunkt w Katedrze Metod i Technik Badań Społecznych w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Członek zespołu redakcyjnego „Qualitative Sociology Review” oraz „Przeglądu Socjologii Jakościowej”. Członek Zarządu Łódzkiego Oddziału PTS. Za książkę *Wsparcie społeczne w instytucjach opieki paliatywnej i hospicyjnej* (2006) otrzymała w 2008 roku Nagrodę im. Stanisława Ossowskiego. Jej zainteresowania naukowe to: metodologia badań

społecznych, teoria ugruntowana, badania jakościowe, symboliczny interakcjonizm. Od 2007 roku prowadzi badanie nad społecznym światem wspinaczki.

Dane adresowe autorki:

Katedra Metod i Technik Badań Społecznych
Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego
ul. Rewolucji 1905 r. 41/43, 90-214 Łódź
e-mail: anna.kacperczyk@gmail.com

Moje rozważania odnoszą się do projektu badawczego dotyczącego próby opisu społecznego świata wspinaczki¹. Obszar badawczy jest dosyć szeroki i obejmuje różne formy aktywności wspinaczkowej, takie jak: buldering, czyli wspinanie po niedużych głazach (od ang. *boulder* – głaz), wspinanie na sztucznych ściankach, wspinanie skałkowe (*rock climbing*), wielkościanowe (*big-wall climbing*), lodowe (*ice climbing*) czy wspinanie wysokogórskie, opisywane zazwyczaj terminami: taternictwo, alpinizm, himalaizm. W artykule niniejszym odwoływać się będę głównie do różnych odmian wspinania wysokogórskiego oraz skałkowego. Chciałabym przyrzeć się pewnym charakterystycznym dla wspinaczki **cechom sytuacji i uwarunkowaniom działania**, które są związane z uruchamianiem emocji oraz zastanowić się, jakie miejsce w działalności górskiej i wspinaczkowej pełnią emocje przeżywane przez uczestników².

¹ Badanie, które realizuję od 5 lat, poświęcone jest aktywności wspinaczkowej ludzi w różnych jej odmianach. Przedmiotem mojego zainteresowania są procesy i działania w społecznym świecie wspinaczki (Kacperczyk 2005; 2010; 2012), a moim celem jest eksploracja i opis tego świata. Podejmuję także problem metodologiczny: jak badać światy społeczne? Podstawową strategią analityczną przyjętą w projekcie jest metodologia teorii ugruntowanej (Konecki 2000; Charmaz 2009; Glaser, Strauss 2009), podstawę teoretyczną stanowi symboliczny interakcjonizm ze szczególnym uwzględnieniem teorii światów społecznych (Shibutani 1955; Becker 1960; 1974; 1982; Kling, Gerson 1977; 1978; Unruh 1979; Wiener 1981; Clarke 1987; 1990; 1991; 2003; 2005; Strauss 1987; 1991; 1993; Fujimura 1988; 1997; Star 1989; Corbin 1998; Konecki 2005; Cressey 2008). Świat społeczny rozumiem jako przestrzeń działań, interakcji oraz dyskursów oplecionych wokół dającego się wskazać działania podstawowego (*primary activity*) (Strauss 1987: 22), stanowiącą pewne uniwersum symboliczne, którego granice nie są wyraźnie wyznaczone, ale zamykają się tam, gdzie kończy się efektywna komunikacja pomiędzy jednostkami (Shibutani 1955: 566).

² Z uwagi na rozległość omawianego zagadnienia w rozważaniach niniejszych koncentruję się głównie na emocjach „uruchamianych” i „przeżywanych” przez jednostkę w sytuacji podejmowania działań wspinaczkowych – pomijając niemal całkowicie zagadnienia związane z ekspresją, nazywaniem i komunikowaniem emocji partnerom interakcyjnym oraz z tym, co z tych emocjonalnych komunikatów wynika dla sytuacji działania. Pominięty również został wątek „zarażania” emocjonal-

Rozważania niniejsze opierają się w dużej mierze na gromadzonych w ramach projektu materiałach zastanych, takich jak: utrwalona zawartość portali i forów wspinaczkowych, blogi wspinaczy, filmy dokumentujące działalność górską i wspinaczkową, dzienniki i pamiętniki wspinaczy, materiały o charakterze biograficznym publikowane przez uczestników wspinaczkowego świata w książkach oraz artykułach prezentujących działalność górską, a także nagrania audio wygłaszanych odczytów i publicznych prelekcji wspinaczy; jak również na materiałach otrzymywanych przy użyciu technik obserwacji uczestniczącej oraz wywiadów swobodnych ze wspinaczami.

Materiał badawczy był zbierany i analizowany zgodnie z procedurami metodologii teorii ugruntowanej (metoda ciągłego porównywania, teoretyczne pobieranie próbek, kodowanie rzeczowe i teoretyczne), a całość rozważań wspierała się na założeniach symbolicznego interakcjonizmu, który wyznaczał kierunki moich poszukiwań i pozostawał ogólną ramą interpretacyjną prowadzonej analizy. Naturalną konsekwencją przyjętych założeń metodologicznych był zastosowany w badaniu sposób analizy, wychodzący od gromadzonych danych ku wyłaniającym się z nich kodom i kategoriom

nego oraz „dzielenia ze sobą” pewnych stanów afektywnych, wpływu partnerów interakcyjnych na interpretację i reinterpretację przeżywanych emocji oraz na ogólny stan emocjonalny uczestników, a także szeroko rozumianej pracy interakcyjnej nad emocjami doświadczanymi przez jednostki w konkretnych sytuacjach. Zdaję sobie sprawę z tego, jak okrojony obraz emocji w sytuacji działania górskiego prezentuję, skupiając się jedynie na wąskim wycinku emocji odczuwanych przez pojedynczych uczestników oraz na interakcji pomiędzy znaczącymi elementami sytuacji działania a odczuwanymi emocjami podmiotem. Jednakże do decyzji takiej skłania mnie ogrom tematów relacyjnych, interakcyjnych oraz autoprezentacyjnych, które musiałyby zostać podjęte i omówione, by dać pełny obraz tej warstwy pracy nad emocjami. Jest to z pewnością temat zbyt ważny, aby potraktować go marginalnie i zasługuje na bardziej rozbudowane i dogłębne opracowanie.

analitycznym, aż po dające się z nimi powiązać koncepcje teoretyczne³.

1. Kontekst teoretyczny analizy

Moja próba uchwycenia i opisu emocji przeżywanego przez wspinaczy w trakcie ich działalności górskiej i wspinaczkowej wyłania się z założeń symbolicznego interakcjonizmu i w takiej perspektywie je rozpatruję. Przyjmuję za Blumerem, że wpływ niezależnych czynników zewnętrznych oddziałujących na jednostkę jest zawsze zapośredniczany poprzez procesy interpretacji i definiowania, które mają charakter procesu twórczego, kreatywnego, pracującego na swych własnych prawach (Blumer 1969: 135). Ludzkie zachowanie zaś ma charakter emergentny, wyłania się w toku ciągłego konstruowania i nadawania znaczeń (Blumer 1969: 82). Znaczenia nadawane działaniu są w pewnym stopniu niestabilne i zmienne, ponieważ samo działanie jest nieustannie interpretowane i definiowane w trakcie jego wykonywania. W konsekwencji ludzkie zachowanie jest aktywnie konstruowane i może być transformowane poprzez reinterpretację i redefinicję (Hewitt 1976: 48). Dlatego emocje traktuję jako produkt społeczny uzależniony każdorazowo od przyjmowanej przez uczestników definicji sytuacji oraz nakładanych przez nich interpretacji i reinterpretacji działania własnego oraz działań ich partnerów interakcyjnych.

Susan Shott (1979: 1321), która postrzega symboliczny interakcjonizm jako perspektywę szczególnie przydat-

³ Taka była kolejność i porządek dokonywanych przeze mnie odsłon w procesie zbierania i analizowania materiału empirycznego. Zaczynałam od danych, a najbardziej adekwatne ramy teoretyczne dla ich prezentacji odnajdywałam na końcu procesu pracy z nimi. Na potrzeby niniejszego artykułu porządek ten został jednak odwrócony z intencją „wyposażenia” Czytelnika w bogatsze instrumentarium analityczne do zapoznawania się z przedstawianymi treściami. Nie chciałabym jednak sugerować, że wyszłam od teorii, by odnaleźć jej potwierdzenie w danych empirycznych. Jedynie kolejność przedstawienia została odwrócona.

ną do wyjaśniania ludzkich emocji, wskazuje na ich niezwykłą **plastyczność** oraz podatność na społeczne konstruowanie. Widoczne jest to przede wszystkim w dwóch ontogenetycznych procesach społecznych biorących udział w powstawaniu emocji: **sojalizacji emocji** (*socialization of emotion*), która z jednej strony pozwala jednostkom nauczyć się odpowiedniego odczuwania i nazywania własnych emocji, typowego dla doświadczeń afektywnych własnej kultury, a z drugiej odpowiada za międzykulturową różnorodność w sferze ich doznawania i ekspresji oraz w **konstruowaniu emocji przez aktora** (*construction of emotions by the actor*), które pojawia się w konkretnej sytuacji działania i uzależnione jest od przyjmowanych **definicji sytuacji** oraz norm społecznych (Shott 1979: 1318).

Według Stanleya S. Schachtera (1971: 23–24) z emocją mamy do czynienia dopiero wówczas, gdy stan fizjologicznego pobudzenia (*physiological arousal*) zostaje przez aktora społecznie zdefiniowany jako wywołany emocjonalnie. Niezbędne są więc dwa komponenty: fizjologiczne pobudzenie oraz kognitywne oznaczenie tego pobudzenia jako afektu, czyli nadanie mu poznawczej etykiety emocji (*cognitive labeling as affect*). Zdaniem Susan Shott (1979) proces nazywania własnych uczuć jest utrudniany przez fakt, że pobudzenie fizjologiczne jest zazwyczaj rozproszone i niekonkretne, „stany fizjologiczne towarzyszące różnym emocjom są do siebie bardzo podobne, w konsekwencji reakcje cielesne [*visceral responses* – przyp. AK] są zbyt ujednolicone, aby dostarczyć jednostkom środków do rozróżnienia subiektywnie odrębnych emocji” (Cannon 1927: 110 za: Shott 1979: 1321). Dlatego proces rozpoznawania emocji i etykietowania ich opiera się na i czerpie ze społecznych zasobów interpretacyjnych podsuwanych przez **kulturowe słowniki emocji** zawierające akceptowane w danej społeczności etykiety stanów emocjonalnych.

Proces konstruowania emocji przez jednostkę limitują więc z jednej strony normy ustanawiane w danej kulturze, wskazujące, co należy w danej sytuacji czuć i jak to wyrażać, a z drugiej ucieleśnione doznania i odczucia wewnętrzne jednostki, stanowiące fizjologiczną bazę procesu przeżywania emocji. Rozstrzygające okazują się interpretacje nakładane przez aktora na własne odczucia cielesne w danej sytuacji, które „nadają fizjologicznym stanom emocjonalnej istotności lub nieistotności” (Shott 1979: 1323). Zatem emocji nie można traktować jako pojawiających się automatycznie reakcji fizjologicznych, stanowią one raczej kompleksowe efekty procesów uczenia się, interpretacji i wpływu społecznego (Lindesmith, Strauss, Denzin 1975: viii; Shott 1979: 1323), które należy badać w kontekście sytuacyjnym – biorąc pod uwagę sytuację, w jakiej pojawia się emocja oraz w kontekście biograficznym – biorąc pod uwagę dotychczasową historię i doświadczenia biograficzne jednostki.

Susan Shott (1979: 1323) zwraca uwagę na szczególny typ emocji, które nie mogą wydarzyć się bez postawienia siebie w pozycji innego i przyjęcia perspektywy tej osoby – nazywa je **emocjami przyjmowania roli** (*role-taking emotions*). Aby je wywołać, jednostka musi wejść w proces przyjmowania roli (*role-taking*), a więc brać pod uwagę obecność innego. Doświadczając uczuć, takich jak zażenowanie, wstyd, poczucie winy, duma czy próżność, musi najpierw odwołać się do poznawczo zdefiniowanej roli innego (Mead 1934: 154; Shott 1979: 1323)⁴ – bez względu na to, czy ten inny jest fi-

⁴ Susan Shott wymienia dwa typy emocji związanych z przyjmowaniem roli: (1) **zwrotne emocje przyjmowania roli** (*reflexive role-taking emotions*), które skierowane są na siebie i obejmują poczucie winy, wstyd, zażenowanie, dumę i próżność oraz (2) **empatyczne emocje przyjmowania roli**, które wywoływane są przez mentalne umiejscowienie siebie w sytuacji innego i odczuwanie tego, co inny czuje albo co mógłby czuć w takiej pozycji. Obydwa rodzaje emocji są znaczącymi motywatorami normatywnego i moralnego zachowania, stąd umożliwiają społeczną kontrolę, głównie poprzez uruchamianie procesów samokontroli (Shott 1979: 1324).

zycznie obecny w przestrzeni działania. Uczucia tego rodzaju odwołują się więc bezpośrednio do sfery społecznej, wszystkie one powstają jako konstrukt aktora społecznego, który odnosi swoje własne zachowanie i tożsamość do jakiegoś uogólnionego innego.

Istnieją jednak emocje, które generowane są niejako poza procesem przyjmowania roli i nie wymagają obecności innego (realnego czy wyobrażonego, konkretnego czy uogólnionego) do ich odczuwania. Takimi nieprzyjmowanymi z rolą emocjami (*not role-taking feelings*) są **złość**, **strach** lub **radość** (Shott 1979: 1324). One „dzieją się same”, uruchamiane są spontanicznie bez względu na społeczny kontekst działania. Przebiegają na linii interakcji z przyrodą nieożywioną, w konfrontacji z obiektami zewnętrznymi wobec podmiotu i oporem własnego ciała podczas prowadzonego działania. Mają charakter ucieleśniony, skierowany na obiekty fizyczne pojawiające się w polu aktywności. Wzbudza je właśnie pokonywanie fizycznych przeszkód i działanie w nieprzewidywalnym i stawiającym wymagania otoczeniu. Są silnie osadzone w procesach żyjącego ciała.

Nie oznacza to, że nie są one „obrabiane” społecznie, zapamiętywane, porównywane, interpretowane, antycypowane ani, że nie funkcjonują w ramach szerszej narracji prowadzonej przez uczestników społecznego świata. Ale w swojej istocie – w momencie ich odczuwania – nie zakładają odnoszenia się do „innego” i operowania w zakresie przyjmowanej i realizowanej roli. Bardziej znaczący dla ich wygenerowania okazuje się kontekst fizyczny działania i jego ucieleśniony charakter.

Emocje przenikają ludzki świat działań, biorąc czynny udział w kształtowaniu procesów tożsamościowych. Nie są zjawiskami marginalnie pojawiającymi się w sferze międzyludzkich interakcji oraz w procesach

kształtowania jaźni, ale stanowią nieodłączną część tych procesów. Biorą także czynny udział w procesach kontroli społecznej, w wytwarzaniu i podtrzymywaniu normatywnych ram ludzkiego działania (Goffman 1967; Turner 1970; Hochschild 1975; Kemper 1978; Shott 1979).

Pojawia się tutaj także kwestia **uwzorowania doświadczeń afektywnych** (*patterning of affective experience*) przez struktury społeczne, odnosząca się do faktu, że „członkowie pewnych segmentów społeczeństwa odczuwają pewne emocje częściej i intensywniej niż przedstawiciele innych segmentów, ponieważ miejsce zajmowane przez nich w strukturze społecznej wystawia ich częściej na pewne typy doświadczeń” (Hochschild 1975: 283, por. Shott 1979: 1318)⁵.

Nasuwa to hipotezę, że w społecznym świecie wspinaczki uczestnicy doświadczający bardzo specyficznych sytuacji, w których przychodzi im działać, mogą także przeżywać specyficzne emocje powiązane z charakterem podejmowanych czynności, a ich udziałem staje się określona sytuacja działania, wystawiająca ich na przeżywanie szczególnych

⁵ Idąc tym tropem, można stwierdzić, że w pewnych społecznych światach dużą rolę odgrywają pewne emocje, w innych – zupełnie odmienne. Na przykład w świecie pielęgniarstwa wartości i powiązane z nimi emocje dotyczą wyrażanego i przeżywanego współczucia dla pacjenta, empatii, okazywania ciepła i troski podopiecznym, a także okazywania zimnej krwi w sytuacjach nagłych powikłań lub ciężkich stanów pacjentów. Emocje, które w tym kontekście społecznym muszą być opanowane, to *empatyczna odpowiedź na potrzeby podopiecznego*, przełamanie *wstrętu* przy wykonywaniu „brudnej roboty” (*dirty work*), takiej jak przemywanie odleżyn, usuwanie odchodów pacjenta, jego przewijanie i mycie oraz pokonywanie *strachu* przed widokiem krwi, ran, ropy i innych wydzielin, uszkodzonych lub zainfekowanych tkanek lub oporu przed naruszaniem powłok ciała, np. przez pobieranie krwi czy wykonywanie wkłuc umożliwiających podanie leku. Świat opieki nad chorym i sam kontekst tego działania stawiają uczestnika w określonych sytuacjach społecznych, które generują określone emocje. W świecie górskim i wspinaczkowym to spektrum doznań i pojawiających się stanów emocjonalnych wygląda inaczej dlatego, że uczestnicy wykonują inne działanie, w całkowicie odmiennym kontekście sytuacyjnym i konfrontują się z zupełnie innymi problemami.

emocji – charakterystycznych dla ich świata, a rzadko obecnych w innych światach społecznych.

2. Emocje jako stan towarzyszący działaniu i element sytuacji działania

W niniejszych rozważaniach podejmuję problematykę emocji przeżywanych przez wspinaczy w trakcie prowadzonej przez nich działalności górskiej i wspinaczkowej. Interesują mnie emocje rozpatrywane nie jako cecha osobnicza czy też indywidualna skłonność do reagowania w określony sposób, ale jako sytuacyjne doznania i stany emocjonalne⁶, które towarzyszą danej aktywności. Chodzi o doznania generowane w określonym kontekście i ściśle z nim związane, o stany **emocjonalne wynikające ze znajdowania się w określonej sytuacji** – w sytuacji wspinania. Przedmiotem rozważań będą więc emocje, które nieodłącznie temu działaniu towarzyszą, które je określają, wpływają na jego efekt i stanowią jedno z ważnych uwarunkowań samego działania.

Inspiracją dla takiego spojrzenia na emocje była dla mnie koncepcja Paula Ekmana (1999), który – w przeciwieństwie do perspektywy symbolicznego interakcjonizmu, uznającego emocje za efekt pracy interpretacyjnej działającego podmiotu, uzależniony każdorazowo od definicji sytuacji – widzi je w perspektywie przyczynowo-skutkowej. Ekman opisuje emocje jako krótkotrwały stan psychofizyczny, uruchamiany automatycznie, mimowolnie i wzbudzany bardzo

⁶ Jeśli badamy *lęk jako stan*, opisujemy aktualne przeżycia podmiotu, badamy natężenie tej cechy w danym momencie, przez co odzwierciedlamy bieżący stan psychologiczny danej osoby. Badanie *lęku jako cechy* oznacza próbę określenia ogólnego przeciętnego poziomu lęku czy też lękliwości danej osoby – rozumiana jako poziom jej reaktywności: jak bardzo jest ona skłonna się lękać, jakie poziomy lęku uzyskuje zazwyczaj w badaniach. W moim podejściu chodzi o badanie emocji w tym pierwszym rozumieniu – interesują mnie jako stan aktualnie doświadczany przez podmiot, a nie jako pewna uśredniona cecha.

szybko w odpowiedzi na wywołujące je czynniki, które są możliwe do zidentyfikowania. Emocje „prowokowane są przez pewne niezmiennie czynniki, które można zawsze zrekonstruować w zdarzeniach poprzedzających daną emocję” (Ekman 1999: 23)⁷.

Ta wizja emocji jako stanu psychofizycznego osoby, pojawiającego się automatycznie i wywoływanego przez określone czynniki zewnętrzne, nasunęła mi skojarzenia z pewnymi stałymi uwarunkowaniami sytuacyjnymi, które stają się udziałem uczestników badanego przeze mnie świata, na tyle wyrazistymi, że doświadczą ich emocjonalnie i musi sobie z nimi poradzić niemal każdy działający. Stany psychofizyczne wspinaczy rodzą się w konkretnych sytuacjach i mimo że każdy podmiot działający interpretuje je inaczej, można je z pewnością rozpatrywać jako konsekwencję przebywania i działania w określonym, bardzo szczególnym kontekście i jako wynik oddziaływania na człowieka zawartych w danej sytuacji czynników indukujących określone stany psychosomatyczne.

Co więcej, można postrzegać emocje jako element samej sytuacji działania, ponieważ gdy już raz się

⁷ Według Ekmana (1998: 23) emocje posiadają siedem właściwości: (1) uruchamiane są automatycznie (automatyczna ocena sytuacji), (2) prowokowane są przez pewne niezmiennie czynniki, które można zawsze zrekonstruować w zdarzeniach poprzedzających daną emocję, (3) występują także u innych naczelników, (4) są bardzo szybko wzbudzone, (5) krótkotrwałe, (6) powstają mimowolnie, (7) wykazują różnicowane wzorce reagowania fizjologicznego. Ekman dodaje jeszcze ósmą cechę (8) uniwersalny wyróżniający emocję sygnał (choć nie wszystkie emocje go posiadają) umożliwiający komunikowanie innym podmiotom informacji na temat własnego stanu emocjonalnego. Ta zewnętrzna i przyczynowa koncepcja emocji Ekmana, ujmująca je z zupełnie innej perspektywy niż symboliczny interakcjonizm, zwróciła moją uwagę na fakt, że podczas działania górskiego uczestnicy doświadczają pewnych stałych i powtarzalnych cech sytuacji, które mogą wpływać na ich emocje i których w analizie nie można pominąć, ponieważ dostrzeżone przez uczestników i poddawane procesom interpretacji stają się znaczącym elementem danej sytuacji działania. Było dla mnie interesujące, na ile cechy samej sytuacji działania stanowią ramę dla procesów interpretacji i nadawania znaczeń przez uczestników i czy można je traktować jako zestaw warunków przyczynowych dla pojawiających się stanów emocjonalnych.

pojawia u działającego podmiotu i zostaną wzbudzone w danej sytuacji, to stają się jej częścią, elementem obecnym, odczuwanym i spostrzeganym przez uczestników, realnie oddziałującym w układzie uwarunkowań danej sytuacji i wpływającym na to, co będzie się działo dalej. Możemy więc – z jednej strony – przyglądać się uwarunkowaniom sytuacyjnym, które są w stanie wzbudzać określone emocje podmiotu w trakcie analizowanego działania albo – z drugiej – obserwować, co się dalej ze wzbudzoną emocją dzieje, jak ona w danej sytuacji pracuje, jakie przynosi konsekwencje.

Wypada zatem przyjrzyć się, na czym polega sytuacja wspinania i jakie jej szczególne cechy mogą wpływać na przeżywane przez wspinaczy emocje, a następnie, jak te emocje stają się częścią sytuacji działania i jak ją modyfikują.

Sytuacje wspinania różnią się między sobą poziomem trudności i stopniem ryzyka, rodzajem zastosowanej asekuracji, typem formacji skalnej, na której prowadzone jest działanie, długością drogi, jaką się pokonuje, warunkami atmosferycznymi. Trudno je tutaj ujednolicić i z pewnością w analizie trzeba uwzględnić istotne różnice, bo poszczególne odmiany wspinania stanowią odmienne typy praktyk społecznych.

Pewne szczególne cechy działania wspinaczkowego pozostają jednak podobne we wszystkich formach wspinania: wspinacz przemieszcza się w górę po stromej drodze skalnej, w nie zawsze stabilnym i stwarzającym poczucie bezpieczeństwa otoczeniu, niekiedy w trudnych warunkach atmosferycznych (chłód, opady, silny wiatr, mgła utrudniająca widoczność). W miarę przemieszczania się wzwyż oddala się od bezpiecznego poziomu gruntu, z każdym ruchem kumulując energię kinetyczną, która może zostać wyzwolona w momencie odpadnięcia, narażając

wspinacza na bolesne zderzenie z podłożem. Samo działanie odbywa się często w dużej ekspozycji, czyli na formacjach skalnych wychylonych nad przepaścią, wystawionych na szeroką otwartą przestrzeń, niedających wygodnego podparcia dla stóp, z tak zwanym „luftem” (powietrzem) pod stopami – co naturalnie wzbudzać może lęk lub strach przed odpadnięciem.

Stałym elementem sytuacji wspinania są pojawiające się obiektywne i subiektywne zagrożenia (por. Kacperczyk 2010), które wspinacz stara się kontrolować. W związku z tym nieodzowną częścią wspinaczki staje się praca nad bezpieczeństwem, rozumiana jako podejmowanie działań, które poprzez dostrzeżenie i eliminowanie pojawiających się czynników ryzyka mają czynić wspinanie bezpiecznym.

Wspinacz motywowany jest do działania pragnieniem pokonania drogi lub zdobycia szczytu, a same-mu działaniu towarzyszy wiele przyjemnych emocji, które w dużej mierze uzasadniają ponoszone ryzyko i równoważą osobiste koszty działalności wspinaczkowej. Pojawiają się także w trakcie działalności wspinaczkowej emocje nieprzyjemne, utrudniające działanie lub wręcz je uniemożliwiające.

3. Emocje w działalności górskiej i wspinaczkowej

Emocje we wspinaniu obejmują bardzo różne przeżycia. Sama decyzja o wyborze celu wspinaczki wynika często z zachwyty nad górą lub drogą skalną, przeradzającego się w pragnienie jej zdobycia i pokonania, niekiedy tak silne, że wspinacz doświadcza go jako obligującego i pierwszoplanowego zadania, wypełniającego całe pole uwagi i angażującego w sposób bezwzględny. Wspinacze relacjonują ten stan jako doświadczenie **obsesji** na punkcie drogi lub szczytu, stan bycia zawładniętym przez obiekt,

który chce się zdobyć. Objawia się to nieustannym myśleniem o danej drodze, rozpatrywaniem i wizualizowaniem jej poszczególnych fragmentów, analizowaniem trudności, jakie się na danej drodze znajdują, przygotowywaniem strategii, jak trudności pokonać – pomimo fizycznego przebywania gdzieś indziej czy wykonywania codziennych czynności. Droga wypełnia całe pole wyobraźni jako pragnienie jej pokonania lub przymus jej przejścia. Jej obraz ściągą i koncentruje na sobie wszystkie myśli i podporządkowuje pozostałe działania.

Tak jest z czasem, jak zaczynasz poświęcać drodze dużo czasu, mmm, mm dużo energii, tooo człowiek staje się w jakiś sposób jej zakładnikiem. Bo ci się wydaje, że to już zaraz się uda, to już zaraz się uda i tak człowiek próbuje, próbuje i się męczy po prostu potwornie tymi próbami, wiesz, i na ile uda się skupienie tych trudności na jednej drodze, a na jednej drodze ja siedziałem piętnaście dni. [mężczyzna, 26 lat, wspinacz sportowy]

Obsesyjne myśli powracają zwłaszcza, gdy ma się „niewyrównane porachunki” z daną drogą lub górą, co odczuwane jest przez wspinaczy jako rodzaj niedokończonego zadania, przypominającego wciąż o tym, czego nie udało się osiągnąć. Wspinacze chcą wówczas powrócić w miejsce nieudanej wspinaczki i próbować ponownie aż do skutku.

Obsesja na punkcie drogi stanowi rodzaj napięcia motywującego do podjęcia działania i może być także postrzegana jako emocja bardzo pozytywna, skojarzona z procesem pracy nad drogą i radością z jej stopniowego rozpracowywania.

Moje inspiracje i motywacje pochodzą skądś głęboko we mnie, czego nie umiem nawet wyjaśnić. Wszystko, co wiem, to to, że przez 15 lat odkąd się wspinam, każdego dnia budzę się naładowana mnóstwem energii, by to zrobić. Po prostu uwielbiam pracować nad drogą. To jest dla mnie trudne... Droga, na której za pierwszym razem nie potrafię zrobić nawet jednego ruchu,

a nawet za drugim, i wreszcie składanie tego w całość udanego przejścia. [...] Używanie wizualizacji, odczuwanie obsesji na punkcie drogi, myślenie o niej, wyobrażanie sobie siebie dochodzącej do szczytu. Uwielbiam cały ten proces. [wypowiedź amerykańskiej wspinaczki sportowej, Bobbi Bensman, w filmie *Masters of Stone III: Third Stone from the Sun* (1994) reż. Eric Perlman, Mike Hatchett]

Wspinacze bardzo często opisują także swoje szczęście i satysfakcję przeżywane w trakcie działalności górskiej. Odczuwają radosne spełnienie nie tylko w chwili ukończenia drogi, ale w trakcie akcji górskiej, która sama w sobie stanowi dla nich budujące przeżycie.

Początkowo ruchy mam sztywne i niezborne, idę zbyt siłowo. Później, rozgrzane wysiłkiem ciało odnajduje swój właściwy, płynny rytm. Ogarnia mnie **radość**, że tu jesteśmy – uszczęśliwiony, pcham się do góry. [Joe Simpson w autobiograficznej książce *Dotknięcie pustki*, 2007: 26; opis wspinaczki w Andach peruwiańskich i zdobywania góry Siula Grande z Simonem Yatesem]

Po ogromnym wysiłku włożonym w przejście drogi relacjonowany jest stan spełnienia i radości, a czasem wręcz doznań euforycznych przeżywanych na szczycie. Głęboka satysfakcja wspinacza niekiedy idzie w parze z doznaniem własnej siły, sprawstwa i poczucia niezniszczalności.

Ekspozycja była olbrzymia. Dolina Białej Wody leżała wprost pod nami. Znow były słabe haki, loty, wahała, na szczęście spadało się w próżnię, więc obeszło się bez bólu i krwi. [...] Ściana nade mną była już tylko pionowa, z dobrą rysą prowadzącą. I kiedy się nią wspięłam, poczułam, że ogarnia mnie euforia, może powinnam powiedzieć, że doznałam iluminacji. To się rzadko w górach zdarza, taka pewność, że jestem niezniszczalna, że mogę pokonać wszystko, że osiągnę cel, że nic już mi nie przeszkodzi. [Anna Czerwińska w autobiograficznej książce *Gór fanka*, 2008: 72–73]

Wspinacz, realizując swoje śmiałe plany, może przeżywać poczucie bycia niepokonanym:

[w]eszłam wtedy na Mięgusza, na Cubrynę, wspięłam się na Nożnych Rysach, zrobiłam też wschodnią ścianę Kościelca. Na żywca! [...] Podchodziłam pod ścianę i mówiłam sobie: „To ja tutaj wejść”. Nie czułam strachu, byłam wysportowana, może jedynie okulary mnie trochę ograniczały. **Wspięłam się, gdzie chciałam. Góry były moje.** Odnosiłam wrażenie, że nic mnie nie zatrzyma. Po prostu wchodziłam tam, gdzie mi wewnętrzny głos podpowiadał. Na ogół wyczuwałam, jak pójść, by się nie włączyć w ekstremalne trudności. Co oczywiście nie znaczy, że do tego nie dochodziło. Owszem, zdarzały się ciężkie momenty, ale nigdy nie miałam takiej sytuacji, w której bałam się, że spadnę. [Anna Czerwińska [w:] Czerwińska 2008: 23–24]

Po skutecznej akcji górskiej wspinaczom towarzyszy często duma ze swoich dokonań i podjętych decyzji.

[R]ozpierała mnie duma z dwóch powodów. Po pierwsze, Simone wierzył w prognozy z Insbrucku i chciał wyjść później z bazy (a jak się potem okazało, nie zdążylibyśmy przed załamaniem pogody). Po drugie, przypominałem sobie, jak u dołu skalnego kuluaru chciał, żebyśmy wspięli się do przełęczy **na lekko** i dopiero kolejnego dnia zakładali dwójkę. A ja wolałem się wspiąć z namiotem i od razu postawić obóz, bo **coś mi mówiło**, że tam jest miejsce. Dzięki temu mogliśmy szybko zaatakować szczyt, mimo że wcześniej nie planowaliśmy ataku w tym wyjściu. [dziennik Piotra Morawskiego, 14.01.2005, Shisha Pangma [w:] Morawscy 2010: 140]

Duma, stanowiąca „formę społecznej aprobaty samego siebie” (Cooley 1964: 232; Shott 1979: 1326; Scheff 2000; 2003; Konecki 2005; 2008), pozwalająca jednostce pozostawać w dobrej relacji z tymi, na których opinii jej zależy i podtrzymywać przekonanie, że inni dobrze o niej myślą, zazwyczaj wiąże się z pozytywną oceną własnych zasług w zrealizowaniu danego działania, z pomyślnym dokonaniem i przejściem trudnego zadania, tutaj pojawia się z powodu wcielenia w życie własnych intuicji odnośnie taktyki i strategii działania, które okazały się słuszne i ostatecznie pozwoliły zdobyć szczyt.

Z innych przyjemnych odczuć, relacjonowane jest także uczucie „**stopienia z górami**” w trakcie prowadzenia akcji górskiej.

Przede mną strome podejście. Nogi pracują rytmicznie. I czuję wtedy tę siłę, która mnie przepelnia. Całym sobą przeżywam to, co się dzieje dookoła. Toną w zapomnieniu problemy, pieniądze, tęsknoty i nadzieje. Jestem w górach, w miejscu, do którego należę. I jak to inaczej nazwać? Czuję się wolny i tyle. [dziennik Piotra Morawskiego, 28.03.2005, Annapurna [w:] Morawscy 2010: 148]

Nie zawsze tak jest, że wspinacz przeżywa intensywne emocje. Czasem na szczycie „nie czuje się nic” – wbrew oczekiwaniom, że wspinanie przyniesie niesamowite emocjonalne doznanie.

Pierwszy raz na szczycie nic nie czuję. Mechanicznie robię kilka zdjęć. Czuję się jakbym spełnił jakiś obowiązek. Kilkanaście minut, podczas których usiłuję zmusić się do zadumy, mija jak chwila. Jeszcze przed południem zaczynam zejście. [dziennik Piotra Morawskiego, 9.07.2006, Broad Peak [w:] Morawscy 2010: 198]

Refleksja tego typu stanowi świadectwo kulturowego konstruowania emocji, których pojawienia w określonych sytuacjach po prostu się oczekuje. W dyskursie na temat zdobywania szczytów himalajskich pojawia się często opis doznań euforycznych, szczęścia, zadumy, poczucia niezwykłości chwili. Spostrzeżenie, że planu emocjonalnego doświadczenia nie wypełnia żadne szczególne doznanie jest sprzeczne z kulturowym oczekiwaniem, że powinno się tam coś czuć, i że te uczucia i emocje powinny mieć szczególny charakter. Nie zawsze się tak jednak zdarza. Wówczas zamiast euforii czy poczucia niezniszczalności rozpoznaje się „brak emocji” i odczuwa go jako pewnego rodzaju zubożenie doznania.

Emocją równie „wrażliwą” na zakotwiczenie i konstrukcję społeczną jest przeżywany przez wspinaczy **wstyd** i powiązane z nim **poczucie winy**.

Niestety też mi się raz przytrafiła okropna rzecz – **puściłam linę**. [...] nie byłam przypięta, stałam w złym miejscu, nie byłam przypięta. To było jedyne możliwe miejsce, w którym mogłam stać, yyy, no i, kiedy mnie wyrwało/ On odpadł, wtedy mi, mnie strasznie wyrwało, no i zaczęłam lecieć na skałę, no i... Zasłoniłam głowę, tak? I puściłam linę. A lina się zablokowała w przyrządzie, a ja ją złapałam wtedy. Znaczący, to było wiesz, to były, no! No, no coś takiego, aczkolwiek, powiem ci, że **jednak strachu się najadłam**. Płacz był cały wieczór potem. A od tego momentu, powiem ci, że już... Uuuch, już zawsze się pilnowałam. [...] bo po tym jak puściłam linę, to **nie mogłam sobie tego absolutnie darować**. [kobieta, 25 lat, wspinaczka sportowo od 1,5 roku]

Poczucie winy zostaje wzbudzone, gdy jednostka ocenia negatywnie samą siebie na skutek zachowania się w sposób naruszający normy moralne określone przez uogólnionego innego (Shott 1979: 126; por. też Mead 1934: 154). W tym wypadku puszczenie liny jest naruszeniem jednej z najważniejszych reguł normatywnych społecznego świata wspinaczy: troski o bezpieczeństwo partnera⁸.

Wstyd związany jest z relacjami społecznymi, z naruszeniem ważnych społecznie reguł i ujawnieniem przed innymi osobami tego faktu (Cooley 1964: 184–185; Shott 1979: 1327; Scheff 1990; Konecki 2008: 418). Wadliwy sposób działania polega na ujawnieniu zachowania nieadekwatnego do stawianych oczekiwań społecznych, ujawnieniu własnej głębokiej niekompetencji, co odbiera jednostce poczucie autentyczności i podważa jej status „prawdziwego uczestnika” danego środowiska społecznego (Strauss 1993; Scheff 2000; 2003). Wstyd i przeżywany następnie żal wynikają także z przeżycia utraty

⁸ Taka ocena siebie może w konsekwencji skłaniać do unikania osób i sytuacji, wprawiających jednostkę w poczucie winy albo też popychać ją do zachowań altruistycznych. W tym sensie poczucie winy może być postrzegane jako silny mechanizm kontroli społecznej, ponieważ sprawia, że jednostki same monitorują się i sankcjonują własne zachowania (Shott 1979: 1325–1326; Turner, Stets 2009: 125–126).

zaufania do siebie jako partnera wspinaczkowego dla osoby asekurowanej. Bohaterka czuje się winna, żałuje, że to się stało i nie może sobie tego darować, mimo że jej działanie wynikało z odruchu osłonięcia własnej twarzy przed zderzeniem ze skałą. Przeżycie tej emocji ma jednak swoje dalsze pozytywne konsekwencje dla wspinacza, ponieważ rodzi w nim czujność i w efekcie, w perspektywie długofalowej, czyni go lepszym partnerem wspinaczkowym i bardziej uważnym asekurowującym.

Niekiedy wstyd przeżywany jest samotnie. Wspinacz, który naruszył ważną normę społeczną, przewidując negatywne reakcje otoczenia, nie zawsze przyznaje się do tego przed innymi i niekiedy przeżywa emocję wstydu w samotności⁹.

Na sam koniec [trekkingu] postanowiłem zafundować sobie samotną wycieczkę i obejrzeć lodowiec, a raczej lodospad spływający ze ściany najwyższego w okolicy Langtang Lirung. Porę wybrałem iście idiotyczną i w czasie południowej spiekoty zacząłem sobie ów lodospad oglądać. Postanowiwszy przeprowadzić oględziny z bliska, po długich i ciężkich cierpieniach związanych z błędzeniem po morenach, wpakowałem się w błękitno połyskującą lodową stromiznę. Nie zamierzałem wspiąć się wysoko, ot parędziesiąt metrów. Moja niefrasobliwość, żeby nie powiedzieć głupota, została szybko skarcona. W górze coś zachrobotało, zastękało i jak nie walnie... Jako że głupi zawsze ma szczęście, stałem akurat w linii sporego skalnego występu, takiej turniczki. Ocaliła moją tępą pałę. Strumień lawiny seraków¹⁰ rozdzielił się na dwie części, majestatycznie przepłynął obok, po obu stronach i z hukiem gruchnął o glebę. Było tam parę bloków o gabarytach

⁹ Ostatecznie dowiadujemy się jednak o tym przeżyciu, a wadliwe zachowanie zostaje przez samego autora ujawnione i upublicznione, ale dzieje się to już kilkanaście lat po tym zdarzeniu, a wyznaczenie przyjmuje postać wspomnienia i nie stanowi aktywnego elementu opisywanej sytuacji działania, w której powód wstydu został jednak przemilczany.

¹⁰ Serak to rodzaj lodowej turni, stanowiący wielotonową bryłę lodu. Seraki wyodrębniają się jako ogromne bloki lodowe na skutek ruchów i pękania lodowca, toteż nie stanowią stabilnego podłoża i często grożą obrywem (Jouty, Odier 2007: 551).

cysterny. Nie zdążyłem nawet narobić w gacie. Nie wykonałem nawet ruchu. Całe szczęście, bo to był jedyne nietknięty przez lawinę fragment, a i tak bym nie uciekł. Czułem tylko [...] takie **dziwne otępienie i zubożenie**. Oczywiście **ze wstydu** nikomu się nie przyznałem. Wyobrażam sobie, jaki opieprz dostałbym od Kolegi Kierownika. Było to wysokiej klasy przeżycie, zwłaszcza że w Tatrach miałem na ogół do czynienia z niewielkimi kamieniami. [blog wspinacza *Meandry*. W obliczu śmierci, 8.10.2007, <http://kazek.blox.pl/html/1310721,262146,14,15.html?9,2007>, dostęp 19.07.2011 r.]

Tym, co należy ukryć i do czego nie wypada się wspinaczowi przyznać przed kolegami, co według niego nie zostanie zaakceptowane w środowisku są niefrasobliwość, nieostrożność i podjęcie niepotrzebnego ryzyka. W świecie wspinaczki obowiązują surowe normy dotyczące bezpieczeństwa, które zakładają stałą czujność i niewystawianie się niepotrzebnie na zagrożenia. „Kto postanawia zaryzykować, ten po prostu zachowuje się nieprofesjonalnie” – pisze himalaista Artur Hajzer w swojej książce *Korona Ziemi. Nieporadnik zdobywcy* (2012: 178).

W spektrum emocji powiązanych z aktywnością górską pojawiają się także **irytacja, złość, wściekłość i gniew**. Złość na siebie lub na innych ujawnia się w konkretnej sytuacji, gdy jednostka definiuje ją w kategoriach zablokowania możliwości własnego działania¹¹.

Szerokie, płaskie siodło pokrywa głęboki śnieg. Nie muszę już napinać nerwów przy każdym ruchu,

¹¹ W działalności górskiej złość dochodzi do głosu najczęściej jako efekt frustracji związanej z pojawiającymi się przeszkodami w realizacji działania, z zagrożeniami fizycznymi oraz w konsekwencji spostrzegania u kogoś zachowań niezgodnych z wartościami podmiotu. Tak naprawdę wszystkie te przyczyny mają charakter interpretacyjny – tzn. nie mogą pojawić się bez uprzedniego nadawania znaczeń, przyjmowania wartości i stawiania sobie celów. Prawie wszystkie też związane są ściśle z charakterem podejmowanego działania – przebywaniem i podejmowaniem aktywności w ekstremalnych warunkach.

ale za to kopanie się w zaspach zwyczajnie **irytuje**. Właśnie kończyła się lina i Simon wstał, by ruszyć za mną, gdy wleciałem do pierwszej szczeliny. Zapadłem się momentalnie i tkwię unieruchomiony, mając krawędź śniegu na poziomie oczu. Płytką szczelinę wypełnia świeży puch, więc choćbym nie wiem jak szybko młócił nogami, prawie nie dźwigam się w górę. [...] W końcu jakoś gramolę się na płaski teren. Robię kilka kroków wzdłuż grani i znów tonę w śniegu po szyję. Klnąc i pomstując, wygrzebuje się z pułapki. Nim doszedłem do połowy plateau, zdążyłem odwiedzić następne cztery szczeliny. [...] Coraz bardziej zmachany i **wściekły**, jestem **bliski wybuchu**. [Joe Simpson, opis wspinaczki w Andach peruwiańskich i zdobywania góry Siula Grande wraz z Simonem Yatesem [w:] Simpson 2007: 64]

Spontaniczną reakcją na przeciągający się stres i wysiłek działania w niepewnym i zagrażającym otoczeniu bywają najczęściej przekleństwa i wrzaski. Wspinacze złością się na siebie samych za popełnione błędy i nietrafne decyzje, powodujące sytuację patową lub sprowadzające niebezpieczeństwo na cały wspinający się zespół. Wpadają w gniew i wściekłość w obliczu własnej bezradności, gdy „wpakują się” w teren o ekstremalnych trudnościach, których nie są w stanie pokonać. Frustracja może być wywołana także przez sytuacje niezależne od wspinacza – takie jak lawina, bardzo silny wiatr, gwałtowny opad deszczu czy długo utrzymujące się ciężkie warunki pogodowe zatrzymujące wspinaczy w ich działaniach, uniemożliwiające przemieszczanie się i realizowanie zamierzonego celu. Ale częściej powodem tych emocji są te elementy sytuacji, które wspinacz współkreował i które były konsekwencją podjętych przez niego wcześniej decyzji (niewłaściwy wybór drogi, niedopasowanie jej trudności do własnych możliwości, zlekceważenie prognoz pogody, niewłaściwe przygotowanie się do wspinaczki – np. niezabraniu potrzebnego sprzętu do asekuracji).

W 1978 roku podczas próby zimowego przejścia północnej ściany Matterhornu w zespole kobiecym w składzie Czerwińska, Palmowska, Rutkiewicz, Kęsa wspinaczki zostały unieruchomione w działaniu przez złą pogodę, powolność działania części zespołu i załamanie psychofizyczne jednej z nich. Doświadczoną przez nie utratę możliwości działania Anna Czerwińska podsumowała w swojej autobiograficznej książce słowami: „kwitłyśmy na tej półce wściekle jak lichy” (Czerwińska 2008: 159).

Obserwacja wspinających się osób i analiza narracji wspinaczy pokazuje jednak, że tego rodzaju emocje, jak złość, wściekłość, gniew, w sytuacji doświadczanej niemożności wyjścia z kłopotliwego lub zagrażającego położenia dostarczają podmiotowi energii do pokonania trudności, uruchamiają w nim jakby dodatkowe źródło zasilania, pozwalające przezwyteżyc przeszkodę.

Tu gdzie stoję, nie da się wbić NIC. Ząbek, na którym stoję, widziałam już dawno, wydawał się wspaniałym miejscem, teraz myślę tylko, by pójść wyżej. [...] oczyściłam z lodu małe chwyciki, wiem, gdzie mam postawić przednie zęby raków, ale decyzja wciąż nie przychodzi. [...] **Ogarnia mnie złość – po co było tu wlaźć i bać się, i nie wiedzieć, co ze sobą zrobić**. Ale po chwili już wiem. Trzeba próbować iść do góry, bo inaczej filara w tych warunkach nie zrobimy. [Anna Czerwińska, opis zdobywania filara Mieguszowieckiego Szczytu zimą [w:] Czerwińska 2008: 78]

Złość – na poziomie somatycznym manifestująca się często w ukrwieniu rąk i zaciśniętych pięściach – stanowi mobilizację całego ciała oraz warunków fizjologicznych, by uruchomić działania będące rozwiązaniem problemu.

Pojawia się też niekiedy w doświadczeniach górskich stan, który można określić jako pozbawione emocji skupienie na czynnościach, stan będący wyrazem

braku doznań zakotwiczonych w emocjonalnej ocenie działania, stan **chłodnej kalkulacji**, w którym jednostka odbiera zdarzenia niejako z pozycji zewnętrznego obserwatora, spostrzegającego relacje między obserwowanymi obiektami i zdarzeniami, ale nieodczuwającego ich jako odnoszących się bezpośrednio do siebie. Działanie staje się „przedsięwzięciem – bezosobowym i intelektualnym” (Rowlands 2011: 197).

Na początku myślę o tempie. Krok mi się trochę rwie. W miarę upływu czasu mijają natłoki myśli. Mija patrznie dookoła i ocenianie. Czy idę szybko? Jak idzie reszta? Może jednak idę za wolno? A może...? Zostaje tylko stroma śnieżna ściana i ja. Czuję się swobodnie. Chyba inaczej niż zwykle. Bardziej znajomo. Tak jak z udziałem w maratonach. Kiedy biegałem po raz pierwszy, to martwiłem się, czy mam dobre tempo, czy dobiegnę, jak się zachowa organizm. Jak będzie na 10. kilometrze? A jak na 30.? Przy kolejnym maratonie z rzędu zostaje chłodna ocena sił. Jeśli zmęczenie pojawia się zbyt szybko, zwalniam. Nie nawiedzają już myśli: co będzie dalej? Czy dam radę? Taka chłodna kalkulacja wkrada się i w góry. [dziennik Piotra Morawskiego, 28.06.2007, Nanga Parbat [w:] Morawscy 2010: 211]

Jest to stan całkowitego skupienia się na czynności, bycie pochłoniętym przez nią całkowicie, tak, że niemożliwe staje się myślenie i ocenianie, a w polu percepcji pozostaje samo toczące się działanie. W opisie narratora pojawia się wyraźne odwołanie do doświadczeń kinestetycznych, oswajania ciała z ruchem, radzenia sobie w tym ruchu, umiejętności rozkładania wysiłku i reagowania na zmiany w ciele. Relacje z wyjść himalajskich polegających na monotonnym i mozolnym przemieszczaniu się na szczyt góry zawierają liczne opisy doznań niemal medytacyjnych, w których umysł zostaje wyłączony, Ja znika i roztopia się w samym działaniu, wykonywanym w stanie pełnej koncentracji i skupienia.

Wyłączam umysł. Góry dookoła, dolina seraków. Za mną idzie Justyna, ale jakby jej nie było. [dziennik

Piotra Morawskiego, 5.04.2009, Dhaulagiri [w:] Morawscy 2010: 288]

Część przeżywanych emocji ma swoje źródło w reakcjach fizjologicznych ciała, na przykład w początkowym braku aklimatyzacji himalaistów. Stan emocjonalny w pierwszym wyjściu może więc bardziej wynikać z samopoczucia fizycznego niż z cech psychospołecznych osoby. W takiej sytuacji przeżywane emocje stanowią przedłużenie stanu fizycznego i kondycji wspinacza.

W pierwszym wyjściu nie jest łatwo – doskwiera wysokość i związane z nią objawy: zmęczenie, krótki oddech, ból głowy, apatia. [Roman Mazik, lekarz wyprawowy, ratownik TOPR [w:] Morawscy 2010: 294]

Nie zawsze się udaje zdobyć szczyt lub pokonać wybraną drogę skalną. Całkiem często wspinacz doznaje porażki, musi się wycofać z akcji górskiej lub zostaje z niej wycofany na przykład przez lekarza wyprawy. Przeżywane wówczas poczucie straty, pustki, nagłego zatrzymania w działaniu wywołuje stan konfuzji, zagubienia i domaga się przepracowania indywidualnego – poza tym zbiorowym i rytualnym, „serwowanym” przez pozostałych uczestników wyprawy.

Smutek i poczucie porażki spowodowane wycofaniem (się) wspinacza z akcji górskiej, związane są z nagłym stanem powstrzymania od działania, które zostało już uruchomione i nabierało rozpędu, z decyzją wywołaną przez czynniki zewnętrzne, pojawiające się pomimo ogromnej motywacji wspinacza i jego chęci „parcia do góry”.

Dzień, który spędziłem niczym w malignie, jakby świat płynął obok mnie. Wolny czas między posiłkami spędzałem, w większości śpiąc lub bezmyślnie wpatrzony w przestrzeń. Nadal nie mogłem uwierzyć, że nie pójde już do góry, ale decyzja lekarza była nieodwołalna. Ponadto okazało się, że najprawdopodobniej stracę

część palca u prawej nogi, który szerniał i pokrył się pęcherzem. [dziennik Piotra Morawskiego, 14.02.2003, K2 [w:] Morawscy 2010: 103]

Smutek wiąże się nie tylko z utratą możliwości dalszego działania, która powoduje, że podmiot musi zrezygnować ze swojego przywiązania do idei kontynuowania ataku, ale także z przerwaniem stanu automatyzacji wzbudzonego dla realizowania wspinaczki, a nagle zbędnego. Gdy możliwości działania zostają odebrane, a wraz z nimi marzenie o zdobyciu szczytu – wspinacz tkwi w dziwnym zawieszeniu pomiędzy działaniem a nie-działaniem. Dotychczasowe procedury uległy odroczeniu, a nowych jeszcze nie ma.

W trakcie długotrwałej akcji górskiej w odległych rejonach, gdy opuszcza się rodzinę i bliskich na co najmniej kilka miesięcy, pojawia się także **tęsknota za domem**. Emocja ta towarzyszy wspinaczom w zasadzie prawie wyłącznie w momentach odpoczynku i bezczynności, w chwilach oczekiwania na dalszą akcję. W trakcie działania górskiego trzeba skoncentrować się na bieżących zadaniach, które są tak wyczerpujące fizycznie, że nie ma czasu na przeżywanie tęsknoty.

Często niespodziewanym lub sprzecznym z oczekiwaniami zdarzeniom towarzyszy reakcja **zaskoczenia**, związana głównie z cechami samego terenu działania oraz pojawiającymi się nieoczekiwane zagrożeniami podczas działalności górskiej.

Kiedy znów stoję w źlebie, wołam Simona, ale odpowiedzi nie słyszę. Wtem z góry spada pyłówka tak nagle, że **serce skacze mi do gardła**. [Joe Simpson, opis wspinaczki w Andach peruwiańskich i zdobycia góry Siula Grande wraz z Simonem Yatesem [w:] Simpson 2007: 30]

Nagle pojawienie się lawiny, wpadnięcie do szczeliny, upadek z wysokości, upuszczenie w przepaść ważnego elementu wyposażenia wybijają wspinacza

z rytmu i w jednej chwili uzmysławiają grozę i powagę sytuacji.

Zaczęli właśnie robić ścianę szczytową, gdy Simon spostrzegł, że prowadzący Japończyk odpada i leci na wznak, rozkładając ramiona szeroko, jakby w zdumieniu. Przepaść – osiemset metrów pustki – prześwitywała za nim przez dziury w chmurach. **Przerażony** Simon zobaczył, jak ciałem lecącego szarpnęło. Przekręcił się, potem bezgłośnie pociągnął za sobą partnera. Jedyne hak stanowiskowy od razu wyskoczył. Związani liną, runęli w przepaść, bezradni.

Simon z trudem doszedł do stanowiska Jona [...] i opowiedział o wypadku. Stali milcząco na skalnej platformie, [...] usiłując pojąć **grozę** tego, co się stało. [Joe Simpson, opis wspinaczki Simona Yatesa i jego partnera Jona Sylvestra na Filarze Croza w masywie Mont Blanc [w:] Simpson 2007: 57]

W działalności górskiej pojawia się także **przerażenie** lub strach – gdy zdarza się wypadek, zginie w górach partner lub gdy akcja ratunkowa kończy się porażką.

Wisząc prawą ręką na czekaniu, lewą usiłuję wziąć szeroki zamach. [...] Wymach, słysząc trzask lodu i prawa ręka z czekaniem w dłoni zawisa w powietrzu. Nagłe wahnięcie ciała – odjeżdżam od ściany – lecę!... **Uderzenie w kolana – trzask kości** – aaa!! Z rozpędu koziołkuje, sunąc głową w dół [...]

Leżę na plecach, głową w dół. Lewa noga zaplątana w linę, prawa odrzucona w bok. Unosząc głowę, widzę groteskowo wykręczone kolano, dziwny zygzak prawej nogi. [...]

Wśród czarnych myśli rodzi się **panika**. Złamałem nogę, tak, na pewno złamałem! Koniec ze mną. Jesteśmy tylko we dwójkę. Takie złamanie to wyrok śmierci, wiadomo. [...]

Z jękiem zamykam oczy. Szklą kontaktowe zalewają łzy. Jeszcze raz mocno zaciskam powieki, czując na policzkach gorące krople. Już nie z bólu, **płaczę jak dziecko z żalu nad sobą**. Śmierć zawsze odległa, teraz jest wszechobecna, rzuca cień na wszystko dookoła. Wstrząsam głową, chcąc powstrzymać łzy, ale **trwoga** zostaje. [Joe Simpson, opis jego wypadku podczas

zejścia z góry Siula Grande w Andach peruwiańskich [w:] Simpson 2007: 66]

Opisane przykłady emocji z pewnością nie stanowią wyczerpującego spektrum tego, czego doświadczają wspinacze w trakcie działalności górskiej. W zakresie ich doświadczeń pojawia się bardzo bogaty wachlarz emocji: od obsesji na punkcie drogi lub szczytu, spełnienia, satysfakcji i szczęścia podczas akcji górskiej, radości doświadczanej w trakcie wspinania, euforii na szczycie lub na końcu drogi, dumy ze swoich dokonań i podjętych decyzji, po złość, wściekłość i gniew, frustrację, przerażenie, rezygnację, wstyd, smutek, żal, tęsknotę, a także stan, w którym rozpoznaje się brak oczekiwanych przez siebie emocji. W trakcie jednego ciągu działań, jednej wspinaczki następuje wielokrotna transformacja stanów emocjonalnych uczestników, ściśle powiązana z warunkami, w jakich toczy się aktywność, z pojawiającymi się przeszkodami i z innymi istotnymi elementami sceny działania.

4. Motywy działalności górskiej odwołujące się do emocji

Motywy podejmowania aktywności wspinaczkowej wyraźnie odwołują się do stanów emocjonalnych, których doświadczają wspinacze się spodziewają¹². Jeden z podstawowych motywów wspinania wiąże się z przeżywaniem poczucia szczęścia w trakcie podejmowania wspinaczki (i/lub po jej zakończeniu).

¹² Jan Z. Ryn w artykule z 1970 roku pt. *Swoistość procesów emocjonalnych u alpinistów* wyraża pogląd, że przeżycia emocjonalne stanowią zasadniczy czynnik motywujący do uprawiania alpinizmu: „istota alpinizmu, a zwłaszcza motywacja jego uprawiania, tkwi głównie w sferze emocjonalnej ludzi uprawiających ten sport” (s. 52). Przeprowadzone przez niego badanie – wywiady z trzydziestoma alpinistami (10 kobiet, 20 mężczyzn) – potwierdza tezę, że „najbardziej atrakcyjną stroną uprawiania alpinizmu jest możliwość przeżywania jedynych w swoim rodzaju emocji. [...] Uprawianie alpinizmu i związane z nim emocje są dla większości z nich wartością nadrzędną w stosunku do innych form aktywności życiowej i zawodowej” (Ryn 1970: 55).

niu). Przewidywanie takich pozytywnie wartościowanych stanów emocjonalnych jest jednym z elementów pchających ludzi do działania.

Koniec końców, wspinanie jest tym, co kocham, moim własnym sposobem na cieszenie się życiem. [wypowiedź amerykańskiej wspinaczki Steph Davis w jej autobiograficznej książce *Wielkie zauroczenie, czyli o miłości i grawitacji*, 2007: 41]

Wielu wspinaczy deklaruje, że czuje szczęście, kiedy się wspina. Antycypowane i przypominane sobie emocje stają się elementem napędzającym zaangażowanie w działanie wspinaczkowe. Wspinacz nie może być pewny, że tego rodzaju pozytywne wzmocnienia w trakcie działalności górskiej się pojawią, ale ich obraz, przecucie, że mogą być doświadczane motywują go do działania.

Analiza wypowiedzi i opisów działania wspinaczy pozwala wyłonić kilkanaście powtarzających się motywów podejmowania działalności wspinaczkowej odwołujących się wyraźnie do emocji. Są to motywy związane z:

- potrzebą samotności i oddalenia od ludzi,
- osiąganiem postawionych sobie celów,
- przełamywaniem strachu i pokonywaniem trudności,
- samym charakterem działania górskiego,
- przeżywaniem przyjemnych i wartościowanych pozytywnie emocji,
- kształtowaniem siły charakteru,
- zaspokajaniem potrzeby szacunku i afiliacji (zob. tab. 1).

Przegląd tych motywów nasuwa interesujące spostrzeżenie, że tylko niewielka część z nich odwołuje się bezpośrednio do sytuacji, w której wzbudzone (lub antycypowane) emocje odnoszą się wyraźnie do sfery społecznej interakcji i zakładały uruchomienie procesu przyjmowania roli (*role-taking emotions*) (Shott 1979).

Tab. 1. Motywy podejmowania działalności górskiej i wspinaczkowej.

ZWIĄZANE Z POTRZEBĄ SAMOTNOŚCI I ODDALENIA OD LUDZI I CODZIENNEGO ŻYCIA
Być w miejscach niedostępnych dla innych
Znaleźć się w „innym świecie”
Oderwać się od codzienności (od cywilizacji)
ZWIĄZANE Z OSIĄGANIEM POSTAWIONYCH SOBIE CELÓW
Zdobyć szczyt, przejść drogę
Osiągnąć cel, który wydawał się nieosiągalny
Przeżyć radość sukcesu z powodu osiągnięcia celu
ZWIĄZANE Z PRZEŁAMYWANIEM STRACHU I POKONYWANIEM TRUDNOŚCI
Pokonać własną słabość
Przełamać strach
Wykazać się hartem ducha
Przeżywać trudności i przewyżczać je (cieszyć się z ich pokonywania)
Wystawić się na nieznane
Wystawić się na niebezpieczeństwo i uniknąć niebezpieczeństwa
Przeżywać niepewność i niepokój (czy się uda, czy wszystko pójdzie dobrze)
Poczuć się bezbronny, „malutkim”
Poczuć potęgę góry i się jej oprzeć (jednak górę zdobyć)
Poczuć potęgę przyrody nieożywionej i się jej poddać
MOTYWY AUTOTELICZNE, ZWIĄZANE Z CHARAKTEREM DZIAŁANIA GÓRSKIEGO
Cieszyć się dotykiem skały
Kontemplować piękno przyrody
Czuć się częścią natury
Wspinać się lekko, pewnymi ruchami, jednym ciągiem, perfekcyjnie = realizować swoje wyobrażenie o idealnym działaniu
ZWIĄZANE Z PRZEŻYWANIEM EMOCJI WARTOŚCIOWANYCH POZYTYWNE (PRZYJEMNYCH)
Poczuć się wolnym
Przeżyć ekstazę, doświadczyć euforii
Odczuwać dumę z wysiłku i własnej działalności
Zdobyć poczucie pewności siebie (po przejściu trudnej drogi)
Czuć, że „mogę zrobić wszystko, co tylko sobie postanowię”
ZWIĄZANE Z KSZTAŁTOWANIEM SIŁY CHARAKTERU
Podtrzymywać postawę: „zawsze twardo przeć do góry”
Nie odpuszczać, nie poddawać się
Mierzyć się z siłami natury
MOTYWY AFILIACYJNE I ZWIĄZANE Z POTRZEBĄ SZACUNKU
Być takim jak inni (wielcy) wspinacze
Należać do środowiska wspinaczy (alpinistów, himalaistów)
Awansować w środowisku z powodu swojego sukcesu
Spędzać czas w gronie przyjaciół, czuć się częścią grupy

Źródło: opracowanie własne

Powyższa kategoryzacja wskazywałaby na to, że główne motywy działań górskich i wspinaczkowych ciąży raczej ku doświadczeniom o charakterze introwertycznym, autorefleksyjnym i odspołecznym, skierowanym na interakcję jednostki z samą sobą i z przestrzenią działania, w której podejmuje ona wysiłek mierzenia się z wyzwaniami i przeszkodami terenu górskiego, a główna praca emocjonalna rozgrywa się w obszarze emocji niewymagających przyjmowania roli¹³.

5. Strach i lęk w działaniu wspinaczkowym

Warto w tym miejscu przyjrzeć się bliżej dwóm szczególnym emocjom odczuwanym przez wspinaczy i na stałe powiązanych ze wspinaniem: chodzi o strach i lęk¹⁴. Są to emocje pojawiające się bardzo

¹³ Co oczywiście nie wyklucza zjawisk przyjmowania roli w trakcie działalności górskiej ani tego, że niekiedy emocje, takie jak strach, złość lub radość, są związane z obecnością „innego” i podejmowaniem jego punktu widzenia (*role-taking emotions*).

¹⁴ W literaturze psychologicznej rozróżnia się pojęcia strachu oraz lęku (Epstein 1972; Freud 1995; Kępiński 2002; Power, Dalgleish 2008). Lękiem określa się wewnętrzne odczucie niepokoju związanego z przewidywanym, lecz bliżej nieokreślonym niebezpieczeństwem. Strach ma wymiar bardziej konkretny, pojawia się w sytuacji realnego zagrożenia, źródło strachu jest bardziej namacalne i możliwe do wskazania. Takie rozumienie starałam się nadawać zebranym przeze mnie danym podczas kodowania, ale jedynie o tyle, o ile analizowany materiał na to pozwalał, tzn. jeśli wypowiedź narratora wyraźnie wskazywała na takie rozróżnienie. Zdarzały się jednak takie wypowiedzi, w których określenia: *strach*, *lęk*, *panika*, *przerażenie*, *obawy* używane były przez narratorów zamiennie. Wówczas, by nie narzucać zewnętrznych kategorii, stosowałam kody „in vivo” – starając się zawrzeć jedynie te etykiety emocji, na jakie wskazywali sami uczestnicy opisywanych wydarzeń. W tym kontekście tradycyjny podział na *lęk* i *strach*, które stanowią pewne konstrukty teoretyczne badacza, wydaje się nie do końca uzasadniony na poziomie samego kodowania, przez co pozostaje również mało użyteczny w trakcie dalszej analizy. Np. jeśli badana mówi: „Boję się, boję się, boję się” – to czy należy kodować to jako *lęk* czy jako *strach*? Wydaje się, że kwestia ta dotyczy jeszcze głębszego aspektu badań nad emocjami, a mianowicie tego, że emocje – jak ujmują to Strauss – są po prostu nieodłączną częścią samego działania, a próba ich reifikacji poprzez nadawanie im rzeczownikowych etykiet pojęciowych „zaprzecza najbardziej fundamentalnemu atrybutowi działania” i wprowadza dodatkowe trudności do prób zrozumienia złożoności działań i interakcji, które nie występują przecież oddzielnie od przeżywanych w ich trakcie emocji (Strauss 1993: 31). W efekcie bardziej stosowne dla określenia procesualnych i powiązanych z działaniem stanów emocjonalnych byłoby posługiwanie się rzeczownikami odczasownikowymi (gerundium) niż rzeczownikowymi etykietami, takimi jak „lęk” czy „strach”.

często, związane bezpośrednio z warunkami działania – z niebezpieczeństwami aktywności górskiej. Chciałabym przybliżyć nie tylko same doświadczenia i odczucia wspinaczy, związane ze strachem i lękiem, ale także to, jak tego rodzaju emocje „pracują” w sytuacji działalności górskiej, co one „robią” z działającym i co sami działający robią z nimi.

Przeżywanie strachu związane jest najczęściej z antycypowaniem szkody fizycznej. Strach jest przez wielu psychologów traktowany jako emocja podstawowa¹⁵, bardzo elementarna, służąca przetrwaniu i ochronie organizmu, mobilizująca energię do walki z przeszkodą¹⁶. Strach generowany jest w momencie zbliżającego się uszkodzenia ciała lub bezpośredniego zagrożenia szkodą fizyczną. Ma więc wymiar bardziej konkretny, a reakcje cielesne w postaci fizjologicznego pobudzenia organizmu związane są z realnymi zagrożeniami pojawiającymi się w sytuacji działania (Epstein 1972; Freud 1995: 354–355; Kępiński 2002: 11). Lęk natomiast kojarzony jest z odczuciami o bardziej zgeneralizowanym i niespecyficznym charakterze. Odwołuje się ogólnie do sytuacji oraz niepokoju związanego z przewidywanym działaniem lub jego uwarunkowaniami, dotyczy zjawisk bliżej nieokreślonych, ale antycypowanych przez jednostkę jako potencjalnie możliwe.

Teraz, gdy wiadomo, że już wyruszymy, jak tylko trafi się kilka dni dobrej pogody, zacząłem przeżywać **atak lęku**. A jeśli coś nie wyjdzie? Niewiele trzeba, byśmy zginęli. [...] Niektórzy mówią o „racjonalizacji”

¹⁵ Mick Power i Tim Dalgleish w swoim podręczniku *Cognition and emotion: from order to disorder* opisują pięć emocji podstawowych: strach, smutek, gniew, wstępl i szczęście (2008: 169 i nast.).

¹⁶ Wielu psychologów jest zdania, że ogólne funkcje emocji wiążą się z dostarczaniem „różnicowanych i wewnętrznie spójnych sposobów radzenia sobie z głównymi wyzwaniami, przed jakimi staje organizm” (Pankseep 1998: 25). Teorie psychologiczne emocji podkreślają ich funkcję regulacyjną z punktu widzenia samej doświadczającej je jednostki. Socjologowie zaś wskazują na ich funkcję regulującą relacje społeczne oraz pracę nad tożsamością jednostki.

uczucia leku – lepiej i uczciwiej byłoby powiedzieć: „Mam po prostu cholernego pietra”. [Joe Simpson, opis wspinaczki w Andach peruwiańskich i zdobywania góry Siula Grande wraz z Simonem Yatesem [w:] Simpson 2007: 20]

Lęk wysokości

Podczas uprawiania wspinaczki lęk zazwyczaj wywołany jest dużą wysokością oraz **ekspozycją** – czyli znajdowaniem się wysoko nad ziemią, w miejscu wychylonym ku przepaści z widokiem „otchłani” pod stopami. Działanie w dużej ekspozycji oznacza, że wspinacz porusza się na formacjach skalnych wystawionych na szeroką otwartą przestrzeń, często bez możliwości stanięcia na wygodnej półce. Wymaga to od wspinacza psychologicznej gotowości do zmierzenia się z widokiem przepaści i doznaniem braku pewnego oparcia, pokonania własnego lęku i skoncentrowania się na działaniu. Takie warunki prowadzenia aktywności, określane jako „przepaściściwość” lub „powietrzność” drogi, z jednej strony stanowią wyzwanie dla wspinaczy, z drugiej zaś są elementem niepowtarzalnych doznań wspinaczkowych, wpływających na ocenę przebytej drogi.

Pole lodowe pod naszą obiadową platformą obrywa się pionową ścianą. Kusi mnie ze zniewalającą siłą, by wychylić się mocniej ponad krawędź – coś ciągnie w lodowośnieźną przepaść. Wiszę nad nią połową ciała, ze ściśniętym żołądkiem i ostrym poczuciem zagrożenia. Mocna rzecz! [Joe Simpson, opis wspinaczki w Andach peruwiańskich i zdobywania góry Siula Grande wraz z Simonem Yatesem [w:] Simpson 2007: 27]

Warunki te są szczególnie mocno doświadczane w wielowyciągowym wspinaniu górskim lub we wspinaczce wielkościanowej (*big-wall climbing*), w których działania całego zespołu wspinaczkowego (i wspinacza, i asekurującego) wykonywane są właśnie na bardzo dużych wysokościach oraz w terenie mocno eksponowanym.

Balansuję niepewnie na drżących nogach, zęby raków zgrzytają na nierównościach skały. Krzykiem ostrzegam Simona, a w moim głosie wyraźnie przebija lęk. [...] Chcę iść w górę, ale zawodzą nerwy i nie potrafię ruszyć z miejsca. Wiem, że wystarczy kilka ruchów i będę w łatwym terenie; próbuje siebie przekonać, że gdyby nie ekspozycja, chodziłbym tu z rękami w kieszeni, lecz strach jest silniejszy. Paraliżujący. [Joe Simpson, opis wspinaczki w Andach peruwiańskich i zdobywania góry Siula Grande z Simonem Yatesem [w:] Simpson 2007: 43]

W sensie ogólnym mówimy o **lęku wysokości**. Wspinacz zazwyczaj nie zastanawia się nad tym, że ma lęk przed ekspozycją. Po prostu nie jest się w stanie wspiąć, jeśli temu lękowi się podda. Tak więc: albo go „wyłączy”, opanuje, albo nie może kontynuować wspinaczki, bo wpada w panikę, która jest stanem paraliżującym i blokującym działanie. Zależność tę dostrzegali już nestorzy alpinizmu. W *Podręczniku turystyki wysokogórskiej* autorstwa Balsazara Hacqueta, który ukazał się po raz pierwszy w Lipsku w 1785 roku, znajdują się porady odnośnie radzenia sobie z lękiem wysokości sugerujące wielokrotne konfrontowanie się z sytuacjami wywołującymi lęk po to, aby wyćwiczyć mechanizmy jego opanowywania:

[t]urysta powinien odznaczać się brakiem lęku przed przepaściami. Zawrót głowy to wynik lęku. Można się pozbyć zawrotów głowy przez odpowiednie ćwiczenia przed rozpoczęciem górskich podróży. Zaprawa polega na wchodzeniu na wysokie wieże, na rusztowania, na dachy itp. [cyt. za Hajzer 2012: 164]

Może to brzmieć zaskakująco, ale wspinacze dość często relacjonują doświadczanie lęku wysokości. Na stronie internetowej Alaina Roberta – jednego z najsłynniejszych wspinaczy „żywujących” (wspinających się „na żywca”, czyli bez jakichkolwiek zabezpieczeń) po wieżowcach i drapaczach chmur – odwiedzających wita informacja, że cierpi

on na lęk wysokości¹⁷. W zasadzie cała jego działalność polegająca na wchodzeniu bez zabezpieczeń na kilkusetmetrowe „szklane góry” sprowadza się do nieustannego mierzenia się z własnym lękiem i ograniczeniami swojego ciała.

Strach przed odpadnięciem

Właściwie cała działalność górską i wspinaczkową ma wpisane w swoją istotę zagrożenie odpadnięciem. Jest to naturalna konsekwencja przemieszczania się do góry i działania w stromym, przepaściwym terenie. Utrata kontaktu z gruntem jest na ogół doświadczana jako źródło strachu i przerażenia. Emocja ta, pojawiająca się jako rodzaj alertu związanego z realnym zagrożeniem, jest nieprzyjemna, bardzo konkretna i silnie osadzona w doznaniach ciała. Strach przed odpadnięciem wywołuje kompulsywną chęć chwytania się. Człowiek trzyma się kurczowo skały, chcąc uniknąć spadnięcia w dół, bojąc się upadku i roztrzaskania się o skały.

We wspinaniu na własnej asekuracji¹⁸ do lęku przed ekspozycją i strachu przed odpadnięciem dochodzi jeszcze lęk **przed wyrwaniem przelotu**¹⁹, który po-

¹⁷ To powitalne zdanie brzmi dokładnie tak: „Wspinanie to moja pasja, moja filozofia życia. Chociaż cierpię na lęk wysokości i chociaż moje wypadki pozostawiły mnie sprawnym w 66%, stałem się najlepszym wspinaczem solowym” [tłum. własne], (<http://www.alainrobert.com/index.php/english/HOME.html> [dostęp 7.06.2011 r.]).

¹⁸ Jest to rodzaj wspinania, w trakcie którego wspinacz sam osadza punkty asekuracyjne na swojej drodze wspinaczkowej. Musi użyć do tego specjalistycznego sprzętu (kostek, stoperów, heksów, friendów), którego elementy klinuje w rysach i szczelinach skalnych i łączy z nimi swoją linę po to, aby w razie odpadnięcia zatrzymały jego lot. Sztuka wspinania na własnej asekuracji dostarcza dużo „adrenaliny”, ponieważ nigdy nie jest do końca pewne, czy zainstalowany punkt asekuracyjny wytrzyma odpadnięcie. Wspinacz nie tylko musi wyszukać szczelinę, umieć dobrać odpowiedni stoper, ale także właściwie go osadzić, ustawić go we właściwym położeniu, aby pracował w zaplanowanym kierunku i nie wyleciał po drodze. W momencie odpadnięcia na takim drobnym „kawałku” wyposażenia w sensie dosłownym zawisa życie wspinacza.

¹⁹ Przelot to osadzony w skale punkt asekuracyjny, przez który przechodzi lina wspinacza.

ciąga za sobą dwa poprzednie stany emocjonalne oraz dodatkowo strach przed lotem w dół.

Strach przed lataniem i jego opanowywanie

Zastosowanie nowoczesnych systemów asekuracyjnych, w których w razie odpadnięcia od skały wspinacz zawisa w uprząży na linie, a po chwili może kontynuować wspinaczkę, daje możliwość przeżycia odpadnięć, które bez tej protekcji zakończyłyby się śmiercią lub kalectwem, ale nie likwiduje lęku przed doświadczaniem lotu oraz spadania w dół. We współczesnej wspinaczce sportowej „loty” na linie stały się częścią wspinania. Żeby przejść trudną drogę skalną, opanować niezbędne na niej ruchy, ustawienia ciała i chwyt, wspinacz zazwyczaj musi „zaliczyć” kilka lotów. Dopóki nie opanuje techniki bezpiecznego lotu oraz lądowania i nie doświadczy wystarczającej liczby lotów, strach przed lotem będzie stanowił stały element sytuacji działania wpływający na jakość przejścia. Te utrudniające działanie emocje można zredukować poprzez odpowiedni trening.

Trening „lotów” ma na celu wykształcenie u wspinacza pewnych nawyków, odpowiednich reakcji, które zminimalizują ryzyko. Generalnie odpadnięcia możemy podzielić na: kontrolowane i niekontrolowane, obiektywnie groźniejsze w skutkach. W przypadku tych pierwszych, wszystkie fazy lotu wspinacza są zależne od niego, a lot jest w większości przypadków bezpieczny. Niekontrolowane odpadnięcia są najczęściej wynikiem ukruszenia chwytu, stopnia lub poślizgnięcia się wspinacza, który, będąc zaskoczony sytuacją, spóźnia się z prawidłową reakcją. Skutkiem tego są loty głową w dół lub uderzenia o ścianę. [Ręgwelski 2011: 61]

Chodzi o to, aby wspinacz uzyskał przynajmniej częściową kontrolę nad trajektorią swojego lotu, umiał wytracić w krótkim czasie jego trwania część energii, tak aby zdarzenie utraty kontaktu ze skałą zakończyło się bezpiecznie i bez uszczerbku na zdrowiu.

Latanie naprawdę może być fajne, o ile tylko wie się, jak bezpiecznie „tracić kontakt ze skałą” i jak go potem odzyskać. [...] A zasady są dość proste. Jeśli wiemy, że polecimy, trzeba przede wszystkim powiadomić o tym partnera (tylko nie za ostro, bo się biedaczysko wystraszy). Potem należałoby spojrzeć w dół i ocenić, czy lecimy w bezpieczny teren, czy pod nami sterczą iglice i licznie płaszcą się półeczki. Jeśli wspinamy się w przewieszaniu, to nie ma problemu – po prostu lecimy w lufę i już. **Takie loty są najprzyjemniejsze.** [http://monolith.strefa.pl/pliki/naukalatania.php, dostęp 15.08.2007 r.]

Wspinacze sportowi z czasem uczą się „latania”, a nawet zaczynają czerpać pewną przyjemność z sytuacji lotu. Kiedy lot staje się przyjemnością, strach przed odpadnięciem przestaje blokować ruchy i utrudniać wspinanie.

„Mocna psycha”

Wspinacz, aby podjąć i kontynuować działanie, musi pokonać (albo raczej nieustannie od nowa pokonywać) strach przed ekspozycją, przełamać strach przed odpadnięciem i lęk przed lataniem. Stąd jako ważny element działalności wspinaczkowej rozpoznawana jest tak zwana „mocna psycha”. Jest to określenie używane w środowisku wspinaczkowym dla nazwania cech psychicznych jednostek, polegających na manifestowaniu zimnej krwi w sytuacjach zagrożenia, szczególnej stabilności psychicznej, opanowania i racjonalności działania w momentach niebezpiecznych. Trudno powiedzieć, czy „mocna psycha” jest warunkiem działania czy też wypracowanym efektem tego działania. Z pewnością w działalności wspinaczkowej bardzo pomaga.

[...] po pierwsze, **to, co jest ważne, to psychika. Mocne, mocne nerwy i to, żeby nie dostawać trzęsawki**, bo ja na przykład jak zaczynam się bać, zaczyna mi

się trząść całe ciało. To nie jest zwykły telegraf²⁰ w łydce, tylko y, serce mi strasznie zaczyna bić, zaczynam panikować. A jak zaczynam panikować, to trzęsą mi się ręce, gorzej się chwytam. No to jeszcze bardziej się przyczepiam tymi łapami do tej skały i jeszcze bardziej się przez to męczę. Stoję w tym miejscu, nie mogę się ruszyć. Boję się, boję się, boję się, boję, boję się, boję, boję się. Albo jest „blok”²¹, albo idę dalej i odpadnę i jestem zła, czy coś w tym stylu. Ale to jest, to jest myślę, że najważniejsze, żeby jednak się nie dać zjeść tym nerwom. I... To jest to, czego mi brakuje... W moim wspinaniu. Że jednaak, noo, moja głowa we wspinaniu nie pracuje tak, jak powinna, no, że ja po prostu się często boję. [kobieta, 25 lat, wspinająca się sportowo od 1,5 roku]

Wysoko ceniona jest przez wspinaczy aktywność w „piachach”, czyli wspinanie się w piaskowcu, ponieważ ze względu na przeciwdziałanie erozji tej kruchej skały funkcjonuje zakaz instalowania w niej stałych metalowych punktów asekuracyjnych, które zapewniałyby wspinaczom stabilne i pewne ubezpieczenie lotów. W piaskowcach nie ma tak zwanych dróg ubezpieczonych, to znaczy wyposażonych w stałe punkty asekuracyjne. Dróg w piaskowcu nie wolno także objąć spitami²², nie wolno używać twardych metalowych przyrządów asekuracyjnych ani stosować magnesji²³. Asekuracja jest więc oparta na posługiwaniu się węzłami i pętłami, co wymaga biegłości w wyszukiwaniu odpowiednich miejsc do zakładania przelotów i daje dość iluzoryczne poczucie bezpieczeństwa.

²⁰ Telegrafem określa się pojawiające się podczas wspinania mimowolne wibracje mięśni nóg spowodowane zmęczeniem lub strachem.

²¹ „Blok” to komenda wydawana asekurującemu, żeby zablokował linę i pozwolił wspinaczowi zawisnąć w uprzęży. Wspinacze, którzy boją się odpadać lub wolą nie ryzykować lotu, proszą o blok, gdy czują, że za moment odpadną. W ten sposób unikają doświadczenia lotu.

²² Spit to wmontowany na stałe w skalną ścianę solidny metalowy punkt asekuracyjny, który może posłużyć jako przelot dla liny wspinacza.

²³ Magnezja (węglan magnezu) to substancja o właściwościach higroskopijnych, występująca najczęściej w postaci białego proszku. Wspinacze używają jej do smarowania rąk dla uzyskania lepszego tarcia w trakcie wykonywania ewolucji, ponieważ osusza dłonie i zapewnia im lepszą przyczepność.

Właśnie dlatego, że wspinanie w piaskowcu wymaga „mocnej psychiki”, budzi w środowisku podziw dla wspinających się w „piachach”.

[...] to mi imponuje – brytyjczy wspinacze. Jak oni się w tych swoich piaskowcach na własnej [asekuracji] wspinają. Co oni, co ci ludzie robią! Po prostu oni mają taką silną psychę, niesamowicie. Ostatnio oglądałam właśnie film, [...] no oni tak masakryczne rzeczy robili. Oni **latali na byle czym**, y, często było tak, że wiesz, **cztery, pięć przelotów wypadło** zanim koleś, koleś wylądował, **zanim któryś wytrzymał** i wiedział, że tak będzie, bo to był akurat trudny moment i oczywiście wiadomo, że oni mają te oznaczenia takie, że *a propos* łatwości i trudności zakładania asekuracji. Wiedział, że nie będzie najlepiej. „A trudno – jak coś – to polecę”. I po prostu, no, tak jakby to była normalna obita droga do zasuwania. No wielki szacunek dla Brytyjczyków za te ich piachy, boooo, bo dla mnie to jest coś niesamowitego to, co oni robią wspinaczkowo, prawda? [kobieta, 25 lat, wspinająca się sportowo od 1,5 roku]

Deklarowany szacunek dla manifestowania „mocnej psychiki” wskazuje na domyślne pola wartości we wspinaczkowym świecie, ściśle powiązane z warunkami fizycznymi, w jakich odbywa się działanie oraz z uwarunkowaniami psychologicznymi niezbędnymi, aby tym warunkom sprostać.

Wszystkie nieprzyjemne i blokujące działanie emocje, związane ze strachem, lękiem i ich przełamywaniem, dotykają problemu niebezpieczeństw spotykanych podczas prowadzenia działalności wspinaczkowej. Spróbujmy przyjrzeć się tym zagrożeniom będącym częścią sytuacji działania i ich wpływowi na stan emocjonalny wspinaczy.

6. Realne zagrożenia i ich wpływ na stan emocjonalny

W trakcie prowadzenia działalności górskiej pojawiają się realne zagrożenia dla zdrowia i życia wspi-

naczy: urwanie chwytu powodujące odpadnięcie, lawina, oberwanie seraka, wpadnięcie do szczeliny lodowej, utrata równowagi czy nagły niekontrolowany zjazd w dół. Zdarzenia te związane są bezpośrednio z charakterem terenu działania, który pozostaje stromy, niestabilny, podlega nieustannym przemianom pod wpływem warunków atmosferycznych i stanowi dla człowieka nieprzyjemne i niezwykle wymagające środowisko (por. Kacperczyk 2010).

Ruszam z resztką liny do seraka, by tam złożyć depozyt z namiotu i sprzętu. Nagle ziemia ucieka mi spod stóp. Ze zdziwieniem patrzę w mały otwór nade mną, przez który widać niebo. Jestem w 3-metrowej szczelinie, która ma z półtora metra szerokości i bardzo miękkie ściany. Niespodziewana końcówka dnia. Kolejne pół godziny mija mi na wygrzebywaniu się. Palce u rąk drętwieją od ciągłego kopania. Czekały są bezużyteczne. W ogóle nie trzymają w tym sypkim śniegu. Pot zalewa mi plecy, serce łomocze tak, że mało z piersi nie wyskoczy. Po każdym ataku na ścianę szczeliny obsuwam się z powrotem do miejsca, z którego zacząłem. I dłuższy czas próbuję odzyskać oszalały oddech. W końcu, centymetr po centymetrze, wypęlam na zewnątrz. Przez dłuższy czas leżę na śniegu, nie bacząc na skostniałe dłonie i próbuję odzyskać oddech i uspokoić serce. W końcu wstaję, okrążam szczelinę i składam depozyt. [dziennik Piotra Morawskiego, 3.05.2005, Annapurna [w:] Morawscy 2010: 154]

Większość wypadków górskich dzieje się w ułamku sekundy. Naprawianie ich konsekwencji zajmuje o wiele więcej czasu – od kilku minut do nawet kilku lub kilkunastu dni. Te górskie wypadki cechuje nagłość wydarzenia i jego nieprzewidywalny charakter. Towarzyszące im stany emocjonalne zaskoczenia, strachu nie zawsze nawet zdążą być przez wspinaczy świadomie przeżyte.

Nagle czuję, że stok usuwa mi się spod nóg. Patrzę do góry. Przerażone oczy Petera. Stoi. Spod jego nóg sunie lawa śniegu. Wyrzywa mi ręce i nogi ze zbrocza. Błysk w głowie. Lawina! Rozpaczliwie wbijam

czekany jak najgłębiej. Kopię nogami. Opór. Jedną ręką zatrzymuje się. Potem druga. Masa śniegu zjeżdża między nogami. W panice patrzę na dół. Gdzie Dodo? Trochę z boku, ale jest. Uff... Próbuję uspokoić oddech. Nie wiem jak, ale udało się nie zjechać. Serce wali. Siedzimy przytuleni do zbocza i patrzymy pod siebie. Bez słowa. Nic nie trzeba mówić. [dziennik Piotra Morawskiego, 15.07.2007, Nanga Parbat [w:] Morawscy 2010: 213]

[W]biliśmy się w lodowy próg zaraz pod wielkim serakiem, na który non stop zerkąłem niepewnie. A słońce grzało już, że hej. Około dziewiątej znaleźliśmy się w końcu pod naszym serakiem (zwieńczającym lawinisko), gdy wtem huk, serak z lewej, jakies 200 m, wysoki chyba na 20 czy 50 m, oderwał się i runął. Nie zleciał wszak naszą drogą, ale i tak serce mi zamarło. [dziennik Piotra Morawskiego, 26.07.2002, Pik Pobiedy [w:] Morawscy 2010: 58]

Reakcje fizjologiczne ciała uruchamiane są szybciej niż świadomy namysł i trwają dłużej niż samo zagrożenie. Przeżycie niebezpiecznej sytuacji, lawiny wyrrywającej się spod samych nóg, nagle uruchomionej deski śnieżnej ma swoją własną dynamikę. Błysk zrozumienia, co się dzieje, pojawia się niemal natychmiast po uruchomieniu sekwencji zagrażającego ciągu zdarzeń. Refleksja, nazwanie emocji i zrozumienie powagi sytuacji, w jakiej się znalazło, następuje dopiero później, niekiedy już po odzyskaniu równowagi.

Potem silne podmuchy właczają od dołu masy śniegu i nas nimi zasypują. Dodatkowo z góry dostajemy pyłówkami. Śnieg tnie po twarzy, wciska się pod kurtkę. A my coraz niżej. W dołnej części kuluaru jakies poręczówki na skale. Idę ku nim mechanicznie. **Nagle zaczynam jechać.** Twarzą w śniegu, czekaniem ryję po kamieniach. Próbuję się zatrzymać, ale nic z tego. Kiedy dociera do mnie świadomość, że pojedę 300 m na dół kuluaru, coś szarpie mnie za plecak. Wjechałem w stare stanowisko i zatrzymały mnie liny. **Oddychem z ulgą, ale nogi drżą mi jeszcze dobre 10 minut.** [dziennik

Piotra Morawskiego, 26.06.2008, Gasherbrum I [w:] Morawscy 2010: 264]

Przeżycie silnego strachu nie pozostaje bez konsekwencji. Wiele osób relacjonuje dziwny stan zawieszenia i apatii po przeżyciu zagrożenia życia²⁴. Nawet jeśli ostatecznie nic się wspinaczowi nie stało, zdarzenie ma bezpośredni wpływ na dalszy sposób działania.

Jeden ze wspinaczy odpadł dzisiaj. Wspinał się na własnej asekuracji, wyrwał mu się jeden przelot. Poleciał, a w trakcie lotu wyleciały kolejne dwa punkty asekuracyjne. W efekcie odbył bardzo długi lot i wylądował na półce. Zatrzymał go ostatni przelot. Był całkowicie zaskoczony i zszokowany tym zdarzeniem. Fizycznie nic mu się nie stało. Ale był tak roztrzęsiony i wybity z rytmu, że kompletnie nie wiedział, co ma dalej robić. Jak się z tej półki wy dostać, jak odzyskać pogubiony sprzęt. Trwał w takiej apatii na tej półce przez ponad godzinę. Wykonywał jakieś czynności, ale kompletnie bezsensowne i niepotrzebne. Po jakiejś godzinie otrząsnął się z tego odrętwienia, doszedł do siebie, oprzytomniał i zjechał na dół. Wrócił ze skał bardzo pobudzony, poruszony tym, co mu się dziś przydarzyło. Podzielił się ze mną swoim przeżyciem. [dziennik obserwacji, Góry Sokole, sierpień 2009]

We wspinaniu skałkowym zdarzenia tego rodzaju dotyczą pojedynczych sytuacji – utraty punktu asekuracyjnego, niewłaściwego asekurowania wspinacza przy odpadnięciu. Generalnie jednak

²⁴ Jan Z. Ryn, omawiając wyniki swojego badania na 30 alpinistach, przedstawia to w ten sposób: „Reakcja lękowa po odpadnięciu od ściany występowała natychmiast po upadku, rzadziej po upływie pewnego czasu (kilka minut, 1–2 godziny) i szybko przemijała. W zachowaniu przejawiał się niepokój, brak koordynacji ruchowej, drżenie ciała oraz tendencje ucieczkowe z miejsca wypadku. Jako subiektywne doznania badani podawali dezorientację w miejscu i czasie, niepamięć okresu spadania, oszołomienie, roztrzęsienie, uczucie zagrożenia, lęk przed śmiercią lub poważnymi obrażeniami, obawę o losy partnera wspinaczki, atak przykrego i nieopanowanego śmiechu” (Ryn 1970: 56).

wspinaczka tego rodzaju odbywa się w dość stabilnym i bezpiecznym otoczeniu. Ze wspinaniem wysokogórkim, zwłaszcza himalajskim, sytuacja wygląda inaczej: niestabilność samej przestrzeni działania powoduje, że zagrożenia mogą pojawić się niespodziewanie w każdej chwili. Na całość sukcesu wspinaczkowego składa się ponadto bardzo długi ciąg czynności i działań, uzależnionych nie tylko od obiektywnych warunków atmosferycznych, ale od psychofizycznych reakcji uczestników i od ich emocjonalnej odpowiedzi na nie.

To niby drobiazgi, ale później spowodowały bardzo poważne konsekwencje. [...] niekiedy drobne rzeczy doprowadzają do kataklizmu. Podczas pierwszego biwaku Irka załapała sobie spodnie, więc potem w nich marzła, na drugim biwaku też coś jej źle poszło. Później wspominała, że od tego wiatru dostawała szału, że **ten potworny wichur zniszczył ją psychicznie**. Dlatego tak pędziła w końcówce, po prostu chciała jak najprędzej uciec ze ściany, a jeżeli nie uciec, to przynajmniej gdzieś się schować. Dla nas himalaistów, silny wiatr jest rzeczą normalną i towarzyszy nam przez pół himalajskiego życia. Ten wiatr nami poniewiera, ale umiemy z nim współżyć, natomiast dla niej okazał się nie do zniesienia. **Zupełnie ją to załamało**. [Anna Czerwińska, opis zdobywania Matterhornu zimą [w:] Czerwińska 2008: 157]

Tam było wszystko, co można w górach spotkać: potoki wody w środku ściany, lawiny kamienne, na samym szczycie był potężny serak, który w każdej chwili y groził urwaniem. [...] Myśmy przechodzili, no, katusze wewnętrzne yyy. **Byliśmy bliscy załamania**. Ja pamiętam do tej pory ogromne [wyrzeczka oczy – przyp. AK], rozszerzone oczy takie Alexa, który siedzi samotnie w namiocie [...] i który po prostu rozmawia ze sobą. Tak, że widać było po każdym z nas ten stres. [...] chyba był to pierwszy moment taki, taki w, w górach wysokich, że gdzieś tam we mnie zaczęła się rodzić decyzja załamania się, rezygnacji, poddania się. [wypowiedź Wojtka

Kurtyki w filmie dokumentalnym *Ścieżka góry* (2007) reż. Marek Kłosowicz]

W wypowiedziach wspinaczy wciąż powraca temat bezpieczeństwa. A właściwie dwa kompletarne, powiązane ze sobą i przeplatające się tematy: **bezpieczeństwa i ryzyka**. Wspinacz ocenia ryzyko, bo wie, że podczas wspinania będzie ryzykował własnym zdrowiem lub życiem. Ta ocena musi się często dokonywać w ułamku sekundy. Jest związana nie tylko z oszacowaniem obiektywnych warunków na danej drodze: „Jak tutaj jest trudno?”, ale także z oceną własnych możliwości: „Czy ja sobie tutaj poradzę? Czy dam radę przejść bezpiecznie i nie zrobić sobie krzywdy?”. W efekcie wspinacz albo pokonuje własny strach i kontuuje wspinanie, przechodzi trudności, albo rezygnuje z pokonywania danej drogi.

Często podejmując racjonalne decyzje, wspinacze muszą zrezygnować ze zdobycia szczytu. Proce-sowi temu towarzyszy nieustanna kalkulacja dotycząca oceny realnego zagrożenia i możliwości zrealizowania działania pomimo niesprzyjających okoliczności. Pojawia się też ciągle dialektyczne zestawienie lęku i jego pokonywania, mierzenia się ze „słabą psychiką”. Dlatego w odpowiedzi na pytanie, na czym polega prawdziwe wspinanie i co jest najważniejsze we wspinaniu, często wskazują właśnie na przełamywanie strachu i pokonywanie własnych ograniczeń.

Nie byłbym pełnym alpinistą, gdybym nie miał za sobą porażek, załamań się, ucieczek spod ściany, po prostu zwykłego tchórzostwa. [wypowiedź Wojtka Kurtyki w filmie dokumentalnym *Ścieżka góry* (2007) reż. Marek Kłosowicz]

W tym kontekście adekwatne wydaje się powiedzenie, że „bez strachu nie ma odwagi”. Wspinacze

odczuwają lęk, przeżywają strach, a sam proces wspinania traktują jako przełamywanie tych emocji i pokonywanie ich. Dotyczy to nie tylko wspinaczy skałkowych, ale także alpinistów i himalaistów.

Ten odruch sprzeciwu wobec, y, wobec własnego strachu, to jest kwintesencja doznania alpinistycznego. Człowiek, który się wspina, boi się oczywiście, ale przełamuje ten strach, przeciężając siebie i pnie się do góry. [wypowiedź Wojtka Kurtyki w filmie dokumentalnym *Ścieżka góry* (2007) reż. Marek Kłosowicz]

Dla alpinisty góry stanowią teren, gdzie sam pobyt i wszelka działalność związane są z niebezpieczeństwem, zagrożeniem i towarzyszącym im **strachem lub lękiem. Nie ma wspinaczki bez tych emocji.** [Ryn 1970: 53]

Niepokoić się, **bać się jest rzeczą najważniejszą.** Wspinacz bez strachu, to wspinacz wkrótce martwy. [wypowiedź himalaisty Simone Moro podczas 9 Krakowskiego Festiwalu Górskiego, <http://www.youtube.com/watch?v=pJBk2lD3RtA&feature=plcp>, dostęp 11.06.2012 r.]

„Mocna psycha” okazuje się więc środowiskowym konstruktem wyznaczającym pewien sposób reagowania na trudne warunki i niespodziewane sytuacje w górach i skałach. Wraz z nim zostaje też powołany do życia obraz niezwykłego górskiego bohatera, którego zdobycze stanowią topos wielu środowiskowych anegdot i opowieści, a jednocześnie podtrzymywany jest pewien „idealny” typ uczestnika świata wspinaczki – posiadającego mocną, stabilną psychikę, niepoddającego się zwątpieniu w najbardziej beznadziejnych sytuacjach, nieustępującego pod naciskiem bezwzględnych sił przyrody. Motyw takiego zwycięskiego działania w opowieściach górskich powtarza się jednakże na przemian z opisami załamań, przeżywania lęku i prawdziwych tragedii. Dojrzały wspinacz rozu-

mie, że strach jest nieodłączną częścią doznania alpinistycznego, tak jak zagrożenia są nieodłączną częścią działania w górach.

7. Uczenie się rozpoznawania ryzyka

Świadomość zagrożeń jest kategorią, wokół której toczy się każdy wykład i kurs wprowadzający do działalności górskiej i wspinaczkowej. Szkolenie²⁵ – poza warstwą instrumentalną polegającą na uczeniu posługiwania się sprzętem wspinaczkowym oraz przyswajaniu technik wspinania – kładzie nacisk na uświadamianie adeptom istniejących zagrożeń, nazywaniu ich oraz wskazywaniu prawidłowego zachowania w niebezpiecznej sytuacji. Tym wysiłkom szkoleniowym towarzyszy założenie, że adepta należy wyposażyć w wiedzę i umiejętności pozwalające mu wychwytywać sygnały zbliżającego się niebezpieczeństwa i stosować środki techniczne, aby go uniknąć. Przytaczane są konkretne historie i zdarzenia ze wskazaniem na przyczyny ich niefortunnego przebiegu. W efekcie adepci, którzy początkowo ignorowali zagrożenia lub byli ich zupełnie nieświadomi, zaczynają

²⁵ Autorka brała udział w charakterze kursantki w kilku szkoleniach wspinaczkowych, prowadząc przy tym obserwację uczestniczącą. Były to: *Kurs wspinaczki skalnej* w Szkole Wspinania „ADUR”, Jura Krakowsko-Częstochowska (6 dni) – sierpień 2007; *Kurs autoratownictwa górskiego* organizowany przez Łódzki Klub Wysokogórski (ŁKW) w Łodzi (3 dni) – grudzień 2007; *Kurs wspinania ściankowego* organizowany przez Akademicki Klub Górski (AKG) w Łodzi (12 godzin ćwiczeń praktycznych na sztucznej ściance wspinaczkowej oraz kurs operacji linowych) – marzec 2008; *Kurs wspinaczki skalnej* organizowany przez AKG (45 godzin wykładów teoretycznych, 4 dni w rejonie wspinaczkowym Rzędkowie, 4 dni w Górach Sokolich) – od listopada 2007 do czerwca 2008. Prowadzona obserwacja uczestnicząca obejmowała sytuacje: kursu wspinaczki skalnej, wykładów na temat wspinania, prezentacji publicznych i pokazów slajdów relacjonujących wyprawy górskie, treningów na sztucznych ściankach wspinaczkowych klubowych i komercyjnych, kursu autoasekuracji oraz weekendowego wspinania w rejonach wspinaczkowych w Polsce (Dolina Kobyłańska, Jerzmanowice, Witkowie Skały, Rzędkowie, Góry Sokole, Mirów).

je dostrzegać i mają pewne wyobrażenie nie tylko o tym, jak się prawidłowo zachować, ale w ogóle „czego się bać” w górach.

Nauka wspinania ma charakter szczególny, ponieważ aby wykorzystać możliwości nowoczesnych systemów asekuracyjnych (upręży, lin, urządzeń do asekuracji), wspinacz musi nabrać zaufania do tego sprzętu. Musi uwierzyć, że lina, cienka pętla i karabinek są w stanie utrzymać ciężar jego ciała, zatrzymać jego lot i pochłonąć energię odpadnięcia. Tego rodzaju praca odbywa się zazwyczaj w pierwszych dniach szkolenia, ale bez niej trudno byłoby pokonać lęk wysokości czy strach przed ekspozycją i podjąć działanie wspinaczkowe.

Wspinacz musi także nabrać zaufania do swojego partnera wspinaczkowego – osoby, z którą „wiąże się liną” i która będzie go asekurowała. A przede wszystkim w miarę treningu nabiera zaufania do własnych umiejętności i kompetencji wspinaczkowych, obejmujących posługiwanie się sprzętem asekuracyjnym oraz własnym ciałem.

Z drugiej strony – paradoksalnie – adept uczy się, aby żadnemu z tych elementów do końca nie zawierzać: ani sprzętowi (wskazane jest sprawdzenie sprzętu, wycofywanie zużytych elementów wyposażenia do asekuracji oraz wymiana upręży i lin po określonym czasie ich użytkowania), ani partnerowi (obowiązuje zasada wzajemnej kontroli, zawsze przed rozpoczęciem wspinania partnerzy nawzajem sprawdzają, czy są dobrze związani, czy układ asekuracyjny jest prawidłowo założony i zabezpieczony), ani sobie samemu (zawsze należy poddać się ocenie partnera, czy wszystkie zadania asekuracyjne poprawnie wykonaliśmy).

Tak czy inaczej, prawdziwa praca nad rozpoznaniem niebezpieczeństw terenu górskiego zaczyna się z chwilą podjęcia działania w górach. Dopiero tam przeżywając lawinę, doświadczając silnego wiatru czy opadu, przeżywając trudności komunikacyjne z powodu warunków atmosferycznych czy trzęsąc się z zimna podczas biwaku na półce skalnej, adept zaczyna rozumieć, na czym polegają wyzwania i zagrożenia działalności górskiej i wspinaczkowej.

Z czasem wspinacz uczy się koncentrować swoją uwagę jedynie na działaniu aktualnie wykonywanym: pokonywaniu konkretnego odcinka drogi, zakładaniu przelotu, budowaniu stanowiska, przygotowywaniu liny do zjazdu. W trakcie działania w polu swojej uwagi utrzymuje jedynie to, co mieści się w tej „percepcyjnej bańce” roztaczającej się na kilka metrów wokół wspinacza, w jego bezpośrednim zasięgu. Podczas działania koncentruje się tylko na tym, co pozostaje w polu percepcji, nie rozważa, jak wysoko się znajduje, jaka przepaść rozciąga się pod nim ani jak długa droga jeszcze go czeka. Dzięki temu jest w stanie efektywnie działać.

Powszechny na początku wspinaczki lęk przed wysokością ulega osłabieniu w miarę trwania wspinaczki oraz zdobywania doświadczeń i rutyny. Koncentracja uwagi na technice wspinania zaciera różnice w odczuwaniu wysokości 100 czy 1000 metrów. Następuje więc pewna adaptacja do ekspozycji i osłabienie lęku przed nią. Nadal jednak może się utrzymać lęk o znacznym nieraz nasileniu w innych sytuacjach, np. na wysokiej wieży, kominie, balkonie itp. [Ryn 1970: 56]

Istnieje silne powiązanie pomiędzy odczuwaną kompetencją własną wspinacza, rozumianą jako zaufanie do własnych możliwości pokonania danej drogi a tym, co określilibyśmy jako „wystawianie

się na ryzyko”. Wspinacze solujący, wspinający się „na żywca” (jak wspomniany Alain Robert) mają bardzo duże zaufanie do własnych umiejętności, wierzą, że nie spadną i że uda im się pokonać drogę. Przeżywają ryzyko, ale ufają we własne siły. To samo dotyczy alpinistów i himalaistów – wierzą, że szczyt jest w zasięgu ich możliwości. Dlatego się na niego porywają.

Problem polega jednak na tym, że nawet jeśli wspinacz jest doświadczony i ma ogromne kompetencje, jego możliwości uchronienia się przed wszelkimi niebezpieczeństwami są wciąż ograniczone, ponieważ środowisko górskie jest nieprzewidywalne. Całkiem częste są sytuacje tragicznych wypadków górskich, których uczestnikami byli światowej sławy wspinacze, posiadający wysokiej klasy umiejętności oraz wiedzę ekspercką w dziedzinie wspinania²⁶.

²⁶ Mam tutaj na myśli wysokiej klasy wspinaczy, których kompetencje były ogólnie uznane i docenione we wspinaczkowym świecie, a którzy zakończyli swoje życie z powodu wypadków spowodowanych rutyną, zbyt dużym zaufaniem do sprzętu lub zwykłą nieostrożnością. **John Bachar** (1957–2009), światowej sławy wspinacz solowy, zginął podczas samotnej solowej wspinaczki w wieku 52 lat – brak świadków zdarzenia. **Dan Osman** (1963–1998), znany z bardzo śmiałych wspinaczek solowych na czas oraz ze swobodnych lotów na linie i skoków w 300 metrowe przepaście wyhamowywanych liną, zginął w wieku 35 lat – podczas takiego treningowego skoku. Ekspertyza przeprowadzona przez producenta liny (Black Diamond Equipment) ujawniła, że lina zerwała się na skutek zawieszenia jej pod niewłaściwym kątem, co spowodowało skrzyżowanie się i splątanie lin asekuracyjnych i doprowadziło do stopienia się liny. **Todd Skinner** (1958–2006), należący do światowej czołówki wspinaczy wielkościanowych, zginął podczas opracowywania sekwencji nowej drogi na Leaning Tower w Yosemite National Park. „[P]od wieczór byli po raz któryś (chyba setny [...]) na szczycie – zadowoleni z udanego dnia i pełni radości życia. Todd z półki założył rutynowy zjazd. Po paru minutach nastąpił wypadek – najgłupszy z możliwych: sfatygowany używaniem element uprząży uległ zerwaniu i Todd poleciał w 300-metrową przepaść” („Gazeta Górską” nr 66, 11/2006). W świecie wspinaczki himalajskiej najbardziej znanymi w Polsce przykładami są **Jerzy Kukuczka** (1948–1989) oraz **Wanda Rutkiewicz** (1943–1992).

8. Przeszkadzające emocje i emocjonalna przemiana

Fakt, że człowiek jako żywa istota może przeżyć jedynie w określonych warunkach biofizycznych, wyznaczających granice przetrwania organizmu, a jego działanie jest ostro limitowane przez czynniki atmosferyczne, powoduje, że wspinacz musi zrezygnować z akcji górskiej, kiedy warunki uniemożliwiają bezpieczne przemieszczanie się i komunikację czy orientację w terenie. W efekcie w czasie złej pogody, gdy pojawia się silny opad, mgła uniemożliwiająca widoczność lub bardzo silny wiatr, wspinacze są skazani na czekanie. Czekanie na „okno pogodowe”, które umożliwi ponowne podjęcie wspinaczki. Czekanie stanowi nieodłączną fazę działalności wysokogórskiej, na którą trzeba być przygotowanym i którą trzeba umieć przetrwać.

Tymczasem dla „ludzi czynu”, przyzwyczajonych do aktywnego działania i zwalczania przeciwności, czekanie może być niezwykle frustrujące. Początkujący himalaista czy alpinista „źle się czuje”, nie robiąc nic, będąc zawieszonym pomiędzy działaniami. Czekanie na okno pogodowe wywołuje stan niecierpliwości, rozdrażnienia albo frustracji związanej z bezruchem i beczynnością. Bardzo wyraźnie widać to na przykładzie wewnętrznych przemian himalaisty Piotra Morawskiego (1976–2009), który opisywał swoje wysokogórskie przeżycia w dzienniku towarzyszącym mu w każdej wyprawie na przestrzeni lat 2001–2009.

Rozważamy nawet, czy by dzisiaj jeszcze nie wbić się w lodowiec, ale do najbliższego wypoczynkowego miejsca, gdzie można rozbić namiot, jest około dwóch, trzech godzin drogi. Nie wiem, czy dalibyśmy radę, bo choć czuję, że zmęczenie ustępuje, to

wiem, że bardzo szybko by powróciło. Nie mówiąc o bólu w ramionach. Jejkuś, jak ja tęsknię, najukochańsza żono!!! Gdybym miał coś do roboty, nie mógłbym się na tym skupić, taki jestem rozkołatan w środku. Takie miejsca jak to są straszne, nic się nie dzieje, nic do roboty nie ma, a ze sobą jakoś gadać mi się nie chce. Jeszcze bym mu nawrzucał... Mam nadzieję, że wróci mi jaki taki humor, że u Ciebie jest duuuużo lepiej. [...] Chyba jednak jeszcze dziś będziemy szli... Może to mi troszkę marudzenie z głowy wybije.

I poszliśmy jeszcze jakieś dwie godziny po lodowcu. Zatem jutro będzie bliżej do domku glaciologów. Dotrzemy w południe albo wczesnym popołudniem. Myślałem, że jak jeszcze trochę pochodzimy, to mi nie **żał, tęsknota, rozedrganie w środku**. Ale nie... Jeszcze się pogłębia, pewnie dlatego, że noc nadchodzi. [dziennik Piotra Morawskiego, 16.07.2002, Pik Pobiedy [w:] Morawscy 2010: 50–51]

Stan oczekiwania na działanie jest dla początkującego himalaisty trudny, ponieważ jest momentem, w którym ujawniają się liczne emocje (tęsknota, przygnębienie, wewnętrzne rozedrganie). Ostatecznie motywem działania (wyjścia w górę) jest chęć pozbycia się tych negatywnych i niechcianych emocji oraz nadzieja na poprawę samopoczucia. Narrator obserwuje jednak ich pogłębianie się. Próbuje wytłumaczyć sobie ich przyczynę nadchodzącą nocą. Pojawia się potrzeba nazywania emocji i odnajdywania ich źródła. Odbywa się tutaj praca nad emocjami, próba ich poukładania i usunięcia z pola percepcji i działań. Są to **emocje przeszkadzające w działaniu** – odrywające wspinaczy od aktywności górskiej i przenoszące ich tysiące kilometrów dalej, do miejsc, z których przybyli. Narrator nie jest w stanie być „tu i teraz”, myśląc i tęskniąc do żony, która została w Warszawie.

Na początku swojej górskiej kariery, na swojej drugiej wyprawie na Pik Pobiedy w perspektywie doświadczania sytuacji „czekania a nie walki”, Piotr Morawski przeżywa zniechęcenie, „odechciewa mu się” zdobywania szczytu i całej akcji górskiej.

Dzisiaj dzień przemyśleń, prawie decyzji. Rano na Dzikie i w górę poszło sześć osób. Walczyli chyba ze trzy godziny, zrobili może ze 200 m w tym wspaniałym śniegu po pachy, po czym zawrócili. Trzeba kilka dni przeczekać, ale pod warunkiem, że nie będzie nowych opadów śniegu. Coś we mnie walnęło, lubię walczyć z przeciwnościami losu, ale nie czekaniem. Mogę się wysilać, torować śnieg, marznąć, padać ze zmęczenia, to mój żywioł. Ale beczynnie spędzać czas w oczekiwaniu na lepszą pogodę? Pobieda już mnie prawie stłamsiła. [dziennik Piotra Morawskiego, 03.08.2002, Pik Pobiedy [w:] Morawscy 2010: 65]

Jego potrzeba działania i chęć „robienia czegoś” konkretnego powoduje, że woli robić cokolwiek, choćby zdjęcie, zamiast siedzieć beczynnie w namiocie. Psychologiczne konsekwencje czekania okazują się zbyt trudne do zniesienia i ostatecznie Piotr rezygnuje ze zdobywania Pobiedy.

[Ż]eby działać, wolę pognać w dół, porobić zdjęcia. Jutro rano schodzimy do bazy i zobaczymy. Jeśli nadal będzie bez zmian, uciekam na dół. [...] Posiedzialem sobie w górach wysokich, pomęczyłem się dosyć [...] wejście na Pobiedę zeszło na drugi plan. Szczególnie w perspektywie czekania, a nie walki. [dziennik Piotra Morawskiego, 3.08.2002, Pik Pobiedy [w:] Morawscy 2010: 66]

Z czasem następuje zmiana stosunku do działania w górach – również tego niechcianego w postaci długotrwałego czekania na warunki umożliwiające dalsze prowadzenie akcji górskiej. W ciągu

siedmiu kolejnych lat aktywności himalaista przechodzi metamorfozę. Bezczylnie czekanie nie robi już na nim wrażenia, nie wytrąca go ze stanu spokoju i emocjonalnego wyciszenia, godzi się z rzeczami, na które nic nie może poradzić.

Zatem pierwszy dzień leżenia w namiocie i czekania na następny poranek. Leżę spokojnie, mniej lub bardziej drażniące myśli snują się po głowie. Ale leżę. Nie biegam jak wściekły dookoła namiotu, nie zastanawiam się, co jeszcze muszę zrobić. Wiem, że nie mam nic do roboty, muszę oszczędzać siły przed jutrem. Leżę dalej. [dziennik Piotra Morawskiego, 6.04.2009, Dhaulagiri [w:] Morawscy 2010: 289]

Te przemiany i wewnętrzne przesunięcia, jakie dokonują się w himalaiście, sięgają jeszcze głębiej do warstwy emocji wynikających z tęsknoty za domem oraz z poczucia emocjonalnego rozdarcia między własną pasją, zamiłowaniem do wyprawy górskiej i obsesją na punkcie góry lub drogi a miłością do najbliższych – żony, dzieci. Piotr Morawski w swoich dziennikach nazywa ten stan emocjonalny tęsknoty za domem, rozdarcia pomiędzy dwa światy „homeseakowaniem” i w swoich autorefleksyjnych narracjach sam zauważa emocjonalną przemianę, jaka w nim nastąpiła:

Dzisiaj znowu stoję i patrzę na Broad Peak [...] z bazy pod K2. Jestem na wyprawie, którą sam zorganizowałem. Tam daleko, w domu, świat toczy się swoim trybem. Trochę dymu papierosowego w nim zostało. Czuję się pewniejszy, dojrzałszy. Wiem, że chcę życie związać z górami. Do tej pory w górach byłem rozdarty, tęskniłem do domu. W domu tęskniłem do gór. Teraz homeseakowanie w górach prawie znikło. Jestem tu i teraz. Nie ma ścisku w serce na wspomnienie domu. Dobrze być w górach, mimo że jestem zmęczony wyprawą. **Wiem, że tutaj trzeba umieć czekać.** Nie tylko na pogodę, ale i na powrót.

Wszystko przychodzi naturalnie. Tęsknota potrafi paraliżować, odbierać motywację. Stawiać na przegranej pozycji. **Być silnym w górach, to być w górach całym sobą.** [dziennik Piotra Morawskiego, 2.08.2007, K2 [w:] Morawscy 2010: 223–224]

Również wspinacze skałkowi rozpoznają to rozdwojenie pomiędzy pasją i oddaniem się działaniu wspinaczkowemu a zobowiązaniami osobistymi, zaangażowaniem emocjonalnym w związek partnerski. Rozpoznając w sobie te dwie siły, starają się jakoś je wypośrodkować. Z jednej strony postrzegają wspinanie i związane z nim emocje jako integralną część siebie, niezbywalny i zasadniczy aspekt własnej tożsamości, a z drugiej starają się nie oddać jej steru swojego życia emocjonalnego.

[W]spinanie jest potwornie zaborcze. W pewnym momencie poza nim nie widzimy życia. I ono jest bardzo zaborcze, ale dlatego ja staram się nie myśleć o nim jako o najważniejszym i jedynym największym priorytecie. I myślałem tak przez długi czas. I wylądowałem z tym, że nie byłem szczęśliwy do końca z tego, jak wygląda moje życie. Więc nie myślę sobie, że jest najważniejsze. Jest niezwykle istotną częścią mnie, po prostu, yy, wiem, że bez niego, mm, w tym momencie pewnie byłbym człowiekiem po prostu upośledzonym w jakiś sposób. Chyba tak, emocjonalnie, zdecydowanie tak. [...] yyy, ale, tak, jak mówię, ono na pewno **jest bardzo istotną częścią tego, jaki jestem i kim jestem, kim chcę być i pozostać.** Bez tego... Bez tego bym pewnie zupełnie inaczej patrzył na świat, a nie chcę. Mi się podoba tak, jak patrzę na świat. [mężczyzna, 26 lat, wspinacz sportowy]

Praca, jaką wspinacze wykonują nad własnymi emocjami, stanowi stały element aktywności górskiej i wspinaczkowej, ale również ważny aspekt kształtowania się tożsamości wspinaczy.

Wspinam się nie tylko dla samej skały czy lodu i dla samego wspinania. Dla mnie to także podróże, poznanie ludzi, życie w namiocie, walka ze śniegiem i wiatrem. Przepiękne widoki, gdy człowiek wisi w środku ściany, a pod nim znajduje się kilkaset metrów czy kilka kilometrów powietrza. Kiedy jestem w górach, nie istnieje świat zewnętrzny, zgiełk i pośpiech. Jest wyłącznie natura i życie razem z jej rytmem.

Ktoś może powiedzieć, że to tylko mój wymysł, bo przed życiem się nie ucieknę. Zależy kto co nazywa życiem. Ledwie wrócę do domu, już tęsknię do kolejnych przygód. Jak to kiedyś powiedział mój znajomy: na początku twoje życie toczy się normalnie, czasem przerywasz je wyprawami; potem twoje wyprawy toczą się normalnie i czasem przerywasz je życiem. [dziennik Piotra Morawskiego [w:] Morawscy 2010: 71]

W omawianych fragmentach widoczne są interakcje podmiotu z samym sobą widzianym jako część przyrody i sytuacji działania, nieustanna refleksyjna praca nad tożsamością wspinacza, himalaisty oraz niezmienna fascynacja górami. Góry stają się obiektem pożądania i podążania. Ta emocja przywiązania do gór, chęć przebywania w górach i odnajdywanie w nich spełnienia, szczęścia – to bardzo silne emocje wyznaczające motyw działania.

Przemiana emocjonalna, jakiej podlega himalaista, jest ściśle związana z prowadzoną przez lata aktywnością górską, w trakcie której wspinacz konfrontuje się ze zjawiskami całkowicie go przerastającymi, niezależnymi od niego, wymagającymi tego, aby im się poddać lub się z nimi pogodzić. Z czasem nie wywołują one już we wspinaczu frustracji i negatywnych emocji, są traktowane jako pełnoprawny, a nawet zasadniczy element sytuacji. Przeszkadzające, niespodziewane i utrudniające działanie zdarzenia,

a także towarzyszące im emocje zostają przededefiniowane jako stała część sytuacji działania, jako jej naturalny element.

Swoista przemiana emocjonalna, jaką przechodzą „ludzie gór” – polega głównie na pogodzeniu się z ograniczonymi możliwościami własnego sprawstwa, co znajduje wyraz w częstych wypowiedziach himalaistów antropomorfizujących górę będącą przedmiotem „ataku”.

Jeśli góra będzie chciała, to wejdziemy. Jak nie będzie chciała, to nic nie poradzimy. [dziennik Piotra Morawskiego, 21.07.2007, Nanga Parbat [w:] Morawscy 2010: 221]

W górach człowiek uczy się pokory. Pokora jest to również stan emocjonalny, sposób reagowania na przeciwności losu, przyjmowanie tego, co jest – bez złości i gniewu, nieodrzućcie tego, co się zdarza, nieszukanie odpowiedzi na pytanie „co by było, gdyby?”. Na tym polega dojrzewanie emocjonalne do bycia w górach. Wspinacze, zwłaszcza z dłuższym stażem i doświadczeniem w działalności górskiej, pokornie znoszą przeszkody, jakie piętrzy przed nimi góra, a w wypowiedziach o swoich planach i przyszłych górskich zdobyczach prezentują wyjątkową powściągliwość, akcentując raczej przekonanie, że w sumie w górach bardzo niewiele zależy od nich samych.

Cóż ja mogę? To znaczy mogę być super przygotowana. To jest to, co ja faktycznie mogę zrobić. [...] mogę być super przygotowana i mogę wykorzystać te okna pogodowe i mogę być bardzo w tym momencie szybka, czy, i przez te kilka dni wykorzystać to okno i **to wszystko.** Więc, ja wręcz mam takie wrażenie, że jeśli my nie mamy takiej pokory w sobie w głowie, to ta góra to usłyszy. Zresztą buddyści tak wierzą. Oni w ogóle wierzą, że góra ma duszę i trzeba po prostu też z nią rozmawiać.

[wypowiedź himalaistki Kingi Baranowskiej w programie Kulturalni.pl, 13.06.2012, <http://www.youtube.com/watch?v=qpXegWjIP0I&feature=related>, dostęp 18.09.2012 r.]

Emocje należą do zjawisk niezwykle nietrwałych i zmieniających się w czasie, pojawiają się i trwają niekiedy zaledwie kilkanaście sekund lub minut, a jednak w zasadniczy sposób wpływają na przebieg i konsekwencje działania. W dłuższym okresie czasu człowiek wypracowuje swój własny system reagowania na określone sytuacje i doskonali umiejętność wzbudzania lub wyciszenia emocjonalnych poruszeń.

Mierzenie się z emocjami i radzenie sobie z nimi oznacza nadawanie im takich znaczeń i umieszczanie ich w polu takich interpretacji, które pozwalają wpleść je w spójne ciągi działań. Praca nad emocjami ma właśnie taki kierunek – zmierza do „zaprzągnięcia” pojawiających się doznań w budowanie punktów oparcia dla własnej tożsamości i uniemożliwienia im destrukcyjnego wpływu na prowadzone działanie.

9. Podsumowanie

Emocje są tym, co odczuwa podmiot. Obejmują one stany pobudzenia ciała i ich interpretacje oraz związane z nimi reakcje ekspresyjne i czynności komunikacyjne. Poszczególne emocje stanowią zazwyczaj krótkotrwałe – trwające od kilku sekund do kilkunastu minut, rzadziej do kilku godzin – epizody, które **nadają jakość** poznawanym obiektom i **wartościują czynności podmiotu**. Dzięki nim obiekty będące przedmiotem emocji posiadają dla podmiotu określone znaczenie, nadawana jest im określona wartość. Keith Oatley i J. P. Johnson-Laird (1987) ujmują emocje jako

procesy psychiczne odpowiedzialne za ustalanie i zmianę priorytetów działania i pozwalające „uporządkować” działania podmiotu.

Dzięki nim spośród wielu celów możliwych do realizacji wybierane są nieliczne, które potem realizowane są z pełnym zaangażowaniem. Upraszcza to znakomicie proces decyzyjny i sprawia, że w sytuacjach wyzwań adaptacyjnych jednostka podejmuje decyzje bardzo szybko. [Oatley, Jenkins 2003: XIII]

Emocje to procesy silnie osadzone w doświadczeniach społecznych jednostki, konstruowane przez aktora w konkretnej sytuacji działania, na które silnie wpływa definicja sytuacji oraz przyjmowane normy społeczne. W świecie wspinaczy społeczne **uwzorowanie doświadczeń emocjonalnych** (Hochschild 1975: 283; Shott 1979: 1318) odnosić się musi do faktu, że uczestnicy w trakcie swoich działań konfrontują się z problemami szczególnego rodzaju: z zagrożeniem życia wywołanym niestabilnością przestrzeni, w której porusza się podmiot oraz z koniecznością zabezpieczenia się i asekurowania odpadnięć. Emocjami, które muszą być opanowane i z którymi konfrontują się uczestnicy są więc: lęk przed ekspozycją, strach przed odpadnięciem i przed lataniem, strach w obliczu zagrożenia życia i zmieniających się gwałtownie warunków działania, tragicznych w skutkach uszkodzeń sprzętu zapewniającego bezpieczeństwo czy konfrontacji z sytuacją wypadku lub śmierci kolegów. Dodatkowo trzeba umieć czekać i w sytuacji przestoju w działaniu nie dać się owładnąć „przeszkadzającym emocjom”. To wszystko określa zasadniczo kontekst, w którym uczestnikowi świata wspinania przychodzi prowadzić aktywność. Takie są charakterystyczne dla działania górskiego i wspinaczkowego cechy sytuacji i uwarunkowania działania,

które wiążą się z uruchamianiem i wyrażaniem emocji.

Wymagane są tu nieco inne „kompetencje emocjonalne” niż w pozostałych społecznych światach – zbliżone do kompetencji niezbędnych wszędzie tam, gdzie działanie jest fizycznie niebezpieczne, wykonuje się czynności o charakterze autokinezy, nabiera się dużej wysokości lub szybkości, a podmiot przebywa w niestabilnym i bardzo wymagającym otoczeniu. Są to sytuacje, w których działanie może łatwo zamienić się w walkę o życie, o własne bezpieczeństwo lub o zachowanie integralności własnego ciała. Stąd najintensywniej przeżywane emocje podczas wspinania stanowią strach, złość i radość – emocje niewymagające przyjmowania roli, a jednocześnie najsilniej korespondujące z doznaniem cielesnymi. Nasuwa to przypuszczenie, że samo wspinanie podejmowane jest właśnie po to, aby być bliżej samego (samej) siebie, aby poczuć w najprostszym i najbardziej bezpośrednim sposobie cielesność i autentyczność swojego istnienia w wymagającym, niepewnym, ale dotkliwie realnym kontekście działań.

Góry stają się przestrzenią „ucieczki od świata i ludzi”, spotkania z samym sobą w wymagających i obciążających warunkach. Jest to bardzo specyficzny obszar doznań występujący w alpinizmie, himalaizmie i taternictwie, które, oprócz swojego niewątpliwie kolektywnego charakteru, pozostawiają ogromną przestrzeń dla pracy indywidualnej i osobistej konfrontacji z przyrodą nieożywioną. Siły, z którymi mierzy się wspinacz, należą głównie do sfery przyrodniczej, a nie do sfery międzyludzkich interakcji – co przekłada się na przeżywane w trakcie działania emocje. Nawet jeśli podejmuje się walkę „z samym sobą”, to bardzo wyraźny pozostaje ucieleśniony i fizyczny charakter tego zmagania.

Interesującym aspektem przeprowadzonej analizy wydaje mi się właśnie zwrócenie uwagi na fakt, że nie wszystkie emocje przeżywane w polu działania czerpią swoje źródło z procesów odgrywania roli. W sytuacji wspinania o wiele ważniejsze stają się doznania i emocje związane z wymaganiami dyktowanymi przez przestrzeń działania i interakcje z formacją, po której się wspina, a które przecież wywoływane są bez przyjmowania roli²⁷.

W górach więź z innymi jest bardzo ważna. Wiązanie się liną z partnerem stanowi bardzo dosłowny symbol dzielenia wspólnego losu, więzi na śmierć i życie. W chwili zagrożenia to partner lub koleżdy przychodzą z pomocą (lub tej pomocy potrzebują). Ale znowu – obiektem pracy, również tej emocjonalnej, jest nie tyle partner, ile fizyczny kontekst działań. Ostatecznie to warunki przyrodnicze, atmosferyczne, znalezienie się w odpowiedniej chwili w odpowiednim miejscu decydują, czy akcja będzie skuteczna i czy nie pogrąży uczestników. Partner może także łatwo stać się elementem fizycznego oddziaływania sytuacji, gdy wrywa stanowisko i leci w dół, pociągając asekurowającego za sobą. W takich chwilach ujawnia się ta czysto fizyczna strona działalności górskiej. To, co definiowane było jako społeczne (partner, przyjaciel), nagle staje się czystą siłą fizyczną oddziałującą na wspinacza. Mamy tu do czynienia z wyjątkową interakcją i nakładaniem się tych dwóch przestrzeni: fizycznej i społecznej.

²⁷ Być może powodem tego jest fakt, że w chwili podejmowania akcji górskiej zagrożenia fizyczne są o wiele bardziej dotkliwe i niebezpieczne niż zagrożenia płynące ze sfery społecznej (takie jak np. bycie ocenianym przez innych). Groźba zerwania więzi z innymi czy sytuacyjnego naruszenia reguł komunikacji jest o wiele słabsza i mniej znacząca niż groźba utraty życia pod lawiną czy oberwanym serakiem. W polu uwagi i na pierwszym planie muszą więc pozostawać uwarunkowania fizyczne samego działania.

Obydwe one wpływają na sytuację działania. To, co społeczne ma znaczenie, ale o wiele istotniejsze są owe trudno przewidywalne siły fizyczne działające w danej sytuacji.

Niniejszy artykuł przynosi jedynie wstępny zarys zagadnienia emocji doświadczanych przez wspinaczy. Na wiele pytań nie udało mi się odpowiedzieć w tym krótkim opracowaniu. Pozostaje do omówienia ogromny fragment dotyczący pracy nad emocjami w kontekście interakcyjnym, co wymaga bardziej dogłębnego przyjrzenia się sytuacjom wspólnego wspinania, przebywania razem w przestrzeni górskiej, analizy górskich konwersacji, interakcji twarzą w twarz i reakcji pojawiających się w sytuacjach realnego zagrożenia²⁸.

Uczucia, choć tak plastyczne – lub właśnie ze względu na swoją plastyczność – mogą być kulturowo wytwarzane i manipulowane. Interesujące byłoby przyjrzenie się temu, jak ten proces wygląda w świecie wspinaczki. Jak „prowadzony” jest adept przez swoje otoczenie społeczne? Jakie interpretacje i objaśnienia stanów emocjonalnych „podsuwają” mu partnerzy, przyjaciele, instruktorzy? W jakie schematy interpretacyjne w stosunku do emocji strachu, lęku, zagrożenia własnej integralności cielesnej czy sytuacji czyjejś śmierci w górach – zostaje ostatecznie wyposażony adept? Jakie rodzaje pracy kulturowej i środowiskowej się tu odbywają?²⁹

²⁸ Np. sytuacje, kiedy jednostka, która doznała poważnych obrażeń, nie przyznaje się przed partnerem do odczuwania lęku, strachu lub paniki i stara się nie manifestować tych odczuć, po to, aby uzyskać od partnera niewymuszoną pomoc (Simpson 2007: 68).

²⁹ Np. jak koledzy z bazy reagują na przewidywaną konieczność amputacji odmrożonego palca u wspinacza, w jaki sposób go wspierają, jaki klimat emocjonalny narzucają, by osłabić negatywny wydzźwięk zagrożenia (Morawscy 2010: 101).

Symboliczny interakcjonizm akcentuje refleksyjność jednostki oraz negocjacyjny charakter sytuacji społecznych wyrażający się w otwartości na wielokrotne i różnorodne procesy definiowania sytuacji przez aktora społecznego. Ale sytuacja działalności górskiej tylko częściowo mieści się w ramach sytuacji społecznej. Gdy wspinacz leci w dół, niesiony i zgniatany przez lawinę, jego sytuacja z trudem poddaje się obróbce interpretacyjnej. Albo inaczej – obróbka ta nie ma większego znaczenia dla jego losów. Bardziej liczy się reakcja ciała, na przykład to, czy uda mu się wbić czekan i wyhamować lot.

W obszarze interakcji z przyrodą nieożywioną nadawane znaczenia są co najmniej trudno negocjowalne. Tak naprawdę okazuje się, że do dyspozycji działającego pozostają jedynie negocjacje z samym sobą odnośnie granic, do jakich można się posunąć w działaniu lub na co jeszcze stać jednostkę broniącą swojego życia. W tym sensie perspektywa symbolicznego interakcjonizmu z pewnym trudem oddaje dynamikę gwałtownych i niespodziewanych zdarzeń w górach, gdy daje znać o sobie „twarda fizyczna rzeczywistość” (*obdurate reality*) oraz niepoddające się obróbce znaczeniowej ani symbolicznej szczególne uwarunkowania działań wspinaczkowych³⁰.

Podziękowania

Bardzo dziękuję recenzentom artykułu, których cenne uwagi pozwoliły mi go dopracować i uczynić wywód bardziej przejrzystym. Artykuł wiele im zawdzięcza.

³⁰ Chodzi mi tutaj o takie interpretacje, które pojawiają się w momencie samego działania i stają się elementem sytuacji, a nie te, które rekonstruowane są później, gdy wspinacz przeżyje pomyślnie wydarzenie i snuje o nim opowieść.

Bibliografia

Becker Howard S. (1960) *Notes on the Concept of Commitment*. „American Journal of Sociology”, vol. 66, no. 1, s. 32–40.

----- (1974) *Art as Collective Action*. „American Sociological Review”, vol. 39, no. 6, s. 767–776.

----- (1982) *Art Worlds*. Berkeley: University of California Press.

Blumer Herbert (1969) *Symbolic Interactionism. Perspective and Method*. Berkeley, Los Angeles, London: University of California Press.

Charmaz Kathy (2009) *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*. Przełożyła Barbara Komorowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Clarke Adele E. (1987) *Research materials and Reproductive Science in the United States 1910–1940* [w:] Gerald L. Geison, ed., *Physiology in the American Context 1850–1940*. Bethesda: American Physiological Society, s. 323–350.

----- (1990) *A Social Worlds Research Adventure: The Case of Reproductive Science* [w:] Susan Cozzens, Thomas Gieryn, eds, *Theories of Science in Society*. Bloomington: Indiana University Press, s. 15–42.

----- (1991) *Social Worlds/Arenas Theory as Organizational Theory* [w:] David R. Maines, ed., *Social Organization and Social Process. Essays in Honor of Anselm Strauss*. New York: Aldine de Gruyter, s. 119–158.

----- (2003) *Situational Analyses: Grounded Theory Mapping After the Postmodern Turn*. „Symbolic Interaction”, vol. 26, no. 4, s. 553–576.

----- (2005) *Situational Analysis. Grounded Theory After the Postmodern Turn*. Thousand Oaks: Sage.

Cooley Charles H. (1964) *Human nature and the social order*. New York: Schocken Books.

Corbin Juliet M. (1998) *Alternative interpretations: Valid or not?* „Theory & Psychology”, vol. 8, no. 1, s. 121–128.

Cressey Paul G. (2008) *The Taxi-Dance Hall. A Sociological Study in Commercialized Recreation and City Life*. Chicago: University of Chicago Press.

Czerwińska Anna (2008) *Gór Fanka. Moje ABC w skale i lodzie*. Warszawa: Wydawnictwo Annapurna.

Davis Steph (2007) *Wielkie zauroczenie, czyli o miłości i grawitacji*. Przełożył Tomasz Kliś. Łódź: Galaktyka.

Ekman Paul, Davidson Richard J., red., (1999) *Natura emocji. Podstawowe zagadnienia*. Przełożył Bogdan Wojciszke. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Epstein Seymour (1972) *The nature of anxiety with emphasis upon its relationship to expectancy*, [w:] Charles Donald Spielberger, ed., *Anxiety: Current trends in theory and research*, vol. 2. New York: Academic Press, s. 291–337.

Fujimura Joan H. (1988) *The Molecular Biological Bandwagon in Cancer Research: Where Social Worlds Meet*. „Social Problems”, vol. 35, no. 3, s. 261–283.

----- (1997) *The Molecular Biological Bandwagon in Cancer Research: Where Social Worlds Meet* [w:] Anselm L. Strauss, Juliet Corbin, eds, *Grounded Theory in Practice*. Thousand Oaks: Sage Publications, s. 95–130.

Freud Sigmund (1995) *Wstęp do psychoanalizy*. Przełożyli S. Kempnerówna i W. Zaniewicki. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Glaser Barney G., Strauss Anselm L. (2009) *Odkrywanie teorii ugruntowanej*. Przełożył Marek Gorzko. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Goffman Erving (1967) *Interaction Ritual*. Garden City, New York: Doubleday Anchor.

Hajzer Artur (2012) *Korona Ziemi. Nie-poradnik zdobywcy*. Katowice: Wydawnictwo Stapis.

Hewitt John P. (1976) *Self and Society*. Boston: Allyn & Bacon.

Hochschild Arlie R. (1975) *The Sociology of Feeling and Emotion* [w:] Marcia Millman, Rosabeth Moss Kanter, eds., *Another Voice*. Garden City, New York: Doubleday Anchor, s. 280–307.

Jouty Sylvian, Odier Hubert (2007) *Leksykon alpinizmu*. Przełożył Maciej Bojanowski i in. Warszawa: Muza.

Kacperczyk Anna (2005) *Zastosowanie koncepcji społecznych światów w badaniach empirycznych* [w:] Elżbieta Hałas,

Krzysztof T. Konecki, red., *Konstruowanie jaźni i społeczeństwa. Europejskie warianty interakcjonizmu symbolicznego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 169–191.

----- (2010) „Ludzie gór”. *Procesy tożsamościowe uczestników społecznego świata w konfrontacji z przyrodą nieożywioną* [w:] Krzysztof T. Konecki, Anna Kacperczyk, red., *Procesy tożsamościowe. Symboliczno-interakcyjny wymiar konstruowania ładu i nieładu społecznego*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 165–178.

----- (2012) *Badacz i jego ciało w procesie zbierania i analizowania danych – na przykładzie badań nad społecznym światem wspinaczki*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 8, nr 2. *Ciało w przestrzeni społecznej*, s. 32–63. Dostępny w Internecie <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

Kemper Theodore D. (1978) *A Social Interactional Theory of Emotions*. New York: Wiley.

Kepiński Antoni (2002) *Lęk*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Kling Rob, Gerson Elihu M. (1977) *The Social Dynamics of Technical Innovation in the Computing World*. „Symbolic Interaction”, vol. 1, no. 1, s. 132–146.

----- (1978) *Patterns of Segmentation and Intersection in The Computing World*. „Symbolic Interaction”, vol. 1, no. 2, s. 24–43.

Konecki Krzysztof T. (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

----- (2005) *Ludzie i ich zwierzęta. Interakcjonistyczno-symboliczna analiza społecznego świata właścicieli zwierząt domowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

----- (2008) *Zarządzanie talentami – zarządzanie lamentami, czyli jak rozwija się geniusz?* [w:] Sławomir Banaszak, Kazimierz Doktor, red., *Problemy socjologii gospodarki*. Poznań: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Komunikacji i Zarządzania, s. 411–427.

Lindesmith Alfred R., Anselm L. Strauss, Norman K. Denzin, eds., (1975) *Readings in Social Psychology*. 2nd ed. Hinsdale: Dryden.

Mead George Herbert (1934) *Mind, Self, and Society*. Chicago: University of Chicago Press.

Morawscy Olga i Piotr (2010) *Od początku do końca*. Warszawa: Wydawnictwo G+J RBA.

Oatley Keith, Jenkins Jennifer M. (2003) *Zrozumieć emocje*. Przełożyli Józef Radzicki, Jacek Suchecki. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Oatley Keith, Johnson-Laird P. N. (1987) *Towards a cognitive theory of emotions*. „Cognition and Emotion”, vol. 1, no. 1, s. 29–50.

Pankseep Jaak (1998) *Podstawy emocji podstawowych* [w:] Paul Ekman, Richard J. Davidson, eds., *Natura emocji. Podstawowe zagadnienia*. Przełożył Bogdan Wojciszke. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, s. 25–30.

Power Mick, Dalgleish Tim (2008) *Cognition and emotion: from order to disorder*, 2nd ed. Hove: Psychology Press.

Ręgwelski Tomasz (2011) *Szkoła latania, jak latać i loty wyłapywać* [w:] Piotr Drożdż, red., *100 porad GÓR*, tom 1. Kraków: Góry Books, s. 60–67.

Rowlands Mark (2011) *Filozofi wilk. Czego może nas nauczyć dzikość o miłości, śmierci i szczęściu*. Przełożyła Dominika Cieśla-Szymańska. Warszawa: Wydawnictwo WAB.

Ryn Jan Zdzisław (1970) *Swoistość procesów emocjonalnych u alpinistów*. „Taternik”, nr 2, s. 52–57.

Schachter Stanley S. (1971) *Emotion, Obesity, and Crime*. New York: Academic Press.

Scheff Thomas J. (1990) *Microsociology. Discourse, Emotion and Social Structure*. Chicago, London: Chicago University Press.

----- (2000) *Shame and the social bond: A sociological theory*. „Sociological Theory”, vol. 18, s. 84–99.

----- (2003) *Shame and self in society*. „Symbolic Interaction”, vol. 26, s. 239–262.

Shibutani Tamotsu (1955) *Reference Groups as Perspectives*. „American Journal of Sociology”, vol. 60, no. 6, s. 562–569.

Shott Susan (1979) *Emotion and Social Life: A Symbolic Interactionist Analysis*. „The American Journal of Sociology”, vol. 84, no. 6, s. 1317–1334.

Simpson Joe (2007) *Dotknięcie pustki*. Przełożyli Danuta Hołata i Waclaw Sonelski. Katowice: Wydawnictwo Stapis.

Star Susan L. (1989) *Regions of the Mind: Brain Research and the Quest for Scientific Certainty*. Stanford: Stanford University Press.

Strauss Anselm L. (1987) *Qualitative Analysis for Social Scientists*. Cambridge: Cambridge University Press.

----- (1991) *A Social World Perspective* [w:] tenże *Creating Sociological Awareness. Collective Images and Symbolic Representations*. New Brunswick: Transaction Publishers, s. 233–244.

----- (1993) *Continual Permutations of Action*. New York: Aldine De Gruyter.

Turner Ralph H. (1970) *Family Interaction*. New York: Wiley.

Turner Jonathan H., Jan E. Stets (2009) *Socjologia emocji*. Przełożyła Marta Bucholc. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Unruh David R. (1979) *Characteristics and Types of Participation in Social Worlds*. „Symbolic Interaction”, vol. 2, no. 2, s. 115–130.

Wiener Carolyn (1981) *The Politics of Alcoholism: Building an Arena Around a Social Problem*. New Brunswick: Transaction Books.

Cytowanie

Kacperczyk Anna (2013) *Praca nad emocjami jako element aktywności górskiej i wspinaczkowej*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 9, nr 2, s. 70–103 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

Working on Emotions as a Part of Climbing and Mountaineering

Abstract: In the article I rise the problem of emotions experienced by climbers in the situation of climbing and mountaineering. I consider emotions not as an individual feature or tendency to experience some emotional states but as particular sensations experienced during climbing activity. The subject of my interest are emotions that inseparably accompany climbing action, substantially determine this action. These emotions affect the results of climbing activity and remain one of the most important conditions of it. I try to review emotions experienced by participants of climbing situation, and then, I concentrate on particular emotions – anxiety and fear – directly connected with climbing activity. I discuss fear of heights, fear of coming off the wall and fear of “flights,” and the ways of getting control over them. In the climbing world “strong psyche” is perceived as a positive feature of participant. I present motives of climbing activity appealing distinctly to the emotions and discuss impact of real physical threats encountered by climbers in the rock and mountain areas during climbing activity. Bringing up the problem of unwanted and “disturbing emotions” that hamper conducting actions and make climbing more difficult, simultaneously, I treat those emotions as an “indicator” of “getting mature” and becoming a mountaineer. The processes of forming climber’s identity and his/her emotional grow are discussed on the base of diary analysis of Polish mountaineer Piotr Morawski (1976-2009). I treat the process of working on emotions as important aspect of climbers’ identity shaping and essential aspect of climbing and mountaineering activity.

Keywords: emotions, situation of action, climbing, mountaineering, anxiety, fear, disturbing emotions, climber’s identity, physical hazards, social world

Joanna Bielecka-Prus
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Poczucie winy jako emocja społeczna. Analiza wybranych nurtów badawczych

Abstrakt Poczucie winy jest jedną z najczęściej wymienianych emocji o społecznych źródłach, jednakże wciąż jeszcze zbyt mało wiadomo na temat procesów tworzenia osobistego i zbiorowego poczucia winy. Celem tego artykułu jest uporządkowanie sposobów ujęcia tego problemu. W pierwszej części artykułu omówione zostaną problemy, jakie wiążą się z definiowaniem pojęcia „poczucie winy” oraz jego sklasyfikowaniem. Następnie omówione zostaną wybrane teorie socjologiczne, które mogą okazać się szczególnie przydatne do analizy tego zespołu emocji, a szczególnie społecznego procesu wzbudzenia, podtrzymywania i zarządzania poczuciem winy. W ostatniej części przedstawione zostaną wyniki analizy wywiadów pogłębionych z młodzieżą niedostosowaną społecznie na temat sposobów przeżywania winy w ich osobistym życiu.

Słowa kluczowe socjologia emocji, poczucie winy, wstyd, niedostosowanie społeczne

Joanna Bielecka-Prus, dr, adiunkt w Instytucie Socjologii UMCS. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół problematyki badań jakościowych i wykorzystywania tych metod w badaniach terenowych nad wykluczeniem społecznym, marginalizacją społeczną, obcością i tożsamością społeczną. Jest autorką książki *Transmisja kultury w rodzinie i w szkole. Teoria Basila Bernsteina* (2010).

Dane adresowe autorki:

Instytut Socjologii
Wydział Filozofii i Socjologii UMCS
ul. Langiewicza 6a, pokój 18
20-032 Lublin
e-mail: prus@pronet.lublin.pl

Badania nad poczuciem winy w pracach socjologów pojawiają się najczęściej na marginesach analiz innych przeżyć, co może budzić zdumienie, zważywszy na fakt, że poczucie winy należy do grupy emocji moralnych czy społecznych (Lazarus 1991; Turner 2006; Manstead 2010), podobnie jak na przykład wstyd, zażenowanie, zazdrość, sympatia czy współczucie. Nieco większe zainteresowanie budzi wśród psychologów, co można wytłumaczyć wciąż ważnym miejscem, jakie zajmuje w tej dziedzinie nauki psychoanaliza¹. Jednakże sami psy-

¹ Zainteresowanie to nie jest jednak duże, czego dowodzić może fakt, że np. w monografii zbiorowej *Handbook of Emotion* pod red. Michaela Lewisa i Jeannette M. Haviland-Jones (2008) na temat emocji poczuciu winy poświęcono zaledwie jedną stronę.

chologowie coraz częściej przyznają, że poczucie winy należy do grupy emocji interpersonalnych czy społecznych (np. Baumeister, Stillwell, Heatherton 1994). Tym bardziej zatem należałoby się dokładniej przyjrzeć, w jaki sposób można tę emocję zdefiniować, jak powiązać ją z innymi emocjami interpersonalnymi oraz procesami społecznymi zachodzącymi w szerszej skali. Warto także zastanowić się nad kierunkami i metodologią prowadzonych dotąd badań nad poczuciem winy. Problemy te stanowią pierwszą część rozważań zawartych w tym artykule. W drugiej części, która ma charakter wstępnych badań rozpoznawczych, przedstawiono strategię językowe stosowane przez młodzież niedostosowaną społecznie w rozmowach na temat odczuwania winy. Ta część jest zarazem propozycją metodologiczną, którą można zastosować w badaniu wzorów odczuwania poczucia winy u przedstawicieli różnych światów społecznych.

Poczucie winy jako kategoria analizy

Motywy poczucia winy i zadośćuczynienia pojawiają się w wielu utworach literackich, intryguje intensywnością przeżywania, prowadzącego niekiedy bohaterów do upadku czy samobójstwa, jak to było w przypadku Doriana Greya, Makbeta czy Stawrogina, ale także do odkupienia przez pokutę, czego przykładem jest Raskolnikow z powieści Fiodora Dostojewskiego. Czym jest zatem ta emocja, która motywuje do tak ekstremalnych działań? *Słownik języka polskiego PWN* definiuje winę w szeroki sposób: jest to „czyn naruszający normy postępowania (prawne, obyczajowe, moralne)”. Poczucie winy jest ciężarem, który można rzucić, ale także można nim kogoś obarczyć, jest zmałą, z której można się oczyścić, wyznać lub darować. Synonimami winy są: przewinienie, wykroczenie, występki i grzech.

Problem winy analizowany jest w pracach filozofów moralności, religioznawców, prawników, psychiatrów, ale także i psychologów, szczególnie o psychoanalitycznych proveniencjach. Tymczasem teologiczne, prawnicze czy psychologiczne rozumienie winy nie wyczerpuje możliwych aspektów badań tego przeżycia. Teologiczne rozważania ściśle łączą winę z grzechem, spowiedzią i pokutą. Prawnicy zajmują się czynami niedozwolonymi w systemie prawnym, pomijając pojawiające się lub niewystępujące po transgresji uczucia, bowiem wystarczającą przesłanką do orzekania o winie jest wadliwe ukształtowanie się woli sprawcy. Jedynie usprawiedliwiona nieświadomość, wykluczająca intencjonalność złamania norm prawnych, jest czynnikiem blokującym postępowanie karne (Buchala, Zoll 1998). Jeśli natomiast przyjrzymy się winie z perspektywy socjologii moralności, to jest ona „przekroczeniem imperatywu moralnego” (Lazarus 1991: 122 [tłum. własne]). Pojawia się, gdy działająca jednostka naruszy obowiązujący w danym społeczeństwie i zinternalizowany przez nią system normatywny. Konieczne jest spełnienie tych dwóch warunków, bowiem przekroczenie norm, które mają wyłącznie charakter przymusu zewnętrznego, narzuconego przez ośrodki władzy nieuprawomocnionej, nie pociąga za sobą poczucia winy. Nie pojawi się ono także w sytuacji, gdy obowiązujące normy nie zostały zinternalizowane przez jednostkę (por. Mariański 1989).

Shweder i in. (1997) dzielą normy na 3 kategorie:

1. Chroniące prawa jednostki (np. własność prywatna, zdrowie).
2. Chroniące porządek społeczny (hierarchię społeczną, własność społeczną).
3. Chroniące porządek boski, sferę *sacrum*.

Badania nad związkiem między emocjami a łamaniem wyróżnionych powyżej norm społecznych pokazały, że osoby łamiące prawa jednostki odczuwają poczucie winy, wstyd pojawia się w stosunku do osób łamiących porządek społeczny, a wstępną wobec występku przeciwko *sacrum* (Prinz 2005). Przedstawiciel psychiatrii humanistycznej, Antoni Kępiński (1992), wiąże poczucie winy z lękiem sumienia. Działania podejmowane przez jednostki są oceniane przez układ samokontroli, czyli system kar i nagród: nagrodą jest dobre samopoczucie i pozytywny wizerunek własny, karą zaś zła samoocena i związany z nią spadek nastroju i poczucie winy. Układ ten jest tworzony w wyniku interakcji ze społecznym otoczeniem, które poddaje ocenie działania jednostek ze względu na przyjęte w danym środowisku kulturowym normy i wartości.

Jednakże transgresja moralna nie wyjaśnia przypadków pojawienia się poczucia winy, gdy naruszenie norm nie nastąpiło. Istotna jest także jakość relacji łączącej jednostkę z innymi ludźmi, bowiem poczucie winy jest ściśle powiązane ze społecznym wymiarem życia ludzkiego. Tak jak grzech narusza relację między Bogiem a człowiekiem (Ricoeur 1991), wina narusza więzi łączące człowieka ze społecznością. Odczuwana jest, gdy jednostka nie zaspokoila potrzeb innych lub uczyniła innym krzywdę – rzeczywistą lub wyobrażoną – i grozi jej wykluczenie społeczne (Baumeister, Stillwell, Heatherton 1994; Clark, Fitness, Brissette 2003). „Poczucie winy jest [...] naszym najdelikatniejszym i zarazem najsilniejszym łącznikiem z ludzką wspólnotą” (Kępiński 1979: 131). Wiąże się ze zdolnością jednostki do empatii, stawiania się w roli innych i pojawia się, gdy wyobrażamy sobie, że inni doznali z naszego powodu jakiegoś cierpienia, straty (Tangney,

Dearing 2002). Intensywność odczuwania poczucia winy zależy od typu relacji, jaka wiąże jednostkę z osobami pokrzywdzonymi: im silniejsza więź, tym poczucie winy jest głębsze. Dlatego też pojawia się najczęściej w bliskich relacjach, na przykład w rodzinie (Baumeister, Bushman 2008) i jest potwierdzeniem, że zależy nam na drugiej osobie. Troska o podtrzymywanie więzi może wyjaśniać częste przypadki pojawiania się poczucia winy u ofiar przemocy domowej, a także u osób, które wykazują wysoki poziom empatii. Poczucie winy może pojawić się także wtedy, gdy jednostka sama nie uczyniła nic złego, ale dostrzegła, że inni w jej otoczeniu cierpieli w większym stopniu niż ona sama. „Winę ocalonych” zauważono u osób, którym udało się przeżyć obozy koncentracyjne, Holocaust czy bombardowanie miast (Shiota, Kalat 2007; Baumeister, Bushman 2008).

Poczucie winy związane jest także z poczuciem odpowiedzialności za swoje czyny. Aby poczuć się winnym, trzeba uznać się za podmiot sprawczy, a nie osobę, której coś się w życiu przydarzyło (Wierzbicka 1999). A zatem, im większa nasza odpowiedzialność, tym większe może być poczucie winy (Bourion 2005). Jednakże istotne jest tu subiektywnie zdefiniowane poczucie odpowiedzialności, a nie realny związek między czynem a krzywdą.

Wina jest zatem przeżyciem subiektywnym i wewnętrznym. Warunkiem jej pojawienia się jest zdolność podmiotu do samorefleksji (Caplovitz, Barrett 1995; Stets 2006). „Poczucie winy to świadomość, że jesteśmy obwinieni i postawieni przed wewnętrznym trybunałem [...] wina to samoobserwacja, samooskarżenie przez rozdwojoną świadomość” (Ricoeur 1991: 265). Istotne jest, że wynik tej oceny zależy od tego, w jaki sposób oceniający ustali źródło sprawstwa oraz intencje: czy na zewnątrz,

w świecie społecznym (atrybucja zewnętrzna), czy wewnątrz, jako podmiot sprawczy (atrybucja wewnętrzna), czy cała jaźń podlega ocenie (ogólna samoatrybucja), czy jedynie pewien fragment jaźni, czy wyodrębniona sekwencja działań jednostki.

Reasumując, poczucie winy pojawia się, gdy nastąpiła transgresja moralna i/lub istnieje niebezpieczeństwo naruszenia istniejących więzi społecznych (z osobami bliskimi, znaczącymi lub uogólnionym innym), jednostka ma poczucie sprawstwa (rzeczywiste lub domniemane) i zdolność do samorefleksji.

Typologia poczucia winy

Poczucie winy nie poddaje się łatwo zabiegom typologicznym. Nie jest pewne, czy jest zlokalizowane w strukturach mózgowych, czy jest zjawiskiem kulturowym (Turner, Stets 2009), co odzwierciedla toczony na bardziej ogólnym poziomie spór między stanowiskiem naturalistycznym (zakładającym istnienie uniwersalnych emocji, uwarunkowanych cechami gatunkowymi, a niekiedy także ponadgatunkowymi) i kulturowym (emocje są skontekstualizowanym historycznie konstruktem społecznym)². Niektórzy przyznają, że poczucie winy mogą odczuwać nie tylko ludzie, ale także i zwierzęta, szczególnie ssaki naczelne oraz psy (Lazarus 1991). Oznaczałoby to, że emocja ta jest uwarunkowana biologicznie, dlatego też poczucie winy jest przez niektórych autorów włączone do grupy emocji pierwotnych (np. Emde 1984). Inni z kolei klasyfikowali je jako emocję powstającą na bazie emocji pierwotnych, na przykład radości i strachu (por. Plutchik 1991) lub smutku i rozczarowania wobec samego siebie oraz strachu przed

² Perspektywy te łączą się w takich subdyscyplinach, jak neurosocjologia (*neurosociology*) i społeczna neurobiologia (*social neuroscience*).

konsekwencjami (Turner, Stets 2009). Niektórzy zaś podtrzymują, że jest emocją wyuczoną na podstawie pierwotnej emocji strachu przed karą (Kemper 1987). Jednakże nawet zwolennikom biologicznych uwarunkowań poczucia winy nie jest łatwo powiązać przeżywaną emocję z reakcjami cielesnymi, chociaż niektórzy badacze (np. Summers-Effler 2004) zauważają, że negatywne emocje, które są poddawane różnym strategiom obronnym, mogą prowadzić do depresji, schorzeń psychosomatycznych czy nawet samobójstwa (Turner, Stets 2009)³. Inni badacze wskazują na zewnętrzne przejawy poczucia winy, takie jak: odwracanie wzroku, unikanie patrzenia w oczy rozmówcy (Laird 2007), jednakże nie są one somatyczne w takim stopniu, jak na przykład strach czy złość. Być może też dlatego zwolennicy biologicznego podłoża emocji niewiele miejsca w swoich rozważaniach poświęcają poczuciu winy, które nie pasuje do ogólnego schematu wyjaśniającego genezę ludzkich emocji. Inne typologie można spotkać w nurcie kulturowych badań nad emocjami. Mówi się o winie indywidualnej, dotyczącej jednostki oraz kolektywnej, obejmującej jakieś zbiorowości (np. Gilbert 2002). Typologie budowane są także w oparciu o kategorie osób doświadczających winy, na przykład: ofiar przestępstw, ocalonych z katastrofy czy zagłady, dewiantów, osób pozostawiających kogoś (wina separacyjna) czy jednostek popełniających przestępstwa lub wykroczenia. Inni badacze klasyfikują poczucie winy w zależności od sytuacji, w jakiej się pojawia: poczucie winy realne, wirtualne (związane z sytuacją wyobrażoną), dokonaniowe

³ Nie należy mylić z poczuciem winy reakcji fizycznych badanych przez wariograf, który pomaga w ustaleniu sprawców przestępstw. Reakcje te są wynikiem pobudzenia (np. wzrost ciśnienia krwi), które może mieć różne źródła, zupełnie niezależne od dokonanego czynu niezgodnego z prawem, ponieważ sama sytuacja badania może spowodować stres.

(związane z osiągnięciem jakiegoś dobra czy statusu) (por. Hoffman 2000) oraz uwarunkowań tych przejawów (np. wina zinternalizowana, pojawiająca się bez względu na zagrożenie karą i wina zeksternalizowana – występująca jedynie w obliczu takiego zagrożenia (por. Biaggio 1969).

Poczucie winy a inne emocje

Wiele teorii analizuje poczucie winy, wiążąc je z innymi emocjami, przede wszystkim lękiem, wstydem i współczuciem. Dyskusje te mają ważne implikacje metodologiczne, bowiem wyraźniej definiują przedmiot badań.

Lęk spowodowany jest antycypacją kary, która grozi za złamanie norm społecznych, jednakże jest przeżywany w sposób znacznie bardziej intensywny i ma podłoże egocentryczne, wskazywać może na słabą internalizację systemu aksjonormatywnego i pojawia się zamiast poczucia winy (Ranschburg 1980). Inni badacze twierdzą, że poczuciu winy towarzyszy lęk, który jest lękiem separacyjnym, lękiem przed utartą miłości, akceptacji czy więzi z otoczeniem społecznym. Plutchik (1991) uważa, że poczucie winy rodzi się ze wzajemnego oddziaływania przyjemności i strachu. Przyjemność płynie z transgresji, przekraczania niedozwolonych granic w poszukiwaniu przyjemności płynących z konsumpcji „owocu zakazanego”, strach pojawia się przed ewentualną karą.

Wiele miejsca w analizach poświęca się na analizy porównawcze wstydu i poczucia winy jako stanów, które różnią się od siebie znacząco, mimo wspólnego powiązania z negatywną samooceną. Psycholog June P. Tangney uważa, że zarówno wstyd, jak i poczucie winy związane są z negatywną samooceną,

jednakże poczucie winy różni się od wstydu tym, że w pierwszym przypadku negatywnej ocenie poddana jest cała działająca jednostka, natomiast w drugim – jedynie konkretne działanie lub seria działań krzywdzących innych (Tangney, Dearing 2002). Mówiąc krótko, wstyd odnosi się do osoby, poczucie winy do jej konkretnych działań (Lewis 1971). Niektórzy badacze uważają, że wstyd jest wykroczeniem przeciwko wartościom, wina natomiast przeciwko normom społecznym (Teroni, Deonna 2008), jednakże dyskusyjne jest dokonywanie takiego „rozszczerzenia” nomicznego systemu aksjonormatywnego. Jeszcze inni badacze twierdzą, że emocje te związane są z różnym typem norm społecznych. Wstyd pojawia się, gdy naruszone są normy obyczajowe, poczucie winy zaś jest skutkiem pogwałcenia podstawowych norm moralnych i autorytetu (Solomon 2007). Pojawiają się także opinie, że wina jest bardziej intensywnie odczuwanym wstydem (Kristjánsson 2010), choć teza ta jest krytykowana przez innych badaczy (np. Turner 2002). Niektórzy z kolei twierdzą, że poczucie winy jest konsekwencją silnie zinternalizowanych norm moralnych, wstyd natomiast wiąże się z obawami przed negatywną oceną innych, faktycznymi lub antycypowanymi negatywnymi sankcjami społecznymi. Inne są skutki odczuwania tych emocji. Uczucie wstydu powoduje chęć ucieczki, ukrycia się, natomiast poczucie winy: przeprosiny czy inne działania naprawcze lub wypieranie (Solomon 2007). Jak dowodzą badania eksperymentalne (Tangney i in. 1998), wstyd częściej związany jest z wrogością i agresją skierowaną na innych, motywuje jednostkę do poprawy własnego wizerunku w oczach innych, wina natomiast skłania jednostkę do zachowania zgodnego ze standardami moralnymi, jest uwewnętrzną kontrolą społeczną, sprawnie funkcjonującą, nawet gdy inni członkowie społeczności nie są obecni.

Interesujący jest związek, jaki zachodzi między współczuciem a poczuciem winy. Z jednej strony, jak twierdzi Candance Clark (zob. Turner, Stets 2009), osoby zasługujące na współczucie to osoby, które nie ponoszą winy za swoje niedogodne położenie. Z drugiej strony, publiczne wyznanie winy przez czyniącego zło i wyrażenie skruchy budzi uczucie miłosierdzia, które jest formą współczucia i przebaczenia. Okazanie skruchy i przyznanie się jest zatem warunkiem wstępnym rozgrzeszenia.

Toczone dyskusje są dowodem na to, jak bardzo trudno jest wyodrębnić daną emocję z całego zespołu przeżyć, jakie jednostka może odczuwać w związku z konkretną sytuacją. Jest to problem, przed którym stoją nie tylko badacze emocji, ale również przeżywające te uczucia jednostki, które mogą mieć problemy z rozpoznaniem i nazwaniem własnych przeżyć.

Poczucie winy w teoriach emocji

W badaniach nad emocjami można wyróżnić następujące podejścia teoretyczne, w których poczucie winy pojawia się jako przedmiot mniej lub bardziej pogłębionych analiz: podejście psychoanalityczne, kulturowe, symbolicznego interakcjonizmu, teorii wymiany i teorie strukturalne (Turner, Stets 2009). Jak już wspomniano, zwolennicy teorii biologicznych bardzo rzadko podejmują problematykę poczucia winy jako emocji, być może ze względu na to, że emocja ta z trudem poddaje się somatyzacji czy klasycznym badaniom neuropsychologicznym, dlatego pomięto je w poniższych rozważaniach.

W klasycznej psychoanalizie poczucie winy jest kategorią centralną i w pracach Zygmunta Freuda związane jest z tłumieniem kazirodczych pragnień seksualnych we wczesnym dzieciństwie i rozwo-

jem *superego*. Zbyt głębokie lub częste przeżywanie poczucia winy nie jest w sposób konieczny powiązane z normatywną transgresją, ale wynika z niezdolności *ego* do godzenia popędów płynących z *id* z wymaganiami społecznymi zinternalizowanymi w *superego* i jest w klasycznej psychoanalizie traktowane jako stan chorobowy. Mimo iż klasyczna szkoła psychoanalityczna była wielokrotnie krytykowana, to trzeba przyznać, że jej najważniejszym osiągnięciem jest dostrzeżenie nieuświadomionego wymiaru poczucia winy. Aby radzić sobie z ciężarem winy, człowiek stosuje różnego typu mechanizmy obronne, które redukują dotkliwe napięcie (por. Kępiński 1992). Krytycy odrzucają tezę o neurotycznym podłożu tej emocji. Na przykład Judith Butler (1997) uważa, że poczucie winy rodzi się w starciu dobra i zła, bowiem uczynione zło uaktywnia tkwiące w człowieku dobro, a pierwszą oznaką pobudzenia jest pojawienie się poczucia winy. Ten cały proces wymaga samorefleksji i czynnego udziału świadomości, która rozwija się w tych starciach, a zatem poczucie winy jest pozytywnym symptomem rozwoju podmiotowości.

Perspektywa kulturowa analizuje emocje w kontekście społecznym i zakłada, że zmieniają się one pod wpływem odmiennych warunków historycznych. Badania w tym nurcie prowadzone są w trzech kierunkach: pierwszy analizuje emocje z perspektywy funkcji, jakie pełnią one w życiu społecznym oraz wzajemnych wpływów zachodzących między procesami społecznymi a życiem emocjonalnym jednostek; drugi zaś ma charakter komparatystyczny i analizuje emocje w różnych kontekstach kulturowych; w trzecim zaś nurcie emocje są skontekstualizowanymi i regulowanymi praktykami społecznymi. W tej perspektywie mieszczą się klasyczne prace Emila Durkheima (2011) na temat funkcji

uczucie moralnych w podtrzymywaniu porządku społecznego i spójności społecznej i badania Maxa Webera (1995) na temat związków między kapitalizmem a purytanizmem. Jednakże, gdy dla Durkheima poczucie winy mogło pchnąć jednostkę do samobójstwa, dla Webera było jednym z czynników napędzających kapitalistyczną gospodarkę. Niekiedy problematyka poczucia winy pojawia się na marginesie rozważań na temat zmiany społecznej. Jeśli przyjmiemy trzy stadia rozwoju moralności: moralność społeczeństw prymitywnych, moralność społeczeństw tradycyjnych i moralność społeczeństw pluralistycznych (Mariański 1990), to poczucie winy pojawia się w stadium społeczeństw tradycyjnych, gdy *Ja* odrywa się od struktur społecznych (por. Douglas 2004). W społeczeństwach pluralistycznych jest wiele współistniejących ze sobą imperatywów, często ze sobą sprzecznych, dlatego też jednostki mogą dokonywać kompilacji różnych systemów, niekiedy prowadzących do etycznego sytuacjonizmu i relatywizmu. Można zatem przypuszczać, że w społeczeństwach pluralistycznych funkcja samokontroli traci na znaczeniu (Jacyno 2007; Pawlik 2007).

Z kolei badania porównawcze prowadzone przez antropologów i psychologów wskazują na pewne różnice międzykulturowe. Badania prowadzone w 37 krajach (Wallbott, Scherer 1995) wykazały, że w kulturach kolektywistycznych (np. Ameryka Południowa, Grecja) uczucie wstydu było częściej odczuwane niż poczucie winy, natomiast w kulturach indywidualistycznych (np. USA, Szwecja) to poczucie winy było emocją dominującą. Wyróżnia się „społeczeństwa wstydu”, w których jednostka nie osiąga autonomii moralnej, jest podporządkowana społeczności, a unikanie złych czynów jest wynikiem lęku przed karą oraz „społeczeństwa

winy”, w którym autonomiczna jednostka unika złych czynów ze względu na szacunek dla uznanych przez siebie norm. Dychotomia tego podziału budzi wiele zastrzeżeń ze względu na zarzut etnocentryzmu, ponieważ w niektórych kulturach pozaeuropejskich nie ma dwóch odrębnych pojęć na określenie poczucia winy i wstydu, a zatem wyodrębnienie ich jest konstruktem kulturowym (Shiota, Kalat 2007).

Ważnym wątkiem w perspektywie kulturowej jest praca nad emocjami. Zdaniem Arlie R. Hochschild (2009) emocje należą do systemu kulturowego, wraz z podzielaną społecznie wiedzą na temat rozpoznawania, ekspresji i klasyfikacji emocji własnych i cudzych. Reguły odczuwania określają, jakie emocje jednostka powinna przeżywać w danej sytuacji społecznej, natomiast reguły ekspresji wskazują, jak daną emocję można wyrazić w społecznie akceptowany sposób. Jednostki stale wykonują pracę nad emocjami, która polega na określeniu, co w danej sytuacji należy odczuć, wzbudzeniu w sobie tego uczucia oraz jest związana z odpowiednią manipulacją swoim ciałem. Jednakże nie zawsze udaje się uzyskać harmonię między tymi komponentami i jednostka zmuszona jest do ukrywania własnych uczuć lub ich odgrywania przed publicznością, okazywania emocji w sposób instrumentalny, aby osiągnąć określony cel. Mamy więc działania powierzchowne, czyli odegranie uczucia przed publicznością bez emocjonalnego zaangażowania się oraz działania głębokie, które prowadzą do faktycznego przeżywania uczucia poprzez wzbudzenie go w sobie.

Symboliczny interakcjonizm zwraca uwagę na powstawanie emocji w interakcjach społecznych i ich rolę w kształtowaniu i podtrzymywaniu tożsamości społecznej, a co za tym idzie, także struktury spo-

łecznej (Shott 1979; Stets 2006). Kluczowym pojęciem jest koncepcja siebie, która jest zespołem przekonań i emocji z nimi związanych dotyczących samego siebie. Rozwijając rozważania Charlesa Horton Cooleya (1964), można zauważyć, że poczucie winy towarzyszy negatywnej samoocenie własnego postępowania z punktu widzenia znaczących innych (Baumeister, Stillwell, Heatherton 1994), braku potwierdzenia własnej tożsamości w interakcjach, jest emocją, która pojawia się wskutek rozbieżności między „ja rzeczywistym” (swoimi przekonaniami o faktycznie posiadanych cechach) a „ja powinnościowym” (imperatywami postępowania) (Turner, Stets 2009).

Teorie wymiany analizują interakcje społeczne jako proces, w którym uczestnicy dążą do maksymalizacji zysków i minimalizowania strat. Wymianie tej towarzyszą emocje, które są pozytywne, gdy wymiana spełnia oczekiwania uczestników, negatywne zaś, gdy jedna ze stron doznaje rozczarowania. Ocena ta nie jest wyłącznie subiektywna, niektórzy teoretycy tego nurtu wprowadzają pojęcie wymiany sprawiedliwej, osadzając interakcje w kontekście normatywnym (np. Blau 1964). Sposób definiowania sprawiedliwej wymiany przez jednostki zależy od ich statusu społecznego i dostępu do władzy, słuszności alokacji dóbr i równości. Poczucie winy pojawia się, gdy zasady sprawiedliwej wymiany zostaną naruszone i jednostka zostanie nadmiernie nagrodzona lub gdy jednostka będzie przekonana o uzyskaniu nadmiernych nagród kosztem innych (Homans 1961; Hegtvedt 1990).

Teorie strukturalne badają związki, jakie zachodzą między strukturą społeczną (szczególnie relacjami władzy i statusu) oraz emocjami. Dla badań nad poczuciem winy przydatna może okazać się teoria władzy i statusu Roberta Thamma (por. Turner,

Stets 2009). Powstawanie emocji uwarunkowane jest oczekiwaniami jednostek co do właściwych zachowań w danej sytuacji oraz pozytywnymi i negatywnymi sankcjami. Poczucie winy pojawia się, gdy nie są spełnione oczekiwania wobec samego siebie, a mimo to jednostka otrzymuje nagrodę, natomiast partner interakcji nie, mimo iż spełnił oczekiwania innych. Emocja ta pojawia się także w relacjach w grupie, gdy jednostka nisko ocenia własne kompetencje, a swój wysoki status w grupie uznaje za bezzasadny, natomiast pozostali członkowie grupy nie mają co do tego zastrzeżeń.

Analizując dorobek poszczególnych perspektyw teoretycznych, można zauważyć, że poczucie winy jako emocja jedynie okazjonalnie pojawia się w pracach socjologicznych i przede wszystkim dotyczy winy kolektywnej. Trudno jest wyjaśnić ten stan rzeczy. Być może socjologowie przyjęli za prawdziwą tezę, że w społeczeństwach ponowoczesnych, pluralistycznych poczucie winy ma coraz mniejsze znaczenie i w związku z tym nie warto się nim zajmować. Psychologowie natomiast znacznie częściej prowadzą badania na temat uwarunkowań przeżywania poczucia winy, najczęściej jednak posługują się metodami eksperymentu i testów psychologicznych, których wyniki są analizowane statystycznie. Najczęściej stosowanym testem jest Test of Self-Conscious Affect (TOSCA), autorstwa June Tangney, który służy do badania poczucia winy i wstydu. Test ten składa się z sześciu podskal, które mierzą: skłonność do przeżywania wstydu, skłonność do przeżywania poczucia winy, atrybucję zewnętrzną, dystansowanie się od odpowiedzialności oraz dumę z siebie i dumę ze swojego zachowania. Innym często stosowanym narzędziem pomiaru jest skala GASP (Guilt and Shame Proneness) mierząca podatność

na odczuwanie poczucia winy przez jednostki. Obie skale składają się z szeregu twierdzeń opisujących wyimaginowane sytuacje, w których badany określa, jakie jest prawdopodobieństwo, że zachowa się zgodnie z opisem. Z punktu widzenia socjologów obie techniki badawcze mają duże wady, ponieważ nie analizują rzeczywistych sytuacji społecznych przebiegających w naturalnym kontekście. Analiza emocji w kontekście procesów społecznych stanowi jedynie margines badań nad emocjami (według Agnety Fischer i Gerbena van Kleefa [2010] w latach 2008–2010 było to zaledwie 10% badań opublikowanych w renomowanym [IF 3.875] periodyku „Emotion”). Problematiczne jest także to, że najczęściej osoby badane to studenci, a trudno uznać tę grupę za reprezentatywną dla całego społeczeństwa.

Jednakże możliwe jest badanie emocji za pomocą innych technik badawczych. Szczególnie przydane mogą być wywiady, zwłaszcza wywiady narracyjne. Tymczasem w badaniach poczucia winy najczęściej analizuje się pisemne wypowiedzi badanych na temat ich przeszłych przeżyć związanych z poczuciem winy, które następnie analizuje się ilościowo, z perspektywy paradygmatu pozytywistycznego (np. Ferguson, Stegge, Damhuis 1991). Analizy takie nie pogłębiają problemu badawczego. Jedynie nieliczne badania wykorzystują możliwości, jakie daje analiza wywiadów pogłębionych (np. Benson 1985; Timor, Weiss 2008).

Geneza i funkcje społeczne poczucia winy

Socjologiczne i konstruktywistyczne podejścia krytykują naturalistyczne założenie o wrodzonych strukturach emocjonalnych i zakładają, że emocje są tworzone społecznie. Środowisko kulturowe defi-

niuje, w jaki sposób emocje powinny być odczuwane i wyrażane, z jakimi sytuacjami społecznymi są powiązane, w jaki sposób, za pomocą kulturowo określonego słownika emocjonalnego, są opisywane.

W procesie socjalizacji poczucie winy kształtowane jest przez indukcję: okazywanie przez rodziców dezaprobaty dla krzywdzących działań dziecka poprzez zwracanie mu uwagi na negatywne odczucia ofiary. Rozwija się już na bardzo wczesnym etapie życia człowieka. Według Eriksona (Erikson 2000; Tillmann 2005) poczucie winy również pojawia się w trzeciej fazie rozwoju dziecka (około 4–5 roku życia) jako rezultat konfliktu między własnymi pragnieniami jednostki a otoczeniem społecznym. Pogodzenie tych sprzecznych tendencji prowadzi do ukształtowania odpowiedzialności za własne działania i akceptację norm społecznych dzięki powstającemu w tej fazie *superego* oraz identyfikacji z rodzicem tej samej płci. Niezmiernie ważne w kształtowaniu uczuć są emocjonalne kontakty z rodzicami, szczególnie z matką, rodzaj okazywanych przez nią emocji oraz sposoby ich ekspresji (Stets 2006). System komunikowania w rodzinie i związana z nim struktura ról wpływa na kształtowanie się emocji u dziecka. Zdaniem Bernsteina (1971) w rodzinach o słabo zaznaczonym podziale ról (rodziny personalne), w których komunikowanie rodziców z dzieckiem oparte jest na kodzie rozwiniętym, rodzice kontrolują zachowania dziecka, manipulując jego poczuciem winy. Ważne są także metody wychowawcze, bowiem jeśli wychowanie dziecka w rodzinie opiera się na przemocy słownej lub fizycznej, z przewagą kar, autorytarnym stylem wychowania, empatia nie rozwija się i może nastąpić dystrofia rozwoju poczucia winy (Tangney 1991; Sheikh, Janoff-Bulman 2010). Istotny wpływ mają także media, a szczególnie gry komputerowe,

które nasycone są scenami przemocy (TenHouten 2007). Badania pokazują, że częstość i intensywność odczuwania poczucia winy zależy od takich społecznych determinantów, jak płeć (kobiety częściej odczuwają winę) czy przekonania religijne (wzmacnia poczucie winy) (por. Stets, Carter 2012). Ważny jest także szerszy kontekst kulturowy, wzory władzy rodzicielskiej oraz wartość, jaką przypisuje się dziecku (por. Halberstadt, Lozada 2011).

Poczucie winy jest często opisywane przez popularne poradniki psychologiczne jako emocja negatywna, której należy się jak najszybciej pozbyć. Tymczasem wiele badań wskazuje, że emocja ta pełni ważne funkcje społeczne (Manstead 2010). Poczucie winy jest niezbędnym czynnikiem w rozwoju moralnym jednostki (Prinz 2005). Motywuje jednostkę do podejmowania działań na rzecz grupy, wzmacnia więzi społeczne łączące jednostkę z otoczeniem społecznym, chroni normy i wartości kulturowe, motywuje do udzielenia pomocy i podjęcia działań naprawczych, wzmacnia pozytywny wizerunek siebie po uzyskaniu przebaczenia. Może być wykorzystywane jako sposób wpływania na działania innych, jest sygnałem dla ofiary, że jest ważna dla łamiącego normę (Baumeister, Stillwell, Heatherton 1994). Antycypacja pojawienia się poczucia winy przez może powstrzymać przed popełnieniem wykroczenia, a także skłania do brania odpowiedzialności za własne czyny, zapobiega aktom przemocy słownej i fizycznej, jeśli dziecko nauczone zostało odczuwania winy przez rozwój empatii (Tangney, Dearing 2002; Turner 2006). Okazywanie poczucia winy przywraca naruszony porządek normatywny i redukuje napięcia grupowe (Baumeister, Stillwell, Heatherton 1994).

June Tangney i Ronda Dearing (2002) uważają, że poczucie winy pełni bardziej doniosłą społecz-

ną funkcję niż wstyd, ponieważ motywuje ludzi do pozytywnych działań, sprzyja naprawie zerwanych więzi społecznych, pobudza do współodczuwania cierpienia, okazywania empatii i refleksji nad własnym postępowaniem. Poczucie winy, w przeciwieństwie do uczucia wstydu, jest konstruktywne i wskazuje, że jednostce zależy na poprawie relacji z innymi (Baumeister, Stillwell, Heatherton 1994). Poczucie winy może być zatem swoistym „klejem”, który spaja relacje społeczne, nawet te niekorzystne z punktu widzenia jednostki, jak na przykład w przypadkach relacji ofiary i kata. Jednakże zauważa się, że jeśli istnieje poczucie wspólnoty kulturowej z ofiarą, osoby odczuwające poczucie winy mają tendencję do działań pozytywnych, przełamania podziałów. Postrzeganie ofiar jako „obcych” nie prowadzi do takich działań. Poczucie winy staje się wtedy jednym z komponentów budujących uprzedzenia.

Poczucie winy bierze udział w kontrolowaniu własnych działań przez przyjmowanie roli innego, który doznał szkody w wyniku działań jednostki. Bez emocji społecznych w procesie socjalizacji niemożliwe byłoby przyswojenie przez jednostkę norm społecznych, a także monitorowanie własnego postępowania zgodnie z normami społecznymi. Dlatego też psychopaci i socjopaci rzadko doświadczają poczucia winy (Stets 2006). Osoby z silnie rozwiniętym poczuciem winy są sumiennymi pracownikami, przestrzegającymi regulaminów, lojalnymi wobec przełożonych, zaangażowanymi w realizowanie zadań w firmie (Bourion 2005). Badania eksperymentalne pokazały, że ludzie odczuwający poczucie winy chętniej oferują pomoc (Baumeister, Bushman 2008), rzadziej wchodzą w konflikty z prawem i uzależniają się od substancji psychoaktywnych (Turner 2006), są

uczciwi w sprawach finansowych (Cohen, Panter, Turan 2012). Niektórzy badacze zauważają jednak, że wyparte ze świadomości poczucie winy może mieć negatywne konsekwencje: jednostka może dokonywać projekcji poczucia winy na innych, co w rezultacie prowadzi do wybuchów złości, tworzenia ideologii uprzedzeń, szczególnie w stosunku do grup czy obiektów, które są słabsze i nie potrafią się przeciwstawić przemocy. Nagromadzenie złych emocji w życiu społecznym może prowadzić do zmian społecznych w skali makrostrukturalnej. W przypadku emocji negatywnych mogą to być na przykład wojny, rewolucje czy akty ludobójstwa (Turner, Stets 2009).

Generalnie jednak uważa się, że poczucie winy jest emocją pełniącą pozytywne funkcje i jego brak w sytuacjach naruszających społeczny porządek normatywny jest postrzegany jako objaw patologii. Istnieją społeczne oczekiwania, że osoby popełniające wykroczenia normatywne, także wykroczenia prawne, będą przeżywały poczucie winy, które jest dowodem na to, że osoba ta nie jest zdemoralizowana społecznie. Tymczasem sytuacja nie jest taka prosta, bowiem część osób wchodzących w konflikty z prawem nie deklaruje, że taką emocję intensywnie przeżywa. Badania pokazują, że osoby takie stosują zróżnicowane strategie ochraniające poczucie własnej wartości, broniąc się przed etykietą przestępcy (Benson 1985). Z kolei kryminolodzy i pedagodzy uważają, że pojawienie się poczucia winy jest pozytywnym symptomem, wskazującym na skuteczność procesu resocjalizacji i zapobiegającym recydywie (Tangney, Stuewi, Mashek 2007). Nadawana przez społeczeństwo etykieta kryminalisty pcha przestępcę w stronę subkultur dewiacyjnych, jeśli nie budzi w nim wstydu ani poczucia winy.

Aby temu zapobiec, zawstydzanie i wzbudzanie poczucia winy powinno mieć charakter reintegrujący, w którym nie występuje etykietyzacja całej osoby przestępcy, ale jedynie jego czynu. Czyniący zło, po uznaniu swojej winy i ewentualnym zadośćuczynieniu, jest ponownie włączany do społeczeństwa, a więź zostaje odbudowana (Braithwaite 1989).

Poczucie winy jako działanie powierzchniowe

W drugiej części artykułu przedstawię wyniki badań własnych, których celem było wstępne rozpoznanie sposobów definiowania i wzorów odczuwania poczucia winy oraz doświadczeń biograficznych młodzieży, która weszła w konflikt z prawem. Badania przeprowadzone zostały z chłopcami w wieku 15–18 lat przebywającymi na terenie jednego z Młodzieżowych Ośrodków Wychowawczych (MOW) w województwie lubelskim. MOW to placówki resocjalizacyjne dla dzieci i młodzieży niedostosowanej społecznie, „wymagającej stosowania specjalnej organizacji nauki, metod pracy, wychowania i resocjalizacji” (Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 12 maja 2011). Zadaniem ośrodka jest eliminacja przyczyn i przejawów wszelkich form niedostosowania społecznego oraz „przygotowanie wychowanków do życia zgodnego z obowiązującymi normami społecznymi i prawnymi” (Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 12 maja 2011). Młodzież kierowana jest do ośrodków nakazem sądów rodzinnych (Ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich z dnia 26 października 1982). Placówki te mają charakter otwarty, jednakże ucieczka z nich może być podstawą do przeniesienia nieletniego do zamkniętego

zakładu poprawczego. Ze względu na chęć uniknięcia skojarzeń badanych z zadaniami szkolnymi zdecydowałam się zastosować metodę wywiadu swobodnego. Przeprowadziłam dziesięć wywiadów indywidualnych z chłopcami, bez obecności wychowawców czy innych osób trzecich. Trzech z badanych umieszczono w MOW z powodu wielokrotnych kradzieży, pięciu z powodu pobić i aktów chuligaństwa, a dwóch z powodu kradzieży z rozbojem.

Rozmówcy z własnej woli udzielali wywiadów, nie stosowano wobec nich żadnych środków przymusu. Wywiady przeprowadzono w pokoju jednego z rozmówców, aby zwiększyć poczucie swobody wychowanków. Ze względu na drażliwość tematu starałam się unikać pytań sondujących, aby nie tworzyć atmosfery przesłuchania policyjnego. Trudne pytania, na przykład o sprawy rodzinne, zadawałam w sposób bardzo delikatny i ogólny, aby uniknąć bolesnych wspomnień. Starałam się w trakcie wywiadu utrzymywać postawę ciepłego zaangażowania, bardzo wyraźnie określiłam przed rozmową swoją rolę, wyjaśniając, że nie pracuję w instytucjach zajmujących się ściganiem przestępstw czy instytucjach resocjalizujących i przysłałam tutaj, aby „posłuchać ich historii”.

Rozmowy przebiegały w spokojnej atmosferze, choć zachowania niewerbalne i prozodyczne cechy wypowiedzi (np. nerwowe przebieganie palcami czy nogami przez moich rozmówców, mamrotanie, obniżanie tonu głosu poniżej granicy słyszalności) wskazywały, że sytuacja rozmowy była dla nich stresująca. Być może miały na to wpływ następujące czynniki: uruchomione mechanizmy wyparcia, brak zaufania do prowadzącego wywiad, trudności w formułowaniu dłuższych wypowiedzi ze względu na posługiwanie się kodem ograniczo-

nym (Bernstein 1971), problemy z samorefleksją oraz brak kompetencji komunikacyjnej umożliwiającej wypowiedzenie się na temat własnych odczuć. Trzeba podkreślić, że ujawnianie tego typu przeżyć może się nastoletnim chłopcom wydawać niewłaściwe i „niemęskie”. Jak stwierdził jedno z badanych, to są tematy, o których się nie rozmawia z nikim. Podobnie zjawisko zaobserwowano wśród kobiet przebywających w więzieniu czy dzieci w wieku szkolnym. Badania wykazały, że ekspresja takich emocji, jak żal, smutek czy poczucie winy były poddane pracy emocjonalnej i tłumione, ponieważ były przejawem słabości charakteru (Greer 2002; Singer, Doornenbal 2006).

Zebrany materiał badawczy przeanalizowano, przyjmując konstruktywistyczną perspektywę, w której zakłada się, że emocje są wytworem podającym się uwzorowaniu kulturowym i społecznym. W fazie projektowania badania zakładałam, że interesować mnie będzie sposób przeżywania i relacjonowania poczucia winy przez rozmówców oraz strategie zarządzania nimi. Jednakże w trakcie badań okazało się, że musiałam zrewidować moje pierwotne założenia, bowiem badani nie potrafili przywołać tego typu przeżyć w sytuacji transgresji norm. Podobne rezultaty uzyskano, badając przestępców zaawansowanych, z dużym stażem działalności dewiacyjnej, którzy przyswoili normy subkultury i nie musieli posługiwać się technikami neutralizacji (Topalli 2006). Ponieważ wychodziłam z założenia, że badana grupa nie jest na etapie zaawansowanej dewiacji, zainteresowałam się problemem, który można sformułować następująco: dlaczego młodzież przebywająca w MOW w wywiadach nie przyznawała się do przeżywania poczucia winy w związku z popełnionymi wykroczeniami? W analizach

skupiłam się na następujących pytaniach badawczych: w jaki sposób badani definiują poczucie winy jako emocję? Czy i w jaki sposób neutralizują przeżywanie tej emocji w związku z popełnieniem czynów zabronionych? Jaką funkcję pełni inscenizacja tego przeżycia przed publicznością? Analiza prowadzona była na kilku poziomach: poznawczym (co badani wiedzą na temat poczucia winy?), interpretacyjnym (w jaki sposób badani interpretują swoje emocje przeżywane w przeszłości, widziane z punktu widzenia osoby osądzonej i poddanej degradacji społecznej?) oraz językowej (jakimi środkami językowymi posługują się rozmówcy?).

Analiza środków językowych stosowanych w narracjach o emocjach była przedmiotem badań nad emocjami (np. Kelers 2010). W badaniach tych zakładano, że mowa odzwierciedla zachodzące procesy psychiczne, a „referowanie emocji jest przyjęciem pewnej postawy w działaniach językowych” (Szumska 2000: 203). Emocje mogą pojawić się na poziomie słów i zdań (Kelers 2010):

- prozodycznym: rytm, ton głosu, akcent, intonacja, sposób wypowiedzania wyrazów, modulacja, przeciąganie głosek i tym podobne, a także planowanie werbalne (wahania, niedokończone wypowiedzi);
- leksykalnym: kategoryzacje, deskrypcje, wykrzykniki, czasowniki kazuatywne;
- syntaktycznym: krótkie pytania zadawane na końcu zdania (nie?, tak?, prawda?), hiperbole, wykrzykniki, pytania, porównania, metafory;
- retorycznym: strategie argumentacyjne, minimalizacja, neutralizacja, normalizacja.

Definiowanie poczucia winy

W pierwszej części wywiadu poproszono badanych o określenie, czym jest poczucie winy i kiedy się ono pojawia. Wychowankowie nie mieli na ogół problemów z podaniem prostej definicji poczucia winy, można było jednakże zauważyć, że często brakowało im słów na opisanie sytuacji czy stanów z własnego życia, co przejawiało się bardzo długimi chwilami milczenia oraz zwrotami typu: *no ja nie wiem, jak to powiedzieć; możliwe; nie zastanawiałem się nad tym; nie wiem, jak to ująć*. Pojawiały się także długie pauzy, przerwanie wypowiedzi, zająknięcia. Oznacza to, że badani chłopcy mają problemy z odniesieniem wiedzy ogólnej do przeżyć spersonalizowanych, dotyczących własnej osoby. Może to świadczyć o nieświadomych mechanizmach wyparcia negatywnych przeżyć, o ile założymy, że takie istnieją (Kelers 2010).

Definicje formułowane przez badanych nie różniły się znacznie od definicji sformułowanych na gruncie teorii o emocjach, jednakże skupiały się one jedynie na relacji interpersonalnej, w której jedna z osób wyrządza krzywdę: *to jest coś takiego, że jeśli ktoś coś źle zrobił dla innej osoby, i ta osoba odczuwa smutek, to jest poczucie winy. Osoba, która to zrobiła, czuje się źle*. Drugą stroną relacji może być każda istota żywa, ale przedmiot raczej nie, przedmiot można kupić, człowieka nie można. Osobę skrzywdzoną nazywano także *poszkodowanym*, co wskazuje na rekontekstualizację dyskursu prawniczego w wypowiedziach chłopców. Kategorie prawnicze, przyswojone prawdopodobnie wskutek częstych interakcji z organami ścigania, są stosowane jedynie wybiórczo, bo w wypowiedziach nie pojawia się kategoria sprawcy, etykieta ta została odrzucona i wykluczona z rozmów. W jednej z wypowiedzi wyraźnie widać odwrócenie ról: skrzywdzony wy-

mierzając karę, staje się agresorem, a winny ofiarą: *jedna osoba ma poczucie winy, a druga chce wymierzyć karę*. Wcześniej ten sam chłopiec stwierdził, że *jak ktoś mi był coś zrobił, to ja bym dostawał agresji, a nie smutku*. A zatem można być może mówić o samonapędzającym się procesie: wykroczenie–kara–agresja–wykroczenie. W wywiadzie z tym chłopcem (sprawca licznych pobić) wielokrotnie pojawiała się kategoria agresji, którą rozmówca często odczuwał w stosunku do innych: *chodzi o to, że czuję nie smutek, ale agresję czuję [...] jak ktoś mnie zdenerwuje, to od razu walę*. O trudnościach z opanowaniem agresji opowiadali także inni chłopcy: *ja mam tak, że w złości muszę w coś uderzyć*. Wątek odwrócenia ról pojawia się także w rozmowie z chłopcem, który dokonał licznych kradzieży. Jego zdaniem osoby, które powinny odczuwać poczucie winy, to *rodzicie, którzy piją, a dziecko trafia do domu dziecka*. To dzieci są zatem ofiarami niewłaściwych działań dorosłych.

Poczucie winy jest uczuciem przykrym, ten, kto wyrządza krzywdę, odczuwa z tego powodu żal, smutek czy przygnębienie, a także złość na samego siebie. Badani nie łączyli tej emocji ze wstydem czy zażenowaniem, jak robią to niektórzy teoretycy emocji. Tylko jeden z rozmówców dostrzegł pozytywne aspekty tej emocji: *poczucie winy jest na pewno czymś dobrym. Lepiej żałować złych rzeczy, niż być obojętnym, że się to zrobiło. Poczucie winy dręczy, ale to świadczy o człowieku, że on wie, że on zrobił coś złego, na przykład. Nie jest mu to obojętne*.

Inni badani wiązali poczucie winy z transgresją pewnych norm, przekroczeniem zakazów, a poczucie winy odczuwa się, *gdy się coś źle zrobiło*. Poczucie winy można zmniejszyć, podejmując jakieś działania na rzecz poszkodowanego, na przykład oddać skradzioną rzecz, przeprosić, przynieść

kwiaty, odpokutować i starać się, aby więcej nie popełniać błędów takich samych. Intensywność tej emocji zależy od rodzaju przewinienia: *im większa szkoda, tym dłużej poczucie winy trwa*.

Można zatem stwierdzić, że badani mają wiedzę ogólną na temat poczucia winy, sytuacji, w jakich się pojawia lub powinna pojawić oraz praktyk rehabilitujących. Jednakże gdy zostali poproszeni o przywołanie sytuacji, w której przeżywali takie uczucie, najczęściej nie potrafili sobie takiej sytuacji przypomnieć lub próbowali uchylić się od odpowiedzi na pytanie: *nigdy w życiu nie odczuwałem poczucia winy, nie przypominam sobie sytuacji*. Niektórym udało się, po ponownej prośbie prowadzącego wywiad (*Na pewno nigdy nie odczuwałeś poczucia winy?*), przywołać taką sytuację, innym natomiast próba ta się nie powiodła. Ci, którzy przypomnieli sobie zdarzenia ze swojego życia, w których odczuwali poczucie winy, opowiadali o sytuacjach z najbliższego kręgu rodzinnego: *[n]o, ja nie wiem, no ja się tak nigdy nie czułem poczucia winy, no... Może czasami czułem, nie? Jak się z matką pokłóciłem, potem zadzwoniłem, zaprosiłem ją do restauracji, zjedliśmy obiad i ja powiedziałem: dobra mama, tam, nie ma co się kłócić. Potem czułem się lepiej, z uśmiechem wyszedłem*. Inny chłopiec opowiadał o poczuciu winy, które związane jest z popełnieniem przez niego kradzieży: *[b]yło tak. Byłem kiedyś w rodzinie zastępczej, to była taka daleka rodzina i ich okradłem. Na ciotkę byłem zdenerwowany i ją okradłem, znaczy jej męża, jego okradłem, a do niego nie miałem pretensji i źle zrobiłem, bo powinienem ją okraść. Teraz, gdy gdzieś go spotykam w mieście no i z nim rozmawiam, to się czuję dziwnie, źle, bo go niesłusznie okradłem*. Jak wynika z wypowiedzi, kwalifikacja moralna czynu nie wskazuje, że jest to działanie dewiacyjne *per se*, raczej jego słuszność czy niesłuszność wynika z osobistych

relacji łączących jednostkę z poszkodowanym. Inny badany opowiadał, że miał poczucie winy wobec swojej dziewczyny, ponieważ *trafił tutaj, do ośrodka*.

Poczucie winy jako występ

Jednakże badani zdawali sobie sprawę, że przeżywanie poczucia winy jest w pewnych sytuacjach społecznie aprobowane. Dlatego też w wielu rozmowach pojawił się wątek poczucia winy, który można nazwać powierzchownym (Hochschild 2009). Nie jest to emocja, ale forma działania lub aktu illokucyjnego, który ma charakter pozorowania przeżycia (por. Szumska 2000). Ten aspekt ekspresji emocji często analizowany jest w teorii dramaturgicznej (por. Rosenberg 1990; Hochschild 2009). Pokazywanie, że przeżywa się poczucie winy po transgresji systemu normatywnego ma wywołać u osoby poszkodowanej, a także publiczności uczucie sympatii, przebaczenia, jak i zmniejszyć dotkliwość ewentualnej kary. Dla publiczności obserwującej dewianta oznaki przeżywania tej emocji są dowodem na to, że nie jest on „całkowicie zły”, że jest nadzieja na jego naprawę i ponowne włączenie do społeczności (Darby, Schlenker 1989). Szczególnie dotyczy to młodocianych przestępców (Warling, Peterson-Badali 2003). Przepraszamy się formą radzenia sobie z emocją, naprawienia obrazu własnej osoby w oczach własnych i innych, a ich ekspresja jest formą przedstawienia, które aktor odgrywa przed jednostką (por. Goffman 2008), aby ponownie zintegrować się z grupą i zdjąć z siebie piętno. Może mieć formę gier (np. „przebac i zapomnij”) z analizy transakcyjnej (Lazarus 1991, por. Berne 2011), ale także manipulowania ekspresją ciała, szczególnie twarzy, prozodycznymi cechami mowy (Rosenberg 1990).

Strategiczna prezentacja poczucia winy podczas procesu sądowego pojawiła się w niemal każdym z wywiadów. Wychowankowie MOW opowiadali o podejmowanych działaniach powierzchownych, odgrywaniu poczucia winy przed audytorem: *udawałem, aby nie było gorzej, ale nie czułem poczucia winy. Pokazuję skruchę, robię smutną minę, przeproszam i mówię, że się to nie powtórzy; próbowałem się popłakać, ale nie umiem. Spuściłem wzrok i nic nie mówiłem*. Poczucie winy odgrywane było przed nauczycielami, wychowawcami, a przede wszystkim przed sądem: *w sądzie zawsze trzeba pokazywać skruchę, żeby sąd wiedział, że naprawdę żałuję. Po co? Aby mieć mniejszy wyrok*. Rozmówcy przyznali, że odgrywanie nie sprawiało im żadnych problemów, robienie smutnych min, rytualne wyznanie winy i okazanie żalu miało wyłącznie charakter instrumentalny. Zaznaczali jednocześnie, że nie są fałszywymi osobami, *nie mają lewych uczuć, nie udają*, ale okoliczności nie pozwalały im na pokazanie, że poczucie winy jest im obce. Świadomość oczekiwania partnera interakcji i nadzieja na łagodne potraktowanie sprawiała, że badani zgadzali się na obsadzenie w roli skruszonego winowajcy.

Neutralizacja poczucia winy

Jednakże sytuacja taka nie jest komfortowa ze względu na niegodność wyrażanych emocji i braku ich odczuwania. W takich sytuacjach jednostki podejmują pracę emocjonalną, aby zredukować rozbieżności. W przypadku badanych możliwe są dwa scenariusze działań: wzbudzenie w sobie poczucia winy lub całkowite odrzucenie tej emocji na poziomie kognitywnym i behawioralnym. W drugim przypadku praca polegałaby na posługiwaniu się strategiami redukującymi odczuwanie poczucia winy poprzez pracę nad ciałem (np. kontrola eks-

presji twarzy, redukcja napięcia mięśni, utrzymywanie wyprostowanej sylwetki) oraz reinterpretacjami sytuacji transgresji norm. Reinterpretacje te mogą być zobiektywizowane w formie wypowiedzi językowych, które nie tylko są ekspresją myśli czy odczuć jednostki, ale także formą pracy nad sobą. Sposób narracji, techniki argumentacyjne są częścią procesu interpretacyjnego, którego celem jest eliminacja poczucia winy lub niedopuszczenie do tego, aby się ono pojawiło.

W tej części analizy szczególnie przydatna jest teoria neutralizacji, sformułowana przez Greshama Sykesa i Davida Matzę (1979) oraz strategie dyskursywne, których celem jest odrzucenie lub minimalizowanie odpowiedzialności za czyny (np. nominalizacje, pasywizacje, czasowniki modalne, konstrukcje hipotetyczne, przeczenia, zwroty typu „tylko”, „jedynie”, formy bezosobowe). Teoria neutralizacji zakłada, że przestępcy internalizują te same normy moralne co ogół społeczeństwa, jednakże w sytuacji popełnienia przestępstwa, normy te są neutralizowane (przed wykroczeniem lub po dokonaniu przestępstwa) w wyniku zabiegów racjonalizujących, co w rezultacie ułatwia złamanie nakazów i redukuje poczucie winy. Sykes i Matza (1979) wyróżnili następujące techniki neutralizacyjne: zaprzeczenie krzywdy, zaprzeczenie ofiary, potępienie potępiających, powołanie się na wyższe racje, opowiedzenie smutniej historii życia, odwołanie się do motywu samorealizacji (por. Hałas 2006). Lista tych strategii zastała poszerzona przez innych badaczy (np. Bandura 1977; Nelson, Lambert 2001): dodano między innymi otepienie emocjonalne, przedstawianie się w roli ofiary i solipistyczne definiowanie prawdy, łagodzące porównania, dehumanizację ofiary (zob. Byczkowska 2012). Badania pokazują także, że ten słownik

motywów jest zróżnicowany w zależności od typu przestępstwa. Na przykład przestępczość gospodarcza (podatkowa, handlowa) częściej wiązała się z odwoływaniem się do powszechności praktyk, zaprzeczaniem krzywdzie, odwoływaniem się do konieczności przetrwania w biznesie; kradzieże natomiast – z odwoływaniem się do wyjątkowych okoliczności, obarczaniem winą innych osób (Benson 1985). Badane były także techniki stosowane przez przestępców, którzy przyswoili kody kultury przestępczej i neutralizowali odstąpienie od jego reguł (Topalli 2005).

Z przeprowadzonych wywiadów wynika, że badani stosowali zróżnicowane techniki neutralizacji, niekiedy kilka jednocześnie. Ważnym elementem tłumaczeń było odwołanie się do wyższych racji, takich jak pomoc rodzinie, obrona honoru bliskiej osoby czy zaprzeczenie ofiary (np. ukaranie winnych):

ja to robiłem z powodem. Miałem taką sprawę wykręconą, że mój brat młodszy chodzi do podstawówki i jakiś typek z IIIb zaczął go dusić i zbierać haracze, nie? A ja to na punkcie brata, rodziny to jestem agresywny, skoczę w ogień za nimi i jak brat przyszedł do domu zapłakany, że mu ukradł telefon i pieniądze, to jak go dorwałem, to znalazł się na szczękówce chłopak. No i założyli mi sprawę za pobicie. Nie miałem poczucia winy, bo pomogłem bratu. [chłopiec, lat 15, umieszczony w MOW z powodu pobicia]

W innej wypowiedzi chłopiec zaprzecza krzywdzie, ale nie eksponuje tej techniki neutralizacji, bowiem jego kompetencje byłyby podważone. Opowiadając swoją historię, był wyraźnie dumny ze swoich umiejętności, a z drugiej strony pokazywał, że został zmuszony do podjęcia wyzwania:

typek chciał się ze mną bić, ja na początku nie chciałem, a że miałem dobrą opinię w tych rzeczach, ogół-

nie wszędzie, to powiedział niemiłe słowa o mojej mamie. A wszyscy wiedza, że jak ktoś powie niemiłe słowa o mojej mamie, to zabije człowieka, no i skończyło się tak, że wylądował w szpitalu. Ale nie dostał tak mocno, dostał kopa i strzała, wiem, jak uderzyć i był nieprzytomny. [chłopiec, lat 16, umieszczony w MOW z powodu pobicia]

W dalszej części prezentował siebie jako człowieka przestrzegającego kodu bójek:

ktos chciał się bić, a ponieważ u mnie na blokach ciągle się biją, to umiałem to i owo, kończyło się tak poważnie, że koleś leżał i tyle, a ja odchodziłem. Mam zasadę, że jak ktoś leży, to go już nie kopię. [chłopiec, lat 16, umieszczony w MOW z powodu pobicia]

Podobnie tłumaczył się inny badany, który obwiniał ofiary za niewłaściwe zachowanie wobec niego:

nie ponosi mnie tak, że nagle wybucham z siebie, ale są powody, jak ktoś mnie ubliży, to go przycisnę do ściany, popchnę go, a chyba, że mnie ktoś pierwszy uderzy, to się bronię. Ja nigdy pierwszy nie zaczynam, to nie mam poczucia winy, nie robię tak, że wychodzę na miasto i rozbijam kogoś, nie robię tak. Ja mam swoje zasady i się ich trzymam. [chłopiec, lat 17, umieszczony w MOW z powodu pobicia]

Chłopiec, który umieszczony był w ośrodku z powodu pobici i kradzieży twierdził, że jedynie raz przeżywał poczucie winy:

uderzyłem chłopaka, wydawało mi się, że zasłużył, a tak naprawdę moja wyobraźnia zadziałała. Czasami można się pomylić, prawda? I uderzyłem go prawą ręką, tylko jeden cios wystarczył i chłopak musiał pojechać do szpitala z odklejeniem siatkówki. [chłopiec, lat 15, umieszczony w MOW z powodu kradzieży z rozbojem]

Uważał, że pobił niewinnego człowieka, natomiast kradzieże usprawiedliwiał swoją trudną sytuacją materialną:

jedni kradną dla sportu, a drudzy, żeby móc spokojnie spać, prawda? Bo niektórzy nie mają czegoś takiego, jak wsparcie rodziny czy choćby pieniądze na coś do picia i coś do jedzenia. Nie każdy tak ma. Ja myślałem, jakby tu zarobić pieniądze. [chłopiec, lat 15, umieszczony w MOW z powodu kradzieży z rozbojem]

Z jego wypowiedzi wynika, że to zewnętrzne okoliczności zmusiły go do łamania prawa, a kradzież jest formą zarobkowania. Zewnętrzna atrybucja winy często przewijała się jako technika neutralizacji. Badani nie dostrzegali innego rozwiązania trudnej sytuacji:

ja nie biłem bez powodu i nie wiem, czy dałoby się inaczej wyjść z tych sytuacji. Osoby, które ja pobiliem z pewnych powodów, nie czują się, moim zdaniem, pokrzywdzone, bo dobrze wiedziały, dlaczego to się stało. [chłopiec, lat 16, umieszczony w MOW z powodu pobicia]

Winą obarczali rodziców, a także szkołę, pedagogów:

ja przyszedłem do gimnazjum z pozytywnym, takim kujońskim nastawieniem, ale skoro szkoła dla mnie tak, pedagog na mnie wszystko zwałała, wszystko było na mnie, mimo tego, że to nie ja, to po co mam się starać. Chodziło tylko o nazwisko, chciała się pozbyć mnie ze szkoły. To nie moja wina, to jest wina szkoły, przez szkołę stałem się taki, jaki jestem. [chłopiec, lat 15, umieszczony w MOW z powodu pobicia]

Chłopiec ten prezentuje się jako ofiara naznaczenia społecznego, która zmuszona została do przyjęcia roli „złego”. Chłopcy nie odczuwali wstydu wobec rodziny, znajomych, nie mieli poczucia, że są w jakiś sposób nazaczeni czy wykluczeni. Przeciwnie, w ośrodku dbali o umacnianie swojego prestiżu, budowanego na „złamanym paragrafach”, podobnie jak to ma miejsce w subkulturze więziennej: *ośrodek to jest takie coś, że jest tu za to szacunek, za takie wybryki.*

Podsumowując, można stwierdzić, że badani posługiwali się przede wszystkim trzema technikami: zaprzeczeniem ofiary (poszkodowany sam jest sobie winien), zaprzeczeniem odpowiedzialności (chłopcy przedstawiali się jako ofiary systemu lub określonych osób: nauczycieli, rodziców) oraz odwoływanie się do wyższych wartości (takich jak obrona młodszych, walka o honor rodziny). Pierwsza i trzecia technika były ze sobą ściśle powiązane: to ofiara łamała panujące normy i musiała być za to ukarana. Chłopcy zatem stawiali się w roli obrońców dobra.

Dokładniejsza analiza środków językowych może ujawnić, w jaki sposób badani konstruowali obraz siebie i swojej sytuacji, a także odsłonić pewną ukrytą warstwę znaczeń (por. Timor, Weiss 2008). W analizowanych wywiadach pojawiły się takie użycia mowy, które wyraźnie wskazują na próby przedstawienia swojej osoby w pozytywnym świetle i minimalizują, a może nawet eliminują, ewentualną możliwość wzbudzenia poczucia winy przez pracę nad emocjami. Są to przede wszystkim:

- omówienia, anafory, które pozwalają na unikanie nazywania czynów niedozwolonych, na przykład: *ja to robiłem z powodem, to była sprawa wkrecona, chłopak wiedział, dlaczego to się stało.*
- unikanie sprawstwa przez stosowanie strony biernej, unikanie wiązania zdarzeń w ciągu przyczynowo-skutkowe: *ktos chciał się bić, kończyło się tak poważnie, że koleś leżał i tyle, a ja odchodziłem. Typek chciał się ze mną bić, ja na początku nie chciałem.*
- minimalizacje winy: *przycisnę do ściany, popchnę (o ciężkich pobiciach); ale nie dostał tak mocno; jakbym zrobił coś poważnego, czy coś, to bym poszedł do kryminału; co ja tam robię? Krzyczę i tyle, czasem*

rzucam krzesłem (o zadymach stadionowych); nigdy nie biją nikogo bez powodu; nigdy nic strasznego nie zrobiłem; ta osoba naprawdę zasługiwała.

- normalizacje: *u mnie na blokach ciągle się biją.*
- wskazywanie winnych, przedstawianie siebie w roli ofiary: *A pedagog mnie tak nienawidziła, pedagog na mnie wszystko zwałała, chciała się mnie pozbyć ze szkoły. Wszystko było na mnie, mimo tego, że to nie ja, to po co mam się starać; rodzice powinni mieć poczucie winy wobec mnie; przez szkołę stałem się taki, jaki jestem.*
- odwoływanie się do poczucia sprawiedliwości słuchacza: *Czasami można się pomylić, prawda? Jedni kradną dla sportu, a drudzy, żeby móc spokojnie spać, prawda? Bo niektórzy nie mają czegoś takiego, jak wsparcie rodziny.*
- metafory podkreślające zaangażowanie w obronę skrzywdzonego członka rodziny: *skoczę w ogień za nimi.*
- czasowniki modalne wskazujące na konieczność działań: *musiałem to zrobić.*

Zastosowane środki językowe wzmacniają zastosowane techniki neutralizacji, a manipulacja językiem sprawia, że odpowiedzialność za popełnione czyny zostaje zminimalizowana. Badani przedstawiali swoje działania jako nieintencjonalne, a samych siebie jako ofiary poszkodowanych. W opowiadaniach unikano opisu przeżyć ofiary, skupiając się przede wszystkim na przyczynach działań, bardzo oględnie przedstawiono także skutki tych działań. Opisy wydarzeń są pozbawione detali, epitetów, sytuacje przedstawiane są w sposób bardzo ogólny i szkicowy, tak aby słuchacz otrzymał jak najmniej informacji o przebiegu zdarzenia.

Podsumowanie

Trudno jest jednoznacznie rozstrzygnąć, czy faktycznie badani odczuwają poczucie winy, czy jest ono wyparte do poziomu podświadomości, jak sugerują niektórzy badacze (np. Turner 2006). Wyniki badań przeprowadzonych za pomocą testów psychologicznych wskazują, że przestępcy nie przeżywają poczucia winy (Meyer i in. 2002), co nie oznacza, że każdy z nich ma zaburzenia socjopatyczne (szacuje się, że 3–4% ogółu społeczeństwa dotkniętych jest psychopatią i socjopatią [por. Mealy 1995]). Jednakże przedmiotem omawianych powyżej badań byli młodociani wykazujący się stosunkowo niskim poziomem zdemoralizowania, w przeciwnym razie umieszczeni byliby w zakładach poprawczych. Należy wziąć pod uwagę fakt, że poczucie winy jest emocją na tyle przykrą, że osoby ją przeżywające niechętnie ją ujawniają w narracjach (Rimé 2009).

Przyjmując perspektywę konstruktywizmu, istotne było, jak badani o poczuciu winy mówią i jakie funkcje pełni ich retoryka. Można zauważyć, że z jednej strony retoryka pełni funkcje perswazyjne i opowieści o odczuwaniu winy różnią się z zależności od tego, czy są skierowane do przedstawicieli instytucji resocjalizacyjnych czy do badacza. W pierwszym przypadku opowiadanie o emocjach jest spektaklem ukorzenia i próbą restytucji przez symboliczne wyrażenie skruchy i publiczne przeproszenie. W drugim zaś badacz jest publicznością, którą przekonuje się o własnej niewinności lub przynajmniej minimalizuje winę za pomocą technik neutralizacyjnych i środków językowych. Jednakże nie chodzi tu tylko o perswazję, ale opowieść o poczuciu winy, manipulowanie tym uczuciem jest częścią pracy nad tożsamością. W sytuacji wywiadu badani symbolicznie rekonstruowali

przeszłe wydarzenia, nadając im znaczenia, które istotne są dla ich terażniejszej tożsamości. Podobnie jak na sali sądowej okazywanie winy miało chronić pozytywny wizerunek badanego („odczuwam winę, więc nie jestem zły”), w sytuacji wywiadu całkowite zaprzeczenie odczuwaniu tej emocji pełni taką samą funkcję („nie odczuwam winy, bo nie zrobiłem nic złego”). Uczestniczenie w wywiadzie było dla nich okazją do podtrzymania pozytywnej tożsamości.

Poczucie winy jest emocją, na którą w instytucjach resocjalizacyjnych nie ma przyzwolenia, dlatego też stosuje się różnego typu strategie retoryczne, które kontrolują i zapobiegają pojawieniu się tej emocji. Na ile skuteczna może być w tej sytuacji resocjalizacja? W jaki sposób skłonić osoby niedostosowane do akceptacji systemu normatywnego? Anthony Burgess w *Mechanicznej pomarańczy* (1991) opowiada o terapii behawioralnej zastosowanej wobec wyjątkowo zdeprawowanego Alexa, pozornie skutecznej, ale pozbawiającej go możliwości wyboru dobra. Co mogłoby powstrzymać badanych chłopców przed powtórny łamaniem prawa? Być może manipulacja strachem przed karą, zakładem poprawczym lub więzieniem, a także chłodna kalkulacja, że popełnianie wykroczeń po prostu się nie opłaca:

poczułem tą karę, dwa ośrodki. Ośrodek zabiera czas, tak naprawdę, siedzimy tutaj, gdy moglibyśmy siedzieć na wolności, robić różne rzeczy, których tu nie możemy, akurat najlepsze lata. Ja bym sobie teraz z chęcią pochodził do normalnej szkoły, gdzie są dziewczyny, na przykład. [chłopiec, lat 17, umieszczony w MOW z powodu chuligaństwa]

Jednakże nie można wykluczyć, że wprowadzenie w ramach działań resocjalizacyjnych „pracy nad emocjami” nie na poziomie działań powierzch-

niowych, ale głębokich warstw jaźni, zaowocuje rozbudzeniem zdolności do odczuwania empatii, zaangażowaniem emocjonalnej sfery osobowości, aby poczucie winy, a nie strach przed karą, było głównym czynnikiem powstrzymującym przed popełnieniem czynów zabronionych. Badania kryminologów wykazują, że przeżywanie poczucia winy jest jednym z czynników hamujących trajektorię przestępczości (Mayer i in. 2002; Hosser, Windzio, Greve 2008). Być może zatem działania resocjalizujące powinny skupić się na pracy nad emocjami, terapeutycznym wzbudzaniu poczucia winy i w ten sposób zmianie tożsamości osób dokonujących przestępstw, aby zapobiec zjawisku etykietyzacji (por. Thoits 1996). Pomocne mogą

być w tym ćwiczenia jogiczne, kontakt z ludźmi i zwierzętami potrzebującymi pomocy oraz specjalne programy terapeutyczne (np. ICVC)(Jaworska 2010; Jackson i in. 2011).

Podziękowania

Serdecznie dziękuję Panu Uri Timorowi z Uniwersytetu Bar-Ilan za udostępnienie swojego artykułu *Sociolinguistic and Psycholinguistic Indications of Behavior Disorders. Analysis of a Prisoner's Discourse*, opublikowanego w 2008 roku w „International Journal of Offender Therapy and Comparative Criminology”, vol. 52, no. 1, s. 112–126 (współautor Joshua M. Weiss).

Bibliografia

- Bandura Albert (1977) *Social Learning Theory*. Englewood Cliffs, London: Prentice-Hall.
- Baumeister Roy F., Stillwell Arlene M., Heatherton Todd F. (1994) *Guilt: An Interpersonal Approach*. „Psychological Bulletin”, vol. 115, no. 2, s. 243–267.
- Baumeister Roy F., Bushman Brad J. (2008) *Social Psychology and Human Nature*. Belmont: Thomson Higher Education.
- Benson Michael L. (1985) *Denying the Guilty Mind. Accounting for Involvement in a White-Collar Crime*. „Criminology”, vol. 23, no. 4, s. 583–607.
- Berne Eric (2011) *W co grają ludzie. Psychologia stosunków międzyludzkich*. Przełożył Paweł Izdebski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Bernstein Basil (1971) *Class, Codes and Control*. London: Routledge.
- Biaggio Angela M. (1969) *Internalized versus externalized guilt: A cross-cultural study*. „The Journal of Social Psychology”, vol. 78, no. 1, s. 147–149.
- Blau Peter M. (1964) *Exchange and Power in Social Life*. New York: John Wiley & Sons.
- Bourion Christian (2005) *Emotional Logic and Decision Making. The Interface between Professional Upheaval and Personal Evolution*. New York: Palgrave Macmillan.
- Braithwaite John (1989) *Crime, Shame and Integration*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Buchała Kazimierz, Zoll Andrzej (1998) *Kodeks karny. Część ogólna*. Kraków: Kantor Wydawniczy Zakamycze.

- Butler Judith (1997) *The Psychic life of Power: Theories in Subjection*. Stanford: Stanford University Press.
- Burgess Anthony (1991) *Mechaniczna pomarańcza*. Przełożył Robert Stiller. Warszawa: WEMA.
- Byczkowska Dominika (2012) *Techniki neutralizacji* [w:] Krzysztof T. Konecki, Piotr Chomczyński, red., *Słownik socjologii jakościowej*. Warszawa: Difin, s. 278–280.
- Caplovitz Barrett K. (1995) *A functionalist approach to shame and guilt* [w:] June P. Tangney, Kurt W. Fischer, eds., *The psychology of shame, guilt, embarrassment and pride*. New York: Guilford Press, s. 25–63.
- Clark Margaret S., Fitness Julie, Brissette Ian (2003) *Understanding People's Perceptions of Relationships Is Crucial to Understanding their Emotional Lives* [w:] Garth J. O. Fletcher, Margaret S. Clark, eds., *Blackwell Handbook of Social Psychology: Interpersonal Processes*. Malden: Blackwell, s. 253–278.
- Cohen Taya R., Panter Abigail T., Turan Nazli (2012) *Guilt proneness and moral character*. „Current Directions in Psychological Science”, vol. 21, no. 5, s. 355–359.
- Cooley Charles H. (1964) *Human Nature and the Social Order*. New York: Schocken Books.
- Darby Bruce W., Schlenker Barry R. (1989) *Children's reactions to transgressions: Effects of the actor's apology, reputation, and remorse*. „British Journal of Social Psychology”, vol. 28, no. 4, s. 353–364.
- Douglas Mary (2004) *Symbole naturalne*. Przełożyła Ewa Dzurak. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Durkheim Émile (2011) *Samobójstwo*. Przełożył Krzysztof Wakar. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Emde Robert N. (1984) *Levels of Meaning for Infant Emotions: A biosocial view* [w:] Klaus R. Scherer, Paul Ekman, eds., *Approaches to Emotion*. Hillsdale: Lawrence Erlbaum Associates, s. 1–37.
- Erikson Erik (2000) *Dzieciństwo i społeczeństwo*. Przełożył Przemysław Hejmej. Poznań: Dom Wydawniczy „Rebis”.
- Ferguson Tamara J., Stegge Hedy, Damhuis Ilse (1991) *Children's understanding of guilt and shame*. „Child Development”, vol. 62, no. 4, s. 827–839.
- Fischer Agneta H., van Kleef Gerben A. (2010) *Where Have All the People Gone? A Plea for Including Social Interaction in Emotion Research*. „Emotion Review”, vol. 2, no. 3, s. 208–212.
- Greer Kimberly (2002) *Walking an Emotional Tightrope: Managing Emotions in a Women's Prison*. „Symbolic Interaction”, vol. 25, no. 1, s. 117–139.
- Gilbert Margaret (2002) *Collective Guilt and Collective Guilt Feelings*. „Journal of Ethics”, vol. 6, no. 2, s. 115–143.
- Goffman Erving (2008) *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Przełożyli Helena Datner-Śpiewak i Paweł Śpiewak. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Halberstadt Amy G., Lozada Fantasy T. (2011) *Emotion Development in Infancy through the Lens of Culture*. „Emotion Review”, vol. 3, no. 2, s. 158–168.
- Hałas Elżbieta (2006) *Interakcjonizm symboliczny. Społeczny kontekst znaczeń*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hegtvedt Karen A. (1990) *The Effects of Relationship Structure on Emotional Reactions to Inequity*. „Social Psychology Quarterly”, vol. 53, no. 3, s. 214–228.
- Hochschild Arlie R. (2009) *Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć*. Przełożył Jacek Konieczny. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hoffman Martin L. (2000) *Empathy and Moral Development. Implications for Caring and Justice*. Cambridge, New York: Cambridge University Press.
- Homans George C. (1961) *Social Behaviors: Its Elementary Forms*. New York: Harcourt Brace & World.
- Hosser Daniela, Windzio Michael, Greve Werner (2008) *Guilt and Shame as Predictors of Recidivism. A Longitudinal Study With Young Prisoners*. „Criminal Justice and Behavior”, vol. 35, no. 1, s. 138–152.
- Jackson Arrick L. i in. (2011) *An Examination of Guilt, Shame, Empathy and Blaming Among a Sample of Incarcerated Male and Female Offenders*. „Southwest Journal of Criminal Justice”, vol. 8, no. 1, s. 4–29.
- Jacyno Małgorzata (2007) *Kultura indywidualizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Jaworska Anetta (2010) *Holistyczne perspektywy pracy ze skazanymi niewykazującymi zaburzeń osobowości*. „Probacja”, t. 3–4, s. 78–91.
- Kelers Jochen (2010) *Emotions and Narrative Analysis: A Methodological Approach*. „Journal for the Theory of Social Behaviour”, vol. 41, no. 2, s. 182–201.
- Kemper Theodore D. (1987) *How Many Emotions Are There? Wedding the Social and the Autonomic Components*. „American Journal of Sociology”, vol. 93, no. 2, s. 263–289.
- Kepiński Antoni (1979) *Melancholia*. Warszawa: PZWL.
- (1992) *Schizofrenia*. Warszawa: Sagittarius.
- Kristjánsson Kristján (2010) *The Self and Its Emotions*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Laird James (2007) *Feelings. The Perception of Self*. Oxford: Oxford University Press.
- Lazarus Richard S. (1991) *Emotion and Adaptation*. Oxford: Oxford University Press.
- Lewis Helen B. (1971) *Shame and guilt in neurosis*. New York: International Universities Press.
- Lewis Michael, Haviland-Jones Jeannette M., eds., (2008) *Handbook of Emotions*. New York: The Guilford Press.
- Manstead Antony S. R. (2010) *Social Psychology of Emotion* [w:] Roy F. Baumeister, Eli J. Finkel, eds., *Advanced Social Psychology: the State of the Science*. Oxford: Oxford University Press, s. 101–137.
- Mariański Janusz (1989) *Wprowadzenie do socjologii moralności*. Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL.
- (1990) *Moralność w procesie przemian. Szkice socjologiczne*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Mealy Linda (1995) *The Sociobiology of Sociopathy: An Integrated Evolutionary Model*. „Behavioral and Brain Sciences”, vol. 18, no. 3, s. 523–599.
- Meyer Patric i in. (2002) *Criminogenic Beliefs and Assumptions Scale (CBAS)*. Fairfax: George Mason University.
- Nelson E. D., Lambert R. D. (2001) *Stick, Stones and Semantics: The Ivory Tower Bully's Vocabulary of Motives*. „Qualitative Sociology”, vol. 24, no. 1, s. 83–106.
- Pawlik Wojciech (2007) *Grzech. Studium z socjologii moralności*. Kraków: NOMOS.
- Plutchik Robert (1991) *The Emotions: Facts, Theories, and a New Model*. Lanham: University Press of America.
- Prinz Jesse J. (2005) *Passionate Thoughts The Emotional Embodiment of Moral Concepts* [w:] Diane Pecher, Rolf A. Zwaan, eds., *Grounding Cognition The Role of Perception and Action in Memory, Language, and Thinking*. Cambridge: Cambridge University Press, s. 93–114.
- Ranschburg Jenö (1980) *Lęk, gniew, agresja*. Przełożyła Magdalena Schweinitz-Kulisiewicz. Warszawa: Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne.
- Ricoeur Paul (1991) *Podług nadziei: odczyty, szkice, studia*. Przełożył Stanisław Cichowicz i in. Warszawa: Pax.
- Rimé Bernard (2009) *Emotion Elicits the Social Sharing of Emotion: Theory and Empirical Review*. „Emotion Review”, vol. 1, no. 1, s. 60–85.
- Rosenberg Morris (1990) *Reflexivity and Emotions*. „Social Psychology Quarterly”, vol. 53, no. 1, s. 3–12.
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 12 maja 2011 roku w sprawie rodzajów i szczegółowych zasad działania placówek publicznych, warunków pobytu dzieci i młodzieży w tych placówkach oraz wysokości i zasad odpłatności wnoszonej przez rodziców za pobyt ich dzieci w tych placówkach. Dziennik Ustaw z 30 maja 2011 nr 109, poz. 631.
- Sheikh Sana, Janoff-Bulman Ronnie (2010) *The “should” and “should not” of moral emotions: a self-regulatory perspective on shame and guilt*. „Personality and Social Psychology Bulletin”, vol. 36, no. 2, s. 213–224.
- Shiota Michelle N., Kalat James W. (2007) *Emotion*. Belmont: Wadsworth.

Shott Susan (1979) *Emotion and Social Life: A Symbolic Interactionist Analysis*. „American Journal of Sociology”, vol. 84, no. 6, s. 1317–1334.

Shweder Richard A. i in. (1997) *The “Big Three” of Morality (Autonomy, Community, Divinity), and the “Big Three” Explanations of Suffering* [w:] Allan Brandt, Paul Rozin, eds., *Morality and Health*. New York: Routledge, s. 119–169.

Singer Elly, Doornenbal Jeannette (2006) *Learning Morality in Peer Conflict: A study of schoolchildren’s narratives about being betrayed by a friend*. „Childhood”, vol. 13, no. 2, s. 225–245.

Słownik języka polskiego PWN [dostęp 10.05.2012 r.]. Dostępny w Internecie <<http://usjp.pwn.pl>>.

Solomon Robert C. (2007) *True to Our Feelings What Our Emotions Are Really Telling Us*. Oxford: Oxford University Press.

Summers-Effler Erika (2004) *Defensive Strategies: The Formation and Social Implications of Patterned Self-Destructive Behavior*. „Advances in Group Processes”, vol. 21, s. 309–326.

Stets Jan E. (2006) *Emotions and Sentiments* [w:] John Delamater, ed., *Handbook of Social Psychology*. New York: Springer, s. 309–335.

Stets Jan E., Carter Michael J. (2012) *A Theory of the Self for the Sociology of Morality*. „American Sociological Review”, vol. 77, no. 1, s. 120–140.

Sykes Gresham, Matza David M. (1979) *Techniques of Neutralization: A theory of Delinquency* [w:] H. Robboy, S. Greenblatt, C. Clark, eds., *Social Interaction. Introductory Readings in Sociology*. New York: St. Martin Press, s. 497–504.

Szumska Dorota (2000) *O emocjach bez emocji* [w:] A. Iwona Nowakowska-Kempna, Anna Dąbrowska, Janusz Anusiewicz, red., *Język a kultura*, t. 14. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 199–208.

Tangney June P. (1991) *Moral Affect: the Good, the Bad, and the Ugly*. „Journal of Personality and Social Psychology”, vol. 61, no. 4, s. 598–607.

Tangney June P., Dearing Ronda L. (2002) *Shame and Guilt*. New York: Guilford Press.

Tangney June P., Stuewig Jeff, Mashek Debra J. (2007) *Moral Emotions and Moral Behavior*. „Annual Review of Psychology”, vol. 58, no. 1, s. 345–372.

Tangney June P. i in. (1998) *Are Shame and Guilt Related to Distinct Self-discrepancies? A test of Higgins’s (1987) hypothesis*. „Journal of Personality and Social Psychology”, vol. 75, no. 1, s. 256–268.

TenHouten Warren D. (2007) *A General Theory of Emotions and Social Life*. London, New York: Routledge.

Teroni Fabrice, Deonna Julien A. (2008) *Differentiating Shame from Guilt*. „Consciousness and Cognition”, vol. 17, no. 4, s. 725–740.

Thoits Peggy A. (1996) *Managing the Emotions of Others*. „Symbolic Interaction”, vol. 19, no. 2, s. 85–109.

Tillmann Klaus-Jurgen (2005) *Teorie socjalizacji: społeczność, instytucja, upodmiotowienie*. Przekład Grzegorz Bluszcz i Bartek Miracki. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Timor Uri, Weiss Joshua M. (2008) *Sociolinguistic and Psycholinguistic Indications of Behavior Disorders. Analysis of a Prisoner’s Discourse*. „International Journal of Offender Therapy and Comparative Criminology”, vol. 52, no. 1, s. 112–126.

Topalli Volkan (2005) *When Being Good Is Bad: An Expansion of Neutralization Theory*. „Criminology”, vol. 43, no. 3, s. 797–836.

----- (2006) *The Seductive Nature of Autotelic Crime: How Neutralization Theory Serves as a Boundary Condition for Understanding Hardcore Street Offending*. „Sociological Inquiry”, vol. 76, no. 4, s. 475–501.

Turner Jonathan H. (2002) *Face to Face: Toward a Sociological Theory of Interpersonal Behavior*. Stanford: Stanford University Press.

Turner Jonathan H. (2006) *Psychoanalytic Sociological Theories and Emotion* [w:] Jan E. Stets, Jonathan H. Turner, eds., *Handbook of the Sociology of Emotion*. New York: Springer, s. 276–294.

Turner Jonathan H., Stets Jan E. (2009) *Socjologia emocji*. Przekład Marta Bucholc. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich z dnia 26 października 1982. Dziennik Ustaw z 2010 r., nr 33, poz. 178.

Wallbott Harald, Scherer Klaus (1995) *Cultural Determinants in Experiencing Shame and Guilt* [w:] June P. Tangney, Kurt W. Fischer, eds., *Self-conscious Emotions: The psychology of Shame, Guilt, Embarrassment, and Pride*. New York: Guilford Press, s. 465–487.

Warling Diane, Peterson-Badali Michele (2003) *The Verdict on Jury Trials for Juveniles: The Effects of Defendant’s Age on Trial Outcomes*. „Behavioral Sciences and the Law”, vol. 21, no. 1, s. 63–82.

Weber Max (1995) *Szkice z socjologii religii*. Przekład Jerzy Prokopiuk i Henryk Wandowski. Warszawa: Książka i Wiedza.

Wierzbicka Anna (1999) *Emotions Across Languages and Cultures: Diversity and Universals*. Cambridge: Cambridge University Press.

Cytowanie

Bielecka-Prus Joanna (2013) *Poczucie winy jako emocja społeczna. Analiza wybranych nurtów badawczych*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 9, nr 2, s. 104–127 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladso-cjologiijakosciowej.org>.

Feeling Guilty as a Social Emotion. Analysis of Selected Research Perspectives

Abstract: Feeling guilty is said to be one of important emotions with the social origin, but still little is known about the process of its construction in individual and collective life. The aim of the article is to show different possibilities of researching the problem. The first part of the text poses the problem of defining and classifying the feeling of guilt. Then, selected research perspectives are analyzed connected with arousing, maintaining, and managing the feeling. The final part presents the result of interviews (IDI) with socially maladjusted boys about their feelings of guilt in personal life.

Keywords: sociology of emotions, feeling guilty, shame, social maladjustment

Beata Pawłowska
Uniwersytet Łódzki

Czynniki wpływające na powstawanie i/lub ukrywanie emocji w pracy przedstawiciela handlowego i nauczyciela

Abstrakt Celem artykułu jest pokazanie czynników wpływających na powstawanie emocji społecznych, takich jak duma, wstyd, poczucie winy, zażenowanie oraz emocji podstawowych, takich jak smutek, złość, strach, występujących w sytuacji pracy. Czynniki te zostały omówione na przykładzie dwóch grup zawodowych, to jest nauczycieli i przedstawicieli handlowych. Podstawę teoretyczną stanowiły koncepcje zaliczane do nurtu socjologii interakcjonizmu symbolicznego. Szczególnie ważne dla niniejszych rozważań były myśli June Tangney i Thomasa Scheffa. Analizę empiryczną oparto na badaniach autorki przeprowadzonych z użyciem wywiadów swobodnych i narracyjnych oraz obserwacji. W artykule poruszono problem interakcji jako głównego czynnika wpływającego na emocje w pracy zawodowej. Omówiono kolejno interakcje ze współpracownikami, z przełożonymi, klientami, organizacją, w tym interakcje odnoszące się do regulacji prawnych.

Słowa kluczowe emocja, emocje społeczne, interakcja, duma, wstyd, nauczyciel, przedstawiciel handlowy, obserwacja, wywiad swobodny

Beata Pawłowska, absolwentka socjologii i psychologii. Doktor nauk humanistycznych. Adiunkt w Katedrze Socjologii Organizacji i Zarządzania IS UŁ. Wykładowca wielu studiów podyplomowych, członek kilku zespołów badawczych. Badacz kultury organizacyjnej oraz zachowań emocjonalnych w środowisku pracy. Specjalizuje się w zarządzaniu emocjami, zarządzaniu zasobami ludzkimi, komunikowaniu społecznym oraz psychologii motywacji, emocji i osobowości.

Dane adresowe autorki:

Katedra Socjologii Organizacji i Zarządzania
Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego
ul. Rewolucji 1905 r. 41/43, 90-214 Łódź
e-mail: pawlowska.beata@gmail.com

Wszyscy doświadczamy emocji i każdego dnia przekonujemy się, że wpływają one na nasze zachowanie. Każdy z nas ocenia emocje innych w celu odgadnięcia ich intencji, zrozumienia sposobu oceny wydarzeń przez innych oraz przewidzenia ich zachowania. Emocje mają dla jednostki i „dla całego rodzaju ludzkiego wartość ewolucyjną i adaptacyjną, i to zarówno dlatego, że wprost przygotowują nas do akcji, jak też dlatego, że pozwalają nam na komunikowanie i odbieranie wiadomości ważnych dla przeżycia i dla działania inteligentnego społecznie” (Perna 2007: 15–16).

Badanie emocji (odczuwanych uczuć) nie jest procesem łatwym i oczywistym. Najczęściej jest tak,

Czynniki wpływające na powstawanie i/lub ukrywanie emocji w pracy przedstawiciela handlowego i nauczyciela

że problematyka emocji wyłania się jak gdyby „przy okazji” badania innych zjawisk lub grup społecznych, czego również doświadczyła autorka niniejszego artykułu. Dlatego też do badania emocji szczególnie przydatną metodologią może być teoria ugruntowana (*the grounded theory*), za twórców której uważa się Barneya G. Glasera oraz Anselma L. Straussa (1967). Najkrócej mówiąc, metodologia ta jest budowana w sposób indukcyjno-dedukcyjny, który umożliwia maksymalną bliskość badacza z przedmiotem jego badań. Tworzona jest na bieżąco w trakcie badań, bez wcześniejszych założeń (hipotez) i nie jest tworzona *a priori*. Cechuje ją łatwość operacjonalizacji, gdyż pojęcia, jakimi operuje, wywodzą się z wyodrębnionego obszaru badań. „Generowanie teorii z materiału empirycznego znaczy tutaj, że większość hipotez i pojęć nie tylko wyłania się z danych, lecz także jest systematycznie tworzona w oparciu o nie” (Glaser, Strauss 1967: 6). Dzięki bliskości badacza z aktorami społecznymi jest on w stanie dotrzeć do ich schematów poznawczych i odkryć subtelności w definiowaniu przez nich rzeczywistości społecznej. Zastosowanie w niniejszych badaniach elementów teorii ugruntowanej pozwoliło między innymi na nieprzyjmowanie wcześniejszych założeń, generowanie hipotez w trakcie analizy materiału empirycznego oraz na procesualne ujęcie badanej problematyki.

Zaprezentowany w artykule materiał empiryczny stanowi jedynie fragment większych badań, które dotyczyły uwarunkowania emocji społecznych w środowisku pracy nauczycieli i przedstawicieli handlowych. Badania prowadzone były w grupie obecnych (czynnych zawodowo) oraz byłych przedstawicieli danego zawodu (w grupie byłych

nauczycieli były to osoby będące na emeryturze, a w grupie przedstawicieli handlowych osoby wykonujące obecnie inny zawód).

Wybór przedstawicieli handlowych był dla mnie oczywisty ze względu na fakt konieczności wykonywania przez tę grupę zawodową pracy nad emocjami, a także odbywania przez nią licznych i wszechstronnych szkoleń, w tym, między innymi, z negocjacji, manipulacji oraz zarządzania emocjami. Należy zaznaczyć, że pomiędzy przedstawicielami handlowymi są znaczne różnice. Legitymują się oni zarówno wykształceniem średnim (np. w branżach technicznych – sprzedaż narzędzi, pieców centralnego ogrzewania), jak i wyższym (np. lekarze pracujący jako przedstawiciele medycy). Są to osoby w różnym wieku (choć przeważają osoby poniżej czterdziestego roku życia) oraz zajmujące różne szczeble w hierarchii firm (od merchandiserów po dyrektorów handlowych będących w randze członków zarządu firmy). Dla przejrzystości analitycznej w dalszej części artykułu wszystkie te osoby nazywane będą przedstawicielami handlowymi.

Badając przedstawicieli handlowych i analizując otrzymywany materiał, kategorie analizy powoli ulegały nasyceniu. Autorka zaczęła się wtedy zastanawiać, czy praca emocjonalna przebiega w taki sam sposób w innych grupach zawodowych. Szukając odpowiedniej grupy porównawczej, ważne było, aby były to osoby mające w pracy bezpośredni kontakt z klientem, a jednocześnie wykonujące pracę emocjonalną. Grupą taką okazali się nauczyciele pracujący w szkołach podstawowych, gimnazjach i liceach. Już na etapie analizy wywiadów przeprowadzonych z osobami pracującymi w różnych

zawodach¹ okazało się, że grupą wyróżniającą się pod względem opowieści zabarwionych emocjonalnie jest grupa nauczycieli. Wskazywali oni częściej niż inni na konieczność wykonywania pracy emocjonalnej, a jednocześnie narzekali na brak szkoleń z zakresu radzenia sobie z trudnymi emocjami i podkreślali specyficzny charakter pracy nauczyciela. Właśnie te czynniki spowodowały, że grupa osób wykonujących zawód nauczyciela stała się grupą porównawczą.

Techniki zbierania danych, jakie zostały zastosowane dla realizacji celu, to między innymi wywiad

¹ Należy zaznaczyć, że wybór nauczycieli jako grupy porównawczej dla niniejszych badań poprzedzony był analizą wywiadów przeprowadzonych z osobami będącymi przedstawicielami różnych grup zawodowych. Podczas zajęć z psychologii pracy oraz zajęć z socjologii pracy i organizacji analizowaliśmy ze studentami kariery osób wykonujących różne zawody. W ramach ćwiczeń studenci poproszeni zostali o przeprowadzenie jednego wywiadu z osobą pracującą od ponad dwudziestu lat. Następnie szukaliśmy podobieństw w przebiegu ich karier zawodowych. Patrzyliśmy, na jakie aspekty życia pracowniczego najczęściej wskazują rozmówcy. Okazało się, że jedną z głównych kategorii był rodzaj występujących pomiędzy pracownikami interakcji oraz wzbudzanie przez nich określonych emocji. Rozmówcy wskazywali ponadto na dumę z przynależności do grupy pracowników danego przedsiębiorstwa albo z tego samego powodu ukrywali wstyd. Wskazywali na porażki i sukcesy, żal i radość. Zatem emocje pojawiły się jak gdyby „przy okazji” wyróżniania kolejnych kategorii analizy. Kolejnym krokiem było rozszerzenie badań zapoczątkowanych podczas zajęć z psychologii pracy oraz socjologii pracy i organizacji. I tak, w ramach badań własnych, przeprowadzono 30 wywiadów swobodnych małoustrukturalizowanych z osobami pracującymi. Zaznaczyć należy, że były to osoby w różnym wieku, pracujące na różnych stanowiskach i w różnych branżach. Wywiady te dotyczyły przebiegu ich kariery zawodowej, ze wskazaniem na punkty zwrotne w ich karierze, elementy pracy, takie jak stres organizacyjny, wypalenie zawodowe, pracoholizm, aktywność lub bierność zawodowa oraz zjawiska związane z dyskryminacją na rynku pracy i w samej organizacji. Wywiady te dotyczyły również procesu motywowania pracowników, ze szczególnym wskazaniem na wartości i priorytety życiowe oraz motywatory skłaniające do efektywnej pracy przy uwzględnieniu stanów emocjonalnych towarzyszących wykonywanym zadaniom oraz aktualnym wydarzeniom w miejscu pracy. W wyniku wstępnej analizy jakościowej zebranego materiału ponownie odnaleziono informacje dotyczące kierowania/zarządzania emocjami, pracy emocjonalnej oraz różnych procesów emocjonalnych.

swobodny (małoustrukturalizowany oraz ustrukturalizowany), wywiad narracyjny oraz obserwacja (uczestnicząca, quasi-uczestnicząca, ukryta oraz półjawna i jawna), przy czym obserwacja dotyczyła także spostrzegania zachowań badanych w sytuacji wywiadu.

Ponieważ emocje widoczne są w języku ciała i modulacji głosu, to najlepszą moim zdaniem techniką do ich badania jest obserwacja uczestnicząca jawna lub ukryta. Pozwala ona dostrzec wszystko to, czego nie dostrzeżę i nie uświadamiam sobie sam badany, a także umożliwia zobaczenie przedmiotu badań bez nadmiernej ingerencji badacza. Dlatego dziwić może fakt, że obserwacje są dość rzadko wykorzystywaną techniką w badaniach nad emocjami.

Obserwacja, jako technika popularna wśród socjologów organizacji (Doktor 1964; Konecki 1992), pozwoliła na weryfikację informacji udzielanych przez badanych, umożliwiła zaobserwowanie emocji towarzyszących sytuacjom stresowych, a także sformułowanie dalszych pytań wobec badanych. Dłuższy kontakt zarówno z przedstawicielami handlowymi, jak i nauczycielami oraz uczniami sprawił, że po jakimś czasie osoba badacza przestawała być obiektem zainteresowania ze strony osób badanych, co miało istotne znaczenie dla jakości uzyskanych w ten sposób danych. Technika obserwacji uczestniczącej pozwoliła z kolei na pokazanie, jak interakcja wpływa na „zarażanie się” emocją dumy.

Autorka artykułu przeprowadziła:

1. cztery całonocne obserwacje uczestniczące ukryte/półjawne podczas całonocnych, jednodniowych szkoleń przedstawicieli handlowych (szkolenia wstępne oraz szkolenia z wiedzy o sprzedawanych produktach, nazywane w dalszej części pracy szkoleniami wiedzyowymi);

2. dwie całonocne obserwacje uczestniczące ukryte/półjawne podczas dwóch dwudniowych szkoleń przedstawicieli handlowych (szkolenia integracyjne oraz podsumowujące wyniki pracy);
3. cztery całonocne obserwacje quasi-uczestniczące ukryte podczas całonocnych, jednodniowych i dwudniowych szkoleń przedstawicieli handlowych prowadzonych między innymi przez autorkę niniejszego artykułu (szkolenia z tak zwanych umiejętności miękkich oraz z technik sprzedaży);
4. cztery obserwacje jawne podczas całonocnych, jednodniowych szkoleń przedstawicieli handlowych (szkolenia różnego typu, w których autorka była biernym obserwatorem);
5. dwanaście obserwacji jawnych podczas innych spotkań organizacyjnych handlowców;
6. trzy obserwacje jawne dnia pracy handlowca, podczas których autorka towarzyszyła przedstawicielom handlowym w czasie podróży samochodem (dwie z tych obserwacji przeprowadzone były podczas coachingu – w aucie poza przedstawicielem handlowym i autorką znajdował się także bezpośredni przełożony przedstawiciela handlowego, który miał za zadanie obserwować wykonywane przez niego czynności oraz udzielać wskazówek do lepszej i efektywniejszej pracy);
7. szesnaście obserwacji jawnych podczas zajęć lekcyjnych prowadzonych na terenie szkół;
8. trzydzieści dwie obserwacje uczestniczące ukryte podczas zebrań i spotkań nauczycieli z rodzicami oraz rodziców w ramach zebrań rady szkoły;
9. dwie obserwacje jawne podczas zebrań samych nauczycieli, tak zwanych rad pedagogicznych;

10. jedną obserwację ukrytą podczas rady pedagogicznej (autorka występowała tu w roli przedstawiciela rady rodziców).

Należy zaznaczyć, że podczas zebrań rodziców i nauczycieli z rodzicami oraz podczas szkoleń przedstawicieli handlowych (10 obserwacji) autorka nie ujawniała swojej tożsamości badacza. Podczas zajęć lekcyjnych obserwowana była ekspresja emocjonalna oraz sposoby radzenia sobie z emocjami. Następnie, bezpośrednio po lekcji, rozmawiano z nauczycielem o powstałych w czasie zajęć lekcyjnych emocjach, przez co badana osoba miała możliwość odniesienia się do zaobserwowanych przez badacza faktów. Oferta szkoleniowa kierowana do grupy nauczycieli w czasie prowadzenia badań nie zawierała szkoleń dotyczących kierowania emocjami, dlatego też nie przeprowadzono obserwacji podczas szkoleń nauczycieli.

Technika wywiadu swobodnego stwarza z kolei możliwość bezpośredniego kontaktu z rozmówcą i wytworzenia odpowiedniej atmosfery, co uważa się za bardzo pomocne w uzyskaniu pełnych, pogłębionych odpowiedzi. Istnieje także możliwość sterowania rozmową w zależności od zaistniałej sytuacji. Rozmowa umożliwia obserwację badanej osoby w trakcie wypowiedzi oraz stwierdzenie, w których momentach jest ona bardziej zaangażowana emocjonalnie, a w których mniej.

Innym typem wywiadu jest wywiad narracyjny, w którym najważniejszą rolę pełni rozmówca, spontanicznie układający swoją opowieść. Najczęściej dotyczy ona kariery zawodowej, przeżyć, które miały istotny wpływ na życiorys rozmówcy (w tym traumatycznych) oraz biografii (zob. Konecki 2000: 180). „Narracja jest rezultatem indywidualnych

doświadczeń jednostki oraz szerszego, społeczno-kulturowego kontekstu, które razem mają wpływ na kategoryzację ujawniane w narracji przez badanych” (Taylor, Littleton 2006: 23 za: Chomczyński 2008: 116). Technika wywiadu narracyjnego oparta jest na subiektywnych odczuciach. Jej zaletą jest elastyczność, wrażliwość i delikatność. Między innymi z tych powodów można uważać, że technika ta jest bardzo przydatna do badania emocji.

Techniki wywiadu swobodnego oraz narracyjnego wybrane zostały między innymi, aby pogłębić informacje uzyskiwane w trakcie obserwacji, określić powody występowania poszczególnych emocji oraz zdiagnozować ich źródła.

W wywiadach starano się zwrócić uwagę na istotne elementy występujące w pracy przedstawiciela handlowego oraz nauczyciela, ze szczególnym wskazaniem na momenty trudne (negatywne) i przyjemne (pozytywne). Technika wywiadu pogłębionego dała szansę stworzenia okoliczności zbliżonych do swobodnej rozmowy z badanym na interesujące badacza tematy (por. Przybyłowska 1978; Konecki 2000). Należy zaznaczyć, że pytania zadawane rozmówcom w trakcie wywiadów narracyjnych formułowane były na poziomie ogólnym, starano się unikać pytań wprost o emocje. Najczęściej pierwszym było poproszenie rozmówcy o opowiedzenie o swojej pracy, kolejne pytania pojawiały się w sytuacji krótkiej i ograniczonej narracji rozmówcy oraz w celu pogłębienia uzyskanych informacji. Opowieści o emocjach pojawiały się samoistnie i jako takie należy je zaliczyć do źródeł niewywołanych przez badacza. W wywiadach mających charakter wywiadów swobodnych małowokalizowanych oraz ukierunkowanych rozmówcy proszeni byli o opowiedzenie o swojej pracy ze wskazaniem na pojawiające się w niej sytuacje emocjonalne – na

przykład, kiedy wpadają w złość oraz jak sobie z tą złością radzą. Inaczej mówiąc, pytani byli o to, jakie mają sposoby na powściągnięcie lub rozładowanie określonych emocji, na przykład gniewu. Podobne pytania zadawane były wobec zachowań w stosunku do innych pojawiających się emocji, w tym głównie emocji społecznych. Trzeba jednak zaznaczyć, że nie o wszystkich emocjach rozmówcy mówili wprost, a najczęściej ukrywaną emocją był wstyd.

Przeprowadzono szereg wywiadów narracyjnych, swobodnych małowokalizowanych oraz swobodnych ustrukturalizowanych z przedstawicielami handlowymi, nauczycielami oraz rodzicami dzieci uczęszczających do badanych szkół. Na uwagę zasługuje fakt, że podstawę i inspirację do pogłębionych wywiadów swobodnych stanowiły również nieformalne rozmowy z nauczycielami i rodzicami, które poprzedzały obserwacje i wywiady, jak również następowały po nich. Łącznie przeprowadzono 124 wywiady, których średni czas trwania wynosił 39 minut. Wywiady przeprowadzane były zarówno przeze mnie, jak i przez studentów Uniwersytetu Łódzkiego w ramach zajęć dydaktycznych.

Niniejsze badania prowadzone były w latach 2006–2012. Wywiady swobodne i narracyjne były nagrywane za pomocą dyktafonu, a następnie transkrybowane i opracowywane zgodnie z przyjętą metodologią. Podobnej analizie zostały poddane sprawozdania i notatki z prowadzonych obserwacji.

Natura emocji

Pytanie o naturę emocji pozostaje wciąż otwarte. W miarę rozwoju nauk społecznych o emocjach wiemy coraz więcej, jednak ze względu na fakt, że pozostają one w sferze indywidualnych doświadczeń jednostki, są jej naturalnym i spontanicznym

wyposażeniem, do dziś nie ma jednoznacznych wskazań, czym są emocje, kiedy powstają, od czego zależą i jak nimi zarządzać.

Emocje są mechanizmami powstałymi na drodze ewolucji na przestrzeni setek lat (Tooby, Cosmides 1990). Człowiek wyselekcjonował takie zachowania i związane z nimi reakcje emocjonalne, które były funkcjonalne. Nie ma jednoznacznej definicji emocji. „Každy wie, czym jest emocja, dopóki nie poprosić go o definicję” (Fehr, Russell 1984: 446 za: Oatley, Jenkins 2005: 95). Nico H. Frijda mówi, że emocja jest doświadczana jako szczególny rodzaj stanu psychicznego (Frijda 1986, por. Doliński 2004; Oatley, Jenkins 2005). Jest uwikłana w relacje człowieka z pewnymi obiektami. Inaczej mówiąc, w umyśle człowieka „istnieją stany afektywne i stany gotowości związane z obiektami oraz że stany te pokrywają się z tym, co nazywamy zwykle emocjami” (Frijda 2012: 57). Stan afektywny częściej odnoszony jest do ogólnie pojętego nastroju² (np. „rozbowiony”, „pogodny”), który ma najczęściej charakter krótkotrwały w przeciwieństwie do emocji, którym przypisuje się dłuższy czas trwania afektu, co jest jednym z elementów odróżniających te dwa pojęcia.

Emocje nie pojawiają się w swojej pełni od razu, ale muszą przejść pewien proces, który nazywać będą procesem emocjonalnym. Pojawienie się emocji zawsze ma swoją przyczynę i konsekwencje. Pierwszym etapem jest dostrzeżenie wydarzenia lub zachowania, którym najczęściej jest nieoczekiwany bodziec, mogący zmienić cel dążeń jednostki. Następuje ocena poznawcza wydarzenia, czyli rozpoznanie go jako znaczącego oraz kontekstowe warto-

² Więcej na temat analizy pojęcia „nastrój” oraz rozróżnienia pomiędzy obiektami i przyczynami stanów afektywnych czytelnik znajdzie w pracach Nico Frijdy (*Natura emocji* pod redakcją Paula Ekmana i Richarda Davidsona, wydana przez Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne w 1998 i 2012 roku).

ściowanie, czyli ocena pojawiających się myśli. Od nadania wartości zależy pojawienie się gotowości do działania, czyli tworzenie planów w odniesieniu do wydarzenia, tak aby zachować lub zmodyfikować cel. Od nadania wartości zależy także pojawienie się zmian somatycznych oraz ekspresji mimicznej i pantomimicznej. W ostatniej fazie pojawia się działanie właściwe, będące odpowiedzią na wytworzenie planu działania potwierdzającego dążenie do zamierzonego celu lub modyfikującego podjęte już działanie lub modyfikujące cel dążeń. Na tym etapie jednostka rozważa prawdopodobne rezultaty działań i podejmowanych decyzji. Następuje tu upublicznienie swoich emocji i skupienie się na interakcji z otoczeniem.

Istnieje wiele definicji emocji. Zależne są one między innymi od przyjmowanej perspektywy badawczej, od badanego problemu oraz od dyscypliny naukowej, jaką reprezentuje badacz. W związku z tym, że celem niniejszego artykułu nie jest przegląd definicji emocji, poniżej skupię się na zdefiniowaniu emocji z perspektywy socjologicznej, w nurcie interakcjonizmu symbolicznego. Emocje będą zatem rozumieć jako procesy stanowiące wynik specyficznej relacji między organizmem a środowiskiem (Lazarus 1991). To rozumienie emocji bliskie jest ujęciu Josepha J. Camposa i in., w którym emocje to „procesy, które ustanawiają, podtrzymują, zmieniają lub przerywają reakcję między jednostką a środowiskiem w sprawach ważnych dla jednostki” (1994: 285). Definicja ta nawiązuje do interakcji pomiędzy jednostką a środowiskiem, a wzajemny ich wpływ służy tworzeniu i utrzymywaniu relacji społecznych.

Mówiąc o emocjach, należy wspomnieć o jednym z elementarnych podziałów emocji – na podstawowe i pochodne. Choć w literaturze przedmiotu nie ma całkowitej zgody co do tego, które emocje należy uznać za podstawowe, to najczęściej wymienia

się tu za Paulem Ekmanem, Wallacem Friesenem i Ronaldem Simensem (1985) strach, złość, smutek, radość, wstyd i zaskoczenie³. Uznano je za podstawowe, gdyż są doświadczane i rozpoznawane przez wszystkich ludzi (Doliński 2004: 364).

Dla socjologów bardziej interesujące są emocje pochodne, nazywane też emocjami wtórnymi lub społecznymi. Powstają one wskutek pojawienia się emocji podstawowych w specyficznych sytuacjach społecznych (Kemper 1987) i są to na przykład: poczucie winy, wstyd, nadzieja, duma. Emocje pochodne są bardziej podatne na wpływ społeczny, czyli w większym stopniu są tworzone przez społeczeństwo (Lewis, Haviland-Jones 2005: 72–86). Są one wypadkowymi emocji pierwotnych. To głównie emocje społeczne, takie jak poczucie winy, duma i wstyd opisane zostaną w niniejszym artykule, choć odwołam się również do czynników wpływających na powstanie emocji złości, radości i strachu.

Emocja jest stanem subiektywnym. Jej odczuwaniu towarzyszą zwykle zmiany somatyczne, ekspresje mimiczne i pantomimiczne oraz specyficzne zachowania (Doliński 2004: 322). To na ich podstawie oceniamy umiejętności emocjonalne oraz zauważamy powstanie emocji u naszego partnera interakcji. Emocje spełniają szereg funkcji. Na interesującym mnie poziomie zachowania emocje pobudzają do działania i podtrzymują to działanie. Informują o rezultatach nieświadomej oceny istotnych w danym momencie zdarzeń oraz ukierunkowują uwagę jednostki na to, co dla niej ważne, dzięki czemu może ona decydować o podziale zasobów poznawczych będących w jej dyspozycji (zob. Wieczorkowska 2007: 175–176).

³ Więcej na temat emocji podstawowych, jak i pochodnych czytelnik znajdzie w pracy Beaty Pawłowskiej *Emocje społeczne w pracy przedstawiciela handlowego i nauczyciela*, która ukaże się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego w 2013 roku.

Jednostki, doświadczając emocji w sytuacjach interakcyjnych, bardziej lub mniej świadomie wpływają na przebieg własnych procesów emocjonalnych. Posługują się przy tym różnymi strategiami. Mirosław Kofta (1979) opisuje trzy grupy takich strategii (zob. także Reykowski 1992: 48–50):

- oddziaływanie na sytuacje, które są źródłem emocji;
- oddziaływanie na procesy symboliczne (wewnętrzne), które mogą modyfikować emocje;
- podejmowanie czynności mających na celu zredukowanie lub wzmożenie pobudzenia (napięcia) emocjonalnego.

Do powyższych strategii dodać można strategię polegającą na podejmowaniu czynności mających na celu utrzymanie istniejącego napięcia emocjonalnego lub utrzymanie równowagi emocjonalnej.

Emocje w teorii interakcjonizmu symbolicznego

W perspektywie paradygmatu interakcyjnego uczucia opisuje się jako tworzenie pojawiającego się doznania, w którym biorą udział czynniki społeczne. Owe czynniki wkraczają w emocje zarówno przed ich pojawieniem się, w trakcie tworzenia się emocji oraz po ich wystąpieniu. W ramach tego paradygmatu wyróżnia się kilka koncepcji teoretycznych dotyczących pojmowania emocji – dramaturgiczne (Goffman), kulturowe (Hochschild, Gordon, Thoits, Clark), konstruktywistyczne (Averill), rytuału (Goffman, Collins, Summers-Effler), interakcjonizmu symbolicznego (Mead, Cooley, Stryker, Burke, Heise, Scheff, Tangeney).

W socjologii emocji teorii interakcjonizmu symbolicznego opisują życie społeczne poprzez perspek-

tywę utrzymywania przez jednostkę pozytywnej opinii o sobie. Jeśli pojawia się zachowanie sprzeczne z korzystną samooceną, dochodzi do powstania uczucia dyskomfortu, które nazywa się dysonansem poznawczym (Reber 2002: 167). Tożsamość i koncepcja jaźni stają się regulatorami zachowań. Kiedy jednostki mają szansę podtrzymać koncepcję siebie, to doświadczają będą emocji pozytywnych, a jeśli im się to nie uda, będą doświadczają emocji negatywnych (i nastąpi mobilizacja do równoważenia). Jednostka czerpiąca informacje o sobie na podstawie samowiedzy oraz tego, co mówi o niej świat zewnętrzny (jaźń subiektywna i odzwierciedlona), stosuje mechanizmy obronne, jeśli nie ma możliwości potwierdzenia pozytywnego obrazu siebie. Strategie te stosowane są, gdyż emocje nieprzyjemne powodują ból, którego ludzie starają się unikać. To wszystko wpływa na zmianę zachowania, a co za tym idzie także emocji, które mogą być narzędziem socjalizacji (Turner, Stets 2009: 174–176).

Dla rozważań zawartych w niniejszym artykule istotne są dwie koncepcje teoretyczne. Po pierwsze, jest to koncepcja dumy i wstydu Thomasa Scheffa, a po drugie – koncepcja poczucia winy June Price Tangney.

Koncepcja dumy i wstydu Thomasa Scheffa

Jak piszą Turner i Stets, Thomas Scheff „łączy idee tradycji interakcjonizmu symbolicznego i psychoanalizy w ogólną teorię emocji” (2009: 174). Centralne miejsce zajmuje tu pojęcie wstydu powstającego z zakłopotania i zażenowania oraz dumy. Scheff korzystał między innymi z prac Cooleya, Goffmana, Freuda, Lewis i Adlera, gdzie na idei wstydu bazuje dążenie do prestiżu i poczucie niższości; Horney, dla której duma i wstyd były kluczem do zrozumienia zachowań normalnych i neurotycznych oraz Keltner

i Buswell, gdzie wskazuje się na to, że wstyd widoczny jest w innej mimice. Jest to zażenowanie ukrywane (przykrywane) śmiechem (zob. Scheff 1990; 2000; 2002). Wstyd w koncepcji Scheffa jest pierwszą i najważniejszą emocją społeczną (Scheff 2000: 84), to cała rodzina emocji (zażenowanie, wina, nieśmiałość, zagubienie), które powstają w momencie zagrożenia więzi społecznej. Definicja ta stara się integrować jaźń (reakcje emocjonalne) i społeczeństwo (więzi społeczne) (zob. Scheff 1990). Emocje znajdujące się u podłoża jaźni odzwierciedlonej są podstawą kontroli społecznej. Duma pojawia się wtedy, gdy przestrzega się norm społecznych, a gdy się tego nie robi, pojawia się wstyd. Ponieważ jednostka dąży do odczuwania pozytywnych emocji, na przykład takich jak duma, to skutkiem jest konformizm społeczny i wysoki stopień stabilności społecznej. Zatem duma i wstyd zapewniają społeczną regulację zachowań bez konieczności zewnętrznego nadzoru (zob. Scheff 1990). Wstyd jest wynikiem obawy o wykluczenie z grupy, obawy przed odrzuceniem, negatywnego postrzegania siebie, niskiej samooceny, podporządkowania oraz oceną swoich działań jako niezgodnych z oceną rzeczywistości. Pojawienie się wstydu i dumy zależy od jakości relacji społecznych. Wstyd jest rezultatem negatywnych sankcji społecznych, a duma – wzajemnej akceptacji i szacunku (Stets 2006). Wstyd i poczucie winy są emocjami wtórnymi, nadbudowanymi na emocjach negatywnych, takich jak złość, strach i smutek (Turner 2009). Duma to emocja wtórna nadbudowana na emocjach pozytywnych i wchodząca w skład rodziny emocji zadowolenia (Goleman 1997).

Duma i wstyd są podstawowymi społecznymi emocjami. Duma jest pozytywną emocją, która sprawia, że jednostki dostrajają się do swoich wzajemnych reakcji (przyjmując rolę innego) (zob. Turner,

Stets 2009: 174). Duma jest sygnałem nienaruszonej więzi, a wstyd jest sygnałem więzi zagrożonej lub w jakiś sposób naruszonej. Jeśli idea więzi społecznej jest stłumiona, podobnie będą stłumione te dwa rodzaje emocji. Często używa się pewnego kodu językowego, by wyrazić lub ukryć określone emocje: „czułem się niepewnie”, „czułem się dziwnie”, „czułem się niekomfortowo” i tym podobne. We współczesnych społeczeństwach zaprzeczenie wstydu jest zinstytucjonalizowane w języku. Wstyd i duma są ciągłymi sygnałami stanu więzi, ciągłym odczytywaniem temperatury relacji międzyludzkich. Kiedy jednostki doświadczają braku poważania i szacunku ze strony innych, same siebie oceniają negatywnie i doświadczają w ten sposób wstydu. Jeżeli wstyd jest uświadamiany, to może prowadzić do zdrowej rekonstrukcji więzi społecznej, jeżeli natomiast nie jest uświadamiany na skutek tłumienia czy wypierania, to uruchamia cykl wstydu i złości, który z kolei może doprowadzić do silnego zakłócenia więzi społecznych (Turner, Stets 2009: 175).

Scheff (za Helen Lewis) twierdzi, że wina należy do rodziny kategorii określających wstyd. Niepokój i poczucie winy mają swój społeczny komponent wstydu (Scheff 1990: 18). Ktoś raz zawstydzony może być zawstydzony tym, że jest już zawstydzony, przez co każdy stan zawstydzienia może być bodźcem dla dalszego odczuwania tej emocji, a osoby wstydlive z natury mogą znaleźć się w chronicznym stanie wstydu.

Istnieją dwie możliwości negocjowania wstydu. Pierwsza występuje, gdy jednostka maskuje wstyd poprzez gesty i słowa. Odwraca spojrzenie, spowalnia mowę, zasłania twarz rękoma, używa zakodowanych słów, mówiąc, że czuje się głupio / nie w porządku / dziwnie i tym podobne. Druga ma miejsce

wtedy, gdy jednostka dokonuje „obejścia” wstydu. Wykonuje ona demonstracyjne gesty (szybko mówi, szybko myśli, wykonuje gesty rękoma), zanim jeszcze zdąży doświadczyć wstydu. Wstyd w takiej sytuacji nie zostaje uświadomiony (Lewis 1971; Scheff 1990; 2000; 2002; zob. także Turner, Stets 2009: 174).

Na koniec warto wspomnieć o tym, że Scheff mówi również o ekspresji emocjonalnej i jej odczytywaniu. Twierdzi, że znaczenia wszystkich ludzkich ekspresji mają charakter kontekstualny. Znaczenie ludzkiej ekspresji nie jest raz na zawsze ustalone, ekspresja wskazuje tylko relacje pomiędzy sobą i kontekstem, w którym występuje. Innym źródłem wieloznaczności ekspresji jest sposób wypowiedzi oraz komunikacja niewerbalna (Scheff 1990: 37–38).

Wstyd i poczucie winy w koncepcji June Tangney

Inspiracją dla June Price Tangney (1994; 1995a; 1995b; 2002) były prace Thomasa Scheffa oraz Helen Lewis. W kręgu jej zainteresowań znalazły się dwie emocje: wstyd i poczucie winy, a jej koncepcja oraz badania wskazały na różnice pomiędzy tymi dwoma stanami emocjonalnymi. Choć obie emocje należą do grupy emocji społecznych, samoświadomych (Tangney 1995b) i moralnych, to Tangney wskazuje, że to poczucie winy, a nie wstyd, jest emocją „moralną” (Tangney 2002), jest także według niej emocją bardziej użyteczną dla ludzi.

Zarówno poczucie winy, jak i wstyd są emocjami ocenianymi przez jednostki. Osoby oceniają swoje myśli, uczucia i działania z punktu widzenia swoich celów (Lewis 2000; Turner, Stets 2009). Ocena samego siebie może jednak odbywać się poza świadomością. Lewis wskazuje, że jednostki nie zawsze muszą być świadome procesu oceniania samych siebie, aby powstała określona emocja. Badania M. Csikszent-

mihályego oraz T. Figurskiego (1982) dowodzą, że ludzie rzadko myślą o sobie samych. Myśli dotyczące Ja⁴ pojawiały się zaledwie w 8 procentach wszystkich zapisywanych przez osoby badane spostrzeżeń dotyczących tego, co robili w danej chwili. Przeważająca część naszych codziennych myśli dotyczy banalnych spraw powszedniego życia, innych ludzi i naszych z nimi rozmów (Aronson, Wilson, Akert 1997: 221). Samoświadomość uruchamiana jest najczęściej w sytuacji, w której jednostka odczuwa obecność innych (np. gdy ktoś na nas patrzy) lub gdy zostanie do tego sprowokowana w sytuacji interakcyjnej (np. pytania innych osób dotyczące naszej osoby, zwrócenie uwagi na nasze zachowanie). Samoświadomość ma zatem miejsce wtedy, gdy jednostka koncentruje się na sobie, ocenia własne zachowanie i porównuje je ze swoimi wewnętrznymi normami i wartościami (Duval, Wicklund 1972; Wicklund 1975; Wicklund, Frey 1980 oraz Carver, Scheier 1981 za: Aronson, Wilson, Akert 1997: 222).

Bez względu na to, czy poczucie winy i wstyd pojawiają się w procesie świadomym czy nie, zawsze podlegają ocenie przez kogoś, kto danej emocji doświadcza. Wstyd angażuje w ocenę całą jaźń, bazuje na ocenie jaźni i odnosi się do całościowej oceny jednostki. Osoba doświadczająca wstydu ocenia siebie negatywnie jako taką („jestem złą osobą”). Zawstydzone osoby chcą jak najszybciej uciec od źródła negatywnej emocji – chcą ukryć się, zniknąć, zapaść się

⁴ Pojęcie Ja wprowadził do nauk społecznych William James (1890). Rozróżnił Ja „poznawane”, odnoszące się do naszych myśli i przekonań dotyczących nas samych, nazywane w psychologii pojęciem Ja oraz Ja „poznające”, będące aktywnym odbiorcą informacji i przetwarzającym informacje, nazywane samoświadomością. Z tego rozróżnienia wywodzi się późniejsza, socjologiczna koncepcja jaźni subiektywnej i jaźni odzwierciedlonej. Poza tym James podkreślał znaczenie relacji społecznych dla naszej definicji Ja. „Człowiek ma tyle społecznych Ja, ile jest jednostek, które go rozpoznają i które noszą w swoich umysłach jakiś jego obraz” (James 1910: 294).

pod ziemię. Tym samym dochodzi do przerywania interakcji społecznej. Wstyd sprzyja oddaleniu się od innych, oddzieleniu się, stwarza dystans w relacjach społecznych. Jednostka odczuwająca wstyd koncentruje uwagę na sobie i w ten sposób niezdolna jest do koncentracji na osobie skrzywdzonej, co jest warunkiem koniecznym do powstania współczucia. Ludzie doświadczający wstydu częściej kierują swój gniew na zewnątrz i winią innych lub sytuację (Tangney 2002). Można powiedzieć, że dochodzi u nich do atrybucji zewnętrznych, co pozwala im chronić własną jaźń przed zranieniem. Jednocześnie nie zauważają oni emocji partnera interakcji, przez co można określić je jednostkami mało empatycznymi.

Poczucie winy z kolei dotyczy oceny jedynie naszego działania, a nie całej osoby. Koncentrujemy się na źle wykonanym zadaniu, konkretnym wykroczeniu i jego następstwach. Pojawia się napięcie, wyrzuty sumienia, żal z powodu zrobienia czegoś złego (Tangney 1995b). Jednostka szybko podejmuje działania naprawcze. Zamiast uciekać, przeprasza, okazuje skruchę, naprawia wyrządzoną krzywdę. Następuje ponowne nawiązanie więzi społecznej. Tangney wskazuje, że poczucie winy jest dla relacji społecznych dobroczynne. Buduje poczucie współczucia i empatii poprzez koncentrację na skrzywdzonej osobie. Poczucie winy nie rodzi agresji, a prowadzi do konstruktywnego rozwiązania problemu.

Do rozważań Tangney należałoby dodać pogląd, że poczucie winy może prowadzić do powstawania wstydu. Poczucie winy o silnym natężeniu samo w sobie może zamienić się w emocję wstydu. W takiej sytuacji jednostka nie będzie podejmowała działań naprawczych. Poczucie winy może być także emocją udawaną (np. przestępca okazuje skruchę tylko w celu uzyskania mniejszej kary, gdy poczucie winy nie pojawiło się).

Emocje w pracy nauczyciela i przedstawiciela handlowego

Celem artykułu jest pokazanie wybranych czynników wpływających na powstawanie i/lub ukrywanie emocji pojawiających się w środowisku pracy na przykładzie dwóch grup zawodowych, to jest przedstawicieli handlowych i nauczycieli. W toku analiz okazało się, że do ukrywania i manipulowania innymi emocjami najczęściej prowadzi powstanie emocji dumy, wstydu, zażenowania oraz poczucia winy. Złość była natomiast wynikiem zażenowania lub poczucia winy. Dlatego omawiając powstające emocje, odwoływać się będę przede wszystkim do wymienionych wyżej emocji społecznych. Uogólniając, należy powiedzieć, że do czynników wpływających na powstawanie emocji można zaliczyć:

- cechy pracy (czas pracy, dyspozycyjność, strategia i technika pracy, atmosfera w pracy);
- kulturę organizacyjną (rytuały, szkolenia, wyjazdy, język);
- sposoby motywowania (atmosfera w pracy, wynagrodzenie, ścieżka kariery, samorozwój, rodzaj relacji z szefem);
- interakcje pomiędzy pracownikiem a współpracownikiem z działu/szkoły; z pracownikiem z innego działu; z kierownikiem/dyrektorem; z klientem; z organizacją oraz interakcje odnoszące się do regulacji prawnych.

Poniżej zostanie omówiony tylko jeden, ostatni z wymienionych czynników, jako nadrzędny wobec wszystkich pozostałych.

Interakcje pracownik – współpracownik

Praca przedstawiciela handlowego oraz nauczyciela to praca z ludźmi i to oni są głównym czynnikiem

wpływającym na powstawanie emocji w pracy omawianych grup zawodowych, zatem czynników powstawania emocji upatrywać należy w interakcjach społecznych. Najczęściej pojawiają się one w momencie naruszenia interakcji społecznej, przy czym należy pamiętać, że definicja emocji jest zawsze subiektywna i zależy od wielu cech jednostkowych.

Interakcje przedstawicieli handlowych i nauczycieli z ich kolegami z pracy mają głównie charakter osobisty, przyjacielski i zawodowy. Część rozmówców (dotyczy to głównie przedstawicieli handlowych) wskazywała na rywalizację, jednak w większości przypadków są to relacje pozytywne, budzące sympatię, a nawet przyjaźń. Oparte są one o emocje zaufania, wzajemnego szacunku, zadowolenia oraz o pomoc i wsparcie.

U mnie w firmie pracują, pracują przede wszystkim osoby młode w przedziale od 20 do 40 lat. Są bardzo fajni i często po pracy się spotykamy. Nie ma u nas zawiści. Staramy się sobie nawzajem pomagać i wspierać. [przedstawiciel handlowy, kobieta, 26 lat]

Lubię kilka osób. Spotykamy się po pracy. Nasze dzieci się znają [...]. [nauczyciel, kobieta, 36 lat]

[W]szyscy w firmie znamy się jak przysłowiowe łyse konie. Nie jest źle, skoro mówimy ze sobą nawet o kwestiach prywatnych. Potrzebne jest zaufanie [...], warto stworzyć w pracy atmosferę sprzyjającą kontaktom, wymianie poglądów [...], rodzą się, jak wszędzie, sympatie i antypatie. [przedstawiciel handlowy, mężczyzna, 36 lat]

Z wieloma osobami utrzymuję kontakty. Są to moi przyjaciele. Są to ludzie, z którymi yyy, no mogę się zawsze spotkać na grillu przy yyy szklance piwa i pogadać. [przedstawiciel handlowy, mężczyzna, 37 lat]

Jednak były też wypowiedzi wskazujące na afekt ujemny. Niektórzy przedstawiciele handlowi wskazywali na zawiść i ogromną rywalizację.

Bardzo dobre, bardzo wszystkich lubię i wszyscy mnie lubią yyy i bardzo ładnie to wszystko wygląda. Jest miło, sympatycznie, ale zawsze jest jeszcze drugie dno. Okazuje się, że handlowcy to są po prostu wilki. Jeden na drugiego patrzy jak na ofiarę, jakby mu tylko odebrać firmę yyy, oszukać go, wykorzystać i zostawić. No tacy handlowcy są. [przedstawiciel handlowy, mężczyzna, 44 lata]

Należy jednak zaznaczyć, że rywalizacja nie zawsze miała konotację pejoratywną. Wielu rozmówców wskazywało na nią jako bodziec do intensywniejszej pracy. Można także stwierdzić, że rywalizacja prowadzi do powstawania poczucia satysfakcji i dumy.

[P]raca ta zawsze daje jakąś satysfakcję. Zawsze jest jakaś rywalizacja między nami tutaj w regionie, zawsze, jeżeli się spotykamy, wiadomo, kto najlepiej sprzedał, kto był najlepszy w tym, i zawsze, jeżeli ja jestem tam w okresie najlepszym, zawsze jest taki, taki moment satysfakcji i jednak takiej dalszej motywacji do tej pracy iiii działania. [przedstawiciel handlowy, mężczyzna, 27 lat]

Rywalizacja jest bardzo duża, rywalizacja polega na tym, że oczywiście nikt nie chce być najgorszy, przede wszystkim to jest podstawowa rzecz, ale to ma taki pozytywny wymiar. Motywuje do działania. [przedstawiciel handlowy, mężczyzna, 30 lat]

Rywalizacja pełni ważny czynnik motywacyjny. Z punktu widzenia kierowania emocjami pracowników stanowi ważny sposób działania prowadzący do powstawania satysfakcji, dumy, a także do zwiększania identyfikacji pracowników z organizacją, do której przynależą. Z drugiej strony może jednak prowadzić do powstawania poczucia winy lub wstydu w sytuacji gdy zamierzony cel nie zostaje osiągnięty lub gdy zostaje osiągnięty w sposób moralnie naganny. W zaprezentowanej poniżej wypowiedzi odnaleźć możemy niepokój, strach, irytację, a nawet złość. Obserwując rozmówcę podczas

wywiadu, można było także zauważyć ukrywany wstyd⁵.

Jesteśmy tylko słupkami. Szef na spotkaniu tygodniowym, miesięcznym, kwartalnym pokazuje tylko słupki [chodzi o wykresy z wynikami sprzedaży – przyp. BP], eeee. Ja jestem fioletowa. Jak tylko sprzedaż jest gorsza, to dostajesz opierdziel. Jak jest dobrze, to pochwały nie usłyszysz. Czyli jak jest źle, to cię wyrzuca. Pracujesz do czasu, kiedy twój słupek nie spadnie poniżej magicznej linii. [przedstawiciel handlowy, kobieta, 27 lat]

Nauczyciele z kolei częściej wskazywali na klikowość oraz na zazdrość pomiędzy koleżankami z pracy.

Niełatwo pracuje się w środowisku prawie samych kobiet. Co rusz któraś zazdrości. A to, że było się na wczasach w Tunezji, albo że masz nowy ciuch. Od razu są komentarze, że Ci się w głowie poprzewracało, bo mąż dobrze zarabia. Staram się nie zwracać na to uwagi. [nauczyciel, kobieta, 29 lat]

Najtrudniej było, jak awansowałam na wicedyrektora i chciałam wyegzekwować, aby koleżanki były na dyżurach na korytarzach podczas przerw. Przecież jest to wymóg. Od tego zależy bezpieczeństwo dzieci. U nas w szkole dzieci są różne i trzeba przypilnować. A koleżanki od razu, niby w żartach, mówiły, że mi stanowisko do głowy uderzyło. Co nie jest prawdą. Ja tylko dbam o bezpieczeństwo dzieci. [nauczyciel, kobieta, 49 lat]

Uogólniając, można stwierdzić, że interakcje pomiędzy badanymi przedstawicielami handlowymi i nauczycielami a ich współpracownikami wpływały na powstawanie zarówno emocji pozytywnych, takich jak zaufanie, zachwyt, akceptacja, duma, zainteresowanie, radość, jak i emocji negatywnych, takich jak strach, lęk, obawa, smutek, żal, uprzedzenie, pogarda, oburzenie, złość, wstyd, zazdrość, zdziwienie i dezaprobatą.

⁵ Problematyka odczytywania emocji, w tym emocji wstydu i dumy, podczas wywiadu szerzej omówiona została w tekście Beaty Pawłowskiej *Duma i wstyd jako emocje kierujące zachowaniem. Problemy metodologiczne*, opublikowanym w 2012 r.

Jakość i intensywność interakcji ze współpracownikami przekłada się na ocenę satysfakcji z pracy, ale – co ważniejsze – wpływa na budowanie jaźni odzwierciedlonej. Pracownicy chętnie słyszą pochwały ze strony kolegów i koleżanek z pracy, co pozwala im na odczuwanie dumy, radości i zadowolenia, a unikają informacji (stosują zaprzeczenie, usprawiedliwianie, racjonalizację lub inne techniki neutralizacyjne) mogących wywołać smutek, poczucie winy lub wstyd. Stosowanie jednej z takich technik można zaobserwować w przytoczonym powyżej cytacie. Unikanie lub aranżowanie sytuacji mogących wywołać określone emocje społeczne przekłada się na częstotliwość interakcji. Szczególnie w grupie badanych nauczycieli można było wyraźnie zauważyć sympatyzujące ze sobą grupy pracowników. Podczas obserwacji rad pedagogicznych można było spostrzec zachowania wskazujące na przeniesienie interakcji na grunt towarzyski. Obserwowani często rozmawiali ze sobą i to zarówno przed rozpoczęciem rady, w jej trakcie, jak i po jej zakończeniu. Wymiana stanowisk i poglądów odbywała się głównie w sympatyzujących ze sobą grupach. Rozmowy dotyczyły problematyki pracy, ale także sytuacji prywatnych. W przypadku zaatakowania jednej z koleżanek, inne, z sympatyzującej grupy, podejmowały jej obronę, a nawet atakowały grupę przeciwną.

Zarówno nauczyciele, jak i przedstawiciele handlowi okazują wzajemną sympatię poprzez zajmowanie podczas zebrań, rad pedagogicznych i szkoleń miejsc obok siebie, wzajemne przygotowywanie kawy czy herbaty oraz dzielenie się zakulisowymi informacjami. Osoby pozostające poza sympatyzującym kręgiem z reguły siadają po przeciwnych stronach lub z boku. W grupie przedstawicieli handlowych wzajemne wsparcie widoczne jest także w pomaganiu sobie na różnych testach sprawdzających wiedzę,

a w grupie nauczycieli w udostępnianiu konspektów zajęć i innych materiałów dydaktycznych.

Interakcje pracownik – przełożony (kierownik, dyrektor)

Tak jak współpracownicy, tak i przełożeni stanowią dla badanych osób źródło emocji. Przedstawiciele handlowi wskazują na bezpośrednich i pośrednich przełożonych jako czynnik wzbudzający podziw, sympatię, zaufanie, zadowolenie (emocje pozytywne):

Ja szefa prawie nie widzę. Ma do mnie zaufanie. Ja jestem raczej w terenie niż tu na miejscu. [...] Jak potrzeba, to głównie kontakt telefoniczny lub mailowy. Ale tak jak mówię. Ja ufam jemu, a on mnie. Ta swoboda mi odpowiada. [przedstawiciel handlowy, mężczyzna, 31 lat]

Szef jest w Busku, a ja tutaj w Łodzi jeszcze z dwoma kolegami. Raz w miesiącu się rozliczamy. Wtedy jedziemy do siedziby firmy. A jeżeli jest telefon, że masz przyjechać w tak zwanym międzyczasie, to człowiek zaczyna myśleć, co się stało, o co chodzi, co się przydarzyło. Wtedy może nie być miło. Ale takie sytuacje to rzadkość. [przedstawiciel handlowy, mężczyzna, 37 lat]

Mogą oni także wzbudzać strach, obojętność, stres, wrogość, złość (emocje negatywne):

Nie przepadamy za sobą, normalnie bardzo poprawne. Ona nie przepada za mną i ja za nią. Zresztą nikt za nią nie przepada. [przedstawiciel handlowy, mężczyzna, 44 lata]

Należy zaznaczyć, że przedstawiciele handlowi, opowiadając o relacjach z przełożonymi, często nie wskazywali na bezpośrednich przełożonych. Zdarzały się narracje, w których rozmówca twierdził, że nie ma szefa, a dopytany, wskazywał, że szef „gdzieś jest, ale daleko” i on bardzo rzadko go widzi. Ci rozmówcy, opowiadając o swojej pracy, najczęściej

wskazywali na interakcje z firmą, w której pracują, w związku z czym firmę jako taką można uznać za jednostkę zwierzchnią. Z tego można wnioskować, że interakcje z przełożonymi nie są częste i że mają charakter horyzontalny. Opowieść o przełożonych pojawiała się w kontekście oceny pracy przedstawiciela handlowego. Najczęściej wskazywano na fakt podróżowania kierownika z przedstawicielem przez cały dzień według przyjętej „trasówki” (kod *in vivo*) samochodem przedstawiciela i obserwacji zachowań podczas interakcji z klientami oraz podczas prowadzenia samochodu służbowego.

Jak wsiadało się z tym przedstawicielem, to chodziło o to, żeby on, jadąc samochodem oklejonym znakami firmy, nie robił jakichś paskudnych numerów. Wymuszał pierwszeństwa, zachowywał się wulgarnie, nieelegancko i tak dalej. On musiał również przenosić kulturę firmy na całe otoczenie, to było bardzo istotne. [były przedstawiciel handlowy, kierownik, mężczyzna, 52 lata]

Uogólniając, można stwierdzić, że emocje powstające na skutek interakcji przedstawiciel handlowy – przełożony oznaczone są w większości afektem pozytywnym lub obojętnym. W grupie badanych nauczycieli w narracji rzadko pojawiały się opowieści o przełożonych. Najczęściej występowały one w odniesieniu do nierównego podziału obowiązków, podziału nagród oraz przydziału klasy i jej wyposażenia. Klikowość szczególnie podkreślana była w relacjach z przełożonym.

Nagrodę [chodzi o nagrodę dyrektora przyznawaną przez dyrektora placówki dla najlepszego nauczyciela z okazji Dnia Edukacji Narodowej – przyp. BP] dostaje ten, kto jest bliżej pani dyrektor i ma z nią dobre układy. [nauczyciel, kobieta, 35 lat]

Nauczyciele wskazują nie tylko na nierówny podział nagród pieniężnych (np. nagroda dyrektora lub dodatek motywacyjny), ale także na nierówny dostęp

do klas lekcyjnych wyposażonych w multimedia, możliwość (lub jej brak) uzyskania godzin nadliczbowych i płatnych zastępstw, lepszy plan zajęć, nauczanie w „lepszych” klasach. Ten nierówny podział dóbr szkoły może wynikać z niedoposażenia szkół oraz z faktu, że dyrektorem placówki oświatowej z reguły zostaje osoba pełniąca wcześniej funkcję nauczyciela w tej samej szkole. Implikuje to powstanie określonego rodzaju interakcji. W takiej sytuacji osoby wcześniej zaprzyjaźnione z nową panią dyrektor (dyrektorami szkół najczęściej są kobiety) automatycznie tworzą nową koalicję i grupę posiadającą władzę. Szczególnie zwracały na to uwagę osoby będące poza kręgiem wpływów i poza grupą trzymającą władzę. Tacy nauczyciele wskazywali na chęć zmiany szkoły. Na chęć zmiany placówki oświatowej wskazywali również ci nauczyciele, którzy nie mieli dobrych relacji z koleżanką, która została nowym dyrektorem placówki.

Zjawiskiem mającym silny związek z interakcjami zachodzącymi pomiędzy nauczycielem a dyrektorem placówki, zwanym przez badanych „dyrekcją” (kod *in vivo*), jest często pojawiająca się w wypowiedziach klikowość. Rozmówcy podkreślali, że w szkołach widoczny jest podział sympatyzujących ze sobą grup. Z reguły jest grupa osób (klika) będąca blisko z dyrektorem szkoły i czerpiąca z tego profity oraz grupa outsiderów, którzy nie mogą liczyć na pomoc i wsparcie dyrektora. Co ciekawe, o klikowości wspominali głównie ci respondenci, którzy zatrudnieni byli w placówkach, gdzie funkcję dyrektora pełniła kobieta.

Uogólniając, w relacji pracownik – kierownik/dyrektor najczęściej pojawiają się emocje pozytywne, takie jak dumy, zaufanie, zachwyty, akceptacja, zainteresowanie, radość. Emocje negatywne, takie jak strach, lęk, obawa, smutek, żal, oburzenie, złość, zdziwienie, dezaprobaty, wstyd, pojawiają się najczęściej w sytuacji oceny pracownika.

Interakcje pracownik – klient

Relacje przedstawiciel handlowy lub nauczyciel – klient są jednym z ważniejszych czynników wpływających na powstawanie i kierowanie emocjami. Szczególnie istotne jest to dla przedstawicieli handlowych. W tej kategorii zawodowej ogólna tendencja do częstego przejawiania odczuć satysfakcji oraz szacunku w relacjach z klientami pozostawała na tym samym poziomie nasilenia co w kategorii nauczycieli. Najczęstsze uczucia towarzyszące interakcji to sympatia oraz szacunek. Pojawiało się również uczucie obojętności. Szacunek, jako emocja powstająca w konsekwencji interakcji przedstawicieli handlowych z klientem, potwierdza tezę, że przedstawiciele handlowi zobowiązani są do deklarowania postawy szacunku względem swoich klientów. Z perspektywy interesów ekonomicznych firmy przedstawiciele handlowi wydają się w tym kontekście realizować odwieczne przykazanie dobrego sprzedawcy „klient – nasz pan”. Duża liczba wypowiedzi wskazująca na pozytywne relacje z klientami może być rezultatem pozytywnie zapamiętanych transakcji i rozmów pomiędzy badanym a jego klientami. Należy zaznaczyć, że klientem wobec nauczyciela jest przede wszystkim rodzic i uczeń⁶.

Badani przedstawiciele handlowi wskazują na rodzaje klientów i stosowane wobec nich strategie. W pierwszym cytacie rozmówca dzieli klientów na zasadzie dychotomii na małowównych *versus* gadatliwych oraz miłych *versus* niemiłych. Jednocześnie występuje tu rodzaj emocjonalnej samoobrony, polegający na niedopuszczeniu do wystąpienia negatywnej emocji. Emocjonalna zasłona nakazuje dodać respondentce, że posiada ona raczej klientów sympatycznych, bo przecież z innymi by nie rozmawiała.

⁶ O relacji nauczyciel–uczeń i emocjach powstających na skutek tej interakcji traktuje inny artykuł autorki (Pawłowska, Chomczyński 2012).

Klienci są różni: małowówni, gadatliwi, mili, nieprzyjemni. Oczywiście musimy rozmawiać z każdym, ale są wyjątki. Nie musimy przecież znosić chamstwa i agresji, a i takie przypadki się zdarzały. Ja osobiście nigdy się z tym nie spotkałam. Raczej mam klientów sympatycznych. [przedstawiciel handlowy, kobieta, 26 lat]

Podobny mechanizm widoczny jest w kolejnym cytacie. Możemy tu ponadto łatwo zauważyć pojawiające się emocje dumy i satysfakcji. Rozmówca podkreśla fakt posiadania przez niego umiejętności komunikacyjnych oraz znajomość technik negocjacyjnych.

No wiadomo, jest różnie. Są różni kupcy w Polsce. Są tacy, że potrafią porozmawiać z człowiekiem, są nastawieni bardzo pozytywnie. Są tacy, od których każdą informację musisz wyciągać [...]. Takie nastawienie, że zawsze wszystko jest źle. To trzeba tak długo rozmawiać i przekonywać. Ja z tym nie mam problemu na szczęście. Potrafię zagadać, jak potrzeba. [przedstawiciel handlowy, mężczyzna, 23 lata]

Przedstawiciele handlowi często podkreślają pozytywne nastawienie klientów oraz miłą atmosferę podczas dokonywania transakcji i podpisywania umów. Wskazują na bezpośredni i nieoficjalny charakter interakcji.

W tych sklepach, w których mnie znają, no to jest super. Jest: „Panie Tomku [imię zmienione – przyp. BP], no witamy” i jest super gadka. Jest generalnie sympatycznie. [przedstawiciel handlowy, mężczyzna, 25 lat]

Ja już tam byłem słoneczkiem, kwiatuśkiem, skarbeczkiem, serduszkem, no po prostu wszystkim, co możliwe już. Czekoladką nazywany nawet już byłem. Na początku to był dla mnie szok, jak zacząłem współpracować z tymi sklepami. Teraz już się przyzwyczaiłem i wiem, że tak jest. Przeszedłem z tego „pani” [rozmówca pokazuje cudzysłów] i mówię: „Ej, dziewczyny”. Widać, że tak chcą rozmawiać, to trzeba się przystosować, żeby było miło i sympatycznie. [przedstawiciel handlowy, mężczyzna, 23 lata]

Przedstawiciele handlowi, opowiadając o relacjach z klientami, często mówią o relacjach z klientami kobietami. Szczególnie dotyczy to branż spożywczych i kosmetycznych. Częściej zauważalne jest to wśród przedstawicieli handlowych zajmujących się sprzedażą bezpośrednio do mniejszych sklepów, nazywanych przez handlowców sklepami detalicznymi (kod *in vivo*). Rozmówcy obsługujący sklepy wielkopowierzchniowe lub hurtownie nie wskazują na tego typu zależności i nie dzielą klientów ze względu na płeć. Może to wynikać z faktu, że w handlu detalicznym pracuje więcej kobiet, zatem ci przedstawiciele handlowi mają częstszy kontakt z klientami kobietami. Kierownikami hipermarketów i hurtowni częściej są mężczyźni i być może stąd bierze się brak wyróżnika klientów w odniesieniu do ich płci.

[T]rzeba rozmawiać z pracownikami tych sklepów. Większość jest kobiet. Mnie się wydaje, że przedstawiciel to jednak facet. Ma dużo łatwiej. Kontakt z kobietą to jest zawsze jakoś tak, eee, takie mam wrażenie. Większość przedstawicieli to są jednak mężczyźni. I coś w tym jest, że łatwiej tam jakoś jest. Pani Jadziu, Pani Asiu, gadka szmatka i jakoś tam pójdzie. Pośmiejemy się razem i jest wesoło (śmiej). [przedstawiciel handlowy, mężczyzna, 28 lat]

Z kobietami jest sympatycznie, tyle że kobiety są takie, no bardziej koncentrują się na takich sprawach, takich pierdółkach. A mniej potrafią tak ogólnie powiedzieć, co w tym sklepie jest, a czego brakuje [...]. Nasza firma współpracuje ze sklepami S. To za PRL-u były już S. No to jest specyficzny w ogóle rodzaj sklepów. I takie moje spostrzeżenie. Inny personel tam pracuje. Kobiety, bo tylko kobiety tam pracują, nie spotkałem żadnego mężczyzny, który by tam pracował, są bardzo specyficzne. We wszystkich prywatnych sklepach na początku jak przychodzę, to zawsze jest per pan, a tam od razu jest: „Ej ty”. I ja przychodzę, no wiadomo jestem młodym człowiekiem i też to jest inaczej. Dla tych kobiet jest to może jakaś sensacja, że młody chłopak sobie przyjeżdża. [przedstawiciel handlowy, mężczyzna, 23 lata]

W porównaniu do grupy badanych nauczycieli klienci u przedstawicieli handlowych prawie w ogóle nie wywołują irytacji, która jako występująca emocja pojawiła się w narracjach nauczycieli. Wypowiedzi nauczycieli wskazujące na irytację mogą świadczyć o ich większym wypaleniu zawodowym, większym stresie i większej nerwowości. Przedstawiciele handlowi podkreślają, że nie mogą okazywać irytacji w kontakcie z klientem. Muszą tu wykonywać pracę emocjonalną w celu utrzymania dobrych i trwałych relacji z klientem. Od tego zależy ich wynagrodzenie i pozycja w organizacji.

[J]uż mówiłem mu sześć razy. Opowiadałem, na czym to polega, a on po raz kolejny się pyta. Ja nie mogę pokazać irytacji. Muszę mu cierpliwie jeszcze raz odpowiedzieć na to pytanie. [przedstawiciel handlowy, mężczyzna, 36 lat]

W grupie nauczycieli nie obserwuje się takich zależności. Zatem na powstawanie i kierowanie emocjami mają wpływ czynniki strukturalne wynikające z sytuacji pracy. Teoretycznie, nauczyciel nie musi wykonywać głębokiej pracy emocjonalnej w kontakcie z uczniem lub rodzicem, gdyż od tego nie zależy jego wynagrodzenie i nie zależy mu na trwałości interakcji społecznej. Jednak w rzeczywistości taka praca jest wykonywana.

Nauczyciele, klasyfikując klientów, mówili o rodzicach nadopiekuńczych, ingerujących („wtrącających się”) w ich pracę, o rodzicach chcących zmieniać plan i sposób ich pracy, jak również niereagujących na uwagi nauczyciela w stosunku do zachowania ucznia. Zastanawiające są narracje, w których nauczyciele twierdzą, że rodzice nie wzbudzają u nich żadnych emocji. Może to świadczyć o braku zaangażowania tych nauczycieli w proces wychowawczy, o wysokiej umiejętności kontroli emocjonalnej lub o braku umiejętności zdefiniowania pojawiających

się emocji. Irytacja mogła być także wynikiem efektu świeżości i mogła być podyktowana faktem wdrukowania w pamięć stanu irytacji jako wydarzenia zapamiętanego jednostkowo przez osobę badaną.

Najmniej uwag, przez co uznać należy, że nie jest to główny czynnik powstawania emocji negatywnych, mieli nauczyciele wobec uczniów. Szczególnie widoczne było to w grupie nauczycieli pracujących w szkole podstawowej w klasach młodszych. Twierdzili oni wprawdzie, że są sytuacje powodujące złość i frustrację lub smutek, ale wskazywali na chwilowy charakter tych emocji. W wywiadach podkreślali raczej pojawianie się emocji pozytywnych i wskazywali na uczniów jako źródło emocji przyjemnych.

Mam wspaniałą klasę. Te dzieci są takie słodkie [...]. Jest takich dwóch urwisów, ale idzie ich opanować. Gorzej z ich rodzicami, ale cóż, przecież dzieci nie są winne, że mają takich rodziców. [...] Tak raczej staram się pomóc uczniom z problemami wychowawczymi. [...] To jest takie przyjemne, jak podchodzi uczennica z laurką lub zwykłym rysunkiem i mówi: „Zrobiłam to specjalnie dla pani”. Zawsze mnie to rozczula. [nauczyciel klas I–III, kobieta, 32 lata]

Nauczyciele niezmiernie rzadko wskazywali na sytuacje trudne i prawie w ogóle nie mówili o sytuacjach nacechowanych agresją, których podłożem byłaby złość. Większość twierdziła, że złe zachowania uczniów pokazywane w mediach nie mają miejsca w ich szkołach. Zgodnie podkreślali, że radzą sobie w klasach i panują nad zachowaniem uczniów, a w placówkach, w których pracują, nie ma przemocy.

Czasem zdarzy się, że ktoś tam się poszarpie. Jak to w szkole. Zawsze tak było. Ja sobie z tym radzę. U nas nie mamy większych problemów z uczniami. [nauczyciel, kobieta, 42 lata]

Jak ktoś mówi, że u niego uczniowie się nigdy nie pobili, to kłamie. [...] Przemocy u nas w szkole nie ma.

Dbamy o bezpieczeństwo i porządek. [dyrektor gimnazjum, mężczyzna, 48 lat]

W narracjach nauczyciele częściej wskazywali na emocję dumy będącą pochodną faktu uczenia w danej, w tak zwanej „lepszej” klasie. Duma jest tutaj także wynikiem interakcji z przełożonym.

Od lat przejmuję klasy po pani X. To jest bardzo dobra nauczycielka i to są bardzo dobre i zgrane klasy. Świetne dzieciaki i rodzice też fajni. Dobrze, że tak jest. Cieszę się, że dyrekcja mnie docenia i daje mi te klasy. [nauczyciel, kobieta, 41 lat]

Wskazywali także na różnice w sposobie pracy z klasą.

Jak klasa jest lepsza, to z materiałem można iść szybciej. Lepiej uczy się w takich klasach. Więcej można wymagać. [nauczyciel, mężczyzna, 27 lat]

Zjawiska opisane powyżej nie wpływają w znacznym stopniu na emocje powstające w pracy nauczyciela. Jeżeli w interakcji pomiędzy nauczycielem a uczniami dochodzi do powstawania u nauczyciela określonego rodzaju negatywnej emocji, to uczucie to ma krótkotrwały charakter. Poprzez posiadanie przez nauczyciela formalnego wysokiego statusu oraz formalnego wysokiego poziomu władzy negatywne emocje zamieniane mogą być na satysfakcję, na przykład z ukarania ucznia przejawiającego złe zachowanie. Poza tym można domniemywać, że nauczyciele ukrywają sytuacje trudne pojawiające się podczas lekcji ze względu na pojawianie się emocji wstydu. Sytuacje trudne oznaczają brak umiejętności pracy z klasą. Upublicznienie informacji o sytuacji trudnej, to przyznanie się do porażki i braku kompetencji w pracy z uczniami.

Choć w wywiadach mało jest narracji, w których nauczyciele opowiadaliby o sytuacjach negatywnie emocjonalnych występujących w klasie szkolnej, to

jest grupa nauczycieli, która przyznaje się do występowania emocji o ujemnym zabarwieniu emocjonalnym. Najczęściej dotyczy to sytuacji i emocji, które miały miejsce w przeszłości. Nauczyciele podkreślają, że czasami nie potrafią poradzić sobie z emocjami powstającymi w trudnych sytuacjach.

Miałam kiedyś w klasie dziewczynkę, która miała bardzo trudną sytuację rodzinną. Ojciec pił, a matka poszła gdzieś w świat. A to dziecko opiekowało się rodzeństwem. Wiedzieliśmy o tym w szkole, ale nie bardzo można było pomóc. Trochę finansowo z TPD kupowaliśmy odzież, pomoce, książki, ale nie bardzo można było pomóc. Przeżywałam to bardzo. Rozmawiałam z nią. Staralam się okazać ciepło, serdeczność i trochę miłości. Miałam nadzieję, że uda się uratować dziewczynę, bo to było bardzo miłe dziecko. Nawet parę razy zabrałam ją do siebie do domu, żeby pobawiła się z moją córką. Nic więcej nie mogłam zrobić. Po kilku latach ją spotkałam i niestety rozczarowanie. Dziewczyna się stoczyła. Przykro mi było. Nawet teraz, kiedy to pani opowiadam, to czuję żal i taką niemoc. [nauczyciel, kobieta, 43 lata]

Brak umiejętności radzenia sobie z emocjami powstającymi w klasie szkolnej częściej dotyczy nauczycieli z niewielkim stażem pracy. Takich, którzy nie wypracowali jeszcze własnych sposobów pracy z klasą i tym samym sposobów reakcji na sytuacje trudne emocjonalnie pojawiające się w pracy z uczniami.

Uogólniając, emocjami pozytywnymi pojawiającymi się w wyniku interakcji pomiędzy badanymi grupami zawodowymi a klientami były emocje dumy, satysfakcji, zaufania, akceptacji, wdzięczności oraz wzajemny szacunek. Emocje negatywne pojawiały się rzadziej i były to irytacja, złość, wstyd, lęk, obawa, smutek i dezaprobaty.

Interakcje pracownik – organizacja

Pod pojęciem interakcji pracownik – organizacja rozumieć będą interakcje odnoszące się do sposobu or-

ganizacji pracy, identyfikacji z organizacją, regulacji prawnych i interakcje z przedmiotami, takimi jak samochód, GPS czy komputer (na te ostatnie wskazywali jedynie badani przedstawiciele handlowi).

Większość rozmówców podkreślała fakt lubienia swojej pracy. Nauczyciele wspominali o identyfikacji z placówką oświatową. Pomimo tego, że nauczyciele wskazują na obciążenie pracą zawodową, trudności w oddzieleniu pracy zawodowej od życia prywatnego, klikowość, pojawiającą się złość wobec placówki, bezradność w stosunku do systemu edukacji, to jednocześnie deklarują głęboką identyfikację z placówką. Można zauważyć zależność identyfikacji z placówką od długości stażu pracy – im dłuższy staż pracy w danej placówce oświatowej, tym głębsza z nią identyfikacja. Można stwierdzić, że nauczyciele nie różnią się pod tym względem od innych grup zawodowych. Przeważnie identyfikacja pracownika z przedsiębiorstwem rośnie wraz z długością stażu pracy. Jednocześnie należy zauważyć, że młodszy stażem nauczyciele nie wykazywali identyfikacji ze swoim miejscem pracy, na co wskazują wypowiedzi mówiące o czasowym charakterze pracy w szkole.

Jestem tu z przypadku. Popracuję ten rok, może dwa i jak znajdę coś innego, to się przeniosę. Praca z dziećmi to chyba nie dla mnie. [nauczyciel, mężczyzna, 25 lat]

Czasowy charakter pracy widoczny był także w wypowiedziach przedstawicieli handlowych. Często podkreślali oni, że jest to praca dla ludzi młodych, charakteryzująca się dużą rotacyjnością. Być może czasowy charakter pracy – a co za tym idzie – brak identyfikacji z organizacją, dla której pracujemy, jest syndromem dzisiejszych czasów i dotyczy wszystkich młodych ludzi.

Ciekawym miejscem w pracy nauczyciela jest pokój nauczycielski, w którym nie tylko zachodzą interakcje pomiędzy nauczycielami, ale także sam w sobie budzi emocje. Jest miejscem wymiany doświadczeń oraz odpoczynku po zajęciach lekcyjnych, przez co budzi zadowolenie i radość. Nauczyciele nie mają szkoleń (tak jak przedstawiciele handlowi) z zakresu radzenia sobie z trudnymi emocjami. Wzajemne rady oraz opowieści o trudnych sytuacjach i sposobach poradzenia sobie z nimi pomagają wykonywać głęboką pracę emocjonalną.

Staram się oddzielić pracę i dom. Choć czasem nie jest to łatwe. Czasem cierpią moje dzieci, ale nigdy nie przenoszę sytuacji z domu do szkoły. Uczniowie nie cierpią z powodu moich problemów. Nauczyciel kłopoty powinien zostawiać przed drzwiami szkoły. [nauczyciel, kobieta, 37 lat]

Pokój nauczycielski jest też miejscem budzącym lęk, strach, obawę, smutek, złość i wstyd. Szczególnie dotyczy to sytuacji, w których nauczyciel nie chce spotkać niepożądanych przez siebie osób. Może być miejscem plotek, drwin i drobnych złośliwości, których nauczyciele wolą unikać. Dlatego niektórzy z nich mówią, że sporadycznie wchodzi do pokoju nauczycielskiego. Miejsce odpoczynku stanowi dla nich pracownia lekcyjna.

Innym czynnikiem wpływającym na powstawanie emocji w pracy nauczyciela są wszelkie zmiany w programach nauczania i brak jednolitej polityki edukacyjnej. W przeprowadzanych wywiadach nauczyciele wskazywali na problemy wynikające ze stałe dokonywanych reform edukacyjnych. Był to najczęściej wymieniany przez nauczycieli powód powstawania negatywnych emocji. Zaznaczyć należy, że część wywiadów realizowana była w okresie wprowadzania przez Ministerstwo Edukacji Narodowej nowego minimum programowego, stąd być

może częste zwracanie na to uwagi przez badanych nauczycieli.

Od nowego roku wchodzi nowe minimum, ale do chwili obecnej nie ma zaakceptowanego wykazu podręczników. Rodzice proszą o listę podręczników na przyszły rok, a ja co mam im powiedzieć, że Ministerstwo jak zwykle się spóźnia? [nauczyciel, kobieta, 42 lata]

Ostatnia grupa czynników wpływających na powstawanie emocji w pracy odnosi się jedynie do przedstawicieli handlowych i są to interakcje z przedmiotami, takimi jak samochód, laptop, telefon, GPS i inne urządzenia elektroniczne. Choć może się to wydawać czytelnikowi mało istotne, to handlowcy z dużą ekspresją emocjonalną opowiadali o prowadzeniu samochodu, sytuacjach na drodze, niemożności znalezienia danego sklepu z powodu ciągłych remontów dróg, płaceniu mandatów, GPS-ie w samochodach, konieczności rozliczania przejechanych kilometrów zgodnie z wcześniej zaplanowaną trasą, wolno działających komputerach oraz o braku Wi-Fi i tym podobnych. Interakcje z przedmiotami budziły większe emocje u badanych przedstawicieli handlowych niż interakcje ze współpracownikami, klientami i przełożonymi.

GPS to jest tragedia i moim zdaniem to jest głupota. Naprawdę to jest głupota, ponieważ pracownik nie ma elastyczności, a jednak trasy przedstawiciela handlowego, przedstawiciela producenta muszą być elastyczne. [przedstawiciel handlowy, mężczyzna, 36 lat]

Jazda samochodem jest dla badanej grupy przedstawicieli handlowych stresująca i nerwowa. Przedstawiciel handlowy spędza średnio połowę czasu swojej pracy w samochodzie. Sytuacje na drogach wywołują silne emocje, gdyż są nieprzewidywalne i niezależne od jednostki. Wielość czynników oraz ich nieregularność i zmienność powoduje, że jednostka nie radzi sobie z przetwarzaniem ogrom-

nej ilości bodźców. Wywołuje to frustrację i może prowadzić do stresu. Interakcja z klientem może być zaplanowana, wyszkolona i wyćwiczona, co zmniejsza ryzyko porażki i jednocześnie zwiększa prawdopodobieństwo pojawienia się pracy emocjonalnej. Trudno natomiast przewidzieć awarię samochodu, blokadę pasa drogowego, brak oznakowania, korki na drogach i inne podobne zdarzenia. Sytuacje drogowe wpływają na czas pracy i są pośrednim czynnikiem determinującym ocenę pracy przedstawiciela handlowego, na wykonanie założonego planu sprzedaży i w konsekwencji na wynagrodzenie, przez co wpływają na zachowania emocjonalne.

Łódź jest strasznie oznakowana. To jest po prostu koszmarnie. Czasami niektóre ulice znaleźć jest sukces. A później ten numer i sklep to już jest w ogóle. I to samo na wsiach. [przedstawiciel handlowy, mężczyzna, 23 lata]

Interakcje z przedmiotami powodują złość, frustrację, lęk, strach, ale także zaufanie, akceptację i dumę.

Podsumowanie

Zjawiska opisane powyżej w znacznym stopniu wpływają na emocje powstające w pracy nauczyciela i przedstawiciela handlowego. W toku badań okazało się, że podobnie jak w grupie nauczycieli, tak i w grupie przedstawicieli handlowych można wyróżnić trzy główne grupy sytuacji wywołujących emocje w ich pracy. Pierwsza z nich to sytuacje wynikające z interakcji pomiędzy przedstawicielami handlowymi lub nauczycielami a ich współpracownikami i przełożonymi. Druga to sytuacje wynikające z interakcji z klientami. Ostatnia grupa wynika z uwarunkowań infrastrukturalnych, organizacyjnych, prawnych oraz z interakcji z przedmiotami, takimi jak samochód, telefon, GPS. Ta ostatnia gru-

pa związana jest z faktem powiązania posiadania i funkcjonowania określonych przedmiotów z systemem motywacyjnym i wykonaniem pracy.

Przedstawiciele handlowi jako główny czynnik pojawiania się zarówno negatywnych, jak i pozytywnych emocji wskazywali współpracowników, bezpośrednich przełożonych, podwładnych lub klientów/kontrahentów. W wielu przypadkach pojawiały się także wskazania na samochód, komputer, GPS lub inne urządzenie elektroniczne, będące przyczyną pojawienia się negatywnych emocji. Źródłem emocji przedstawicieli handlowych w środowisku pracy są także szkolenia i systemy motywacyjne nieomawiane w niniejszym artykule. Jednocześnie należy zaznaczyć, że te same czynniki (ludzie, przedmioty) wywołujące w jednej sytuacji negatywne emocje, w innych sytuacjach wywoływały emocje pozytywne.

W odniesieniu do grupy badanych nauczycieli należy stwierdzić, że głównym źródłem emocji negatywnych są działania Ministerstwa Edukacji Narodowej, dyrekcji placówki, współpracowników (koleżanek i kolegów z pracy, rodziców uczniów) oraz w najmniejszym stopniu zachowania uczniów. Trzeba podkreślić, że zachowania uczniów wywołujące u nauczyciela negatywne emocje mają krótkotrwały charakter. Z racji jego autorytetu i władzy negatywna emocja szybko zamieniona zostaje na uczucie pozytywne. Nie oznacza to, że nie może powstać później poczucie winy lub inna emocja. Ze względu na tempo pracy w klasie i szybko zmieniającą się sytuację interakcyjną nauczyciel nie ma czasu zastanawiać się i nazywać powstających u niego emocji.

W tabeli 1 przedstawiono różnice pomiędzy obiema badanymi grupami w odniesieniu do źródła emocji.

Tabela 1. Różnice pomiędzy nauczycielami a przedstawicielami handlowymi w odniesieniu do źródła emocji.

Grupa badana	Źródło emocji	
	Emocje pozytywne	Emocje negatywne
Przedstawiciele handlowi	Interakcje społeczne: <ul style="list-style-type: none"> • ze współpracownikami • z bezpośrednimi przełożonymi • z podwładnymi • z klientami, w tym relacje handlowców mężczyzn z klientami kobietami 	Interakcje społeczne: <ul style="list-style-type: none"> • ze współpracownikami • z bezpośrednimi przełożonymi • z podwładnymi • z klientami
	Komunikacja pośrednia	Komunikacja bezpośrednia
	Pozytywna i miła atmosfera pracy	Negatywna i wroga atmosfera pracy
	Rywalizacja jako motywator	Rywalizacja jako źródło złości i zazdrości
	Wysokość sprzedaży powyżej zakładanego przez pracodawcę celu	Nieosiągnięcie nałożonej przez pracodawcę wysokości sprzedaży
	-----	Częste przebywanie poza domem
	Możliwość wykorzystania służbowego samochodu i laptopa do celów prywatnych	Przedmioty martwe (komputer, samochód, GPS i tym podobne)
-----	Sytuacje drogowe	
Nauczyciele	-----	Brak jednolitej polityki Ministerstwa Edukacji Narodowej: <ul style="list-style-type: none"> • ciągłe zmiany w programach nauczania • permanentne reformy w systemie oświaty
	Pozytywna i miła atmosfera pracy	Negatywna i wroga atmosfera pracy
	Interakcje społeczne: <ul style="list-style-type: none"> • współpraca z dyrekcją placówki • współpraca z kolegami i koleżankami z pracy • współpraca z rodzicami • dzieci i młodzież szkolna 	Interakcje społeczne: <ul style="list-style-type: none"> • współpraca z dyrekcją placówki (klikowość) • brak współpracy z kolegami i koleżankami z pracy • brak współpracy z rodzicami • rodzice ingerujący i wtrącający się w pracę nauczyciela • sytuacje trudne z uczniami zachodzące w klasie szkolnej
	Pokój nauczycielski jako miejsce wymiany doświadczeń oraz głębokiej pracy emocjonalnej	Pokój nauczycielski jako miejsce krytyki, emocji złości, zazdrości i tym podobnych
	Rada pedagogiczna	Rada pedagogiczna
	Posiadanie autorytetu	Brak posiadania autorytetu
	Posiadanie zaplecza w postaci odpowiedniego wyposażenia sali lekcyjnej	Brak zaplecza w postaci odpowiedniego wyposażenia sali lekcyjnej
	Monitoring szkoły	-----

Źródło: Opracowanie własne

Zdaję sobie sprawę, że niniejszy artykuł nie wyczerpuje wszystkich możliwości analizy materiału badawczego oraz nie przedstawia całości interpretacyjnej, jednakże pokazuje główne źródła emocji występujących w pracy przedstawicieli badanych grup zawodowych. Ciężar problematyki osadzony został wokół interakcji jako głównego źródła emocji społecznych. Można stwierdzić, że rozmówcy częściej opowiadają o przeżywanej emocji dumy niż o wstydzie czy poczuciu winy. Interakcja powodująca dumę jest wzmacniana między innymi poprzez częstotliwość kontaktów z osobą, która wywołuje

je emocję dumy. Interakcja powodująca powstanie emocji negatywnej jest wygaszana oraz uruchamia proces racjonalizacji. W tym zakresie można uznać, że koncepcja Tangney znalazła potwierdzenie – wstyd sprzyja oddaleniu się od innych oraz stwarza dystans w relacjach społecznych. Dochodzi do przerwania interakcji społecznej. Odwołując się do koncepcji Scheffa, w której mówił o zarażaniu się zakłopotaniem, można powiedzieć, że w badanej grupie rozmówców pojawiło się zjawisko zarażania dumą, co świadczy o tym, że tworzenie spirali emocji może także dotyczyć emocji pozytywnych.

Bibliografia

- Aronson Eliot, Wilson Timothy D., Akert Robin M. (1997) *Psychologia społeczna. Serce i umysł*. Przełożyła Anna Bezińska i in. Poznań: Zysk i S-ka.
- Campos Joseph J. i in. (1994) *A Functionalist Perspective on the Nature of Emotion*. „Monographs of the Society for Research in Child Development”, vol. 59, no. 2–3, s. 284–303.
- Csikszentmihalyi Mihaly, Figurski Thomas J. (1982) *Self-awareness and aversive experience in everyday life*. „Journal of Personality”, vol. 50, no. 1, s. 15–28.
- Doktor Kazimierz (1964) *Przedsiębiorstwo przemysłowe. Studium socjologiczne Zakładów Przemysłu Metalowego „Cegielski”*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Doliński Dariusz (2004) *Mechanizmy wzbudzania emocji* [w:] Strelau Jan, red., *Psychologia. Podręcznik akademicki*. Tom 2. *Psychologia ogólna*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, s. 319–349.
- Ekman Paul, Friesen Wallace V., Simons Ronald C. (1985) *Is the Startle Reaction an Emotion?* „Journal of Personality and Social Psychology”, vol. 49, no. 5, s. 1416–1426.
- Fehr Beverley, Russell James A. (1984) *Concept of emotion viewed from a prototype perspective*. „Journal of Experimental Psychology”, vol. 113, no. 3, s. 464–486.

- Frijda Nico H. (1986) *The emotions*. Cambridge: Cambridge University Press.
- (2012) *Różnorodność afektu: emocje i zdarzenia, nastroje i sentymenty* [w:] Paul Ekman, Richard Davidson, eds., *Natura emocji. Podstawowe zagadnienia*. Przełożył Bogdan Wojciszke. Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, s. 56–63.
- Glaser Barney G., Strauss Anselm L. (1967) *The discovery of grounded theory: strategies for qualitative research*. New York: Adline Publishing Company.
- Goleman Daniel (1997) *Inteligencja emocjonalna*. Przełożył Andrzej Jankowski. Poznań: Media Rodzina of Poznań.
- James William (1890) *The principles of psychology*. New York: Holt.
- (1910) *The principles of psychology*. London: Macmillan.
- Kemper Theodore D. (1987) *How Many Emotions Are There? Wedding the Social and Autonomic Components*. „American Journal of Sociology”, vol. 93, no. 3, s. 263–289.
- Kofta Mirosław (1979) *Samokontrola a emocje*. Warszawa: Wydawnictwo PWN.

Konecki Krzysztof (1992) *W japońskiej fabryce*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

----- (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Lazarus Richard S. (1991) *Emotion and adaptation*. London: Oxford University Press.

Lewis Helen (1971) *Same and guilt in neurosis*. New York: International Universities Press.

Lewis Michael (2000) *Self-conscious emotions. Embarrassment, pride, shame and guilt* [w:] Michael Lewis, Jeannette Haviland-Jones, eds., *Handbook of emotion*. New York: Guilford Press.

Lewis Michael, Haviland-Jones Jeannette M., eds., (2005) *Psychologia emocji*. Przełożyła Magdalena Kacmajar i in. Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Psychologiczne.

Oatley Keith, Jenkins Jennifer M. (2005) *Zrozumieć emocje*. Przełożyli Józef Radzicki i Jacek Suchecki. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Pawłowska Beata (2012) *Duma i wstyd jako emocje kierujące zachowaniem. Problemy metodologiczne*. „Societas/Comunitas”, vol. 2, nr 14, s. 39–54.

Pawłowska Beata, Chomczyński Piotr (2012) *Sposoby radzenia sobie z emocjami negatywnymi na przykładzie grupy nauczycieli*. „Studia Edukacyjne”, nr 21, s. 141–162.

Perna Giampaolo (2007) *Zrozumieć emocje: poradnik*. Przełożyła Barbara Bochenek. Kraków: Wydawnictwo OO. Franciszkanów „Bratni Zew”.

Przybyłowska Ilona (1978) *Wywiad swobodny ze standaryzowaną listą poszukiwanych informacji i możliwości jego zastosowania w badaniach socjologicznych*. „Przegląd Socjologiczny”, t. 30, s. 53–63.

Reber Arthur (2002) *Słownik psychologii*. Przełożyła Barbara Janasiewicz-Kruszyńska i in. Warszawa: Wydawnictwo Scholar.

Reykowski Janusz (1992) *Emocje, motywacja, osobowość*. Warszawa: PWN.

Scheff Thomas J. (1990) *Microsociology. Discourse, emotion, and social structure*. Chicago: University of Chicago Press.

----- (2000) *Shame and the Social Bond. A Sociological Theory*. „Sociological Theory”, vol. 18, no. 1, s. 84–99.

----- (2002) *Working class emotions and relationships. Secondary analysis of classic texts by Sennett and Cobb and Willis* [w:] Bernard Phillips, Harold McKinnon, Thomas J. Scheff, eds., *Toward a sociological imagination. Bridging specialized fields*. Lanham MD: University Press of America, s. 263–292.

Stets Jan E. (2006) *Identity Theory and Emotions* [w:] Jan E. Stets, Jonathan H. Turner, eds., *Handbook of the Sociology of Emotions*. New York: Springer, s. 203–233.

Tangney June Price (1994) *The mixed legacy of the super-ego: Adaptive and maladaptive aspects of shame and guilt* [w:] Joseph M. Masling, Robert F. Bornstein, eds., *Empirical perspectives on object relations theory*. Washington DC: American Psychological Association, s. 1–28.

----- (1995a) *Recent Advances in the Empirical Study of Shame and Guilt*. „American Behavioral Scientist”, vol. 38, no. 8, s. 1132–1145.

----- (1995b) *Shame and guilt in interpersonal relationships* [w:] June Tangney, Kurt Fischer, eds., *Self-conscious emotions: The psychology of shame, guilt, embarrassment and pride*. New York: Guilford Press, s. 114–139.

----- (2002) *Self-relevant emotions* [w:] Mark Leary, June Tangney, eds., *Handbook of self and identity*. New York: Guilford Press, s. 384–400.

Tooby John, Cosmides Leda (1990) *The Past Explains the Present: Emotional Adaptations and the Structure of Ancestral Environment*. „Ethology and Sociobiology”, no. 11, s. 375–424.

Turner Jonathan H. (2009) *Socjologia. Koncepcje i ich zastosowanie*. Przełożyła Ewa Różalska. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.

Turner Jonathan H., Stets Jan E. (2009) *Socjologia emocji*. Przełożyła Marta Bucholc. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Wieczorkowska Grażyna (2007) *Kierowanie motywacją: rola myśli i emocji*. Warszawa: Wydawnictwo ISS.

Cytowanie

Pawłowska Beata (2013) *Czynniki wpływające na powstawanie i/lub ukrywanie emocji w pracy przedstawiciela handlowego i nauczyciela*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 9, nr 2, s. 128–151 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

The Factors Influencing Arising and/or Hiding Emotions in the Context of Sales Representative and Teacher's Work

Abstract: The aim of the paper is to show the factors affecting the formation of social emotions, such as pride, shame, guilt, embarrassment, and basic emotions, such as sadness, anger, fear, occurring within one's professional context. These factors are discussed basing on the example of two professional groups such as teachers and sales representatives. Theoretical basis for the analysis are provided Thomas J. Scheff and June Tangney's concepts. Empirical analysis is based on the author's research conducted with the use of the semi-structured interviews, covert and overt participant observations, and quasi-participant observations. In this paper the problem of interaction is shown as the main factor affecting experiencing emotions at one's professional context. Discussed are interactions with colleagues, interactions with supervisors, interactions with customers, interactions with the organization, including interactions relating to the law.

Keywords: emotions, social emotions, pride, shame, interaction, teachers, sales representatives, observation, semi-structured interview

Leszek Cichobłaziński
Politechnika Częstochowska

Rola emocji w pracy mediatora w sporach zbiorowych

Abstrakt Prezentowany artykuł poświęcony będzie roli emocji w pracy mediatora w sporach zbiorowych między związkami zawodowymi i pracodawcami. Sytuacje konfliktowe często wyzwalają intensywne emocje, które są dla mediatora poważnym wyzwaniem. Główne problemy, jakie wówczas przed nim stają, to: kiedy pozwolić na swobodną ekspresję emocji, nawet negatywnych, a kiedy próbować je łagodzić; na ile mediator może pozwolić sobie na ekspresję własnych emocji, a kiedy starać się je ukrywać. Kolejnym problemem jest ocena stopnia intensywności ujawnianych emocji w kontekście kultury organizacyjnej właściwej danemu przedsiębiorstwu. Powyższe zagadnienia ujęte zostaną z perspektywy transformacyjnego modelu mediacji Busha i Folgera. Socjologiczną podstawę do analizy stanowić będzie teoria dramaturgiczna Ervinga Goffmana oraz podejście Arlie Russell Hochschild.

Słowa kluczowe emocje w organizacji, konflikt organizacyjny, spór zbiorowy, mediacje

Leszek Cichobłaziński, dr, absolwent socjologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, pracuje jako adiunkt na Wydziale Zarządzania Politechniki Częstochowskiej, pełniąc funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Socjologii i Psychologii Zarządzania. Zajmuje się zarządzaniem zasobami ludzkimi, szczególnie problematyką komunikacji organizacyjnej, konfliktu, negocjacji i mediacji. Jest autorem książki *Negocjacje w sporach zbiorowych*, a także mediatorem w sporach zbiorowych na Liście Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej.

Dane adresowe autora:

Wydział Zarządzania Politechniki Częstochowskiej
al. Armii Krajowej 19 B
42-201 Częstochowa
e-mail: lech@zim.pcz.pl

W świadomości potocznej emocje są spontanicznymi reakcjami psychosomatycznymi na różne sytuacje społeczne. Nad emocjami można co najwyżej zapanować, to znaczy w jakimś stopniu je ukryć, opłacać i oddzielić od funkcji poznawczych, tak aby nie wpływały, a ściślej rzecz ujmując, nie zaburzały procesów poznawczych, na przykład oceny sytuacji czy też podejmowania decyzji. W zasadzie pojęcie zarządzania emocjami, jak to wprost określili A. Hochschild (2009) oraz M. Krokowski i M. Rydzewski (2002), nie mieści się w takim podejściu do tego zagadnienia. To dychotomiczne ujęcie przeciwstawiające emocje rozumowi ma swoje korzenie w filozofii klasycznej (Solomon 2005).

W socjologicznym ujęciu emocji kluczowym pojęciem wydaje się być jaźń, a zwłaszcza jaźń odzwierciedlona. Mimo że pojęcie to powstało na gruncie interakcji-

zmu symbolicznego, to jednak odgrywa istotną rolę także w wielu koncepcjach, w których jednostka społeczna interpretuje swoje miejsce w społeczeństwie, jak również stara się zrozumieć zachowania innych (tak znaczących, jak i uogólnionych innych), którzy stają się dla niej punktem odniesienia. W tym kontekście wstyd, duma, zażenowanie, lęk, pożądanie zależą od interpretacji zachowań tworzących interakcję społeczną. Ale interpretacji, czyli odczytywania symboliki interakcji, człowiek uczy się w procesie socjalizacji. To w grupie dowiaduje się, czego należy się wstydzić, a z czego należy odczuwać dumę, kiedy można okazywać złość i agresję, a kiedy są one oznaką złego zachowania.

W niniejszym opracowaniu do analizy emocji wykorzystana zostanie teoria dramaturgiczna Ervinga Goffmana (2008). Istota tej teorii opiera się na wykorzystaniu metafory teatru do wyjaśniania zachowań społecznych. Kluczowe pojęcia w tym kontekście to: scena, kulisy, scenariusz, zespół, komunikaty nie w stylu przedstawienia, a zwłaszcza rola społeczna.

Goffman rozumie „rolę” najmniej metaforycznie, nadając jej znaczenie najbliższe naturalnemu i traktując relacje społeczne jako powtarzające się spotkania ludzi, z których każdy „gra” lub „odgrywa” i stara się (świadomie lub automatycznie) narzucić partnerom tej interakcji pożądany obraz własnej osoby, w czym podobny jest do aktora na scenie, dążącego do przekonania widowni, że grana postać jest prawdziwa (Andreski 2002: 89).

Warto podkreślić, że Andreski zwraca uwagę na fakt, iż aktorzy starają się „narzucić pożądany obraz własnej osoby” (2002: 89). Wydaje się, że nie tylko osoby, ale całej sytuacji, a więc także relacji między uczestnikami interakcji. Jednostki uczą się odgrywać i rozumieć role społeczne w kontekście społecznych scenariuszy, które stanowią ramy, w jakich dane za-

chowania są akceptowane, podczas gdy inne są całkowicie niezrozumiałe. Tworzenie ram i ich zmiana (*framing* i *reframing*), wykorzystywane często w projektowaniu i prowadzeniu negocjacji (Putnam, Holmer 1992), są również przedmiotem analiz Goffmana w jego znanej książce *Analiza ramowa. Esej z organizacji doświadczenia* (2010). Podkreślić należy, że Goffmana uważa się za twórcę teorii ram, a wspomnianą książkę za jego najważniejsze dzieło (Burdziej 2011).

Niniejsze opracowanie koncentrować się będzie na roli emocji w rozwiązywaniu konfliktów organizacyjnych na przykładzie mediacji w sporach zbiorowych, czyli w konfliktach między pracodawcami i związkami zawodowymi. Mediator w swojej pracy spotyka się z bardzo silnymi emocjami (najczęściej negatywnymi), którymi obciążone są relacje łączące strony konfliktu, jak również sam poddawany jest oddziaływaniu takich emocji. Tak więc jego rolę zaliczyć można z pewnością do takich, w których umiejętność zarządzania emocjami stanowi jedną z głównych kwalifikacji.

Podstawy teoretyczne

Z pewnością wskazać można na przypadki, kiedy trudno jednoznacznie wskazać przyczynę pojawienia się emocji. Takim przykładem może być zazdrość w związkach między kobietą i mężczyzną. Zwolennicy ujęcia konstruktywistycznego interpretują ją jako sygnał, iż ktoś obcy wdziera się w ważną i cenioną relację (Turner, Stets 2009: 16). Ale zwolennicy ujęcia biologicznego mogą twierdzić, iż chodzi o obronę własnego potomstwa przed cudzymi genami. Celem prokreacji z perspektywy ewolucji jest przekazanie własnych genów, a nie inwestowanie w cudze. Zazdrość ma na celu chronić przed takimi sytuacjami. W życiu społecznym oba te uwarunkowania mogą występować jednocześnie.

Społeczne funkcje emocji najlepiej chyba oddał Jonathan Turner:

emocje są „lepiszczem” sklejaącym ludzi ze sobą nawzajem i wytwarzającym zaangażowanie w wielkie struktury społeczne i kulturowe. W gruncie rzeczy to właśnie emocje mogą również oddzielić ludzi od siebie, pchnąć ich do rozerwania struktur społecznych i podważenia tradycji kultury. Zatem doświadczenie, zachowanie, interakcja i organizacja związane są z mobilizacją i wyrażaniem emocji. Jedną z wyjątkowych własności ludzi jest przecież to, że budowanie więzi społecznej i tworzenie złożonych struktur społeczno-kulturowych opierają oni właśnie na emocjach. (2009: 15)

Emocje pełnią bardzo ważną rolę w życiu społecznym, rolę, której socjologia raczej nie doceniała. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy był chyba wpływ, jaki wywarła na myśl socjologiczną Maxa Webera koncepcja racjonalności i racjonalnego działania, którego ucieleśnieniem miała być biurokracja depersonalizująca relacje międzyludzkie poddane bezosobowym regułom postępowania i podejmowania decyzji. Weber wymieniał cztery typy działań: emocjonalne, tradycyjne, wartościowo-racjonalne i celowo-racjonalne (Andreski 1992: 83). Za Stanisławem Andreskim należy także rozróżnić wyraźnie pojęcia racjonalności i racjonalizacji. Racjonalizacja – tak jak rozumie się ją w psychologii – jest bowiem jedynie mechanizmem obronnym pomagającym uniknąć uświadomienia prawdziwych, lecz trudnych do akceptacji motywów działania. Racjonalność natomiast „oznacza prawidłowy wybór dostępnych środków służących do osiągnięcia danego celu” (Andreski 1992: 85).

Wiedza potoczna pokłada większe nadzieje w emocjach niż w racjonalności, podczas gdy w nauce – zwłaszcza w pracach z dziedziny zarządzania – najczęściej miejsca poświęca się panowaniu nad emocjami, kontroli emocji, manipulowaniu emocjami, walce z emocjami (głównie ze stresem), jakby emocje były

złem koniecznym, które należy usunąć z przestrzeni opanowanej przez racjonalność. Podejście takie zmieniło się zasadniczo po wprowadzeniu przez Hansa Selye’a (1977) pojęcia stresu pozytywnego – eustresu, a następnie po spopularyzowaniu przez Golemana (2007) pojęcia inteligencji emocjonalnej. W nauce o zarządzaniu z kolei coraz większą wagę przywiązuje się do zagadnienia klimatu organizacyjnego, który ma zasadniczy wpływ na kształtowanie emocji pracowników w organizacji (Lipińska-Grobelny 2007). Wprowadzono nawet pojęcie „emocjonalnie inteligentnej organizacji” (Pawłowska 2012: 335–337 [tłum. własne]). Wskazany powyżej sposób postrzegania i rozumienia emocji w życiu społecznym opiera się na wspomnianej wcześniej dychotomii: emocjonalność *versus* racjonalność. Podejście to wydaje się w świetle współczesnej psychologii i socjologii nie wytrzymywać krytyki.

Niniejsze opracowanie opierać się będzie na założeniu Goffmana, że ludzie starają się prezentować siebie innym, sygnalizując swoim widzom, kim są i jak powinni być traktowani. Tworzą w ten sposób swoją rolę, w której tak zwana fasada, nazywana w dalszej części tekstu twarzą, jest kluczowym elementem interakcji społecznej, którą każdy człowiek stara się kontrolować. Kluczową koncepcją wykorzystaną w prezentowanej analizie będzie Goffmanowskie rozumienie zawstydzenia, zgodnie z którym uczucia zawstydzenia i zażenowania związane są z „wypadnięciem z roli”, przypadkowym ukazaniem „kulisy”, które nie są przeznaczone dla „widzów” – uczestników interakcji, zachowaniem „poza scenariuszem”, czy też z pojawieniem się w przestrzeni społecznej informacji burzących „występ” i tworzących „rysy na fasadzie”. Wszystkie te czynniki powodują pojawienie się uczuć wstydu i zażenowania. Z kolei niebezpieczeństwo (prawdziwe lub domniemane) pojawienia się wymienionych powyżej czynników powoduje lęk,

który może negatywnie wpływać na kształtowanie relacji społecznych, na przykład przez przyjmowanie postawy obronnej i zamkniętej lub nawet wycofywanie się z nich.

Z drugiej strony efektywne budowanie fasady własnego Ja czy też wizerunku grupy, do której się należy, poczucie dobrze odegranej roli (bez „wpadek”) powoduje pojawienie się uczucia dumy. Podobnie można w kategoriach goffmanowskich zinterpretować uczucie gniewu, które jest wynikiem frustracji związanej z niedającymi się przezwyciężyć trudnościami w budowaniu własnego lub grupowego wizerunku, z brakiem możliwości swobodnego zaprezentowania siebie. Przedłużające się zawstydzenie przeradza się w gniew, a na końcu tego procesu pojawia się agresja. Na sprzężenie między gniewem i wstydem w mediacjach wskazuje Kenneth Cloke (2001).

Z bogatego arsenału pojęciowego Goffmanowskiej teorii dramaturgicznej do analizy emocji w rozwiązywaniu konfliktów szczególnie nadają się gra zespołowa (w omawianych mediacjach obie strony konfliktu są reprezentowane zespołowo) oraz role poboczne. Kiedy stroną pracowniczą reprezentuje kilka związków zawodowych, ich interesy nie zawsze są spójne. Ujawnienie konfliktów wewnątrz zespołu związkowego podczas rokowań z pracodawcą burzy przygotowaną wcześniej definicję sytuacji i pozwala pracodawcy niekiedy nawet wejść w rolę mediatora godzącego interesy zwaśnionych związków. Tak rozumiany zespół jest grupą, ale grupą, która wywodzi się nie ze struktury czy organizacji społecznej, lecz z interakcji, czy serii interakcji, dzięki którym utrzymywana jest stosowana definicja sytuacji (Goffman 2008: 133). Wszelkie rysy pojawiające się na fasadzie zespołu wywołują bardzo silne emocje.

Drugim pojęciem wykorzystanym w niniejszej analizie będą role poboczne, z których wybrane zostaną

dwie: informatora i klakiera. Podczas przygotowania negocjacji zespoły konstruuują strategie obrony swoich interesów. Dzieje się to za kulisami, a powstałe w ten sposób plany nazwać można „sekretami strategicznymi”¹. Mediator często ma wgląd za kulisy obu zespołów, tak więc w sposób naturalny powstaje z jednej strony podejrzenie, że może być informatorem strony przeciwnej, z drugiej natomiast oczekiwanie, aby był „naszym informatorem”. Rola klakiera polega natomiast na tym, iż mediator może wzmacniać wizerunek stron konfliktu, równoważąc w ten sposób siłę pozycji negocjacyjnych, kiedy jest ona zachwiana. Działanie takie jest dopuszczalne przy znacznej nierównowadze pozycji negocjacyjnych i w zasadzie nie jest sprzeczne z zasadą neutralności i bezstronności. Jednak przyjęcie przez mediatora tej roli łączy się z silnymi emocjami, ponieważ naraża się on w ten sposób na destrukcję własnej fasady i całej swojej roli.

Drugim ujęciem teoretycznym wykorzystanym w niniejszej analizie będzie koncepcja zarządzania emocjami Arlie Hochschild (2011). Zgodnie z tym ujęciem różne role społeczne (w tym zawodowe) wymagają od pełniących je osób prezentowania właściwych dla nich emocji. Klasycznym przykładem są w tym przypadku badania nad stewardesami i windykatorami. O ile rola stewardesy polega na podniesieniu statusu klienta między innymi przez obniżenie swojego, o tyle rola windykatora polega na obniżeniu statusu partnera między innymi przez podniesienie własnego. W pierwszym przypadku osoby pracujące jako stewardesy powinny wystrzegać się uczuć negatywnych, takich jak gniew, irytacja czy zniechęcenie, a windykatorzy wręcz przeciwnie – powinni takie uczucia ujawniać (niezależnie od tego, czy sami je odczuwają), po

¹ Dla uproszczenia wywodu pominięte zostaną inne typy sekretów, na przykład „sekrety wstydlive”.

to właśnie, aby obniżyć status wierzyciela², co pomaga skłonić go do wypłacenia pieniędzy.

W niniejszym opracowaniu wykorzystana będzie definicja statusu autorstwa Theodore'a D. Kempera:

[s]tatus [...] jest rozumiany jako taki stan w relacjach międzyludzkich, który dotyczy dobrowolnego zastosowania się do życzeń czy interesów i pragnień innej osoby. Jeden aktor nadaje status drugiemu poprzez akty uznania jego wartości. Obejmują one okazywanie względów, przyjaźń, troskę, szacunek, poważanie i – w swych najwyższych przejawach – miłość. (2005: 74)

Zgodnie z powyższą definicją status wpływa na „dobrowolne” podporządkowanie się osobie zajmującej wyższą pozycję w hierarchii statusów. W przeciwieństwie do władzy, w której osoby zajmujące wyższe pozycje w jej hierarchii mogą stosować siłę w stosunku do osób znajdujących niżej. Dobrowolność w przypadku statusu często ma charakter umowny. Najczęściej osobom posiadającym wyższy status „wypada” się podporządkować albo z nimi się zgodzić.

Dlaczego obniżenie statusu „zmiękcza” wierzycieli? W odpowiedzi na to pytanie pomocna może być analiza ramowa. Status, a właściwie relacja między statusami osób wchodzących w interakcję, stanowi ramę wyznaczającą punkt odniesienia pomocny w podejmowaniu decyzji. Punkt ten nazywany jest w teorii negocjacji punktem zakotwiczenia (Bazerman, Neale 1997; Kristensen, Garling 1997). Choć w praktyce negocjacji *framing* i *anchoring* nie są zupełnie tym samym (zakotwiczenie odnosi się z reguły do pierwszej oferty, podczas gdy pojęcie ramy ma szersze znaczenie), to ich funkcja w procesie podejmowania decyzji jest bardzo podobna. Wypada się podporządkować komuś, kto ma wyższy status, trudniej się mu sprzeciwić

² Dobry przykład takiego właśnie wypełniania roli windykatorka ilustruje film Feliksa Falka pt. *Komornik* (2005).

czy wyrazić wobec niego dezaprobatę. Natomiast osobie o takim statusie łatwiej się zachować dyrektywnie czy wyrzucić presję. To dlatego na wstępie negocjacji (a niekiedy przez cały czas ich trwania) ma miejsce walka o status. W wyjątkowych sytuacjach taktycznie obniża się własny status, aby uspić czujność drugiej strony. Tak robią na przykład wytrawni gracze w karty, aby przekonać przeciwnika o swoich niskich kompetencjach w tym zakresie.

Aby lepiej wyjaśnić rozumienie statusu, jakie zastosowano w niniejszym artykule, wykorzystane zostanie pojęcie statusu w interakcji. Chodzi w nim o to, że status pełni rolę wskaźnika szacunku przysługującego aktorowi podczas interakcji społecznej. W szczególności status służy jako wyznacznik ekonomicznej, społecznej i moralnej wartości, która odgrywa ważną rolę w definiowaniu sposobu, w jaki aktorzy społeczni są oceniani i dzięki któremu uzyskują dostęp do społecznych zasobów pozwalających uzyskać władzę lub ją stracić (Rivera 2010: 229–230). Chodzi innymi słowy o to, kto w przebiegu interakcji dysponuje symbolicznymi zasobami do jej definiowania/ramowania i – co chyba najważniejsze – kto ma do tego prawo. W tym znaczeniu status może podlegać negocjacji, w wyniku których silniejszą pozycję w interakcji może uzyskać osoba, która zgodnie z obiektywnymi miernikami statusu społecznego powinna zajmować wyższą pozycję.

Kolejną teorią, która zostanie wykorzystana w niniejszym opracowaniu, będzie transformacyjne podejście do mediacji jako metody rozwiązywania konfliktów reprezentowane przez Roberta R. Busha i Josepha P. Folgera (2005). Koncepcja ta ujmuje mediację jako metodę wyrównywania statusów skonfliktowanych stron, co w konsekwencji prowadzić ma do transformacji relacji między aktorami społecznymi. Dla lepszego przybliżenia roli mediatora w tym procesie należy

przedstawić proces eskalacji konfliktu jako „negatywną spiralę konfliktu”, jak ujmują to autorzy *The Promise of Mediation*. Poczucie słabości oraz koncentracja na sobie powodują pojawienie się relacji negatywnych, destrukcyjnych, a nawet demonizujących przeciwnika. Zachowania stron konfliktu mają głównie charakter reaktywny i obronny. Rolą mediatora jest w tym kontekście stworzenie warunków, w których stosunki łączące strony zaczną się zmieniać w kierunku relacji pozytywnych, konstruktywnych i humanizujących sposób wzajemnego odnoszenia się do siebie.

Służyć temu mają dwa czynniki: *empowerment* i *recognition*. Na potrzeby niniejszego tekstu pojęcia te przetłumaczone zostaną jako „upodmiotowienie” oraz „uznanie”. Oznacza to, że mediator powinien odwrócić wcześniejszy proces wzajemnego niszczenia wizerunku przez uczestników sporu, który miał na celu obniżenie statusu przeciwnika. Takie działania są znane w teorii negocjacji i prowadzą nieuchronnie do przetargu pozycyjnego. Aby przerwać ujemne sprzężenie zwrotne między poczuciem słabości i koncentracji na sobie z jednej strony a reaktywnością i działaniami opartymi na sile z drugiej, mediator powinien sprawić, aby strony poczuły się na tyle przekonane o swoim sprawstwie, że ich perspektywa oglądu konfliktowej sytuacji ulegnie zwiększeniu, a reakcje staną się bardziej elastyczne. Mediator powinien w tym celu pomóc stronom odbudować swój wizerunek, innymi słowy pomóc w odzyskaniu twarzy. Niektórzy autorzy twierdzą, że istotą roli mediatora jest praca nad twarzą (*facework*), tak stron mediacji, jak i swoją własną (Van Ginkel 2004: 478). Można więc określić mediatora jako „tego–który–daje–twarz”. Takie ujęcie wydaje się trafne głównie w ramach mediacji transformacyjnych, które mają na celu względnie trwałą zmianę relacji między stronami konfliktu. O tym jak ważną rolę pełni twarz w życiu społecznym, a więc także i podczas

rozwiązywania konfliktów, Krzysztof Konecki pisze następująco:

[w]styd i duma to dwie podstawowe emocje społeczne, tak silnie związane z naszym „ja”, że prawie całe myślenie o sobie jest ukierunkowane na odpowiedzenie na pytanie: czy odczuwam teraz wstyd, czy dumę w związku z danym postępowaniem? Jestem dumny, gdy utrzymuję twarz, pokonuję wiele trudności, by sprostać oczekiwaniom społecznego Lewiatana. Gdy istnieje zagrożenie utraty twarzy lub jej faktyczna utrata, przewiduję powstanie odczucia wstydu, co wywołuje już pewien lęk; lub odczuwam zakłopotanie czy wstyd, a nawet upokorzenie, w zależności od skali i siły wykroczenia przeciwko ogólnie przyjętym normom społecznym. (2009: 70)

W powyższym cytacie wstyd lub duma pojawiają się w wyniku autoanalizy, która jest możliwa dzięki internalizacji norm. W konfliktach jednak obserwuje się wzajemne działania mające na celu obniżenie statusu i utratę twarzy przez przeciwnika. Często w tym celu aktorzy starają się wykazać adwersarzowi łamanie ogólnie przyjętych norm, co kolokwialnie nazywa się „wpuszczaniem w poczucie winy”.

Tak więc – stosując model Hochschild – można powiedzieć, że podczas mediacji w różnego typu konfliktach strony konfliktu zachowują się jak windykatorki, obniżając nawzajem swoje statusy, podczas gdy mediator przyjmuje rolę stewardesy, musi bowiem podnosić status obydwu stron. Na tym jednak podobieństwa roli mediatora z modelem stewardesy się kończą. Po pierwsze, mediator musi dbać też o swój status, gdyż bez niego nie może kierować procesem komunikacji między skonfliktowanymi stronami. Nie może jednak tego robić kosztem pozostałych aktorów. W jego przypadku podtrzymywanie swojego statusu nie jest grą o sumie zerowej, jak traktują to strony konfliktu. Po drugie, mediator nie ma bezwzględnego zakazu uzewewnętrzniania negatywnych emocji. Co najwyżej jego rola reguluje sposób ich komunikowania. Nie może na

przykład uciekać się do słownej agresji, ale nie musi być przez cały czas bezwzględnie miły, jak mają to w swoim scenariuszu stewardesy. Pod tym względem rola mediatora podobna jest do roli terapeuty, który także musi zarządzać swoimi emocjami.

Różnica między mediatorem, terapeutą a stewardesą polega na tym, iż ta ostatnia – gdy zajdzie taka potrzeba – powinna postępować wyłącznie „według reguł wyrażania”, co niekiedy może być całkowicie sprzeczne z „regułami odczuwania”. Takie sytuacje wiążą się z poważnymi kosztami emocjonalnymi, gdyż niewyrażone w pracy emocje mogą wpływać na przeżywanie sytuacji społecznych zupełnie z pracą niezwiązanych. Jak pisze autorka *Zarządzania emocjami*, dochodzi do swoistej alienacji rozumianej jako brak spójności między tym, co pracownik musi robić i tym, co czuje (Turner, Stets 2009). Mediatorzy czy psychoterapeuci nie muszą posuwać się aż do takiego blokowania swoich emocji, jednak nie oznacza to, że mogą swobodnie je wyrażać.

Metoda

W niniejszym opracowaniu wykorzystana zostanie metoda studium przypadku. Autor jest mediatorem w sporach zbiorowych i w swojej pracy często spotykał się z koniecznością kontroli emocji tak stron sporu, jak i swoich własnych. W analizie zaprezentowane więc zostaną przykłady mediacji z jego praktyki. W tej sytuacji autor pełnił jednocześnie trzy funkcje: aktora zanurzonego w badanej rzeczywistości, głównego informatora oraz badacza. Stanowi to pewne uchybienie procedurom metodologicznym, jednak wyjaśnić należy, że autor korzystał z zapisków, a niekiedy nagrań audio sporządzonych na potrzeby badań. Poza tym, mimo wad, metoda polegająca na obserwacji uczestniczącej jest niekiedy jedynym źródłem pozyskania materiału badawczego (Konecki 2000: 48). Przyjęta procedura pozwala względnie

wiernie odtworzyć przebieg mediacji i wybrać fragmenty do analizy, ponieważ wybrane sytuacje, a nie całe mediacje są przedmiotem badań.

Analiza

Zgodnie z modelem transformacyjnym zadanie mediatora polega na podnoszeniu, na ogół cześniej wzajemnie zniszczonego, statusu stron. Kiedy mediator przyjeżdża do firmy lub instytucji, w której toczy się spór zbiorowy, strony wcześniej już prowadziły dwustronne rokowania, które nie przyniosły rezultatu. Wzajemna niechęć, brak zaufania i uczucie lęku, a nawet poczucie słabości wpływają na zachowania reaktywne i destrukcyjne. Wszystko połączone jest z koncentracją na sobie, własnych potrzebach i interesach. Zadanie mediatora polega w takiej sytuacji na odwróceniu tego ujemnego sprzężenia zwrotnego, powstrzymaniu działań mających na celu obniżenie statusów stron, a w kolejnym etapie na odwróceniu procesu i wzmocnieniu stron na tyle, aby mogły w sposób konstruktywny podejść do rozwiązywanego problemu. Tak zarysowane zadanie jest często utrudniane przez zachowania stron skierowane na mediatora, które mają na celu przekierowanie własnych negatywnych emocji. Dzieje się tak często, kiedy rozmowy nie przebiegają zgodnie z oczekiwaniami stron lub kiedy strony usiłują podporządkować sobie mediatora. Wtedy usiłują przejąć nad nim kontrolę, sprowadzić go do roli stewardesy.

Przypadek I

Dwustronne spotkanie mediatora z pracodawcą.

Pracodawca do mediatora: *Pan tylko przekazuje związkowcom moje propozycje i w ogóle nie próbuje ich do nich przekonać. Tak to każdy potrafi.*

Mediator do pracodawcy: *Nie jestem rzecznikiem żadnej ze stron. Związkowcy sami oceniają, na ile im pana propozycje odpowiadają.*

W tej wymianie zdań pracodawca dał wyraz swojej irytacji, że mediator nie pozwolił się podporządkować. A jego oczekiwania były właśnie takie, zwłaszcza że w przypadku tego sporu to właśnie pracodawca wskazał mediatora w nadziei, że „będzie on jego mediatorem”. Należy zaznaczyć, że mediator czasami bywa wskazywany przez pracodawcę, a czasami (znacznie częściej) przez związki zawodowe. Żadna z tych sytuacji nie zwalnia go jednak z obowiązku zachowania neutralności i bezstronności. Używając goffmanowskich kategorii, sytuację tę można scharakteryzować jako próbę włączenia mediatora do własnego zespołu przez pracodawcę. Można nawet stwierdzić, że pracodawca przyjął założenie, iż mediator jest członkiem jego zespołu, a jego gniew i irytacja wynikały z destrukcji przyjętego scenariusza i braku możliwości narzucenia własnej definicji ról w interakcji.

Następne dwa przykłady dotyczą działań mających na celu obniżenie statusu strony przeciwnej.

Przypadek II

Pracodawca, mający tytuł doktora, wielokrotnie podkreślał ten fakt w kontakcie ze związkowcami i wskazywał jednocześnie na ich relatywnie niższe wykształcenie (byli to kierowcy autobusów). Wyjaśniał w ten sposób niskie zarobki kierowców, wskazując, że zależą one właśnie od wykształcenia. W pewnym momencie posunął się do stwierdzenia: „trzeba się było wcześniej uczyć, to by się dzisiaj więcej zarabiał”. Było to typowe zachowanie mające na celu obniżenie statusu drugiej strony bez najmniejszego związku z meritum sporu. W tym przypadku można nawet stwierdzić wystąpienie pogardy. Uczucie to (*contempt*), opisane już w literaturze na temat mediacji (Katz Jameson, Bodtker, Jones 2006), należy do najtrudniejszych, z jakimi spotkać się może mediator. Wpływa ono o wiele bardziej destrukcyjnie na relacje

społeczne niż na przykład gniew, tworząc czasami dystans nie do pokonania. Trudno jest wpłynąć na zmianę takiego uczucia u osoby, która je prezentuje. Próby takiej zmiany wspomniani powyżej autorzy nazywają „rozmową ze ścianą” (*talking to a brick wall*) (Katz Jameson, Bodtker, Jones 2006: 203). Jedynym rozwiązaniem jest nauczenie adwersarza, iż może zostać zraniony na tyle, na ile wewnętrznie sam na to pozwoli. Łatwiej jest bowiem pracować z innymi emocjami, na przykład ze wstydem czy upokorzeniem, ponieważ uczucia te dotyczą sfery samoświadomości.

Przypadek III

Przykład ten dotyczy sytuacji odwrotnej, kiedy to związki zawodowe systematycznie starały się obniżyć status pracodawcy, który nie radził sobie z agresywnymi zachowaniami. Była to instytucja kulturalna, dyrektorem była kobieta, z zawodu muzykolog, podczas gdy zakładową organizację związkową reprezentowali negocjatorzy z centrali związkowej. Nierównowaga w negocjacjach była więc wyraźna.

W obu przypadkach mediator podjął pracę nad wzmocnieniem statusu słabszej strony. W obydwu sytuacjach poinformował słabszą stronę, na czym polega sens działań adwersarza – że chodzi właśnie o obniżenie poczucia własnej wartości – i jaką można przyjąć taktykę pozwalającą na obronę przed tego typu działaniami. Działania takie mediator podjął nie tylko w rozmowach zakulisowych, ale także w rozmowach trójstronnych, przyjmując rolę klakiera. Wzbudziło to żywiołową reakcję związkowców, gdyż zburzyło to konsekwentnie budowaną przez nich definicję sytuacji, jednak w dłuższej perspektywie umożliwiło przejście do merytorycznych rozmów o interesach, gdyż została zlikwidowana (przynajmniej częściowo) nierównowaga statusów w interakcji. Zniknął też gniew jednej ze stron wynikający

z nieumiejętności zapewnienia sobie w przebiegu interakcji odpowiedniego statusu.

Przypadek IV

Inny przypadek dotyczy sporu prowadzonego w dużej międzynarodowej firmie. Wszyscy członkowie zarządu pochodzili z zagranicy. W pewnym momencie przedstawiciele dyrekcji przerwali rozmowy i odeszli od stołu rokowań, tłumacząc, że muszą przeprowadzić stosowane analizy. Mieli do tego pełne prawo, jednak sposób w jaki to zrobili, sprawił, że związkowcy poczuli się obrażeni. Uczucie to było na tyle silne, że zakomunikowali mediatorowi, iż nie opuszczą pomieszczenia, w którym toczyły się rozmowy, dopóki dyrekcja nie wróci do rokowań.

Gdyby mediator zostawił związkowców z takimi emocjami, pozwoliliby pracodawcy na skuteczne obniżenie statusu drugiej strony. Związkowcy w takim stanie emocjonalnym staliby się ponadto agresywni i dalsze rozmowy byłyby bardzo trudne. W tej sytuacji mediator poradził związkowcom, aby podjęli prawnie dozwolony w takiej sytuacji strajk ostrzegawczy. Związkowcy poczuli, że nie są bezsilni wobec przedłużania rozmów przez pracodawcę i zrezygnowali z okupowania pomieszczeń dyrekcji. Jest to typowy przykład odbudowania statusu, czy też podtrzymania wizerunku (twarzy).

W omówionych powyżej przypadkach działania mediatora miały na celu choćby częściowe wyrównanie statusów stron konfliktu, co w konsekwencji istotnie wpłynęło na przebieg mediacji. Można w tej sytuacji postawić pytanie, czy nie stały one w sprzeczności z zasadą neutralności mediatora. Problem ten nie jest nowy i był już rozważany w literaturze poświęconej rozwiązywaniu konfliktów metodą „third party intervention” (Cohen, Dattner, Luxemburg 1999). Wydaje

się, że postępowanie takie nie jest sprzeczne z zasadą neutralności – zadaniem mediatora jest doprowadzenie do porozumienia, a jeśli taktyczne działania podejmowane przez strony doprowadzają do znacznej nierówności statusów, może to w konsekwencji bardzo utrudnić rozwiązanie problemu leżącego u podłoża konfliktu.

Przypadek V

Kolejny przykład odnosi się do ekspresji emocji i pochodzi z mediacji prowadzonych w szpitalu między kilkoma związkami zrzeszającymi wszystkie grupy zawodowe pracujące w służbie zdrowia oraz dyrekcją. W czasie rozmów pojawił się problem związany z zakłócaniem komunikacji przez jedną osobę (związkowca), systematycznie rozmawiającą z innymi, przerywającą i komentującą wypowiedzi zanim jeszcze przedstawiciele pracodawcy skończyli prezentację swoich stanowisk czy też ich uzasadnień. Kiedy osoba ta zaczęła się podobnie zachowywać także wobec mediatora, wtedy uciszył on ją energicznie i dyrektywnie, głośno się do niej zwracając: „cicho!”. Wszyscy uczestnicy byli bardzo zdziwieni zachowaniem mediatora, gdyż do tej pory nie prezentował on zachowań nacechowanych wysokim ładunkiem emocjonalnym. Najmniej zdziwiona była osoba, do której to zachowanie było skierowane. Okazało się, że tylko takie dyrektywne i energiczne reakcje są dla niej zrozumiałe. Większość osób obecnych na sali takie zachowanie mediatora zinterpretowała jako atak na status członka związków zawodowych (zaznaczyć należy, że była to kobieta). Jednak osoba, wobec której mediator tak się zachował, wcale tak tego nie odebrała. Wydawało się wręcz, że w jej percepcji mediator uratował swoją twarz, gdyż zachował się tak, jak wymagał tego jej scenariusz i tak, jak ona by się zachowała w podobnych okolicznościach.

Wydaje się, że jest to typowa sytuacja, kiedy jednocześnie można wskazać kilka scenariuszy i kilka scen. Ekspresja silnych emocji ze strony mediatora w kierunku członka związków zawodowych mogła być do przyjęcia, gdyby to zachowanie dotyczyło wyłącznie tych dwóch osób. Pamiętać jednak należy, że „zaatakowana” osoba była także, a może przede wszystkim, członkiem związków zawodowych i pozostali związkowcy odczuli takie zachowanie jako obniżenie statusu całej organizacji i nie zwracali uwagi na to, że na skutek tej interwencji osoba ta przestała przeszkadzać w mediacjach. Był to niewątpliwie koszt takiego zachowania mediatora. Zyskiem było natomiast podtrzymanie własnego statusu wobec uczestników sporu.

Wnioski

Mediacje z punktu widzenia mediatora to „emocjonalny rollercoaster” (Smilovitz 2008: 23). Sposób, w jaki radzi on sobie z emocjami, znacząco wpływa na to, jak postrzegają go strony konfliktu. Jego sytuacja ma niejako trzy wymiary: mediator powinien z jednej strony wzmacniać status stron sporu przez stwarzanie odpowiedniej do tego atmosfery; z drugiej musi uważać, aby żadna ze stron nie podnosiła swojego statusu kosztem drugiej; z trzeciej strony natomiast powinien dbać o własny status, po to, aby ustrzec się przed manipulacjami ze strony adwersarza.

Wykorzystanie modelu dramaturgicznego do analizy emocji w mediacjach, czy szerzej w rozwiązywaniu konfliktów, wydaje się ze wszech miar uzasadnione. Szczególnie użyteczna wydaje się koncepcja wizerunku – twarzy. Zasada „pozволь zachować twarz” jest jedną z ważniejszych w negocjacjach, jednak niekiedy znacznie utrudnia ich prowadzenie. Zdarza się to najczęściej wtedy, gdy uczestnicy przywiązują nadmierną wagę do swojego wizerunku. Mówiąc kolokwialnie, są na swoim punkcie przewrażliwieni

i każdą krytyczną uwagę odbierają jako atak personalny. Praca z wyolbrzymionym poczuciem honoru jest równie trudna jak z pogardą, zwłaszcza że niekiedy to właśnie pogarda do adwersarza jest drugą stroną medalu, jakim jest „nadwrażliwa twarz”.

Szczególnie użyteczną koncepcją teorii Goffmana w opisie i wyjaśnianiu zachowań aktorów podczas rozwiązywania konfliktów jest model sceny i kulisy. Mediator porusza się po scenie, na której dwie strony konfliktu odgrywają swoje role, ale ma też wgląd za kulisy obu stron, kiedy prowadzi rozmowy z każdą z nich osobno. Wgląd ten jest częściowy, ponieważ strony także przed nim „zasuwają kurtynę” przed częścią swoich kulisy. Działania mediatora mające na celu podniesienie statusu słabszej strony podejmowane są najczęściej podczas rozmów zakulisowych, gdyż druga strona mogłaby odebrać je jako przejaw stronniczości.

Innym przykładem podziału na scenę i kulisy są przypadki mediacji zakończonych porozumieniem poza mediatorem. W takich sytuacjach strony stworzyły wspólne kulisy, do których mediator nie miał wglądu (na przykład rozmowy podczas przerwy na papierosa albo osobne spotkanie bez udziału mediatora). W takiej sytuacji mediator staje się wspólnym wrogiem dla stron konfliktu – człowiekiem „spoza rodziny”, który „nie będzie nam mówił, co mamy robić, damy sobie radę bez niego”. Jeśli mediatorowi uda się wzbudzić tego rodzaju niechęć wobec siebie, to bardzo dobrze. Trzeba jednak przyznać, że sytuacje takie zdarzają się spontanicznie, bardzo trudno je zaplanować.

Kolejnym konceptem Goffmana, który jest szczególnie użyteczny w analizie emocji w rozwiązywaniu konfliktów, jest tak zwana „gra zespołowa”. Utrzymanie wspólnej fasady jest wyjątkowo trudne w sytuacji negocjacji. Wszelkiego rodzaju komunikaty

wskazujące na słabości „wspólnego frontu” powodują silne emocje, z których zakłopotanie jest chyba najłagodniejszą. Mediator natomiast porusza się na pograniczu zespołów. Mając dostęp do ich kulisy, może pełnić rolę zarówno klakiera, jak i nieświadomego informatora.

We wszystkich omówionych powyżej elementach analizy Goffmana w istocie najważniejszą kwestią wydaje się możliwość (lub jej brak) prezentacji siebie zgodnie ze swoimi zamierzeniami. Wszelkie zaburzenia w tej sferze wywołują silne emocje: od zakłopotania po gniew. Również mediator może wzbudzać

Bibliografia

Andreski Stanisław (1992) *Maxa Webera olśnienia i pomyłki*. Przełożył Kazimierz Z. Sowa. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

----- (2002) *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych*. Przełożyli Stanisław Andreski, Jan Sowa. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Baruch Bush Robert A., Folger Joseph P. (2005) *The Promise of Mediation: The Transformative Approach to Conflict*. San Francisco: Jossey-Bass.

Bazerman Max H., Neale Margaret E. (1997) *Negocjując racjonalnie*. Przełożyła Magdalena Kunicka. Olsztyn: Polskie Towarzystwo Psychologiczne; „Libra”.

Burdziej Stanisław (2011) *Niektóre problemy z tłumaczeniem Frame Analysis Ervinga Goffmana – perspektywa tłumacza* [dostęp 2.11.2012 r.]. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 7, nr 2, s. 46–56. Dostępny w Internecie <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

Cloke Kenneth (2001) *Mediating Dangerously. The Frontiers of Conflict Resolution*. San Francisco: Jossey-Bass.

Cohen Orna, Dattner Naomi, Luxemburg Abron (1999) *The Limits of the Mediator's Neutrality*. „Mediation Quarterly”, vol. 16, no. 4, s. 341–348.

negatywne emocje, na przykład lęk wywołany samą swoją rolą pozwalającą mu zaglądać za kulisy stron konfliktu. Konieczność zarządzania tymi emocjami jest jednym z kluczowych elementów jego roli.

Przedstawione powyżej przykłady zastosowania modelu goffmanowskiego do analizy emocji w rozwiązywaniu konfliktów, zwłaszcza mediacji, nie mają charakteru systematycznego wykładu, są tylko próbą wskazania kierunku dalszych systematycznych badań. Wydaje się, że jest to obszar wiedzy o ludzkich zachowaniach dający duże pole do tego typu analiz.

van Ginkel Eric (2004) *The Mediator as a Face Giver*. „Negotiation Journal”, vol. 20, no. 4, s. 475–487.

Goffman Erving (2008) *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Przełożyli Helena Datner-Śpiewak i Paweł Śpiewak. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.

----- (2010) *Analiza ramowa. Esej z organizacji doświadczenia*. Przełożył Stanisław Burdziej. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”.

Goleman Daniel (2007) *Inteligencja emocjonalna*. Przełożył Andrzej Jankowski. Poznań: Wydawnictwo Media Rodzina.

Hochschild Arlie R. (2009) *Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć*. Przełożył Jacek Konieczny. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Katz Jameson Jessica, Bodtker Andrea M., Jones Tricia S. (2006) *Like Talking to a Brick Wall: Implications of Emotion Metaphors for Mediation Practice*. „Negotiation Journal”, vol. 22, no. 1, s. 199–207.

Kemper Theodore K. (2005) *Modele społeczne w wyjaśnianiu emocji* [w:] Michael Lewis, Jeannette M. Haviland-Jones, eds., *Psychologia emocji*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne. Przełożyła Magdalena Kacmajor, s. 72–87.

Konecki Krzysztof T. (2000) *Studium przypadku, „Master of Business Administration”*, nr 5, s. 45–49.

----- (2009) *Odwotywalne „prawo utraty twarzy” a odwaga. Kilka uwag o niewspółmierności tego, co odczuwamy z tym, co wypada nam robić, „Zeszyty Karmelitańskie”* t. 47, nr 2, s. 69–73.

Kristensen Henrik, Gärling Tommy (1997) *The Effects of Anchor Points and Reference Points on Negotiation Process and Outcome*. „Organizational Behavior and Human Decision Processes”, vol. 71, no. 1, s. 85–94.

Krokowski Marcin, Rydzewski Piotr (2002) *Zarządzanie emocjami: inteligencja emocjonalna. Vademecum użytkownika*. Łódź: Imperia.

Lipińska-Grobelny Agnieszka, red., (2007) *Klimat organizacyjny i jego konsekwencje dla funkcjonowania pracowników*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Pawłowska Beata (2012) *Emotions Management in Organizations* [w:] Csaba Balint Illes, ed., *Human Resource Management and Corporate Competitiveness*. Gödöllő: Szent Istvan University Publishing, s. 328–340.

Cytowanie

Cichobłaziński Leszek (2013) *Rola emocji w pracy mediatora w sporach zbiorowych*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 9, nr 2, s. 152–163 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

The Role of Emotions in Mediator's Work in Collective Dispute Resolution

Abstract: The presented paper is focused on the role of emotions in mediator's work in collective dispute resolution between trade unions and employers. Conflict situations often generate very intensive emotions which are a difficult challenge for a mediator. The main problems he has to face are as follows: when to allow free and uncontrolled emotion expressions, including negative emotions, and when mediator should try to mitigate these expressions? Can a mediator afford to express his own emotions and when he should try to hide them? Evaluation of the level of intensity of emotions exposure in the context of organizational culture is another problem to be presented in this paper. The abovementioned problems will be elaborated in the perspective of Bush's and Folger's Model of Transformative Mediation. The sociological base for this analysis will be Erving Goffman dramaturgical theory and Arlie Russell Hoshschild's approach.

Keywords: emotions in organization, organizational conflict, collective dispute, mediations

Putnam Linda L., Holmer Majia (1992) *Framing, Reframing, and Issue Development* [w:] Linda L. Putnam i Michael E. Roloff, eds., *Communication and Negotiation*. Newbury Park: Sage Publications, s. 127–155.

Rivera Lauren A. (2010) *Status Distinctions in Interaction: Social Selection and Exclusion at an Elite Nightclub*. „Qualitative Sociology”, vol. 33, no. 3, s. 229–255.

Selye Hans (1977) *Stres okiełznany*. Przełożył Tomasz Zalewski. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Smilovitz Joshua (2008) *Emotions in Mediation: Disputant Perception of the Mediator*. Antwerp: Netherlands Institute of International Relations “Clingendael”.

Solomon Robert C. (2005) *Filozofia emocji* [w:] Michael Lewis, Jeannette M. Haviland-Jones, eds., *Psychologia emocji*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne. Przełożyła Magdalena Kacmajor, s. 19–20.

Turner Jonathan H., Stets Jan E. (2009) *Socjologia emocji*. Przełożyła Marta Bucholc. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Kamila Miłkowska-Samul
Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej

Emocje a skandal polityczny. O sposobach wykorzystania emocji w dyskursie politycznym

Abstrakt Celem artykułu jest pokazanie, jakie emocje, w jaki sposób i w jakim celu są wyrażane w ramach dyskursu politycznego, w szczególnym kontekście skandalu politycznego. W świetle wciąż następujących zmian w sposobie uprawiania polityki – związanych w znacznym stopniu z wpływem mediów masowych, Internetu – wyrażanie emocji i kierowanie nimi stanowią jedno z podstawowych narzędzi życia politycznego. Personalizacja polityki, jej mediatyzacja i sensacjonalizacja sprawiają, iż rola emocji w walce o poparcie i władzę jest równie istotna, jak kompetencje i merytorycznej wiedzy. Skandal natomiast jest momentem, w którym dochodzi do szczególnej koncentracji emocji, dzięki czemu ogniskuje on pewne mechanizmy walki o władzę przy użyciu takich uczuć, jak: emocjonalizacja przekazu jako narzędzie perswazji politycznej, emocje w odbiorze, jak i w kształtowaniu wizerunku. Rozważania te oparte są na przykładzie życia politycznego współczesnych Włoch i skandalu związanego z premierem Silvio Berlusconim, który stanowi doskonałą egzemplifikację tematyki emocji w życiu publicznym.

Słowa kluczowe dyskurs polityczny, skandal, emocje, władza, kapitał symboliczny, reputacja, retoryka, krytyczna analiza dyskursu

Kamila Miłkowska-Samul, dr nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, mgr socjologii, pracuje w Katedrze Italianistyki SWPS. Jest autorką książki *La persuasione nella comunicazione politica in Italia e in Polonia* (2011). Jej główne obszary zainteresowania to socjolingwistyka, pragmatyka językowa oraz retoryka. Interesuje się zwłaszcza tematyką języka polityki i perswazji, ale również agresją językową oraz problematyką gender w języku.

Dane adresowe autorki:

Katedra Italianistyki
Wydział Kulturoznawstwa i Filologii
Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej
ul. Chodakowska 19/31, 03-815 Warszawa
e-mail: kamila.milkowska-samul@swps.edu.pl

Niewątpliwie siła, z jaką na przełomie 2010 i 2011 skandal związany z włoskim premierem Silvio Berlusconim i nastoletnią Ruby przetoczył się przez światowe media oraz skala reakcji opinii publicznej, nie tylko we Włoszech, były bardzo istotną przesłanką, która skłoniła mnie do podjęcia tematyki skandalu politycznego i roli emocji w jego przebiegu.

Jednak sensacyjny charakter doniesień, naruszające pewne tabu wydarzenia nie były wyłącznym powodem mojego zainteresowania tą problematyką – włoski skandal stanowi doskonałą egzemplifikację mechanizmów walki o władzę i dynamiki skandalu politycznego w ogóle. Obserwacja rozwijającej się

na bieżąco sytuacji pozwoliła na dostrzeżenie sposobów wykorzystania sytuacji skandalu w doraźnej walce politycznej oraz roli, jaką odgrywają w tym kontekście emocje. Właśnie w związku z ich wyjątkowym natężeniem, które powoduje wyjątkowość opinii i reakcji, mechanizmy walki politycznej i skandalu stają się bardziej czytelne.

Jednocześnie nie można nie zauważyć, iż główny bohater skandalu stanowiącego punkt wyjścia tych rozważań to niezwykle barwna postać, polityk o rzadkiej charyzmie i wielkim talencie retorycznym, choć nader często wzbudzający kontrowersje swoimi wypowiedziami, postępowaniem i decyzjami politycznymi. Silvio Berlusconi, czterokrotny premier, dobrze prosperujący przedsiębiorca, oskarżony o korupcję i kontakty z mafią, niewierny mąż jest jak soczewka, która skupia istotne zjawiska współczesnej polityki oraz, szerzej, tendencje w dyskursie publicznym, zdominowanym przez dyktat oglądalności, popularności, wszechobecności, narzucony przez środki masowego przekazu. Przez to sam Berlusconi staje się wystarczającą inspiracją dla naukowych dociekań.

Dla porządku pragnę przypomnieć najważniejsze fakty dotyczące skandalu „Ruby-gate”, jak ochrzciła go włoska prasa, który, niczym afera Watergate, nie pozostanie bez wpływu na włoską scenę polityczną. Istotą skandalu, a zarazem oskarżenia sformułowanego przez włoską prokuraturę, jest korzystanie z nielegalnej prostytutki nieletnich oraz nadużycie władzy przez urzędującego premiera Włoch. Silvio Berlusconi miał interweniować na policji w sprawie zatrzymanej za kradzież nieletniej Ruby, podając nieprawdziwe informacje, jakoby była to krewna prezydenta Egiptu Hosni Mubarak, którą w celu uniknięcia skandalu dyplomatycznego należy natychmiast zwolnić. Pod wpływem tych nacisków dziewczyna została wypuszczona z aresztu pod kuratelę Nicole

Minetti, radnej Lombardii, współpracownicy Berlusconiego. W wyniku równoległego śledztwa w sprawie korzystania z prostytutki wśród mediolańskich elit pojawiły się także oskarżenia o nielegalny charakter stosunków nieletniej Ruby z Berlusconim, często biorącej udział w hucznych przyjęciach organizowanych w willi premiera w Arcore pod Mediolanem, za co otrzymywała wynagrodzenie. Włoska prasa, w oparciu między innymi o podsłuchy rozmów telefonicznych, od października 2010 dostarczała sensacyjnych informacji o skandalicznym charakterze przyjęć u premiera, ich bywalcach oraz zamięłowaniu Berlusconiego do młodych kobiet.

Z tego skrótowego przedstawienia sytuacji wyraźnie widać, iż skandal z Ruby jest skandalem politycznym dwojakiego rodzaju, z jednej strony jest to bez wątpienia skandal obyczajowy, wynikający z naruszenia społecznie przyjętych zasad i wartości poprzez zachowania, takie jak niewierność małżeńska, korzystanie z prostytutki, utrzymywanie kontaktów seksualnych z nieletnimi, zaś z drugiej strony mamy tu do czynienia ze skandalem związanym z nadużyciem władzy: wykorzystywaniem zajmowanej pozycji i stanowiska do czynów niezgodnych z prawem.

Takie ujęcie analizowanej sytuacji jest możliwe dzięki przywołaniu rozważań brytyjskiego socjologa Johna B. Thompsona (2010) na temat skandalu politycznego w ogóle, jego typów i funkcji, które stanowią punkt wyjścia poniższych przemyśleń. W tej perspektywie skandal widziany jest jako sytuacja walki o kapitał symboliczny (Bourdieu, Passeron 2006) potrzebny do sprawowania władzy, który w dużej mierze może być rozumiany jako reputacja, twarz (Goffman 2006). Mechanizm wykorzystania skandalu jako narzędzia w walce politycznej według Thompsona omówiony zostanie poniżej.

Nie ulega wątpliwości, iż podstawową sferą uprawiania polityki jest sfera języka (Dobek-Ostrowska, Frasz, Ociepa 1999; Frasz 2005; Santulli 2005), dlatego też zagadnienie roli emocji w komunikacji politycznej, a konkretnie w przypadku skandalu politycznego, zostanie poruszone przy użyciu narzędzi pochodzących z językoznawstwa oraz retoryki. Mam tu szczególnie na myśli nurt pragmatyczny powstały wokół teorii aktów mowy zaproponowanej przez J. L. Austina (1962), a rozwiniętej między innymi przez J. Searle'a (1969), H. P. Grice'a (1980), która podkreśla interakcyjny wymiar komunikacji, koncentrując się na języku w użyciu, języku jako działaniu. Austinowskie (1962: 100–102) rozróżnienie aktu mowy na lokucję (wypowiedziane słowa), illokucję (wyrażenie pewnej intencji) i perlokucję (rzeczywiste wywołanie określonego skutku u odbiorcy) pozwala na ujęcie celów, zamiarów nadawcy (a więc zrozumienie czemu służą emocje w wypowiedzi politycznej), z kolei instrumentarium retoryczne daje możliwość zidentyfikowania środków językowych, poprzez które intencje te są realizowane, mechanizmów ujawniania emocji i nadawania im siły oddziaływania.

Jednakże pragmalingwistyka i retoryka są tylko narzędziami, jako że opis lingwistyczny nie jest w tym tekście celem samym w sobie. Rozważania tu przedstawione mieszczą się w szeroko pojętym nurcie badań jakościowych (por. Konecki 2005), stawiając sobie za cel próbę opisu i zrozumienia mechanizmu wykorzystania emocji w skandalu politycznym przy pomocy analizy wypowiedzi uczestników włoskiego życia politycznego, a główną ramą spajającą tekst jest krytyczna analiza dyskursu, rozumiana jako perspektywa oglądu tekstów i wypowiedzi w kontekście, a nie spójny, homogeniczny system technik badawczych (por. Horolets 2006: 69). Choć sam ter-

min dyskurs, jak i wiążąca się z nim szkoła krytycznej analizy dyskursu, obarczone są wieloznacznością (przez co budzą niepokój niektórych badaczy, por. Szacki 2002: 905), stanowią one podstawową inspirację badawczą dla niniejszego tekstu, w szczególności chodzi tu o prace badaczy dyskursu, takich jak N. Fairclough (1989), J. Potter, M. Wetherell (1987) czy T. van Dijk (2001). Warto podkreślić jest tutaj postrzeganie języka, komunikacji jako działania, narzędzia zdobywania i utrzymywania władzy, myśl tę tak ujmują Potter i Wetherell: „dyskurs traktowany jest jako potężne, ukierunkowane na działanie medium, a nie neutralny kanał przekazu informacji” (1987: 160 [tłum. własne]).

Podobnie widzi rolę języka i krytycznej analizy dyskursu N. Fairclough, który jej cele ujmuje w następujący sposób:

pierwszy ma charakter teoretyczny: chodzi o próbę skorygowania szeroko rozpowszechnionego niedoceniaenia wagi języka w tworzeniu, utrzymywaniu i zmienianiu społecznych relacji władzy. Drugi cel ma wymiar bardziej praktyczny, jest nim spowodowanie wzrostu świadomości znaczenia języka, który przyczynia się do dominacji jednych ludzi nad innymi, gdyż świadomość stanowi pierwszy krok do wyzwolenia. (1989: 1 [tłum. własne])

Z kolei T. van Dijk podkreśla złożony charakter dyskursu rozumianego jako struktura i proces, a mianowicie eksponuje społeczny i poznawczy wymiar dyskursu, podkreśla, iż formy językowej komunikacji powiązane są ściśle ze społecznym kontekstem i przekazywaniem przekonań w interakcji (van Dijk 2001: 14). W tym tekście analiza konkretnych wypowiedzi z punktu widzenia realizowanych aktów mowy, typu siły illokucyjnej i środków retorycznych, które temu służą, również ma na celu uwypuklenie momentu przekazywania idei, przekazywania wartościowań.

Rola jaką w tym procesie odgrywają emocje, a właściwie ich ekspresja, jest nie do przecenienia. Obszerne i zróżnicowane problematyka emocji widzianych z perspektywy socjologicznej (por. Stets, Turner 2007; Turner 2009) ograniczona jest w tym tekście do analizy pragmatycznych i retorycznych aspektów ekspresji emocji w sytuacji skandalu, która stanowi osadzenie społeczne decydujące o ich rodzaju, powodach i sposobach wyrażania oraz funkcji jaką mogą odgrywać. Analizie poddane zostaną przede wszystkim emocje negatywne, takie jak oburzenie i wstyd oraz ich celowe wykorzystanie w sytuacji skandalu politycznego. Teoretycznym punktem wyjścia jest tu podejście dramatologiczne w klasycznym ujęciu E. Goffmana (2006; 2008), a także dramatologiczna teoria emocji w rozumieniu A. R. Hochschild (2009, por. też Turner 2010: 495–496), która zwraca uwagę na kontekst kulturowy, narzucający rodzaj i sposoby odczuwania i okazywania emocji. Hochschild twierdzi, iż obowiązujące *ideologie emocjonalne*, składające się na *szerszą kulturę emocji* danej społeczności, realizowane w postaci reguł odczuwania i wyrażania emocji, sprawiają, iż jednostki muszą kontrolować uczucia, pracować nad emocjami, tak by przygotować odpowiednią prezentację samego siebie. W obszarze polityki, w tym w przypadku skandalu, mechanizmy zarządzania emocjami nabierają szczególnego znaczenia w kontekście walki o władzę przy pomocy perswazji i pozytywnej autoprezentacji. W dalszej części postaram się pokazać, w jaki sposób celowe nasycenie przekazu emocjami jest warunkowane przez kontekst (polityczny) oraz jaką rolę odgrywa w kształtowaniu pożądanego wizerunku samego siebie.

Spojrzenie na niejako rewers relacji władzy i emocji stanowi z kolei koncepcja Theodore'a D. Kempera (2005), jednego z pionierów socjologii emocji, który

wskazuje, iż emocje powstają na bazie relacji społecznych, a zwłaszcza relacji „władzy” i „statusu”. Emocje determinowane są przez sytuacje, które nadają lub odbierają jednostkom władzę wydawania poleceń, prestiż, poszanowanie (por. Turner 2010: 510): utrata władzy budzi przede wszystkim smutek, złość i strach, natomiast awans w hierarchii władzy jest źródłem szczęścia/satysfakcji.

Te wstępne uwagi pozwalają określić ramy teoretyczne, w jakich będziemy się obracać, analizując zagadnienie wykorzystania emocji w skandalu politycznym, a które znajdą swoje rozwinięcie w dalszej części tekstu. Nie może również pozostać bez komentarza kwestia roli mediów masowych, które zapośredniczają, a także kształtują komunikację, zwłaszcza w sferze publicznej (Goban-Klas 2004; 2005; Frasz 2005: 45–46) i stanowią główne forum, na którym toczy się dyskurs polityczny, a w przypadku skandalu odgrywają kluczową rolę (Thompson 2010).

Uwagi metodologiczne

Materiał badawczy dla tego artykułu stanowią wypowiedzi uczestników włoskiej sceny politycznej dla mediów, stanowiące reakcję na sytuację skandalu politycznego z udziałem Berlusconi i Ruby.

Źródłem materiału badawczego są wybrane media włoskie (internetowe wydania dzienników i portale informacyjne), analizowane w okresie od października 2010 do czerwca 2011. Wstępna selekcja tekstów poddanych analizie polegała na wyodrębnieniu artykułów cytujących wypowiedzi uczestników życia politycznego Włoch na temat skandalu z Ruby, które zawierały odniesienie do reakcji, w tym zwłaszcza reakcji ujawniających nastawienie emocjonalne. Etap ten można odnieść do procedury kodowania (*coding*) w ujęciu J. Pottera i M. Wetherella (1987: 167),

które nie jest analizą samą w sobie, lecz ma na celu ujęcie całości korpusu w kategorii, którymi badacz będzie w stanie się posługiwać (*squeeze the unwieldy body of discourse into manageable chunks*, por. też Horrolets 2006), kategorii zaś, które tu zostały użyte, to emocje w ogóle i ich poszczególne rodzaje: oburzenie, potępienie, wstyd, współczucie, sympatia i tak dalej. Ostatecznie, refleksje nad emocjami jako rodzajem strategii dyskursywnej oparte są na szczegółowej analizie 8 tekstów, zgadzam się bowiem z opinią J. Pottera i M. Wetherell, którzy twierdzą, że „sukces badania nie jest w najmniejszym stopniu zależny od wielkości próbki. W tym przypadku większa próbka niekoniecznie musi wskazywać na bardziej żmudne lub bardziej wartościowe badanie” (1987: 161 [tłum. własne]).

Zebrany materiał jest wystarczający, by podjąć próbę odpowiedzi na pytanie badawcze, jakim jest rola emocji jako praktyki dyskursywnej w sytuacji skandalu politycznego. Cytowane poniżej przykłady mają na celu ukazanie mechanizmów wykorzystania emocji do budowania, utrwalania i przekazywania sieci znaczeń w sferze polityki i mimo swej – niekiedy – barwności starają się unikać zagrożenia anegdotyzmu (wybiórczości, skłonności do przykładów spektakularnych, przed którymi przestrzega D. Silverman 2007: 40, 242–243). Ich analiza przy użyciu kategorii pragmatyki językowej i retoryki w perspektywie krytycznej analizy dyskursu ma unaocznic możliwość instrumentalnego posługiwania się różnymi typami emocji do realizacji celów związanych z walką o dominację na scenie politycznej. Tak widziane badanie i korpus, na którym się ono opiera, sprawiają, iż celowe wydaje się połączenie jakościowej analizy materiału z perspektywy krytycznej analizy dyskursu przy pomocy narzędzi zaczerpniętych z lingwistyki z szerszą refleksją nad naturą, mechanizmem i konsekwencjami skandalu

w życiu politycznym, źródłami jego mocnego zakorzenienia w „rytualnym chaosie” sfery publicznej (por. Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997).

Zaletą materiału badawczego pochodzącego z szeroko pojętej prasy jest niewątpliwie jego dostępność i niezależność od badacza, większa niż w przypadku wywiadu czy ankiety. Trzeba sobie jednak zdawać sprawę z pewnej słabości, jaka wiąże się z materiałami prasowymi: stanowią one wycinkowy obraz rzeczywistości, wyselekcjonowany i przetworzony przez dziennikarza na potrzeby danego artykułu. Jednakże, pomijając trudności techniczne z dostępem do pełnych, bezpośrednich rejestracji wypowiedzi polityków, trzeba też pamiętać, iż dyskurs w sferze publicznej realizowany jest głównie za pośrednictwem mediów i w znacznej mierze właśnie takie wyselekcjonowane przez dziennikarzy fragmenty wypowiedzi tworzą go i kształtują.

Warto ponadto zaznaczyć, iż badaniu poddane zostały wypowiedzi zarówno zwolenników, jak i przeciwników politycznych Silvio Berlusconi, a dalsze rozważania wykażą związek pomiędzy reprezentowaną opcją polityczną a rodzajem i funkcją emocji ujawnianych w wypowiedziach.

Skandal

Zrozumienie wagi, jaką odgrywają emocje w przypadku skandalu, co więcej, ich nieodłączności wynikającej z natury tego zjawiska, wymaga zatrzymania się nad skandalem samym w sobie i mechanizmem jego powstawania współcześnie. Dzięki temu możliwe stanie się wykazanie, że emocje są immanentnym elementem skandalu jako formy walki politycznej. Emocje, te deklarowane i wyrażane publicznie, stanowią jedno z podstawowych narzędzi uprawiania polityki.

Czym więc jest skandal? Sięgając po definicję J. B. Thompsona (2010: 28), pojęcie skandalu odnosi się do działań lub wydarzeń stanowiących naruszenie pewnych norm. O naruszeniach tych dowiadują się inni ludzie. Są one na tyle poważne, że wywołują reakcję opinii publicznej. Jak widać, skandal jest *ex definitione* sytuacją, w której dochodzi do naruszenia pewnego porządku, powszechnie aprobowanych zasad. Według Thompsona istnieją trzy obszary, które szczególnie łatwo stają się treścią skandalu, chodzi tu przede wszystkim o sferę seksualną, finansową oraz sferę władzy. Przykład skandalu Berlusconi–Ruby pokazuje, iż te trzy typy skandalu nie są rozłączne, a dane wydarzenie może rozgrywać się na każdym z tych trzech planów: w tym wypadku poruszenie wzbudził zarówno niezgodny z tradycyjną moralnością tryb życia premiera, wątek hojnego opłacania rozrywek, jak i element wykorzystania swojej uprzywilejowanej pozycji wynikającej z pełnionej funkcji oraz faktycznych prerogatyw z niej wynikających do prywatnych, kontrowersyjnych celów.

Polityczny charakter skandalu z Ruby wynika z naruszenia przez Berlusconiego zasad sprawowania władzy w systemie demokratycznym, w którym równie ważny jak efekty, obserwowalne rezultaty władzy jest sposób jej sprawowania, przejrzystość procedur politycznych. Berlusconi próbował z mocy sprawowanej funkcji wpłynąć na korzystne dla siebie i Ruby decyzje organów państwa (policji), wykorzystywał również urząd do budowania pozycji w życiu prywatnym. Nadwyręzenie granicy pomiędzy prywatnym i publicznym, uczciwym i niezgodnym z przepisami stanowi działanie polityczne obniżające jakość władzy; w świetle kategorii *throughput legitimacy* (Scharpf 1999) osłabia to legitymację do sprawowania władzy państwowej, która powinna opierać się na przejrzystości proceduralnej, jasności

zasad podejmowania decyzji, dostępie do informacji i jakości relacji między aktorami życia społecznego.

Z kolei, z punktu widzenia pragmatyzmu, owo zaburzenie, wystąpienie przeciwko obowiązującym normom, które stanowi podstawę wybuchu skandalu, nie jest wystarczającym powodem, by można było o nim mówić. Aby daną kontrowersyjną sytuację określić tym mianem, konieczne jest dopełnienie pewnych warunków fortunności aktu komunikacyjnego (por. Austin 1962: 25–38): uczestnikami skandalu politycznego są osoby związane ze sferą instytucji państwa i sprawowania władzy, istnieją pewne normy społeczne, obyczajowe, które zostały naruszone, natomiast kluczowy jest element publicznego wyrażenia dezaprobaty dla zaistniałych faktów przez pewne osoby, szczególnie poruszone sytuacją. Upublicznienie krytycznej opinii na przykład przez innych uczestników życia politycznego, tak by mogła zostać odebrana przez szerokie audytorium i wywrzeć wpływ na jego członków, jest warunkiem koniecznym, by daną sytuację zaklasyfikować jako skandal.

Jak widać, rola mediów pozwalających na masowy przekaz jest w przypadku skandalu nie do przecenienia, umożliwiają one bowiem rozpowszechnienie informacji o gorszym zajściu, jak i reakcji nań, na skalę do niedawna niewyobrażalną. Media są niezbędne do wybuchu skandalu, a następnie podsyłania go kolejnymi doniesieniami.

Globalna wioska Marshalla McLuhana (2004), powstała dzięki nadejściu potężnego telewizyjnego medium, współcześnie coraz intensywniej poddawana jest oddziaływaniu nowych mediów, Internetu, co w efekcie prowadzi do zatarcia barier geograficznych i czasowych. Wpływ nowych technologii komunikacyjno-informatycznych wiąże się zatem z – jak

nazywa to John B. Thompson (2010: 51) – przekształceniami widoczności. W tradycyjnym, niezmediatyzowanym społeczeństwie wiedza o innych, w tym o politykach, uzależniona była od uwarunkowań przestrzennych: widoczność wymagała współobecności. Czyny, w tym prywatne, uczestników życia publicznego mogły wyjść na jaw tylko w przypadku zaobserwowania ich przez innego członka społeczności. Obecnie w epoce medialnej widoczność, jawność zostały całkowicie oderwane od współobecności, media pozwalają na ujawnienie skandalu niezależnie od ograniczeń przestrzennych czy czasowych, zapewniają informacjom zasięg ponadlokalny. Co więcej, utrwalone przez media fakty mają dłuższy żywot niż informacje przekazywane ustnie w obrębie pewnej grupy.

Aktywna rola mediów w przypadku skandali politycznych nie ogranicza się wyłącznie do zapewnienia technicznych warunków do wybuchu skandalu, wywierają one bowiem znacznie szerszy wpływ na treści, formy, sposoby komunikowania i postrzegania rzeczywistości. W tym miejscu pragnę jedynie wspomnieć, iż szeroko badana mediatyzacja życia publicznego, w tym polityki, zjawisko *infotainment* (np. Mrozowski 2001; McQuail 2007; Kolczyński, Mazur, Michalczyk 2009) widziane są jako źródła sensacjonalizacji przekazu: przekaz ma silnie angażować widza emocjonalnie, dać prymat emocjonalności nad racjonalnością. Uwagi te doskonale wpisują się w refleksję nad funkcją mediów w powstawaniu i rozwoju skandali politycznych: można powiedzieć, że po części to natura mediów masowych sprawia, iż walka o władzę, której formą jest skandal, rozgrywa się w znaczącym stopniu w sferze emocji, a nie na poziomie kompetencji i merytorycznej wiedzy.

Omówiony powyżej aspekt publicznie, a zwłaszcza medialnie, wyrażonej dezaprobaty jako niezbędnej

części składowej skandalu pozwala przejść do właściwego tematu tego artykułu, czyli funkcji emocji w sytuacji skandalu. Nie ulega wątpliwości, że to emocje są, jeśli nie motorem (nie miejsce tu na analizy autentycznych motywacji psychologicznych), to przynajmniej narzędziem, materiałem, z którego konstruowane są te krytyczne wystąpienia. Nie rozstrzygamy, czy w przypadku działalności politycznej, rządzącej się swoimi prawami skoncentrowanymi na zdobyciu poparcia i pokonaniu przeciwników emocje są rzeczywiście odczuwane, czy tylko deklarowane i tym samym wykorzystywane instrumentalnie do budowania własnego wizerunku i walki z rywalami politycznymi.

W jaki sposób emocje stają się narzędziem walki politycznej w sytuacji skandalu?

Zgodnie z tym, co zostało stwierdzone powyżej, emocje odgrywają zasadniczą rolę w życiu politycznym, gdyż mogą być wykorzystane do kreowania pozytywnego wizerunku własnej osoby, a także do zniszczenia przeciwnika politycznego. Wzmacniają one wydźwięk wypowiedzi, przekazują jednoznaczne wartościowania i oceny, w trudny do zanegowania sposób narzucają określony sposób postrzegania rzeczywistości.

Emocje w dyskursie politycznym stanowią narzędzie służące do realizowania pewnego z góry określonego celu perswazyjnego, jakim jest wzbudzenie pozytywnego nastawienia do siebie potencjalnego wyborcy i pogrążenie w jego oczach przeciwnika. Perswazja jest właściwie jedyną możliwą drogą do osiągnięcia założonego celu w świecie rządzonej demokratycznie. O ile w systemach totalitarnych władza polityczna sprawowana jest przy pomocy siły, przemocy, o tyle demokracje liberalne muszą

stosować inne metody zdobywania i utrzymywania władzy (Thompson 2010). Obowiązujący system prawny, autonomia prasy jako czwartej władzy, a przede wszystkim wolne wybory sprawiają, iż to nie siła jest źródłem przewagi, lecz inny rodzaj kapitału, ściśle związany z reputacją danego uczestnika życia politycznego. Nawiązując do słynnych rozważań Maxa Webera (1989) na temat polityki jako zawodu i powołania, Thompson (2010) w swej analizie legitymizacji władzy sprawowanej przez państwo dostrzega właśnie dwie jej formy: z jednej strony jest to wspomniana już władza przymusu, z drugiej władza symboliczna. Thompson rozumie ją jako zdolność wpływania na przebieg wydarzeń, na działania i przekonania innych za pomocą przekazu form symbolicznych.

Nie sposób uniknąć tutaj bezpośredniego odniesienia do teorii francuskiego socjologa Pierre'a Bourdieu (Bourdieu, Passeron 2006), ojca takich pojęć, jak właśnie władza symboliczna (przemoc symboliczna), pole władzy, kapitał symboliczny. Stosując terminy stworzone przez Bourdieu, a zapożyczone przez Thompsona, do analizy władzy politycznej w kontekście skandalu politycznego, należy podkreślić, że władza symboliczna, rozumiana jako nie do końca uświadomiony przez odbiorcę przekaz wzorów zachowań, treści, form, znaków danej kultury wraz z ich apriorycznym wartościowaniem, jest podstawową formą funkcjonowania w demokracji liberalnej. Władza symboliczna sprawowana jest przy pomocy różnego rodzaju zasobów stanowiących kapitał symboliczny, wśród których Thompson szczególną rolę przypisuje umiejętnościom, kompetencjom, wiedzy, ale także reputacji, nagromadzonemu prestiżowi i uznaniu. Reputacja, jako jedna z form kapitału symbolicznego, jest wartością, która pozwala na dojście do władzy i jej utrzymanie, przez co staje się głównym narzędziem rywalizacji, ale jednocześnie jest

zasobem, który w krótkim czasie można łatwo utracić. Jak mówi Thompson:

[z]dolność polityków do sprawowania władzy symbolicznej zależy, między innymi, od znajdującego się w ich dyspozycji kapitału symbolicznego, czyli zgromadzonego prestiżu, reputacji i szacunku. Politycy są zatem szczególnie podatni na wszystko to, co grozi osłabieniem lub zmniejszeniem zasobów ich kapitału symbolicznego, ponieważ może to osłabić lub podkopać ich zdolność do sprawowania władzy politycznej. (2010: 131–132)

Przywołane słowa stanowią wystarczające, jak się zdaje, wyjaśnienie znaczenia, jakie ma skandal w systemie demokratycznym i jak wielką rolę odgrywa on na scenie politycznej, gdzie każda kontrowersja może pomniejszyć kapitał symboliczny pozostający w dyspozycji danego polityka, pociągnąć za sobą przegraną w kolejnych wyborach i utratę władzy. Skandal godzi w dobre imię polityka, reputację, jaką cieszy się on wśród wyborców, a która stanowi legitymizację do sprawowania przez niego władzy. Jeśli przypomnimy sobie, iż istotą skandalu jest publicznie wyrażona dezaprobatą, powodowana bądź napędzana dodatkowo emocjami, zrozumiemy, jak istotnym narzędziem walki politycznej są emocje.

Wypowiadając swą krytyczną opinię, dany uczestnik życia politycznego korzysta z mocy, której przydają jego wypowiedzi emocje, aby przekazać opinii publicznej pożądane wartościowanie sytuacji i innych aktorów politycznych, a tym samym wpływając na jej poglądy oraz decyzje wyborcze. Odpowiednio wyrażane emocje mogą stać się ważnym narzędziem w kształtowaniu wizerunku swojego i uszkodzeniu reputacji przeciwnika, skutecznie bowiem wzmacniają siłę i element oceny wypowiedzi.

Odpowiednia organizacja semantyczna, retoryczna i pragmatyczna wypowiedzi sprawia, iż język jest

skutecznym nośnikiem ideologii i medium interakcji, natomiast nie jest celem samym w sobie, jest narzędziem poznania, interpretowania i kształtowania rzeczywistości. Szczególnie istotne okazują się uwarunkowania kulturowe wytwarzania dyskursu (por. van Dijk 2001: 7), co w przypadku skandalu politycznego skłania do postrzegania go w kontekście zmian cywilizacyjnych w świecie zachodnim w obrębie moralności, wyznawanych wartości, norm społecznych (por. też Nijakowski 2008).

Niepozbawione uzasadnienia jest w tym kontekście odwołanie się również do aparatu pojęciowego podejścia dramaturgicznego w socjologii, reprezentowanego zwłaszcza przez Ervinga Goffmana (2006; 2008) w celu lepszego powiązania trzech podstawowych dla tego tekstu pojęć: skandalu, emocji i władzy. Wydaje się, że do opisu aktywności politycznej szczególnie przydatna może być koncepcja interakcji międzyludzkich jako swego rodzaju przedstawień teatralnych. Metafora przedstawienia zakłada istnienie aktorów (politycy i inni uczestnicy życia politycznego), sceny (*nomen omen* scena polityczna) oraz samego przedstawienia (działalność polityczna), w czasie którego aktorzy odgrywają przygotowane i dopracowane przez siebie role, tak by wywrzeć zamierzone wrażenie. Publicznie aktorzy (politycy) starają się ujawnić tylko to, co chcą zaprezentować, rzeczy niekorzystne, nie na miejscu pozostawiając za kulisami. Warto w tym miejscu podkreślić, iż zdaniem Goffmana (2006) jednostki nie są tylko i wyłącznie aktorami, którzy ślepo odgrywają swoje role narzucone przez kulturę, są też strategami, którzy manipulują ekspresją gestów, by zaprezentować się w określony sposób (Turner 2009: 43). Aktorzy, a więc i politycy, są w stanie zarządzać swoimi reakcjami, w tym emocjonalnymi, z uwzględnieniem oczekiwań, jakie w tym względzie ma kultura danego społeczeństwa; można mó-

wić o pewnych fasadach emocjonalnych konstruowanych na potrzeby widzów tak, by spełnić ich oczekiwania, zaprezentować się w pozytywny sposób i wkraść się w ich łaski. W przypadku skandalu publicznie wyrażana dezaprobatą stanowi właśnie takie strategiczne przedstawienie emocji zgodnych z oczekiwaniami danego porządku kulturowego. Odpowiednia ekspresja emocji może przysłużyć się zaprezentowaniu się w pożądanym sposobie, a z drugiej strony przyczynić się do naruszenia pozytywnego wizerunku przeciwnika politycznego.

Mówiąc o dobrym imieniu, wizerunku, reputacji, o które trwa nieustanna walka na scenie politycznej, a skandal jest jej instrumentem, nie sposób nie odnieść się do pojęcia twarzy, stworzonego przez Ervinga Goffmana (2006).

Twarz to obraz własnego Ja naszkicowany w kategoriach uznanych atrybutów społecznych (Goffman 2006: 6), własny pozytywny wizerunek, wytworzony zgodnie ze społecznymi oczekiwaniami, który chcemy utrzymać. Według nomenklatury Goffmana można mówić o dbałości o twarz przy pomocy różnych technik twarzy, które mają na celu jej zachowanie. W odniesieniu do zabiegów aktorów politycznych dbanie o twarz oznacza ni mniej ni więcej ochronę własnej reputacji, a niejako rewersem tych działań jest dążenie do narażenia przeciwnika politycznego na utratę twarzy, czyli dobrego imienia, na kompromitację¹.

¹ Praktyka życia codziennego wydaje się pokazywać, iż bezwzględne zasady gry politycznej pozwalają na zagrożenie czyjejś twarzy w imię zdyskredytowania rywala w oczach wyborców, co stoi w wyraźnej sprzeczności z regułami opisanymi przez Goffmana. Goffman (2006: 10–11) twierdzi, że uczestnik każdej grupy społecznej jest zobowiązany mieć szacunek do innych jej członków i chronić również ich twarz, a bycie świadkiem czyjejś kompromitacji uznane jest za nieprzyjemne. Wydaje się, że ta pozorna sprzeczność wynika z faktu, iż w ujęciu Goffmana wzajemna ochrona twarzy jest warunkiem interakcji, podczas gdy na scenie politycznej chodzi raczej o rywalizację.

Ten aparat interpretacyjny wyznaczony przez koncepcję kapitału symbolicznego, który w demokracji liberalnej stanowi jedyną wręcz kartę przetargową w rozgrywce o władzę oraz podejście dramaturgiczne, dzięki któremu można rozpoznać i nazwać zabiegi związane z ochroną twarzy, gromadzeniem prestiżu i szacunku, pokazuje przede wszystkim celowość działań podejmowanych przez aktorów społecznych, pozwala dostrzec ich świadomość w zakresie ujawniania swych reakcji. Krótko mówiąc, możemy zdać sobie sprawę z pewnej celowej, strategicznej manipulacji ujawnianiem własnych emocji. Emocje stają się tu narzędziem: zostają wzbudzone i wyrażone, aby doprowadzić do wybuchu skandalu, który z kolei jest formą walki o władzę rozgrywanej na polu wizerunku.

Funkcja emocji w komunikacji politycznej

Choć stopień w jakim emocje przenikają współczesny dyskurs polityczny jest wyjątkowy ze względu na przemiany, jakie przeszła komunikacja pod wpływem telewizji i nowych mediów, to jednak sama obecność emocji w komunikacji politycznej nie jest niczym nowym. Już w czasach starożytnych emocje były chętnie wykorzystywanym narzędziem polityki, a szerzej: jednym ze środków pozostających do dyspozycji mówcy. Zagadnieniu temu Arystoteles poświęcił Księgę II *Retoryki*, analizując 3 sposoby przekonania do siebie i swoich tez audytorium, do których może uciec się orator. Są to *ethos*, *pathos* i *logos* (por. Ziomek 1990: 31, 36). *Logos* odnosi się do elementu racjonalnego i dotyczy sfery argumentacji zawartej w wypowiedzi, *ethos* związany jest z postacią oratora i jego charakterem, obejmuje cechy mówcy, jego postawę, zachowania, zdolność do wzbudzenia zaufania,

przekonania odbiorców. *Pathos* z kolei odnosi się do emocji widowni i rozumiany jest jako spektrum uczuć, afektów, które jest w stanie wywołać orator swoją mową i które potrafi wykorzystać do zrealizowania założonych przez siebie celów.

Arystoteles docenia tym samym wagę nastawienia psychicznego słuchaczy i analizuje uczucia, takie jak gniew, zemsta, wzdąta, lęk, miłość, nienawiść, nadzieja, zazdrość, pod względem ich przydatności retorycznej. W jego mniemaniu dobry mówca powinien potrafić pokierować emocjami audytorium na własny użytek i podaje sposoby wywołania u widowni poszczególnych emocji (Pratkanis, Aronson 2003: 46–62).

Uwagi Arystotelesa brzmią szczególnie aktualnie współcześnie, gdy to zarządzanie emocjami, a nie racjonalną argumentacją, okazuje się kluczowe, a *pathos*, emocje odbiorcy, są traktowane użytkowo jako narzędzie walki politycznej.

Odwołanie się do Arystotelesa wymaga wyraźnego nazwania celu, jakiemu służą wspomniane powyżej trzy techniki, w tym *pathos*, a więc **perswazji**. Emocje, obok postawy moralnej mówcy i argumentacji, stanowią potężny środek perswazyjny, stąd ich częste wykorzystanie w komunikacji politycznej, która z definicji podporządkowana jest funkcji perswazyjnej (Walczak 1994; Dobek-Ostrowska, Fras, Ociepka 1999; Fras 2005). Taki stan rzeczy spowodowany jest przez podstawowe cele, które stawiają sobie politycy, współtworząc dyskurs polityczny: pragną stworzyć pozytywny wizerunek swojej osoby, wzbudzić przychyłność audytorium dla siebie i prezentowanych przez siebie opinii, tak by przełożyło się to na korzystny wynik wyborczy, a jednocześnie osłabić pozycję przeciwników politycznych.

Wymiar perswazyjny komunikacji politycznej dostrzeżony już w starożytności wciąż nie traci na aktualności, podobnie jak trafne uwagi na temat roli emocji w języku polityki Stanisława Barańczaka (1983: 33–35), pierwotnie odnoszące się do perelowskiej nowomowy, które nadal sprawdzają się przy analizie współczesnego dyskursu politycznego. Według Barańczaka jednym z podstawowych sposobów realizacji funkcji perswazyjnej w wypowiedzi, czyli takiego jej skonstruowania, by pośrednio, a nie pod przymusem, uzyskać realny wpływ na sposób myślenia lub postępowania odbiorcy, jest emocjonalizacja odbioru. Mechanizm ten polega na maksymalnym zaangażowaniu emocjonalnym słuchacza, wywołaniu i spotęgowaniu przeżywanych przez niego uczuć, tak by osłabić jego zdolność racjonalnego myślenia i sprawić, że refleksja intelektualna ustąpi miejsca emocjonalnemu przeżywaniu rzeczywistości. Cel ten osiągnąć jest różnymi środkami, w tym językowymi, nasyciona emocjonalnie wypowiedź, przekazująca deklaratywnie odczuwane przez niego uczucia, ma przyczynić się do „zarażenia” nimi odbiorcy.

Typy emocji, językowe sposoby ich wyrażania oraz ich wymiar dyskursywny na przykładzie skandalu Berlusconi–Ruby

Skandal Berlusconi–Ruby odbił się szerokim echem na całym świecie, między innymi ze względu na intensywność reakcji, jakie wzbudził, zapewne proporcjonalną do charakteru zjść, które go wywołały. Posłuży on tutaj jako materiał badawczy do analizy sposobów wykorzystania emocji w rywalizacji politycznej w sytuacji skandalu, z której wnioski, jak sądzę, będą mieć wymiar bardziej uniwersalny.

Jak wspomniano powyżej, uprawianie polityki polega w głównej mierze na posługiwaniu się językiem, a walka o zdobycie i utrzymanie władzy politycznej w systemie demokratycznym odbywa się w sferze komunikacji. Stąd komunikacja ta ma wymiar przede wszystkim perswazyjny; politycy mówią, aby przekonać: do siebie, do swojej partii, do prezentowanych opinii i programów. Na drodze komunikacji toczą się zmagania o zdobycie i utrzymanie kapitału symbolicznego stanowiącego jedyną obecnie legitymację do sprawowania władzy, a którego główną częścią składową jest reputacja. Lapidarnie rzecz ujmując, politycy w dyskursie politycznym starają się wykreować pozytywny wizerunek samych siebie i/lub zniszczyć cudzą reputację. Emocje w tak postrzeganym dyskursie politycznym mają charakter instrumentalny, dodając siły oddziaływania wypowiedziom i przekazując ładunek wartościujący.

Jakie zatem emocje stają się narzędziem walki o reputację? Z analizy wypowiedzi uczestników włoskiego życia politycznego (polityków, dziennikarzy, działaczy partyjnych) wynika, iż rodzaj ujawnianych emocji zależy od miejsca zajmowanego przez mówiącego na scenie politycznej, od jego przynależności partyjnej.

W sytuacji omawianego skandalu szczególnie chętnie ujawnianą emocją wśród przeciwników Silvio Berlusconiego jest oburzenie. Emocja ta ujawnia się w licznych wypowiedziach o różnej sile illokucyjnej. W oparciu o koncepcję Austina można wyróżnić następujące typy aktów mowy, w których ładunek emocjonalny oburzenia wykorzystywany jest do wzmocnienia siły komunikatu: krytyka, oskarżenie, dyskredytacja. Wypowiedzi tego typu wyrażają z całą mocą dezaprobatę dla czynu będącego przedmiotem skandalu, a którego upublicz-

nienie ma wzbudzić w bohaterze skandalu wstyd. Ekspresja oburzenia stanowi *par excellence* formę publicznego wyrażenia dezaprobaty, które jest konieczne, by w ogóle można było mówić o skandalu i wpisuje się w to, co John B. Thompson nazywa „obelżywym dyskursem” (2010: 36–37). Obelżywy dyskurs może przyjąć formy o różnym stopniu nasilenia: od łagodnego, umiarkowanego zbesztania, żartobliwej dezaprobaty, aż po niepohamowane oburzenie moralne.

Celem wyrażenia oburzenia jest uruchomienie pewnego mechanizmu, który w rezultacie prowadzić ma do przekazania i – mimochodem – narzucenia odbiorcy wartościowania danej sytuacji. Stanowi początek implikowanego ciągu: skoro ktoś wyraża oburzenie, to czyny je powodujące powinny je wzbudzać, przynoszą one hańbę i wstyd, a więc kompromitują osoby, które się ich dopuściły (Thompson 2010: 36). Ekspresja oburzenia zawiera w sobie milcząco narzucone założenie, iż dany czyn, a więc i osoba, zasługują na potępienie. Skala oburzenia ma na celu proporcjonalne podkreślenie stopnia naruszenia norm, jakiego dana osoba się dopuściła. Wszystko to służy wyłączeniu audytorium w wysiłku samodzielnej oceny sytuacji, nasycenie emocją ma skłonić do bezrefleksyjnego przejęcia danej interpretacji i narzucić określone wartościowanie. Nie zaskakuje fakt, że ocena, jaką niesie ekspresja oburzenia, jest bezwzględnie negatywna i w założeniu mówiącego powinna przyczynić się do zniszczenia reputacji autora skandalu.

Przyjrzyjmy się kilku przykładom tego mechanizmu i językowym wykładnikom, przy pomocy których jest on realizowany (tłum. przykładów własne).

Przeciwnicy Berlusconiego na scenie politycznej wypowiadali się niezwykle zdecydowanie, ucieka-

jąc się do mocnych, silnie nacechowanych słów, porównań i metafor.

To naprawdę groteskowe, że zamiast przejąć się tym, że upokarza swoimi czynami Włochy, Berlusconi tylko atakuje instytucje naszego państwa, grożąc retorsjami i mówiąc kolejne kłamstwa. Powinien się wstydzić. [Anna Finocchiaro (Partito Democratico)]²

Jak widać, oburzenie parlamentarzystki wyrażone w tej wypowiedzi, już w swej strukturze składniowej zawierającej ocenę (to [...] groteskowe, że [...]), wzmocnione jest przy pomocy mocno wartościujących środków językowych. Pojawiają się leksemmy silnie negatywnie wartościujące denotowane zachowania – „upokarzać” (wł. *umiliare*), „groteskowe” (wł. *grottesco*), premier mówi „kłamstwa” (wł. *bugie*), w dodatku nie pierwszy raz, jak implikuje przymiotnik „kolejne” (wł. *ennesime*). Wypowiedź kończy się sugestią co do pożądanej postawy premiera w tej sytuacji, przedstawionej za pomocą modalności deontycznej wyrażonej czasownikiem „powinien”. Wszystkie te elementy narzucają określoną, negatywną ocenę zjść, nie pozostawiając odbiorcy miejsca na domysły.

Patetyczny ton, który pojawił się w powyższym fragmencie (określenia personifikujące kraj – „upokarza Włochy” (wł. *umilia l'Italia*), obecny jest również tutaj:

[t]elefon premiera na policję w Mediolanie w celu wywarcia nieuprawnionej presji to bardzo poważna sprawa. Czujemy się w obowiązku przeprosić prezydenta Egiptu Mubaraka za niegodne zachowanie Berlusconiego. [Leoluca Orlando (Italia dei Valori)]³

² *Silvio Berlusconi contro i pm: 'Devono essere puniti'* [dostęp 28.03.2011]. Dostępny w Internecie <<http://politica.excite.it/silvio-berlusconi-contro-la-magistratura-N62689.html>>.

³ *Più prudenza Cav. Da Bersani a Confalonieri, le reazioni allo scandalo* [dostęp 28.03.2011]. Dostępny w Internecie <<http://www.lettera43.it/politica/1863/piu-prudenza-cav.htm>>.

Nie dość, że mamy tu jednoznacznie negatywną ocenę całej sytuacji („bardzo poważna” [wł. *gravissima*]), to w dodatku ogrom tego wykroczenia sprawia, iż nawet przeciwnicy polityczni czują się zobowiązani do przeprosin. Stwierdzenie to stanowi również sugestię, iż sam premier nie poczuwa się do tego, a więc jest niewychowany / zadufany w sobie, jedynym słowem niegodny sprawowanej funkcji.

Podobną myśl wyraża poniższy cytat:

[n]asz kraj ma poważne problemy [...] zasługuje na premiera, który będzie w stanie reprezentować go z godnością i umiarkowaniem i na parlament, który nie będzie zażenowany prywatnymi sprawami premiera. [...] Niech Berlusconi poda się do dymisji. [Pier Luigi Bersani (Partito Democratico)]⁴

Skoro kraj zasługuje na odpowiedniego premiera, to znaczy, że obecny taki nie jest, w dodatku swoim zachowaniem wywołuje zażenowanie. Nie jest to stwierdzenie pasujące do polityka o dobrej reputacji, pozwalającej na sprawowanie władzy, a raczej asercja, mająca narzucić ocenę niekorzystną dla premiera i jego dobrego imienia. Wypowiedź kończy się apelem do Berlusconi: dymisja jest przedstawiona jako jedyne możliwe rozwiązanie sytuacji.

[m]yśleliśmy, że Berlusconi już nas nie zdziwi po niekończących się gafach, wulgaryzmach, obsesjach, świadectwach złego smaku. Ale plemienne tańce w Arcore i telefony na policję wykraczają poza wszelkie wyobrażenia [...] Obrażają i pogrążają nasz kraj, jego instytucje i obywateli. [Claudio Fava (Sinistra e Libertà)]⁵

Powyższy cytat stanowi dość dosadny, bezpośredni atak na reputację Berlusconi. Jego zachowanie opisane jest przy pomocy negatywnie wartościują-

⁴ *Caso Ruby, l'opposizione chiede le dimissioni* [dostęp 28.03.2011]. Dostępny w Internecie <<http://www.ilfattoquotidiano.it/2010/10/28/caso-ruby-lopposizione-chiede-le-dimissioni/74145>>.

⁵ Tamże.

cych leksemów o dużej mocy: „gafy” (wł. *gaffes*), „wulgaryzmy” (wł. *volgarità*), „obsesje” (wł. *ossessioni*), dodatkowo mamy tu element szyderstwa – „plemienne tańce” (wł. *danze tribali*). Co więcej, czyny te ocenione są też wprost jako te, które obrażają, pogrążają kraj, wykraczają poza wszelkie wyobrażenia.

Kolejne przykłady stanowią potwierdzenie powyżej opisanych sposobów ekspresji oburzenia, można tu zaobserwować również leksemy odnoszące się do nieprzyjemnych emocji, których źródłem jest postępowanie premiera (wstyd, upokorzenie) oraz zleksykalizowane metafory (okrywać błotem, wymierzać policzek) ubarwiające przekaz, dodające mu ekspresywności, a przez to zwiększające jego siłę oddziaływania:

[j]ako Włosi odczuwamy głęboki wstyd z powodu tego, co ujawniło mediolańskie śledztwo na temat Silvio Berlusconi [..]. Zachowanie premiera to nieustanne policzki wymierzone obywatelom [...], niech Berlusconi poda się do dymisji i przestanie okrywać błotem instytucje państwa. [Angelo Bonelli (I Verdi)]⁶

To, co wynika z ostatnich informacji na temat skandalu Berlusconi-Ruby, pokazuje upokarzający obraz sytuacji dla osób w niego zamieszanych, a przede wszystkim dla całego kraju. [Maurizio Migliavacca (Partito Democratico)]⁷

Innym przykładem przydawania wypowiedzi mocy i malowniczości, które pobudzają odbiorcę i ułatwiają mu recepcję komunikatu, są barwne porównania:

⁶ *Ruby, opposizione all'attacco: „Premier a casa”* [dostęp 28.03.2011]. Dostępny w Internecie <http://www.ilgiornale.it/interni/ruby_opposizione_allattacco_premier_casa/politica-berlusconi-bindi-vendola-verdi-bonino-pietro-bunga-bunga-ruby/17-01-2011/articolo-id=500105-page=0-comments=1>.

⁷ *Caso Ruby, il Pd: „Vicenda umiliante per il Paese”* [dostęp 28.03.2011]. Dostępny w Internecie <http://tg24.sky.it/tg24/politica/2011/01/17/ruby_bunga_bunga_silvio_berlusconi_intercettazioni_carte_pm_reazioni_politiche.html>.

[w] porównaniu z Berlusconim Kaligula był moralistą [...]. [Massimo Donadi (Italia dei Valori)]⁸

Lub pozornie wyrażane współczucie i zrozumienie, które kryją krytykę:

[o]bsesja, którą ujawnia, jest typowa dla zaburzenia narcystycznego osobowości, które prowadzi do zaburzonego postrzegania rzeczywistości: osoba z takimi problemami jest w trudnej sytuacji i należy jej pomóc, Berlusconi jest słaby i podatny na szantaż. [Ignazio Marino (Italia dei Valori)]⁹

Wart zauważenia jest sposób wykorzystania emotywizacji wypowiedzi jako techniki perswazyjnej w połączeniu z innymi tego typu zabiegami, jak na przykład użycie presupozycji (Grice 1980). Presupozycje, czyli uprzednio istniejące sądy, niewypowiedziane wprost, których przyjęcie jest konieczne, by dane zdanie miało jakąś wartość logiczną, są wyraźnie widoczne w powyższych przykładach. Gdy na przykład posłanka Finocchiaro wypowiada słowa: „zamiast przejąć się tym, że upokarza swoimi czynami Włochy, Berlusconi tylko atakuje instytucje naszego państwa”, narzuca jednocześnie, nie wprost, założenie, iż Berlusconi rzeczywiście upokarza kraj, jeśli A. Bonelli apeluje o dymisję, używając czasownika „przebrać” („niech przestanie okrywać błotem instytucje państwa”), zawiera w swej wypowiedzi presupozycję, iż taka działalność do tej pory miała miejsce. Ten pragmatyczny zabieg w połączeniu z silnie nacechowanymi emocjonalnie i oceniająco leksemami stanowi o wielkiej sile perswazyjnego oddziaływania komunikatu.

⁸ *L'opposizione attacca il Premier, Vendola chiede dimissioni e urne* [dostęp 28.03.2011]. Dostępny w Internecie <<http://www.libero-news.it/news/641712/L-opposizione-attacca-il-Premier-Vendola-chiede-dimissioni-e-urne.html>>.

⁹ Tamże.

Z kolei z analizy komentarzy dla mediów, których udzielali zwolennicy i współpracownicy Berlusconi, wynika, iż ich wypowiedzi były bardziej stonowane, nie odwoływały się do tak silnych emocji, jak oburzenie, dostrzec tam można raczej zrozumienie, swoistą dumę, poczucie wspólnoty. Korzystając z aparatu stworzonego przez Goffmana, zachowania te włączylibyśmy w obręb technik służących ratowaniu twarzy.

Spójrzmy na kilka przykładów:

[k]olejny atak [...], operacja, która ma doprowadzić do zmiany na stanowisku premiera. [Fedele Confalonieri (prezes Mediaset)]¹⁰

[zalecam] ostrożność i dyskrecję w wyrażaniu swojej żywiołowości. [Vittorio Feltri (il Giornale)]¹¹

Historia jest pełna głów państw-dziwkarzy, najbardziej znany jest John Fitzgerald Kennedy [...]. Silvio, w nocy rób, co chcesz, ale mimo ciemności miej oczy otwarte. [Maurizio Belpietro (Libero)]¹²

Berlusconi jest prześladowany. [Gianfranco Micciché (podsekretarz Rady Ministrów)]¹³

[...] atak lewicy przeciwko Silvio Berlusconiemu na poziomie osobistym [...], Włosi widzą różnicę pomiędzy rządem, który stara się koncentrować na konkretnych sprawach a opozycją, która zajmuje się podglądaniem przez dziurkę od klucza pokojów w Arcore. [Daniele Capezzone (rzecznik Popolo della Libertà)]¹⁴

¹⁰ *Più prudenza Cav. Da Bersani a Confalonieri, le reazioni allo scandalo* [dostęp 28.03.2011]. Dostępny w Internecie <<http://www.lettera43.it/politica/1863/piu-prudenza-cav.htm>>.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

¹⁴ *Ruby, Maroni: „Questura ha seguito la prassi” Il premier: „Tutti contro di me ma vado avanti”* [dostęp 28.03.2011]. Dostępny w Internecie <http://www.ilgiornale.it/interni/ruby_maroni_questura_ha_seguito_prassi_il_premier_tutti_contro_me_ma_vado_avanti/cronaca-berlusconi-bersani-questura-procura_milano-ruby-annamaria_fiorillo-tribunale_minori_minetti/31-10-2010/articolo-id=483695-page=1-comments=6>.

Szczególnie widoczny jest mechanizm ochrony twarzy poprzez podważenie uczciwych intencji przeciwników, ich publicznie wyrażana dezaprobatą dla czynów Berlusconi jest nazwana przy użyciu silnie ocennych rzeczowników: atak (w dodatku kolejny i o charakterze wywrotowym), prześladowanie. Innym sposobem obrony jest ośmieszanie rywali przy użyciu zmetaforyzowanych obrazów, wykorzystujących potoczność, codzienne doświadczenie jako swój budulec, czego przykładem jest tu określenie badania przebiegu skandalu jako „podglądania przez dziurkę od klucza”. Jest to próba odwrócenia sytuacji i takiego jej opisanie, by to oburzeni skandalem się zawstydzili, a Berlusconi został przedstawiony jako niewinna ofiara. Oburzenie zmienia swój znak, zwolennicy Berlusconi zamiast zawstydzienia zdają się prezentować oburzenie nieuzasadnioną krytyką. Można tu dostrzec empatię, zrozumienie dla stylu życia włoskiego premiera, wyrażające się w stosowaniu eufemizmów (żywiolowość) do opisanie jego czynów czy dawaniu porad, jak się chronić.

Rozważając możliwość wykorzystania oburzenia jako narzędzia niszczenia reputacji w rozgrywce politycznej, zatrzymać się należy na chwilę nad powiązaniem z nim wstydem. Według Susan Shott (1979) wstyd jest jedną z silniejszych emocji, która pozwala na kontrolowanie jednostek, gdyż generuje zachowania konformistyczne, podporządkowanie normom danej wspólnoty: wstyd zostaje wzbudzony u jednostki ze względu na jej wrażenie o negatywnej opinii innych na jej temat w związku z jakimś czynem, co z kolei stanowi atak na jej tożsamość. Poczucie wstydu skłoni w efekcie jednostkę do unikania sytuacji wywołujących tę emocję.

W kontekście rywalizacji politycznej pragnienie wywołania poczucia wstydu u przeciwnika poli-

tycznego poprzez ekspresję oburzenia jego postępowaniem wiąże się bezpośrednio z chęcią skompromitowania go, zniszczenia jego pozytywnego wizerunku. Publicznie przeżywany wstyd, zmieszanie, upokorzenie wynikające z lęku przed oceną innych jest przykrymi przeżyciami dla aktora, ale jednocześnie wiążą się z repulsywnymi emocjami otoczenia, które jest świadkiem nieadekwatnych zachowań członka społeczności (Górska 2009: 255).

Publiczne przeżycie wstydu wiąże się z utratą twarzy, a więc nadszarpnięciem reputacji, jej ratowanie wymaga podjęcia działań, takich jak przeprosiny, wyjaśnienia. Co ciekawe, w opisywanym przypadku mechanizm oburzenie-wstyd nie zadziałał, zabrakło efektu perlukcyjnego w postaci odczucia wstydu przez Berlusconi, a sam premier odpowiedział wystąpieniem telewizyjnym pełnym oburzenia i oskarżeń, twierdząc, iż cała sprawa z Ruby to spisak lewicowych prokuratorów. Można pokusić się o wyjaśnienie oparte na założeniu, iż publiczna ekspresja wstydu byłaby jednoznaczna z przyznaniem się do winy, a więc przesądziłaby o całkowitej utracie twarzy, toteż włoski premier uznał, że obrona przez atak, zareagowanie oburzeniem na oburzenie przeciwników politycznych będzie jedyną skuteczną techniką ochrony twarzy.

Zakończenie

Przyjęta w tym tekście perspektywa krytycznej analizy dyskursu pozwala zauważyć, iż stosowany język nie służy jedynie jako narzędzie komunikacyjne, lecz jego zadaniem jest wypełnienie, poprzez mechanizmy pragmatyczne, określonych zadań: narzucenie znaczeń, interpretacji, przekazanie i wywołanie pożądanych emocji prowadzących do korzystnych z punktu widzenia mówiącego

wartościowań. Jak to ujmuje Nijakowski: „[j]ęzyk to narzędzie władzy, działanie społeczne i medium reprodukcji różnego typu tożsamości, a tym samym wspólnot wyobrażonych” (2008: 117).

Przedstawione powyżej powiązanie pomiędzy typem prezentowanych w dyskursie politycznym emocji a formami językowymi i retorycznymi, widziane jako rodzaj strategii perswazyjnej, nie wyczerpuje zagadnienia sposobów skutecznego przekazywania i odczytywania przedstawianych idei. Wskazane powyżej zabiegi retoryczne i pragmatyczne wykorzystujące emocje do wzmocnienia przekazu, narzucenia wartościowań, przywołania norm społecznych jako sposobu sprawowania władzy stanowią jeden z etapów (por. Tomlin i in. 2001) organizacji dyskursu, a pełne spojrzenie na budowanie i odbieranie znaczenia wymaga przedstawienia mechanizmu, który pozwala na właściwą recepcję i interpretację poszczególnych komunikatów w ramach określonego dyskursu, tu politycznego. W tym kontekście badacze związani z krytyczną analizą dyskursu (van Dijk 1985; 1998; 2001; Fairclough 1989) proponują kategorię koherencji (*coherence*), która nie odnosi się jedynie do spójności formalnej tekstu, bazującej na odpowiednich relacjach pomiędzy poszczególnymi zdaniami wypowiedzi (jak mówi van Dijk [1998: 38]: „[l]okalna koherencja pomiędzy zdaniami tekstu lub wypowiedzi jest warunkiem koniecznym, lecz niewystarczającym dla koherencji dyskursu”), lecz raczej chodzi tu o koherencję na poziomie globalnym (*global coherence*), która pojedyncze wypowiedzi integruje w jedną całość:

[z]akłada się zatem, że, oprócz lokalnej struktury semantycznej, dyskurs posiada również globalną strukturę semantyczną lub makrostrukturę [...] Makrostruktura jest więc teoretyczną rekonstrukcją takich intuicyjnie rozumianych pojęć, jak temat czy motyw dyskursu. Wskazuje ona, co jest najważniejsze, naj-

istotniejsze lub najbardziej się wyróżnia w semantycznej informacji, jaką niesie dyskurs jako całość. Jednocześnie, makrostruktura dyskursu określa jego koherencję globalną. Bez koherencji globalnej nie byłoby możliwe zapanowanie nad lokalnymi powiązaniem i dalszymi ciągami. (van Dijk 1985: 115 [tłum. własne])

Dzięki istnieniu i możliwości rozpoznania makrostruktury, odpowiedniego zorganizowania argumentów w obrębie tematu, którego dotyczy dyskurs, możliwe jest scalanie wiedzy (Tomlin i in. 2001: 65–68). Te pojęcia pozwalają nam zastanowić się, w jaki sposób w dyskursie będącym dynamicznym procesem dochodzi do kształtowania i rozumienia przekazu. Analizowane powyżej przykłady same w sobie stanowią oderwane od siebie, pojedyncze zdania, natomiast dzięki koherencji globalnej dyskursu widzimy je jako części pewnej całości, realizacje mające swoje miejsce w pewnej sensownej, spójnej strukturze, odwołującej się do pewnego tematu i wprowadzającej nowe cząstki informacji (por. struktura rematyczna, Tomlin i in. 2001: 80–88).

W dziedzinie dyskursu politycznego, tutaj ograniczonego do sytuacji skandalu, istnienie koherencji globalnej, możliwość rozpoznania tematu globalnego pozwala na właściwe zinterpretowanie poszczególnych wypowiedzi w kontekście zależności między typem emocjonalnej reakcji na skandal (oraz jej retorycznej i pragmatycznej formy) a przynależnością polityczną mówiącego. Tutaj scalanie wiedzy, które możliwe jest w przestrzeni pomiędzy nadawcą, wybierającym pojęcia i organizującym celowo dyskurs a odbiorcą, który odbiera i rekonstruuje zamierzony sens, opiera się na znajomości kontekstu sytuacyjnego, społecznego, politycznego, kulturowego. Czynniki językowe, takie jak metafory, porównania, zastosowana leksyka (a więc organizacja retoryczna dyskursu podporządkowana intencjom nadawcy), mogą być właściwie zrozumiane

i zinterpretowane dopiero wtedy, gdy umieści się je na szerszym tle pewnego repertuaru społeczno-kulturowych przekonań, podzielanych przez grupę norm, wartości, konwencji komunikacyjnych, wiedzy i opinii (van Dijk 2001: 26–28), które stanowią organizację referencjalną dyskursu (van Dijk 2001: 49). Interesującym byłoby poddanie analizie również zestawu tych wspólnych przedmiotów odniesień i sądów, do których odwołują się mówiący, co w tym miejscu ze względu na objętość tekstu, jak i jego główny cel, którym są językowe strategie wykorzystania emocji do stworzenia i narzucenia pewnej reprezentacji pojęciowej danej sytuacji, nie jest możliwe. Co jest jednak istotne, w przypadku dyskursu politycznego niewykonalne jest zarówno badanie go, jak i uczestniczenie w nim z pominięciem relacji tekst – świat zewnętrzny, to znaczy bez uwzględnienia ideologii, przekonań politycznych, znajomości norm społecznych i moralnych, odniesień kulturowych, czyli, jak mówi Fairclough, niewypowiedzianych wprost założeń i oczekiwań uczestników komunikacji, na bazie których powstaje – wytwarzana w chemicznej reakcji pomiędzy tym, co „w tekście” a tym, co „w interpretatorze” – koherencja tekstu (1989: 78).

Reasumując dotychczasowe rozważania, należy podkreślić, iż poddane analizie emocje, czyli oburzenie i wstyd oraz empatia/zrozumienie, nie wyczerpują spektrum emocji ujawnianych i wykorzystywanych w komunikacji politycznej.

Emocjonalizacja komunikatu jest zatem zbyt efektywną techniką perswazyjną, by politycy z niej rezygnowali, w związku z czym znaczna część przekazów politycznych wykorzystuje emocje w celu zjednania sobie słuchaczy, przekonania ich do swojej osoby i swojego programu, ale także do pograżenia rywali w oczach wyborców. Nawet z nienau-

kowej obserwacji wystąpień medialnych polityków łatwo można skonstatować, jakie emocje chętnie i stosunkowo łatwo starają się oni wzbudzić. Warto tu dla przykładu wymienić lęk i nadzieję (por. np. Cislaru 2012). Umiejętnie wywołany i sterowany strach przed prawdziwym bądź nieprawdziwym zagrożeniem ma silny walor integrujący grupę w obliczu wspólnego wroga, wspólnego problemu (Coser 2009). Wyborcy kierowani tą emocją mogą okazać się bardziej zdyscyplinowani w swych zachowaniach wyborczych, bardziej zmotywowani do działania, a także podatni na podsuwane im jednoznaczne rozwiązania. Wzbudzając wśród słuchaczy poczucie zagrożenia, polityk tworzy jednocześnie pozytywny wizerunek własnej osoby jako męża opatrnościowego z gotową receptą na wszelkie bolączki. Podobnie instrumentalnie traktowana jest nadzieja, wzbudzana i podsycana licznymi obietnicami wyborczymi, która służy zdobyciu zaufania i poparcia audytorium.

Jednak w sytuacji skandalu politycznego cele aktorów społecznych są jasno określone i sprowadzają się do bezpośredniego starcia przeciwników politycznych, w którym orężem jest reputacja. Skandal polityczny stanowi niezwykle skuteczną formę walki o władzę symboliczną, w której podstawową taktyką jest zniszczenie kapitału symbolicznego rywala, obejmującego jego dobre imię, prestiż, szacunek. Tak pojmowany kapitał jest zależny od oceny innych, a przez to niezwykle podatny na wszelkie ataki. Szczególnie dotyczy to reputacji ze względu na charakter (Thompson 2010: 309), która, w odróżnieniu od reputacji ze względu na umiejętności, jest mniej trwała, gdyż nie opiera się na wymiernych kompetencjach, lecz na opinii innych.

Publiczna ekspresja oburzenia, będąca konstytutywną częścią skandalu, ma na celu naruszenie

podstaw tej pozytywnej opinii i narzucenie negatywnego wartościowania osoby, której zachowanie stało się przyczyną skandalu. Emocje zawarte w komunikacie spełniają nie tylko funkcję wartościującą, ale także służą zmianie sposobu recepcji przekazu na bardziej bezrefleksyjny, automatyczny, mniej racjonalny. Emocjonalizacja przekazu realizowana jest na poziomie językowym pod postacią wartościujących asercji, słownictwa oceniającego, porównań i metafor niosących jednoznaczną ocenę, dysfemizmów, a na poziomie pragmatycznym – poprzez krytykę, oskarżenie, dyskredytację, drwinę, apel.

Skuteczność perswazji za pomocą emocji wzmaga fakt, iż wydają się szczerze, a ich ekspresja spontaniczna i podyktowana słusznymi pobudkami, przez co aspekt perswazyjny emocjonalnej wypowiedzi nie jest bezpośrednio dostępny, a – jak wiadomo – najlepsze efekty odnosi przekonywanie, którego odbiorcy sobie nie uświadamiają.

Bibliografia

- Austin John Langshaw (1962) *How to do things with words*. Oxford: The Clarendon Press.
- Barańczak Stanisław (1983) *Czytelnik ubezwłasnowolniony: perswazja w masowej kulturze literackiej PRL*. Paryż: Libella.
- Bourdieu Pierre, Passeron Jean-Claude (2006) *Reprodukcja: elementy teorii systemu nauczania*. Wyd. 2. Przełożyła Elżbieta Neyman. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Cislaru Georgeta (2012) *Emotions as a Rhetorical Tool in Political Discourse* [w:] Maria Załęska, ed., *Rhetoric and Politics: Central/Eastern European Perspectives*. Cambridge: Cambridge Scholars Publishing, s. 107–126.

Tak widziane emocje są narzędziem kontroli społecznej, dającym lub odbierającym uczestnikom życia politycznego legitymację do władzy. Analiza przypadku Berlusconi–Ruby skłania do przekonania, iż stanowią one instrument walki politycznej, której częścią jest właśnie praca nad nimi: panowanie nad ekspresją. Tak jak personel pokładowy linii lotniczych, który badała Hochschild (2009), politycy muszą kontrolować swoje emocje i utrzymywać wizerunek spójny z obowiązującymi w danej kulturze regułami wyrażania oraz ideologią, którą reprezentują.

Dlatego też emocje w dyskursie politycznym mogą być traktowane instrumentalnie, co nie przesądza o ich autentyczności w wielu wypadkach, ale niewątpliwie świadome sterowanie ekspresją oburzenia może stanowić jedno z narzędzi walki politycznej – czy skuteczne, mogą pokazać jedynie demokratyczne wybory.

- Coser Lewis A. (2009) *Funkcje konfliktu społecznego*. Przełożył Stanisław Burdziej. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”.
- Czyżewski Marek, Kowalski Sergiusz, Piotrowski Andrzej (1997) *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Kraków: Aureus.
- van Dijk Teun A. (1985) *Semantic discourse analysis* [w:] Teun A. van Dijk, ed., *Handbook of Discourse Analysis*, vol. 2. London: Academic Press, s. 103–136.
- (1998) *Opinions and ideologies in the press* [w:] Allan Bell, Peter Garrett, eds., *Approaches to Media Discourse*. Oxford: Blackwell, s. 21–63.

----- ed. (2001) *Dyskurs jako struktura i proces*. Przełożył Grzegorz Grochowski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Dobek-Ostrowska Bogusława, Frasz Janina, Ociepka Beata (1999) *Teoria i praktyka propagandy*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Goffman Erving (2006) *Rytuał interakcyjny*. Przełożyła Alina Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

----- (2008) *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Przełożyli Helena Datner-Śpiewak i Paweł Śpiewak. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.

Fairclough Norman (1989) *Language and power*. London: Longman.

Frasz Janina (2005) *Komunikacja polityczna. Wybrane zagadnienia gatunków i języka wypowiedzi*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Goban-Klas Tomasz (2004) *Media i komunikowanie masowe: teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

----- (2005) *Cywilizacja medialna: geneza, ewolucja, eksplozja*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.

Górska Joanna (2009) *Wstyd w ponowoczesności* [w:] Piotr Binder, Hanna Palska, Wojciech Pawlik, red., *Emocje a kultura i życie codzienne*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 253–272.

Grice Herbert Paul (1980) *Logika i konwersacja* [w:] Barbara Stanosz, red., *Język w świetle nauki*. Przełożyła Teresa Hołówka i in. Warszawa: Czytelnik, s. 91–114.

Hochschild Arlie R. (2009) *Zarządzanie emocjami: komercjalizacja ludzkich uczuć*. Przełożył Jacek Konieczny. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Horolets Anna (2006) *Europa w polskich dyskursach*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

Kemper Theodore D. (2005) *Modele społeczne w wyjaśnianiu emocji* [w:] Michael Lewis, Jeannette M. Haviland-Jones, red., *Psychologia emocji*. Przełożyła Magdalena Kacmajor i in. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Kolczyński Mariusz, Mazur Marek, Michalczyk Stanisław, red., (2009) *Mediatyzacja kampanii politycznych*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Konecki Krzysztof Tomasz (2005) *Jakościowe rozumienie innych a socjologia jakościowa*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 1, nr 1, s. 1–3 [dostęp 20 lutego 2013]. Dostępny w Internecie: <http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume1/PSJ_1_1_Editorial.pdf>.

McLuhan Marshall (2004) *Zrozumieć media: przedłużenia człowieka*. Przełożyła Natalia Szczucka. Warszawa: Wydawnictwa Naukowo-Techniczne.

McQuail Denis (2007) *Teoria komunikowania masowego*. Przełożyły Marta Bucholc i Alina Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Mrozowski Maciej (2001) *Media masowe: władza, rozrywka i biznes*. Warszawa: „Aspra-Jr”.

Nijkowski Lech (2008) *Mowa nienawiści w świetle teorii dyskursu* [w:] Anna Horoltes, red., *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 113–133.

Potter Jonathan, Wetherell Margaret (1987) *Discourse and Social Psychology: Beyond Attitudes and Behaviour*. London: Sage.

Pratkanis Anthony, Aronson Elliot (2003) *Wiek propagandy. Używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*. Przełożyli Józef Radzicki, Marcin Szuster. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Santulli Francesca (2005) *Le parole del potere, il potere delle parole. Retorica e discorso politico*. Mediolan: Franco Angeli.

Scharpf Fritz W. (1999) *Governing in Europe: effective and democratic?* Oxford: Oxford University Press.

Searle John R. (1969) *Speech acts. An essay in the philosophy of language*. Cambridge: Cambridge University Press.

Shott Susan (1979) *Emotion and Social Life: A Symbolic Interactionist Analysis*. „The American Journal of Sociology”, vol. 84, no. 6, s. 1317–1334.

Silverman David (2007) *Interpretacja danych jakościowych*. Przełożyły Małgorzata Głowacka-Grajper i Joanna Ostrowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Stets Jan E., Turner Jonathan (2007) *Handbook of the sociology of emotions*. New York: Springer.

Szacki Jerzy (2002) *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Thompson John B. (2010) *Skandal polityczny: władza i jawność w epoce medialnej*. Przełożył Miłosz Habura. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Tomlin Russel S. i in. (2001) *Semantyka dyskursu* [w:] Teun A. van Dijk, red., *Dyskurs jako struktura i proces*. Przełożył Grzegorz Grochowski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 45–101.

Turner Jonathan H. (2009) *Socjologia emocji*. Przełożyła Marta Bucholc. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

----- (2010) *Struktura teorii socjologicznej*. Przełożyła Grażyna Woroniecka i in. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Walczak Bogdan (1994) *Co to jest język polityki* [w:] Janusz Anusiewicz, Bogdan Siciński, red., *Język a kultura*. T. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*. Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, s. 15–20.

Weber Max (1989) *Polityka jako zawód i powołanie*. Przełożyli Piotr Egel i Michał Wander. Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza.

Ziomek Jerzy (1990) *Retoryka opisowa*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Cytowanie

Miłkowska-Samul Kamila (2013) *Emocje a skandal polityczny. O sposobach wykorzystania emocji w dyskursie politycznym*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 9, nr 2, s. 164–183 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

Emotions and Political Scandal. On the Uses of Emotions in Political Discourse

Abstract: The aim of this paper is to show which emotions, how, and to what end are expressed in political discourse, especially in the context of political scandal, in the framework of critical discourse analysis. The changing methods of political battle, related to the influence of mass media and the Internet, have increased the role of emotions as a means of politics. The personalization, mediatization, and sensationalism of political life have led to the recognition of the importance of emotion control and management. Political scandal, which involves extreme emotions and consequently highlights certain mechanisms of political struggle, seems exemplary as far as the study of emotions in politics is concerned. The analysis of emotionalization as a persuasive means, the role of emotions in the reception and interpretation of political messages, and emotions as key factors in creating a positive self-image are based on the example of Italian political scene and scandals surrounding Silvio Berlusconi.

Keywords: political discourse, scandal, emotions, symbolic capital, reputation, rhetoric, critical discourse analysis

Bogna Dowgiałło
Uniwersytet Gdański

Socjolog w szafie. Prezentacja techniki pomocnej w badaniu ubierania się jako działania

Abstrakt W tekście przedstawione jest narzędzie badawcze opracowane z myślą o badaniu ubierania się jako działania społecznego. Celem artykułu jest szczegółowy opis techniki (zwanej w artykule „moja szafa”), która stanowi połączenie wywiadu i obserwacji dotyczących zawartości szafy i sposobów użytkowania znajdujących się tam ubrań. Technika ta, poprzez specyficzny dobór materiałów zastanych (ubrania w szafie) oraz etapowy scenariusz badania, umożliwia inny niż tylko dzięki zastosowaniu samego wywiadu dostęp do rzeczywistości społecznej, która toczy się bez udziału badacza. W wyniku jej zastosowania wiedza spekulatywna badanych dotycząca znaczenia ubrania zostaje skonfrontowana z wiedzą pragmatyczną wynikającą z doświadczenia użytkownika ubrań.

Słowa kluczowe metody jakościowe, interakcjonizm symboliczny, wiedza pragmatyczna, badanie umiejscowione, ubieranie się

Bogna Dowgiałło, dr, adiunkt w Zakładzie Socjologii Kultury Instytutu Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa na Uniwersytecie Gdańskim. Napisała pracę doktorską pt. *Uwieranie się jako forma uspołecznienia: o aktualności koncepcji mody Georga Simmla*. Interesuje się socjologią emocji. Obecnie prowadzi badanie poświęcone fenomenografii zazdrości.

Dane adresowe autorki:

Uniwersytet Gdański
Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa
ul. Bażyńskiego 4
80-952 Gdańsk
e-mail: socbd@univ.gda.pl

Niniejszy artykuł odpowiada na pytanie, jak można badać społeczne aspekty ubierania się¹, odrzuciwszy kategorię mody. Pytanie to nie jest bezzasadne, ponieważ to właśnie moda ubraniowa (*fashion*) czyni z ubierania ważną część życia społecznego. To dzięki niej zróżnicowanie społeczne zyskuje nie tylko nowy wyraz, ale również nową płaszczyznę, na której może się kształtować i uprawomocniać. Nie bez przyczyny moda jako pełnoprawne zjawisko społeczne stanowiła przedmiot dociekań takich klasyków, jak Thorstein

¹ Ponieważ „ubieranie się” nie stanowi kategorii socjologicznej, należy wyjaśnić, że pisząc o ubieraniu się jako działaniu, odwołuję się do czynności prowadzących do i obejmujących noszenie ubrania w warunkach współobecności.

Veblen (2008), Gabriel Tarde (1904), Ferdinand Tönnies czy Georg Simmel (1980).

Ujmowane w ten sposób socjologiczne zainteresowanie ubraniami miało jednak charakter instrumentalny i służyło głównie lepszej analizie zjawiska mody. I tak, Rolanda Barthesa interesował ubiór (opis w żurnalu) w perspektywie analizy strukturalnej systemu mody (Barthes 2005), Herberta Blumera zastanawiał fenomen ubioru modnego, a dokładnie mechanizm interakcyjny odpowiedzialny za powstawanie i zmianę mody w rozumieniu gustu zbiorowego (Blumer 1969), a Fred Davis (1994) przyglądał się praktykom ubraniowym w odniesieniu do kodu modne/niemodne, który według niego miał odzwierciedlać ambiwalencje obecne we współczesnej kulturze. Podobnie René König (1979) i Gilles Lipovetsky (1994) pisali o ubiorze przy okazji przedstawiania mechanizmów odpowiedzialnych za wzrost znaczenia mody w społeczeństwie nowoczesnym, a zwłaszcza w opisywanej przez Lipovetskiego hipernowoczesności.

Nie oznacza to jednak, że moda stanowiła jedyną furtkę dla socjologicznej analizy ubioru i ubierania się, a socjologowie nie potrafili dostrzec w ubieraniu jako takim wystarczająco ciekawego przedmiotu analizy. Zwłaszcza przedstawiciele socjologii francuskiej (Pierre Bourdieu, Michel de Certeau, Claude Javeau, Jean-Claude Kauffman) dostrzegli w skrupulatnej analizie rutynowych praktyk, również i tych związanych z noszeniem ubrania, możliwość odkrycia mechanizmów życia społecznego, które realizuje się i konstytuuje właśnie na poziomie *praxis* i *hexis* wcielonych schematów operacyjnych. Podobne zainteresowanie codziennością można było zauważyć u przedstawicieli drugiej szkoły chicagowskiej (Harold Finestone, Erving Goffman, Gregory P. Stone),

związanej z nurtem interakcjonizmu symbolicznego. Jednak mimo podobieństwa problematyki odmienne umocowanie teoretyczne zaowocowało innym typem pytań badawczych i odmiennymi metodami stosowanymi w przypadku francuskich badań nad *la vie quotidienne* i anglosaskich eksploracji *everyday life*.

Nie rozstrzygając o wyższości żadnego z tych podejść, w artykule chciałabym przedstawić technikę badawczą inspirowaną teorią interakcjonizmu symbolicznego związanego ze szkołą chicagowską. Podejście to umożliwia spojrzenie na ubieranie się jako na działanie społeczne, w którym decyzje dotyczące użytkowania ubrania zależą nie tyle od indywidualnych preferencji noszącego ubiór, co od wpływu znaczących innych na decyzje o tym, co, kiedy i jak nosić. Tym samym, przedmiotem badania staje się sam proces wzajemnego dopasowywania czynności przez podejmujących działanie (ubieranie się), a nie produkt finalny, jakim jest ubiór.

Badanie nastawione na obserwację tego procesu wymaga odpowiednich metod. Dominują tu badania jakościowe, a poszukiwanie i doskonalenie narzędzi badawczych staje się nieodzownym elementem warsztatu metodologicznego. Herbert Blumer podkreśla, że badanie jakościowe to „ciężka praca wymagająca wysoce uporządkowanych, starannych i uczciwych prób, twórczej, lecz zdyscyplinowanej wyobraźni, gotowości do sięgania do wielu źródeł i elastyczności w badaniach” (Blumer 2007: 33). Podobnie Norman Denzin oczekuje od dobrego badacza innowacyjności i wyobraźni (2009: 6), zaś Uwe Flick pisze wprost, że metody jakościowe powinny być każdorazowo dobierane pod kątem przedmiotu badania, a w razie konieczności modyfikowane lub konstruowane na nowo (Flick 2011: 14).

Badanie ubierania się w rozumieniu działania społecznego nie jest zadaniem łatwym. Christopher Breward (2003) pisze, że tak mała liczba badań jakościowych poświęconych ubieraniu się nie wynika z trywialności tematu, lecz jest po części związana z brakiem odpowiedniej metodologii do badania tego obszaru rzeczywistości społecznej. Większość badań poświęconych tej tematyce odnosi się do deklarowanych zachowań użytkownika (*fashion discourse*), jednocześnie omijając kwestie wiedzy pragmatycznej, czyli takiej wiedzy, która ujawnia i realizuje się w działaniu. Oznacza to, że istnieje pewien nie do końca zbadany obszar dotyczący znaczeń ubrania uzgadnianych przez użytkowników w życiu codziennym.

Artykuł jest próbą częściowego wypełnienia wspomnianej luki. Przedstawię w nim inspiracje teoretyczne, które doprowadziły do skonstruowania proponowanej przeze mnie techniki, a następnie przejdę do jej szczegółowego opisu. Technika ta, którą nazwałam „moja szafa”, opiera się na szeroko wykorzystywanym, zwłaszcza w badaniach szkoły chicagowskiej, połączeniu wywiadu i obserwacji. To jednak, co ją wyróżnia, to sposób zbierania danych, a dokładniej sytuacja badania i sposób wykorzystania materiałów zastanych.

Ubieranie się jako działanie społeczne

Definiując kategorię działania społecznego, warto przywołać klasyczne już rozumienie działania i działania społecznego charakterystyczne dla tradycji socjologii interpretatywnej. Według Maxa Webera

[d]ziałanie oznacza ludzkie zachowanie (zewnątrzny lub wewnętrzny czyn, zaniechanie lub znoszenie), jeśli i o ile działający, bądź wielu działających,

wiąże z nim pewien subiektywny sens. Natomiast działanie społeczne jest takim działaniem, które wedle intencjonalnego sensu działającego lub działających odnosi się do zachowania innych ludzi i jest na nie zorientowane w swoim przebiegu. (2002: 6)

Powyższa definicja wyróżnia dwa składniki działania społecznego: czyn oraz jego znaczenie wynikające z orientacji na innych. Spojrzenie na ubieranie się jako na działanie społeczne staje się możliwe pod warunkiem przyjęcia założenia, że zarówno określone elementy garderoby, jak ich zestawienia oraz wszelkie modyfikacje dokonywane w trakcie użytkowania mają wymiar semiotyczny. Co więcej, tak samo ważne jest to, co i jak się nosi (czyn), jak to, czego się nie nosi (zaniechanie).

Chociaż Herbert Blumer nie zajmował się ubieraniem jako działaniem społecznym, warto sięgnąć do jego koncepcji mody, która mówi o znaczeniach modnego ubioru i o procesie wzajemnego uzgadniania tych znaczeń. Według Blumera nieprzypadkowo modne jest to, co jest modne. Uczestnicząc w życiu społecznym, ludzie nadają znaczenie wszystkiemu, co zostanie przez nich wskazane. Następnie, w trakcie działań połączonych (*joint action*), negocjują te znaczenia z innymi. Powodzenie lub niepowodzenie nowej mody zależy od tego, jak zostanie ona zinterpretowana i czy ludzie będą się identyfikować ze znaczeniami, które niesie (por. Blumer 1969).

Podobne odwołanie do symboliki mody można odnaleźć u strukturalistów. Należy jednak zdecydowanie oddzielić podejście strukturalne od stanowiska interakcjonizmu symbolicznego, który kładzie nacisk na procesy interpretacji. Strukturalne analizy mody podkreślają, że znaki, będąc częścią kodów kulturowych, konotują stosunkowo trwałe (Sahlins 1976) i obiektywne znaczenia (Barthes

2005). Stąd męskość lub kobiecość wyrażane były w kulturze europejskiej w postaci linii prostych lub krzywych, podział na czas pracy i czas wolny, podobnie jak czas wesela i czas żałoby, zaznaczany był poprzez różnice w kolorach, a dystynkcje klasowe znajdowały wyraz w odmiennych zasadach strukturyzujących *smaak konieczności* i *smaak luksusu* (por. Bourdieu 2005). Blumer (1969) dystansuje się od strukturalnej ramy, twierdząc, że moda nieustannie „unieważnia” istniejące kody ubraniowe, a znaczenie ubrania jest nie tylko nietrwałe, ale również wymaga każdorazowego uzgodnienia w procesie interakcji. Wyraża tym samym przekonanie o indeksykwalności znaków ubraniowych, których uzgadnianie znaczenie pochodzi z interakcji i może być w trakcie interakcji modyfikowane. Tym samym uznaje ubiór za gest znaczący, za pomocą którego ludzie mogą się wzajemnie komunikować.

Należy przy tym zaznaczyć, że zapoczątkowany przez Blumera wątek komunikacji za pośrednictwem ubioru został w pełni rozwinięty dopiero przez Gregory’ego P. Stone’a (1977), który spróbował odpowiedzieć na pytanie o to, na jakiej zasadzie ubranie może pełnić rolę gestu znaczącego, jak znaczenie ubrania może być uzgadniane i modyfikowane w trakcie interakcji oraz jaką rolę może w niej pełnić. W tym celu rozszerzył rozumienie interakcji symbolicznej, ujmowanej wówczas głównie w kategorii symboli werbalnych, o niewerbalne symbole ubraniowe. Zaproponował uzupełnienie elementów interakcji o kategorie programów (*programs*) i recenzji (*reviews*) jako odpowiedników definicji sytuacji i interpretacji.

Zdaniem Stone’a ubieranie się jest zawsze działaniem zorientowanym na innych (*to dress is to address*), a znaczenie ubrania ujawnia się w odpo-

wiedziach, jakie ubiór wywołuje u odbiorcy. Stone wyróżnia zasadniczo dwa typy odpowiedzi: odpowiedź, która jest definicją danego ubrania skonstruowaną przez samego noszącego (*program*) i odpowiedź w rozumieniu recenzji (*review*), czyli interpretacji noszonego ubrania przez inną osobę.

Według Stone’a znaczenie ubrania sprowadza się do wzajemnej identyfikacji, czyli do odpowiedzi na pytanie, kim są ubrani partnerzy interakcyjni. Tym samym, na ubieranie się można spojrzeć w kategoriach pracy interakcyjnej nad tożsamością, w której, o ile *programs* i *reviews* pokrywają się ze sobą, ubranie może służyć ustaleniu wzajemnej tożsamości aktorów. Według Stone’a „czyjaś tożsamość jest ustalona, gdy inni przyznają mu tożsamość za pomocą takich samych słów, którymi on określa siebie” (Stone 1977: 33). W sytuacji kiedy *programs* i *reviews* się różnią, tożsamość aktora jest kwestionowana, a transakcja społeczna może doprowadzić do jej redefinicji. Co więcej, nawet raz ustalona tożsamość musi być stale potwierdzana. W koncepcji Stone’a tożsamość, tak jak u Meada (1975), jest konstruowana w procesie komunikacji, jednak następuje to nie tylko wskutek komunikowania się za pomocą słów, ale również w rezultacie komunikacji niewerbalnej, która może odbywać się za pomocą ubioru (Stone 1977: 35).

Trzeba zaznaczyć, że ten rodzaj komunikacji różni się od komunikacji werbalnej. Ubranie jest znacznie częściej komunikatem niezamierzonym i może komunikować inne treści niż język. Ponieważ dla Stone’a komunikacja za pomocą ubioru dotyczy wzajemnej identyfikacji, ubieramy się tak, a nie inaczej, by móc zakomunikować, kim jesteśmy, w jakim jesteśmy nastroju, jakie są nasze kompetencje, umiejętności i postawy, czyli czego mogą się po nas spodziewać partnerzy interakcyjni. Werbalne

przekazanie tych samych treści zajęłoby dużo więcej czasu i byłoby uzależnione od nastawienia odbiorcy, od pytań, które zada i od jego gotowości do wysłuchania naszych wypowiedzi.

W przeciwieństwie do konwersacji, komunikacja przy pomocy ubioru często przekracza ramy jednego epizodu czy spotkania. W trakcie spotkania trudniej zmieniać ubranie niż wzajemnie dostosowywać komunikaty werbalne. Nie znaczy to, że partnerzy nie mogą modyfikować stroju (rozluźnić krawatów, zdejmować lub wkładać marynarek). Jednak modyfikacja ubioru ma miejsce przede wszystkim pomiędzy kolejnymi epizodami interakcyjnymi, co bywa przyczyną „ubraniowych gaf”². Dodatkową trudność w komunikowaniu za pomocą ubioru może stanowić fakt, iż częściej niż w komunikacji werbalnej trudno o pewność, jak komunikat zostanie zrozumiany.

Stone (1977) wyróżnia trzy typy przebiegu interakcji w zależności od tego, czy znaczenie ubrania zostanie „zrecenzowane” jako oczywiste (np. garnitur w biurze), nieoczywiste (np. garnitur na plaży) lub niezrozumiałe (np. góra od garnituru i plażowe slipy). *Ubiór oczywisty* (*normal clothing*), co prawda, umożliwia interakcję, ale sam w sobie nie stanowi szczególnego bodźca do nawiązywania kontaktów osobowych. *Ubiór niezrozumiały* (*non-sense clothing*) może budzić niepokój, a wręcz może powodować stygmatyzację, przez co bywa przeszkodą do podjęcia interakcji. Dopiero w przypadku *ubioru nieoczywistego* (*ambiguous clothing*) pojawia się widoczna „recenzja” (skupienie uwagi, zmarszczenie brwi, uśmiech), która sprzy-

² Typowym przykładem takiej gafy jest pojawienie się na spotkaniu dwóch osób tak samo ubranych lub ubranie się w sposób niedostosowany do okazji, np. przesadnie elegancko (*overdressed*) lub przesadnie nonszalancko czy niedbale (*underdressed*).

ja nawiązaniu komunikacji werbalnej. *Ubranie nieoczywiste* zmusza noszącego do „wytłumaczenia” znaczenia ubrania. Posiłkując się określeniem Ervinga Goffmana (2008), można powiedzieć, że taki ubiór stawia noszącego na pozycji eksponowanej, co sprawia, że osoba nawiązująca z nim interakcję nie naraża się na utratę twarzy. W takiej sytuacji u „recenzenta” może się pojawić otwarcie wyrażona potrzeba uzgodnienia znaczenia ubioru i interakcja jest kontynuowana na poziomie komunikacji werbalnej. Stone podkreśla, że w ten sposób ubiór jako taki może ustanawiać autonomiczny obszar komunikacji międzyludzkiej.

Chociaż pomysły teoretyczne Stone’a można uznać za najbardziej odpowiednie do prowadzenia badań dotyczących ubierania się, trudno pominąć koncepcje innych badaczy, którzy ujmowali ubieranie się w kategoriach pracy interakcyjnej. Należy tu wymienić choćby goffmanowską koncepcję „pracy nad wrażeniem” (*impression management*) (por. Goffman 1959) czy stworzoną przez Susan Kaiser (1998) koncepcję „materialnej epistemologii”, którą można traktować jako element pracy nad tożsamością. Według tej ostatniej ubranie (przedmiot materialny) ma być pomocne w poznaniu (epistemologia) własnej tożsamości. Koncepcja ta tłumaczy, w jaki sposób noszenie ubrań można uznać za próbę ustalenia, kim się naprawdę jest. W tym ujęciu noszenie tramppek przez osoby dorosłe można by traktować jako próbę ustalenia, czy jest się wciąż młodym, a noszenie głębokich dekolców przez nastolatki można by uznać za próbę sprawdzenia, czy jest się jeszcze dzieckiem czy już osobą dorosłą. Kaiser podkreśla, że ten niewerbalny sposób weryfikowania tożsamości oparty na mechanizmie jaźni odzwierciedlonej ma zawsze charakter sytuacyjny i wymaga ciągłego uzgadniania z innymi.

Nietrwale i kontekstualne znaczenie ubrania sprawia, że nigdy nie można mieć pewności, że trampki będą konotować młodość, a nie niedbalstwo, zniechęć, czy jeszcze coś innego.

Trudności metodologiczne związane z badaniem ubierania się

Umocowanie badania w teorii interakcjonizmu symbolicznego wiąże się z przyjęciem określonych założeń epistemologicznych. W badaniu tego typu chodzi o odkrycie prawdy pragmatycznej, czyli takiej, która ujawnia się w działaniu. Już według Williama Jamesa (1957) znaczenie danego przedmiotu znajduje wyraz w działaniu (*pragma*) podejmowanym względem niego. Oznacza to, że nie można mówić o tym, jak badany rozumie to, co się dzieje bez uwzględnienia działań, które podejmuje. Ponadto przyjęcie przesłanek interakcjonizmu symbolicznego mówiących o tym, że znaczenie ubrania pochodzi z interakcji i może być w jej trakcie modyfikowane (Blumer 1969; Kaiser 1998) prowadzi do konieczności uwzględnienia wymiaru temporalnego ujawniającego się w trakcie *historii* użytkowania ubioru.

Chociaż może się wydawać, że ubieranie się poprzez swoją dostępność jest tematem łatwym do zbadania, okazuje się że to, co oczywiste bada się najtrudniej. Kłopoty metodologiczne związane z podjęciem wspomnianej problematyki wiążą się z problemem „wiedzy spekulatywnej” (Hałas 2006: 50) dotyczącej ubioru, z dotarciem do „milczącej wiedzy użytkownika” (Sperschneider 2011: 500) oraz z ograniczonymi możliwościami prowadzenia badania w warunkach naturalnych.

Przyjmując pragmatyczną koncepcję prawdy, trzeba umieć odpowiedzieć na pytanie o to, jak odróż-

nić wiedzę spekulatywną (deklarowaną) od wiedzy pragmatycznej, która jest wynikiem doświadczenia. Jest to problem metodologicznie ważny w sytuacji, kiedy badani mają szczególną tendencję do powtarzania cudzych opinii. Ponieważ temat ubioru jest szeroko dyskutowany w mediach, badani często posiłkują się zdaniem „ekspertów”. Na przykład, znając podejście rozmaitych komentatorów mody i specjalistów od wizerunku, badani mogą bez cienia wątpliwości wskazywać na związek pomiędzy ubiorem a statusem, rolą społeczną i tożsamością, a jednocześnie nie będą w stanie odtworzyć własnych, bezpośrednich doświadczeń (*lived experience*) potwierdzających wygłaszane opinie. Oznacza to, iż badani mogą przedstawiać wiedzę spekulatywną, która w istocie nie przekłada się na podejmowane przez nich działania, kosztem wiedzy pragmatycznej, która jest w ten sposób pomijana (Solomon 1983). Prowadzi to do sytuacji, w której większość badań dotyczących społecznych aspektów ubierania się nie koncentruje się na aktualnym użytkowaniu, a uzyskane dane dotyczą głównie wiedzy spekulatywnej odnoszącej się do „deklarowanych zachowań ubraniowych” (*fashion discourse*) (por. Breward 2003).

Kolejny problem wymagający rozwiązania wiąże się z trudnością zwerbalizowania znaczeń, jakie badany przypisuje wykonywanemu działaniu. Anthony Giddens (2003) pisze, że aktorzy mogą być albo nieświadomi motywów swoich działań albo mogą przedstawiać je fałszywie. Podobnie, zdaniem Howarda Beckera i Blanche Geer (2003), zdarza się, że badani nie mówią tego wszystkiego, czego badacz chciałby się dowiedzieć. Może się tak zdarzyć, że badani nie chcą lub nie potrafią rozmawiać na określony temat. Pomijają fakty, które akurat uznają za nieciekawe, zbyt intymne, stawiające

ich w złym świetle oraz takie, które wydają się oczywiste lub o których po prostu zapomnieli (por. Becker, Geer 2003: 297–300). Przede wszystkim jednak problem ten wiąże się z dotarciem do „milczącej wiedzy użytkownika”, czyli z odkryciem nieznanych reguł, których obecność usprawnia codzienne wybory ubraniowe. Giddens (2003) umiejscawia je na poziomie „świadomości praktycznej”.

Ostatnim problemem, którego rozwiązanie w dużym stopniu unieważnia wcześniejsze dylematy, jest kwestia prowadzenia badania w naturalnych warunkach, to znaczy tam, gdzie badane działanie ma miejsce. Wydaje się, że badanie naturalistyczne nie tylko zapewnia dostęp do wiedzy pragmatycznej ujawniającej się w użytkowaniu ubrania, ale również pozwala śledzić realne interakcje w rozumieniu wzajemnego dopasowywania działań. Oznacza to, że najważniejszą metodą byłaby obserwacja uczestnicząca dotycząca praktyk ubraniowych, wspomaganą dopytywaniem o znaczenia, jakie obserwowanym działaniom nadają sami badani.

Na pozór może się wydawać, że jest to metoda, którą łatwo zastosować. Nie trzeba szukać ekspertów i informatorów, ponieważ ubieranie się dotyczy wszystkich członków społeczeństwa, włączysz w to samego badacza. Wiadomo jednak, że ze względu na rozmaite ograniczenia, tylko nieliczni badacze decydują się na badania longitudinalne, pozwalające uchwycić działania połączone. Podobna obserwacja była prowadzona w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku przez zespół Zakładu Badań nad Stylami Życia IFiS PAN. Należy jednak zaznaczyć, że chodziło tam o holistyczny opis stylu życia, a nie o jego element, jakim jest ubieranie się (por. Siciński 1988). Konstruując projekt badawczy, badacz powinien wziąć pod uwagę względy praktyczne, takie jak obciążenie czasowe i koszty,

w tym koszty emocjonalne. W przypadku badania ubierania się zastosowanie studium przypadków wydaje się zbyt obciążające tak dla badacza, jak i badanego (por. Rubin, Rubin 1995: 54).

Opis techniki „moja szafa”³

Problemy poruszone powyżej pokazują, że mowa i działanie – dwa podstawowe źródła danych w pracy terenowej (por. Lofland i in. 2009) – mogą być trudno dostępne i nie zawsze gwarantują zdobycie trafnych danych. Oznacza to, że proponowana tu technika badawcza powinna uwzględnić problemy, które mogą się pojawiać w związku z „mową” (wywiad) oraz z „działaniem” (obserwacja). Technika ta powinna pozwolić badaczowi uporać się z problemem wiedzy spekulatywnej i milczącej oraz umożliwić szczegółową rekonstrukcję wymiaru interakcyjnego związanego z użytkowaniem ubrania.

Prezentowaną poniżej technikę „moja szafa” można zaliczyć do badań umiejscowionych (*situated research*). W tym przypadku miejsce badania wyznacza „szafa”. Należy przy tym zaznaczyć, że stosowane w badaniu znaczenie słowa „szafa” wykracza poza potoczne rozumienie tego terminu w znaczeniu mebla, który służy do przechowywania ubrań na półkach i wieszakach. „Szafa” to każda odgraniczona przestrzeń (np. karton, wnęka, komoda, walizka, pręt z przewieszonymi rzeczami), która może służyć badanym za miejsce przechowywania aktualnie używanych ubrań⁴.

³ Mimo że technika ta była wykorzystywana przeze mnie jako technika uzupełniająca i stanowiła część większego przedsięwzięcia badawczego, to w obecnym kształcie można ją uznać za technikę autonomiczną, pozwalającą na prowadzenie badań jakościowych nad ubieraniem się, umocowanych w tradycji pragmatyzmu.

⁴ Nie oznacza to, że w szafie nie znajdują się ubrania nieużywane lub rzeczy nie będące ubraniami.

Badanie polega na równoczesnym prowadzeniu wywiadu na podstawie materiałów zastanych (ubrania w szafie) oraz obserwacji. Obserwacja ma charakter mieszany – ilościowy i jakościowy (zob. Doktor 1964: 51). Część ilościowa – standaryzowana – dotyczy szacunkowej zawartości „szafy”, to znaczy ilości posiadanych rzeczy, proporcji ubrań noszonych i nienoszonych, natomiast część jakościowa dotyczy właściwości przechowywanych w szafie ubrań.

Technika „moja szafa” obejmuje trzy następujące po sobie etapy, które roboczo można nazwać:

1. „wywiadem swobodnym na podstawie szafy”⁵ połączonym z obserwacją *in situ*;
2. wywiadem konfrontacyjnym;
3. rozmową w działaniu.

Etap pierwszy zaczyna się od wskazania badaczowi miejsca przechowywania ubrań i umożliwienia mu wglądu w to miejsce. Wywiad swobodny rozpoczynają pytania wprowadzające, dotyczące organizacji szafy, sposobu przechowywania ubrań, ilości i częstotliwości używania poszczególnych rzeczy, a następnie badany jest proszony o jak najbardziej szczegółowy opis sposobów użytkowania pojedynczych ubrań znajdujących się w szafie oraz o opowiedzenie historii lub anegdot, które się z nimi wiążą. Na tym etapie respondent sam decyduje o tym, co i o których ubraniach zechce powiedzieć, budując swoją wypowiedź na podstawie rzeczy, które sam wskazuje (*autodriving*). Ta część

⁵ Parafrazuję tu ogólnie przyjętą nazwę „wywiad na podstawie fotografii” (*photo elicitation interview*). Przypomina to praktykę charakterystyczną dla założonego przy Manchester University Morgan Centre for the Study of Relationships and Personal Life. Proponują oni jako techniki autorskie m.in. wywiad na podstawie spaceru (*walk elicitation interview*) czy wywiad na podstawie muzyki (*music elicitation interview*).

badania przypomina wywiad narracyjny, w którym badacz nie przerywa badanemu, koncentruje się na uważnym słuchaniu i na robieniu notatek przydatnych do zadawania pytań w dalszej części badania. Dopiero po wyraźnym zakończeniu narracji przez badanego (tzw. koda) badacz może przystąpić do pytań interpretujących, rozwijających i pogłębiających (por. Kvale 2010).

Równocześnie, w trakcie całego badania, badacz przyjmuje nie tylko rolę słuchacza, ale i rolę widza. Wkracza w naturalne środowisko badanego i poprzez obserwację zawartości szafy i sposobów przechowywania ubrań zyskuje bezpośredni dostęp do danych empirycznych. Takie rozumienie obserwacji jest bliskie tradycji antropologicznej, w której przedmiotem badania są nie tylko społeczne interakcje, ale również elementy kultury materialnej (por. Eriksen 2009: 37). Obserwacja ilościowa jest prowadzona w oparciu o wcześniejsze dyspozycje, według których dokonuje się pomiaru ilości ubrań przechowywanych w szafie, ilości ubrań wyprasowanych i pomiętych, czystych i brudnych, ubrań posiadających nieoderwane metki, ubrań kupionych samodzielnie i innych (np. sprezentowanych czy odziedziczonych). Na koniec badany jest proszony o wskazanie ubrań noszonych codziennie, przynajmniej raz w ciągu ostatniego tygodnia, przynajmniej raz w ciągu ostatniego miesiąca, rzadziej niż raz w miesiącu, rzadziej niż raz w roku lub nigdy. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że celem tej obserwacji nie jest uzyskanie reprezentatywnych danych ilościowych. Chodzi tu raczej o zdobycie materiału, który może zostać wykorzystany w „wywiadzie na podstawie szafy” oraz w ewentualnej konfrontacji wiedzy spekulatywnej i pragmatycznej. Dodatkowo pomiar ilościowy wspomaga obserwacja

jakościowa niestandardyzowana, która dotyczy sposobu organizacji szafy (np. kolorami, pod względem funkcji) lub braku takiej organizacji oraz stanu, zróżnicowania i stylu pokazywanych badaczowi ubrań. Podobnie jak w przypadku pomiaru ilościowego, celem obserwacji jakościowej jest pomoc przy formułowaniu pytań pogłębiających i interpretujących („wywiad swobodny na podstawie szafy”) oraz pytań konfrontacyjnych, stawianych w drugiej części badania.

Druga część badania, nazwana wywiadem konfrontacyjnym, ma na celu porównanie wiedzy spekulatywnej i pragmatycznej. Obejmuje ona pytania konfrontacyjne – odnoszące ślady materialne działań, czyli to, co badacz może zaobserwować (np. liczba i stan rzeczy, sposób ich przechowywania) do wypowiedzi badanego. Ponieważ działania i wypowiedzi nie muszą być zgodne, celem tej części jest wychwycenie i wyjaśnienie ewentualnych rozbieżności pomiędzy poziomem deklaracyjnym a poziomem działań.

Trzecia, ostatnia część badania – „rozmowa w działaniu” – obejmuje rozmaite zadania dla badanych, których celem jest nie tylko omówienie, ale i „odegranie” przed badaczem wybranych praktyk ubraniowych. Nasuwa się tu podobieństwo do etnografii performatywnej (por. Alexander 2009), której zadaniem jest wzbogacenie opisu działania o wymiar korporalny. Jest to szczególnie ważne przy badaniu, które dotyczy ubierania się. Ubranie jest zawsze ubranem noszonym na ciele, co oznacza, że nie można pominąć wiedzy ucieleśnionej użytkownika, która ujawnia się w fizycznym poczuciu wygody lub dyskomfortu. Różnica pomiędzy etnografią performatywną a rozmową w działaniu polega na tym, że uzyskane dane mają formę wypowiedzi – wykonywaniu zadań przez badanego

towarzyszy wywiad konwersacyjny. Rozmowa w działaniu dotyczy działania mającego miejsce **podczas** wywiadu, przez którą rozumiemy wypowiedzi wytworzone w naturalnej dla danego działania sytuacji (por. Lofland i in. 2009: 131). Należy w tym miejscu zaznaczyć, że sytuację omawianego badania trudno nazwać naturalną, raczej jest to naznaczona ingerencją badacza próba jak najdokładniejszego odtworzenia sytuacji naturalnej.

Proponowane zadania można porównać do techniki „pokaż mi, jak zwykle to robisz” wykorzystywanej przez Wenera Sperschneidera (2011: 504). W badaniu „moja szafa” zastosowano jednak jej modyfikację, którą należałoby nazwać „pokaż mi, jak zwykle to robisz i zrób to inaczej”. Obejmuje ona zadanie lub zadania, warunkowane wcześniejszym przebiegiem badania, które polegają na wybraniu i przymierzeniu zestawu ubraniego na dowolną, wspomnianą wcześniej przez badanego, jedną lub więcej okazji (np. egzamin, pójście do sklepu „po bułki”, randka, wyjście do teatru itd.), a następnie powtórne wykonanie tego zadania zupełnie inaczej. Technika ta ma na celu nie tyle odkrycie ukrytych norm i nawyków dotyczących ubraniowych praktyk, co ujawnienie znaczeń, jakie tym regułom nadają badani. Jej zaletą jest możliwość dotarcia do ucieleśnionych znaczeń, które rządzą *świadomością praktyczną* (por. Giddens 2003), a ujawniają się w poczuciu wygody lub dyskomfortu, który, jak się okazuje, zależy nie tylko od faktury materiału i kroju ubrania, ale również od sytuacji społecznej, w której dany ubiór się nosi.

W trakcie prowadzonego przeze mnie badania wielokrotnie okazywało się, że to samo ubranie mogło wywoływać odmienne odczucia fizyczne. Przykładowo, ten sam kostium określany jako

„krępujący ruchy” w sytuacji wyjścia do sklepu, „leżał jak ulał” w sytuacji egzaminu. Co więcej, rutynowy sposób zakładania lub łączenia rzeczy nie był przypadkowy, lecz stanowił ważną praktykę dystynktywną, którą trudno było badanemu zmienić. Omawianie z badanym przyczyn trudności związanych z wykonaniem drugiej części polecenia „pokaż mi, jak zwykle to robisz i zrób to inaczej” pozwoliło wydobyć rozmaite znaczenia ubrania związane z wiekiem czy płcią oraz subtelne związki ubrania z sytuacją społeczną, rolą czy statusem.

Na koniec warto wspomnieć, że technika „moja szafa” jest techniką elastyczną. Trzeba ją traktować jako „drogę do celu” (Kvale 2010: 94) i w razie konieczności modyfikować. Przykładowo, w przypadku braku rozbieżności pomiędzy działaniami a wypowiedziami badanego część druga, czyli wywiad konfrontacyjny, wydaje się niepotrzebna, natomiast technika „pokaż mi, jak zwykle to robisz i zrób to inaczej” może obejmować zupełnie inne niż wskazane wyżej zadania.

Zaletą techniki „moja szafa” jest przynajmniej częściowe pokonanie omawianych wcześniej trudności metodologicznych. Problem *wiedzy spekulatywnej* wydaje się rozwiązywać charakterystyczna sytuacja badania, która sprawia, że wywiad jest z góry ukierunkowany na spersonalizowane badanie ubierania się. Dzieje się tak poprzez odwołanie nie do ubrania w ogóle, ale do konkretnych ubrań, które znajdują się w szafie badanego. Nieraz podczas badania zdarzało się, że badani deklarowali, że nie przywiązują wagi do ubioru, a z ich stosunku do własnych ubrań wynikało, że w istocie ubieranie się jest dla nich bardzo ważne. Ich uwaga nie skupiała się jednak na tym, „co włożyć”, ale na tym, „czego nie włożyć”. I tak, na przykład, „nie-

przywiązujący wagi do ubioru” mieli największą liczbę ubrań, w których nie chodzili.

Problem milczącej wiedzy użytkownika rozwiązuje między innymi strategia *elicitation*, składająca się na technikę „wywiadu na podstawie”. *Elicitation* to inaczej wywołanie, a w efekcie ujawnienie zapomnianej wiedzy, dzięki zastosowaniu bodźców dla pamięci. W przeciwieństwie do fotografii, które mają najczęstsze zastosowanie w tego typu wywiadach, ubrania są przedmiotami materialnymi, które nie tylko można oglądać, ale również dotykać i przymierzać, czując ich fakturę i zapach⁶. Dzięki temu ubrania odsyłają nie tylko do pamięci faktograficznej, ale i do pamięci zmysłowej. Daje to możliwość lepszego wglądu w doświadczenie badanego (*lived experience*), a tym samym lepszego zrozumienia i odtworzenia podejmowanych przez badanych działań.

W przypadku badania rutynowej i mało refleksyjnej czynności zapomnienie o tym, co się stało, jest ważną, ale nie jedyną przeszkodą w dotarciu do „wiedzy milczącej”. Równie ważne jest to, aby badani stali się bardziej świadomi swoich zamierzeń i działań. Poprzez udyskursowanie wiedzy dotyczącej tego, dlaczego działanie ma taki, a nie inny przebieg, rutynowe działanie może zostać włączone w refleksyjność jaźni. W osiągnięciu tego celu pomocna okazała się zwłaszcza ostatnia część badania, nazwana „rozmową w działaniu”. Proponowane w tej części zadania pozwoliły na stworzenie i przedyskutowanie sytuacji problematycznych, które poprzez zakłócenie rutyny wymuszały u badanych refleksję. Ponadto milczące

⁶ Nasuwa się tu podobieństwo omawianej techniki do obecnie coraz bardziej popularnych badań typu *multisensory research*, jednak w przypadku przedstawianego badania analizie poddano jedynie dane o charakterze werbalnym.

reguły ujawniały się w pozostałych etapach badania, a zwłaszcza podczas przywoływania sytuacji związanych z emocjami, których bezpośrednim powodem było własne lub cudze ubranie.

Ostatnim problemem metodologicznym jest uzyskanie dostępu do rzeczywistości, która toczy się bez udziału badacza. Mimo że w trakcie badania badacz nie towarzyszy badanemu w codziennych interakcjach, jednak po części wkracza w jego świat życia. Dzięki badaniu umiejscowionemu (*situated research*) wchodzi w naturalne środowisko badanego, zyskując dostęp nie tyle do aktualnych działań, co do ich „śladów materialnych” (Lofland i in. 2009: 134). Ślady materialne stanowią naturalną formę zapisu ludzkiej aktywności, a przez to są cennym źródłem niewywołanych danych. Można powiedzieć, że sposób przechowywania ubrań, ich liczba, stopień zadbania i zniszczenia oraz częstość użytkowania można w pewnym sensie uznać za ważne źródło danych na temat znaczeń tych ubrań, które zgodnie z przesłankami interakcjonizmu symbolicznego pochodzą z interakcji (Blumer 1969; Kaiser 1998).

W ten sposób odtwarzając *historię użytkowania* poszczególnych ubrań, można zyskać pewien wgląd w procesy interakcyjne związane z pracą nad tożsamością. Tu ważne są wypowiedzi dotyczące zmiany i ciągłości nawyków, a dokładnie: ubrań dawniej noszonych, a obecnie nienoszonych i ubrań nigdy nienoszonych, a ciągle trzymany w szafie oraz tych, których sposób użytkowania nie uległ zmianie. Można też próbować zrekonstruować znaczenia ubrań w procesach negocjowania roli (np. szpilki wkładane przez młodą mamę, która odcina się od stereotypu „matki Polki”), negacji roli (np. skarpetki nie do pary noszone przez osobę nieakceptującą swojej pracy w korporacji) czy fety-

zacji roli (np. garnitury kupowane przez adepta prawa w celu wzmocnienia profesjonalnego wizerunku). Ponadto technika „moja szafa” w pewnym stopniu umożliwia odtworzenie procesu wzajemnego dopasowywania programów i recenzji (Stone 1977). Badani często wspominali sytuacje, w których ich programy nie pokrywały się z recenzjami wystawianymi przez innych, co było najczęstszym powodem zaprzestania noszenia niezniszczonych jeszcze ubrań. Tu szczególnie przydatna była analiza „ubraniowych gaf”, „nietrafionych zakupów” czy historii „trudnych prezentów” – niechcianych ubrań sprezentowanych przez innych.

Problemy związane z zastosowaniem techniki

Należy podkreślić, że chociaż technika „moja szafa” wydaje się prosta, może nastroić badaczowi pewnych trudności oraz wywołać dylematy, które trudno jednoznacznie rozstrzygnąć. Dotyczą one aranżacji sytuacji badania, aranżacji wywiadu, a przede wszystkim uzyskania świadomej zgody badanego oraz jakości uzyskanego materiału badawczego, a także podobieństwa omawianej techniki do wywiadu terapeutycznego.

Wejście do cudzego domu, a następnie parogodzinne przeglądanie cudzej szafy, nawet za zgodą właściciela, może się wydawać złamaniem ogólnie przyjętych norm. Jednak wiele badań terenowych wiąże się w pewnym stopniu z przekroczeniem granicy prywatności, a nawet intymności, co nie znaczy, że nie można takich badań prowadzić. Trzeba jednak uzasadnić takie postępowanie, a co najważniejsze, przekonać badanego o tym, iż takie zachowanie ma sens, co powinno mieć miejsce podczas aranżacji wywiadu.

W tym miejscu pojawia się zasadniczy dylemat, związany ze stopniem poinformowania badanego o przebiegu badania. Zdaniem Martyna Hammersleya i Paula Atkinsona „jeśli to tylko możliwe, świat społeczny powinien być badany w jego «naturalnym» stanie, nie zakłóconym przez badacza” (2000: 16). W przypadku omawianej techniki rzetelna i szczegółowa informacja dotycząca sytuacji i sposobu prowadzenia badania może jednak skutkować ingerencją w naturalne życie badanych (wcześniejsze uporządkowanie szafy przez badanego), a tym samym może powodować ograniczenie dostępu do danych niewywołanych. Z drugiej strony niekompletna informacja, a w efekcie zaskoczenie badanego przebiegiem badania, może być przyczyną jego wycofania się z uczestnictwa w badaniu. W tej sytuacji propozycją do rozważenia wydaje się kontrolowana interwencja badacza (por. Kvale 2010). Widząc, że po uzyskaniu szczegółowej informacji dotyczącej sytuacji badania badani specjalnie przygotowują swoje szafy do wywiadu (robią remanent, prasują i piorą rzeczy), zdecydowałam się na sformułowanie prośby o wcześniejsze uporządkowanie szafy jedynie w takim stopniu, aby wyeliminować rzeczy wstydlive dla badanego. Podkreślałam, że zależy mi na dostępie do „prawdziwej” szafy i że od tego zależy powodzenie projektu.

Następny problem dotyczy jakości i ilości uzyskanych danych. Mimo przyjęcia opisywanego wyżej scenariusza badanie za każdym razem przebiegało trochę inaczej. W przypadku niektórych badanych każde z poleceń uruchamiało szereg dygresji dotyczących przyjemności ubierania się, ubraniowej nietolerancji, niepewności przymiarek lub paradoksu „pustej pełnej szafy”, czyli sytuacji, kiedy mimo pełnej szafy badany nie ma co na siebie wło-

żyć. Zdarzało się jednak i tak, że badani nie byli rozmowni i wtedy bardzo pomocne okazywały się techniki otwierające. Techniki takie mają na celu podtrzymanie wypowiedzi w momencie kiedy badany zbyt szybko kończy rozpoczęty wątek (por. Moczydłowski 1991: 71).

Podczas wywiadu szczególnie pomocna okazała się zmodyfikowana technika demonstrowania błędnej wiedzy, technika domyślnego sposobu myślenia i odczuwania badanych oraz technika usuwania antycypowanych obaw (Moczydłowski 1991). W przypadku badania „moja szafa” technika demonstrowania błędnej wiedzy polegała na wyrażaniu przez badacza wątpliwości, czy ubieranie jest w ogóle ważne, czy warto sobie nim zawracać głowę i czy ludziom nie jest wszystko jedno, jak chodzą ubrani. Technika ta miała wywołać pragnienie skorygowania tak kategorycznej opinii i sprowokować badanych do podania nowych informacji.

Używanie techniki domyślnego sposobu myślenia i odczuwania badanych polegało na parafrazowaniu, a tym samym rozwijaniu lapidarnej wypowiedzi badanego. Technika ta miała zachęcić badanego do podawania kolejnych przykładów lub skorygowania zaproponowanej przez badacza interpretacji, jeśli badany uznał ją za błędną.

Ostatnią techniką wykorzystywaną w badaniu była technika usuwania antycypowanych obaw związanych z tematyką badania. Badany, który jak każdy podczas interakcji może chcieć zaprezentować się jak najlepiej, będzie unikał tych wypowiedzi, które negatywnie wpłyną na jego obraz w oczach badacza (por. Goffman 1959). Przykładowo, badani nie zawsze chcieli się przyznać, że są zdolni do „ubraniowej nietolerancji”, do tego, że ubiór może

być podstawą stygmatyzacji, a nawet wykluczenia drugiego człowieka lub grupy, i zazwyczaj trudno im było mówić otwarcie o negatywnych emocjach związanych z ubieraniem się. W takim przypadku próbowałam podać przykłady sytuacji, w których sama krytykowałam określony ubiór lub sama doświadczałam negatywnych sankcji. Zastosowanie tej techniki pozwoliło, między innymi, zyskać wgląd w zależności między ubieraniem się a kontrolą społeczną.

Ostatnim ważnym problemem związanym z prezentowaną tu techniką jest jej podobieństwo do wywiadu terapeutycznego. Wynika ono po pierwsze z zastosowania metod jakościowych, które wymagają nawiązania relacji badacz–badany oraz, po drugie, z samej tematyki badania, która może się wiązać z ujawnianiem informacji o charakterze osobistym, a wręcz intymnym. Krzysztof Konecki przypomina, że „wywiad to pewna forma społecznego istnienia co najmniej dwóch osób. Należy pamiętać, że przeprowadzając wywiad, wkraczamy w życie osoby odpowiadającej na nasze pytania” (2000: 176). Oznacza to, że badanie jakościowe, a zwłaszcza wywiad, jest badaniem interaktywnym, w którym badacz i badany wzajemnie na siebie oddziałują, a samo badanie może mieć wpływ na ich sytuację życiową. Wiąże się to z jednej strony z nawiązaniem stosunków osobowych pomiędzy badanym a badaczem (por. Wyka 1993: 51), a z drugiej strony z niebezpieczeństwem wkroczenia w obszar, gdzie kończą się kompetencje socjologa.

Tematyka ubierania się, ze względu na związek z kategorią tożsamości, niesie ryzyko wkroczenia w sferę jednostkowych problemów. Społeczne aspekty ubrania czasem trudno oddzielić od psychologicznych. Catherine Joubert i Sarah Stern

piszą, że „pod pozorem błahostek kryją się sekretne i nieuświadomione pragnienia, ukryte kompleksy. [...] Ubiór to jeden z wątków kształtowania własnego ja, ukazujący sposób, w jaki postrzegamy samych siebie” (2006: 7). Ubiór to nie tylko konstrukt społeczny, ale również ważny element indywidualnej historii czyjegoś życia. Świadczą o tym pojawiające się podczas badania wątki, w których badani opowiadali o swoich lękach związanych z ubraniem lub odwoływali się do wspomnień związanych ze znaczącymi innymi, również tymi, którzy już nie żyją. Oznaczało to, że proste pytania, które pojawiły się podczas badania, mogły zaowocować nieplanowaną interwencją w życie badanego. Deborah Tannen (2008) zauważa, że na ubieranie się można patrzeć przez pryzmat relacji matka–córka. Podobnie Gregory Stone (1977) podkreśla rolę relacji matka–dziecko w kształtowaniu praktyk ubraniowych. Co więcej, ubranie nie tylko odzwierciedla relacje między rodzicem a dzieckiem, ale może być odbiciem stosunków między badanym a znaczącymi innymi, takimi jak współmałżonek czy życiowy partner. Myślę, że nie należy lekceważyć faktu, iż rozmowa o ubieraniu się może przyczynić się do refleksji nad, a nawet do reinterpretacji ważnych dla badanego relacji⁷.

Steinar Kvale zauważa, że wywiad badawczy może przypominać wywiad terapeutyczny i może prowadzić do wytworzenia relacji pacjent–terapeuta (2010: 50). Socjolog nie posiada odpowiednich kompetencji do prowadzenia terapii, co znaczy, że nie tylko nie potrafi pomóc badanym, ale sam może nie potrafić zdystansować się do poruszanych przez badanych problemów. Oznacza to, że sztuka

⁷ Na przykład jedna z badanych stwierdziła, że badanie pomogło jej podjąć decyzję o separacji z mężem.

jest nie tylko zachęcić badanych do mówienia, ale również kontrolować poruszane podczas wywiadu kwestie (Kvale 2010: 51). W tym celu musiałam wypracować techniki zamykające, których zadaniem było ukierunkowanie wywiadu.

Techniki zamykające są szczególnie ważne w społeczeństwie współczesnym, które Jaber F. Gubrium i James A. Holstein nazywają społeczeństwem wywiadu (*interview society*) (Gubrium, Holstein 2002: 3). Wszechobecność wywiadu w przekazach medialnych i w codziennym doświadczeniu badanych, choćby podczas rozmów kwalifikacyjnych czy wywiadów lekarskich, sprawia, że badani chętnie opowiadają o swoim prywatnym życiu. Ponieważ media epatują detalami dotyczącymi spraw osobistych, tematy dawniej uważane za intymne, współcześnie funkcjonują jako publiczne.

Stosowanie technik zamykających wymaga od badacza określonych kompetencji. Przede wszystkim należy uważać, aby zastosowanie takiej techniki nie było równoznaczne z zakończeniem wywiadu. Przerwanie badanemu może być trudne, ponieważ informacja o tym, że wypowiedź odbiega od tematyki badania może zostać odebrana jako forma niezgadzenia się z badanym. Dorota Rancew-Sikora (2007) zwraca uwagę na fakt, że wyrażanie odmiennego zdania niż opinia partnera nie jest w konwersacji działaniem preferowanym i dlatego często występuje w formie złagodzonej. Uogólniając tę obserwację na sytuację wywiadu, nie od razu przerywałam badanym, lecz posługiwałam się techniką niepodtrzymywania tematu i techniką „tak, ale”. Technika niepodtrzymywania tematu była stosowana wtedy, kiedy badany rozpoczynał wątek, który wykraczał poza tematykę wywiadu (np. zaczynał utyskiwać na współmałżonka), jednak nie zdradzał przy tym

znak specjalnego zaangażowania emocjonalnego. Wówczas po prostu powstrzymywałam się od sygnałów zachęcających badanego do mówienia (odwracałam wzrok, unikałam potakiwania, nie wypełniałam przerw w wypowiedzi badanego naturalnymi zachowaniami głosowymi, takimi jak np. „mhm”). Natomiast w sytuacji kiedy wydawało się, że badany kieruje rozmowę tak, by poruszyć ważne dla niego osobiste wątki, które zdecydowanie przekraczały zakres badania i moje uprawnienia, używałam techniki zamykającej „tak, ale”. Polegała ona na tym, że przyznawałam rację respondentowi w kwestii tego, że temat jest bardzo ważny, ale jednocześnie przypominałam mu, co jest przedmiotem badania (por. Rancew-Sikora 2007: 79–81). W przypadku gdy wspomniane techniki okazywały się zawodne i badany wbrew moim sugestiom kontynuował zbyt osobiste, „niebezpieczne” dygresje, decydowałam się na technikę zmiany tematu. Tu pomocne okazywały się materiały zastane – ubrania w szafie, które wykorzystywałam, żeby zakończyć „niewygodny” wątek, rozpocząć nowy temat lub powrócić do wcześniej poruszanych przez badanego kwestii, które dotyczyły społecznych aspektów ubioru.

Podsumowanie

Celem artykułu było przedstawienie techniki, która umożliwi opis i zrozumienie społecznych aspektów ubierania się oraz przekonanie czytelnika, że można badać społeczne aspekty ubioru, niekoniecznie posiłkując się kategorią mody. Nie tylko ubiór modny, ale i codzienna czynność ubierania się, zazwyczaj rutynowa i mało refleksyjna, wydaje się ważną praktyką społeczną, działaniem sensownym i zorientowanym na innych.

Niestety metodologia badań jakościowych poświęconych ubieraniu się rzadko kiedy jest szczegółowo przedstawiana. Gregory Stone (1977), którego można uznać za pioniera badań w tym zakresie, nie zostawił żadnej noty metodologicznej, Herbert Blumer (1969) wspomina, że posiłkował się obserwacją paryskich wybiegów. Współczesne badania jakościowe oparte są najczęściej na technice wywiadu (por. Thompson, Haytko 1997; Kaiser 1998; Guy, Green, Banim 2003; Tseëlon 2005), a zatem nie stosują narzędzi specjalnie zaprojektowanych z myślą o badaniu ubierania się.

Wyjątek stanowi badanie Sophie Woodward (2007), która prowadziła wywiady swobodne na podstawie szafy. Należy jednak podkreślić, że jej informatorami były wyłącznie kobiety, które określały siebie jako zainteresowane modą i umiały zdać szczegółową relację dotyczącą własnych i obserwowanych u innych praktyk ubraniowych. W porównaniu z metodą stosowaną przez Woodward technika „moja szafa” umożliwia prowadzenie badania nie tylko z osobami, które podchodzą refleksyjnie do kwestii ubioru, ale również z tymi, którzy bez zastosowania opisywanej techniki niewiele powiedzieliby na ten temat. To, że ludzie ubierają się z myślą o innych, wcale nie znaczy, że każdy może bez problemu wyjaśnić i opisać ubieranie się jako działanie społeczne. W tej sytuacji badacz powinien zastosować taką technikę, która pozwoli wydobyc społeczny wymiar, na podstawie którego ludzie decydują o tym, co i jak nosić.

Należy w tym miejscu podkreślić, że technika „moja szafa” jest umocowana w teorii interakcjonizmu symbolicznego. Bez przyjęcia założenia, że jednostka posiada jaźń i że ta zdolność jednostki do wchodzenia w dialog z samą sobą jest zapisem przeszłych i antycypacją przyszłych działań

połączonych, konfrontacja badanego z ubraniami w szafie nie miałyby sensu.

Według interakcjonistów chociaż przeszłość, teraźniejszość i przyszłość są analitycznie różne, są w pewnym sensie tożsame. Przeszłość wpływa na symboliczną definicję teraźniejszości, teraźniejszość określa sposób myślenia o przyszłości, a przyszłe doświadczenia zrekonstruuja definicje przeszłości (por. Hałas 2006: 175). Oznacza to, że na znaczenie ubrań składa się interpretacja przeszłych interakcji, która z kolei stanowi podstawę dla planowania przyszłych działań (ludzie działają na podstawie znaczeń, które pochodzą z interakcji). Jest to rozstrzygnięcie o tyle metodologicznie ważne, że sprawia, iż badacz nie musi obserwować realnych interakcji, ale z uwagi na fakt, że jednostka kolekcjonuje przeszłe doświadczenia i się ich uczy (aspekt jaźni *me*), można odtworzyć ich przebieg i znaczenia, posiłkując się równocześnie prowadzonymi wywiadem i obserwacją *in situ*.

W porównaniu z klasycznym połączeniem wywiadu i bezpośredniej obserwacji działań połączonych (*joint action*) technika „moja szafa” pozwala na uzyskanie materiału badawczego w dużo krótszym czasie. W tym miejscu może się jednak pojawić pytanie o empiryczną adekwatność takiego badania. Czy nie jest to kolejny przykład „etnografii rabunkowej” (*hit-and-run ethnography*) (por. Sperschneider 2011: 496), wyrosłej z przekonania, że w przeciągu paru godzin można zyskać dokładnie takie same dane, jakie zyskałoby się, spędzając tygodnie w terenie? Trudno zaprzeczyć, że omawiana technika polega w dużym stopniu na odwołaniu do pamięci, która z zasady jest selektywna. Badacz przecież nie uczestniczy w udanych i chybionych próbach dopasowania programów i recenzji, nie obserwuje realnych interakcji, a jedynie ich efekty

– ślady materialne w postaci ubrań i sposobu ich aranżacji w szafie. Można jednak powiedzieć, że uzyskany dzięki zastosowaniu omawianej techniki materiał badawczy jest na tyle szczegółowy i zakorzeniony w tym, co zostało zrobione (wiedza pragmatyczna), że pozwala na wieloaspektowy opis i wyjaśnienie działania, jakim jest ubieranie się, a w szczególności umożliwia spojrzenie na ubieranie się jako na formę komunikacji symbolicznej (programy i recenzje).

Ostatnie wątpliwości może budzić status prowadzonej podczas badania obserwacji. Czy jest to obserwacja oparta na zjawiskach wywołanych czy niewywołanych? O ile ostatnia część badania – rozmowa w działaniu – nie pozostawia żadnych

wątpliwości co do tego, że uzyskane dane mają charakter danych wywołanych, to obserwacja prowadzona w pierwszej części badania ma status niejasny. Teoretycznie badacz zyskuje dostęp do naturalnie występujących danych, jednak trudno ocenić stopień ingerencji badacza i badanego, którzy umawiają się, iż badanie będzie dotyczyło wstępnie uporządkowanej szafy. Nie istnieje jednak badanie, które nie wiąże się z jakąś ingerencją w świat życia (*Lebenswelt*) badanego.

Podziękowania

Dziękuję Recenzentom „Przeglądu Socjologii Jakościowej” za cenne uwagi krytyczne do tego tekstu.

Bibliografia

- Alexander Bryant K. (2009) *Etnografia performatywna. Odgrywanie i pobudzanie kultury*. Przełożył Łukasz Marciniak [w:] Norman Denzin, Yvonne Lincoln, eds., *Metody badań jakościowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 581–622.
- Barthes Roland (2005) *System mody*. Przełożył Maciej Falski. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Becker Howard, Geer Blanche (2003) *Participant Observation and Interviewing: A Comparison* [w:] Nigel Fielding, ed., *Interviewing*. London: Sage Publications, s. 28–32.
- Blumer Herbert (1969) *From Class Differentiation to Collective Selection*. „Sociological Quarterly”, vol. 10, no. 3, s. 275–291.
- (2007) *Interakcjonizm symboliczny. Perspektywa i metoda*. Przełożyła Grażyna Woroniecka. Kraków: Nomos.

- Bourdieu Pierre (2005) *Dystynkcje. Społeczna krytyka władzy sądzona*. Przełożył Piotr Biłos. Warszawa: Wydawnictwo Scholar.
- Breward Christopher (2003) *Fashion*. Oxford: Oxford University Press.
- Davis Fred (1994) *Fashion, Culture and Identity*. Chicago: University of Chicago Press.
- Denzin Norman (2009) *The research act. A Theoretical Introduction to Sociological Methods*. New Jersey: Transaction Publishers.
- Doktor Kazimierz (1964) *Przedsiębiorstwo przemysłowe. Studium socjologiczne zakładów Przemysłu Metalowego „Cegielski”*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Eriksen Thomas (2009) *Małe miejsca, wielkie sprawy. Wprowadzenie do antropologii społecznej i kulturowej*. Przełożyła Joanna Wołyńska. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen.

Flick Uwe (2011) *Jakość w badaniach jakościowych*. Przełożył Paweł Tomanek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Giddens Anthony (2003) *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*. Przełożył Stefan Amsterdamski. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.

Goffman Erving (1959) *The Presentation of Self in Everyday Life*. New York: Doubleday.

----- (2008) *Zachowanie w miejscach publicznych: o społecznej organizacji zgromadzeń*. Przełożyła Olga Siara. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Gubrium Jaber F., Holstein James A. (2002) *From the Individual Interview to the Interview Society* [w:] ciż, eds., *Handbook of Interview Research. Context & Method*. Thousand Oaks: Sage Publications.

Guy Ali, Green Eileen, Banim Maura (2003) *Through the Wardrobe: Women's Relationships with Their Clothes*. Oxford: Berg.

Hałas Elżbieta (2006) *Interakcjonizm symboliczny. Społeczny kontekst znaczeń*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Hammersley Martyn, Atkinson Paul (2000) *Metody badań terenowych*. Przełożył Sławomir Dymczyk. Poznań: Zysk i S-ka.

James William (1957) *Pragmatyzm. Popularne wykłady z zakresu filozofii*. Przełożył Władysław Mieczysław Kozłowski. Warszawa: Książka i Wiedza.

Kaiser Susan (1998) *The Social Psychology of Clothing. Symbolic Appearances in Context*. New York: University of California Fairchild Publications.

Konecki Krzysztof T. (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

König René (1979) *Potęga i urok mody*. Przełożyła Janina Szymańska. Warszawa: Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe.

Kvale Steinar (2010) *Prowadzenie wywiadów*. Przełożyła Agata Dziuban. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Lipovetsky Gilles (1994) *The Empire of Fashion: Dressing Modern Democracy*. Princeton: Princeton University Press.

Lofland John i in. (2009) *Analiza układów społecznych. Przewodnik metodologiczny po badaniach jakościowych*. Przełożyły Anna Kordasiewicz, Sylwia Urbańska, Monika Żychlińska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Mead George H. (1975) *Umysł, osobowość i społeczeństwo*. Przełożyła Zofia Wolińska. Warszawa: PWN.

Moczydłowski Paweł (1991) *Drugie życie więzienia*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.

Rancew-Sikora Dorota (2007) *Analiza konwersacyjna jako metoda badania rozmów codziennych*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.

Rubin Herbert, Irene Rubin (1995) *Qualitative Interviewing. The Art of Hearing Data*. London: Sage Publications.

Sahlins Marshall (1976) *Colors and Cultures*. „Semiotica”, no. 16, s. 1–22.

Siciński Andrzej, red. (1988) *Style życia w miastach polskich (u progu kryzysu)*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Simmel Georg (1980) *Filozofia mody*. Przełożył Sławomir Magala [w:] Sławomir Magala, red., *Simmel*. Warszawa: Wiedza Powszechna, s. 180–212.

.Solomon Michael (1983) *The Role of Products as Social Stimuli: A Symbolic Interactionism Perspective*. „Journal of Consumer Research”, vol. 10, no 3, s. 319–329.

Sperschneider Werner (2011) *Etnografia wideo wobec wymogów przemysłu. Technika obserwacji i analiza wideo w procesie projektowania produktu*. [w:] Maciej Frąckowiak, Krzysztof Olechnicki, Marek Krajewski, red., *Badania wizualne w działaniu. Antologia tekstów*. Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana, s. 493–497.

Stone Gregory P. (1977) *Appearance and the Self* [w:] Arnold Rose, ed., *Human Behavior and Social Processes. An Interactionist Approach*. London: Routledge and Kegan Paul, s. 86–118.

Tannen Deborah (2008) *I coś Ty na siebie włożyła? Rozmowy matek i córek*. Przełożyła Olena Waśkiewicz. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

Tarde Gabriel (1904) *Opinia i tłum*. Przełożyła Kazimiera Skrzyńska. Warszawa: Wydawnictwo Gebethner i Wolff.

Thompson Craig J., Haytko Diana L. (1997) *Speaking of Fashion. Consumers' Uses of Fashion Discourses and the Appropriation of Countervailing Cultural Meanings*. „Journal of Consumer Research”, vol. 24, no. 1, s. 15–42.

Tönnies Ferdinand (2004) *The customs* [w:] Daniel Leonard Purdy, ed., *The rise of fashion: a reader*. Minnesota: University of Minnesota Press, s. 333–340.

Tseëlon Efrat (2005) *The Masque of Femininity: The Presentation of Woman in Everyday Life*. London: Sage.

Veblen Thorstein (2008) *Teoria klasy próżniaczej*. Przełożyła Janina Frentzel-Zagórska. Warszawa: Wydawnictwo Muza.

Weber Max (2002) *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*. Przełożyła Dorota Lachowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Woodward Sophie (2007) *Why Women Wear What They Wear*. Oxford: Berg.

Wyka Anna (1993) *Badacz społeczny wobec doświadczenia*. Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN.

Cytowanie

Dowgiałło Bogna (2013) *Socjolog w szafie. Prezentacja techniki pomocnej w badaniu ubierania się jako działania*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 9, nr 2, s. 184–201 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

A Sociologist in the Wardrobe: Presentation of a Tool Suitable for Studying Clothing as a Social Action

Abstract: In this article I present a research tool which was designed to study clothing as social action. The article describes a technique called “my wardrobe”, which consists of a “wardrobe elicited interview” and observation of existing materials (clothes in the wardrobe). A distinctive feature of this technique lies in the fact that a researcher can get access to social action (clothing) which can hardly be observed otherwise. What is important, the technique allows for the confrontation of speculative and pragmatic knowledge – this is knowledge which comes from lived experience of wearing clothes.

Keywords: qualitative methods, pragmatic knowledge, symbolic interaction, situated research, clothing

Renata Dopierała
Uniwersytet Łódzki

Recenzja

**Piotr Sztompka (2012) *Socjologia. Analiza społeczeństwa*.
Wydanie nowe poszerzone. Kraków: Społeczny Instytut
Wydawniczy Znak**

Renata Dopierała, socjolog, adiunkt w Katedrze Socjologii Kultury Uniwersytetu Łódzkiego. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół problematyki z zakresu mikrosocjologii oraz mediów i komunikacji. Prowadzi badania socjologiczne nad zjawiskami codzienności, prywatności i emocji.

Dane adresowe autorki:

Katedra Socjologii Kultury
Instytut Socjologii
Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
Uniwersytet Łódzki
ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43
90-214 Łódź
e-mail: renata_dopierala@poczta.onet.pl

Socjologia. Analiza społeczeństwa to drugie, nowe, znacznie obszerniejsze wydanie podręcznika, który ukazał się po raz pierwszy w 2002 roku. Wydawca rekomenduje książkę, informując o przyznanej przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej – za pierwszą edycję – prestiżowej nagrodzie, potocznie zwanej polskim Noblem. Jakkolwiek autora – uznanego socjologa nie tylko w kręgu socjologii polskiej, ale też światowej – nie trzeba zapewne bliżej przedstawiać, to wydawca przywołuje słowa Roberta Mertona, zdaniem którego wybitne dzieła Piotra Sztompki wpisują się w tworzona przez wielu uczonych tradycję polskiej socjologii. W stosunku do poprzedniego obecnego wydanie jest poddane modyfikacjom polegającym głównie na poprawieniu i uzupełnie-

niu wcześniej prezentowanych treści (s. 19). Poza tym większa jest liczba ilustrujących omawiane zagadnienia fotografii.

Napisanie podręcznika nie jest zadaniem łatwym. Publikacji o takim charakterze stawia się określone wymagania, przede wszystkim musi w sposób jasny i klarowny, a także syntetyczny prezentować wiedzę z danej dyscypliny. Omawiany podręcznik wypełnia te zadania satysfakcjonująco. Podstawą książki były konspekty i notatki do wykładów prowadzonych przez lata w różnych ośrodkach naukowych, przez co materiał mógł być sprawdzony („przepracowany”) pod względem użyteczności dla studentów. Tekst główny uzupełniony jest licznymi – autorsko opracowanymi – diagramami obrazującymi przekrojowo (tzn. ujmując zjawiska z odmiennych teoretycznie perspektyw) wybrane zagadnienia, na przykład „działanie a reguły życia społecznego”, „formy aktywności zbiorowej”, „typy identyfikacji z grupą”, „formy władzy i wpływu”, „typy procesów”. Sylwetki ważniejszych socjologów zaprezentowane są w formie biogramów, które obrazują przebieg ich kariery naukowej, dokonania oraz główne poglądy i koncepcje. Każdy rozdział zakończony jest wykazem najważniejszych pojęć (wraz z ich definicjami), co jest niewątpliwie pomocne przy zapamiętywaniu materiału i ukierunkowuje uwagę na kluczowe zagadnienia (są one wyodrębnione przez pogrubienia w tekście). Stopień ich przyswojenia można skontrolować, rozwiązując test sprawdzający wiedzę (s. 673). W książce znajdziemy również polecane przez autora lektury poszerzające i uzupełniające problematykę prezentowaną w omawianym tomie oraz indeksy rzeczowy i osobowy, ułatwiające odnajdywanie stosownych treści. Oryginalnym pomysłem są zamieszczone fotografie wykonane przez auto-

ra, obrazujące różne konteksty życia społecznego, między innymi „pejzaże miejskie”, „zjawisko konsumpcji”, „kontakty interpersonalne”, „komunikacja”, „nierówności”, „symbole”, „rytuały”. Zagadnienia, którymi interesują się socjologowie, są więc zaprezentowane metodą tradycyjną, jak i ilustracyjną, tworząc werbalno-wizualną całość. Od strony edytorskiej książka jest przygotowana bardzo starannie, wyróżnia ją estetyczna szata graficzna.

Na rynku wydawniczym istnieje kilkanaście podręczników socjologii zarówno takich, które są tłumaczeniami, jak i przygotowanych przez rodzimych autorów. Nie wikłając się w ich szczegółowe merytoryczne oceny, można je określić jako, w większości, podobne w swej formule. Propozycja Piotra Sztompki wyróżnia się na tle innych pod wieloma względami.

Na czym polega specyfika tego podręcznika? Dotyczy ona głównie sposobu przedstawienia zjawisk stanowiących przedmiotową dziedzinę socjologii. W „Przedmowie” autor sygnalizuje, że nie jest jego zamierzeniem „dostarczenie studentom informacji o różnych faktach dotyczących współczesnych społeczeństw” (s. 17), reprezentowanych przez zestawienia statystyczne, dane sondażowe i tym podobne, choć takiej wiedzy w odmienny sposób dostarcza. Jaki był zatem zamysł autora? „Moim celem jest nauczanie studentów [...] języka, a także szczególnej wyobraźni teoretycznej pozwalającej lepiej orientować się w otaczającym świecie społecznym i wyrażniej widzieć w nim miejsce i szanse życiowe” (s. 17). Cele wskazane przez Sztompkę były zatem trojaki. Po pierwsze, (typowa dla podręcznika) prezentacja formuł definicyjnych i koncepcyjnych pozwalających analizować, wyjaśniać i interpretować różne wymiary rzeczywistości. Znajomość mechanizmów funkcjonowania społeczeństwa i prawidłowości

w nim zachodzących umożliwia – to cel drugi – zastosowanie tej wiedzy w nawiązywanych przez jednostki interakcjach i podejmowanych działaniach społecznych. Socjologia jest tutaj potraktowana nie jako wąska, hermetyczna dyscyplina naukowa, której kategorii opisowe zrozumiałe są dla nielicznych. Instrumentarium teoretyczne wypracowane przez socjologów autor nakłada/nadbudowuje na zasoby „wiedzy podręcznej” aktorów społecznych, na potoczne intuicje i tłumaczenia życia społecznego. Wyraźnie dostrzegalna jest tu specyficzna właściwość socjologii – dyscypliny, której ustalenia dotyczą działających i doświadczających jednostek, co sprawia, że może być ona przez nie wykorzystywana do organizacji codziennej egzystencji. Po trzecie, takie pragmatyczne spojrzenie na socjologię jest ważne w kontekście praktyk usensownienia i urefleksyjnienia indywidualnej „lokalizacji” w świecie.

O odmienności tomu świadczy także kilka innych elementów. Zgodnie z intencją autora – niedostarczenia ilościowych informacji o faktach – dominuje styl eseistyczny, miejscami przypominający utrwalony wykład, przeplatany dygresjami i anegdotami. Ponieważ są one związane z prezentowanym tematem, są punktem odniesienia dla analiz teoretycznych omawianych zagadnień; ich rolę można określić jako dydaktyczną. Analogiczną funkcję pełnią bardzo licznie przytaczane – znów niestandardowo – przykłady zaczerpnięte z życia, z biografii autora: opisy potencjalnych/hipotetycznych zdarzeń, zachowań, sytuacji obrazujących pojęcia, procesy, problemy społeczne. Wiąże się z tym kolejna właściwość – w tak obszernym podręczniku nie znajdziemy wielu oryginalnie sformułowanych definicji czy wskazania odmiennych sposobów ujmowania zjawisk, niewielka jest także liczba przywoływanych źródeł bibliograficznych. Przyjęta

przez Sztompkę formuła to przede wszystkim relacjonowanie (poprzez wyjaśnianie i tytułowe analizowanie), w jaki sposób różne aspekty rzeczywistości są kategoryzowane przez teoretyków życia społecznego.

Jaka jest struktura nowego wydania? Książka składa się z siedmiu części, 28 rozdziałów i liczy łącznie z bibliografią 728 stron. Główne bloki tematyczne to: „Aktywność człowieka”, „Całości społeczne”, „Kultura”, „Podziały społeczne”, „Funkcjonowanie społeczeństwa”, „Zmienność społeczna”, „Społeczeństwo współczesne”. Dyskusyjna jest zawartość niektórych części, jednak biorąc pod uwagę specyfikę społeczno-kulturową, wzajemne przenikanie się zjawisk, można uznać, że przyporządkowanie poszczególnych kwestii jest do pewnego stopnia umowne. Porównując sposób ułożenia rozdziałów, nastąpiły nieznaczne przesunięcia względem wydania wcześniejszego – ten zaprezentowany w pierwszym wydaniu wydaje się bardziej logiczny (będzie to sygnalizowane w stosownym miejscu).

Rozdział pierwszy to prezentacja historii dyscypliny, jej relacja do przedsocjologicznej refleksji na temat zjawisk społecznych. Autor przedstawia najważniejsze paradygmaty, przywołuje alternatywne ujęcia klasycznego przedmiotu socjologii, czyli społeczeństwa. Materiał obejmujący rozległą czasowo perspektywę i szeroki zakres tematyczny został wyłożony w sposób zwięzły, co wymaga podkreślenia i uznania. Część I – „Aktywność człowieka” – jest najbardziej obszerna; obejmuje omówienie zróżnicowanych form życia ludzkiego, począwszy od najprostszych, incydentalnych zachowań poprzez coraz bardziej komplikujące się działania społeczne, interakcje, stosunki społeczne, organizacje, struktury, skończywszy na działaniach masowych, zachowaniach zbiorowych

i ruchach społecznych. W stosunku do poprzedniego wydania część ta jest poszerzona o „Kapitał społeczny” (rozdział 8), w odniesieniu do którego można postawić pytanie, dlaczego jest umieszczony w tym miejscu. W tej części pojawia się także paragraf 5 związany z zaufaniem rozpatrywanym wraz ze zjawiskiem więzi („Więzi moralne i zaufanie”). Do tematu zaufania autor wraca w rozdziale 14 (część III „Kultura”), tym razem koncentrując się na „Kulturze zaufania”. Wydaje się, że tematyka zaufania w wymiarze zarówno indywidualnym, jak i społecznym mogłaby być ujęta w jednym rozdziale (tak było w wydaniu wcześniejszym), poza tym kwestia zaufania jako elementu istotnego dla funkcjonowania zbiorowości mogłaby znajdować się w części noszącej właśnie taki tytuł (część V).

Nie do końca przekonujące jest kryterium oddzielające część I i II; treści z części pierwszej autor określa jako perspektywę „działaniową”, podczas gdy część drugą charakteryzuje optyka „składowa” (są to odpowiednio ujęcia: społeczeństwo tworzone przez działania *versus* społeczeństwo złożone z jednostek). Niemożliwe jest rozłączne rozpatrywanie tych dwóch punktów widzenia (jeśli, to tylko analitycznie), o czym zresztą Sztompka wspomina, sygnalizując, że są one komplementarne i w istocie „mówimy ciągle o tym samym” (s. 234). Można także zapytać, dlaczego dociekania na temat struktury społecznej znalazły się w części I, a nie w części II – „Całości społeczne”, w której autor szerzej podejmuje właściwie tylko zagadnienie grup społecznych (to jak są definiowane, jakie są ich właściwości, co odróżnia je od innych zbiorowości, jak można je klasyfikować, jakie istnieją ich typologie, co charakteryzuje dynamikę grupową) i w mniejszym stopniu innych form zbiorowości (kategorie, organizacje, populacje). Nowy, dodany paragraf to szczegółowo opisa-

ne dwie „biegunowe”, ale znaczące grupy społeczne – rodzina i naród. Autor wskazuje na brak jednolitych kryteriów, według których można definiować naród, ale problemem jest sama klasyfikacja narodu jako grupy społecznej. Przyjmując, że jednym z kluczowych wyznaczników charakteryzujących grupę społeczną jest cecha zachodzenia interakcji między jednostkami (por. Hare 1976 za: Szmatka 2008: 41), to traktowanie narodu jako grupy nie jest do końca uprawnione. W takim rozumieniu termin „grupa społeczna” zarezerwowany byłby jedynie dla małych grup, w których bezpośrednio oddziaływanie międzyjednostkowe są możliwe. Zwraca na to uwagę między innymi Barbara Szacka (2003: 186), przywołując pogląd Mertona kwestionującego określenie „grupa narodowa” ze względu na brak interakcji społecznych.

Zawartość pozostałych działów przedstawia się następująco: w części dotyczącej kultury znajdziemy między innymi tradycyjne rozważania na temat wielości sposobów definiowania kultury, kulturowego zróżnicowania form życia ludzkiego, mechanizmów wytwarzania kultury, elementów składowych kultury i ich oddziaływanie. Tematyka kultury to także tradycja, język, przejawy świadomości społecznej (szczegółowo, odrębnie omówiona religia i nacjonalizm) oraz zasady konstruowania i działania systemu aksjonormatywnego w odniesieniu do działań społecznych. Autor opisuje typowe mechanizmy regulacji społecznej, jakimi są: normy, wartości, obyczaje, moralność, prawo, procesy instytucjonalizacji, wskazując na ich kluczową, z perspektywy funkcjonowania zbiorowości, rolę. Z problematyką utrzymywania ładu społecznego wiążą się zwykle postawy prezentowane przez jednostki, czyli dewiacja i konformizm; tak jest też w tym przypadku. W tej części pojawia się

również wspomniane wcześniej – nieco problematyczne w moim odczuciu – zjawisko zaufania. Wielość wątków kulturowych oddających jej wieloaspektowe rozumienie sygnalizują takie wprowadzone kategorie, jak: „kultura grupowa”, „tożsamość kulturowa”, „kontakt kulturowy”, „dysonans kulturowy”, „zmiana kulturowa”, „pluralizm kulturowy”, „kultury lokalne”, „kontrkultura”.

Część czwarta to „Podziały społeczne”; składa się na nią omówienie różnych wymiarów nierówności dostrzegalnych w życiu społecznym (zarówno tych w ujęciu tradycyjnym: klasy, warstwy, jak i bardziej współczesnym, głównie płeć, zawód, etniczność). Jest tu również refleksja na temat czynników wytwarzających nierówności, ich funkcji oraz teorie je wyjaśniające. Autor omawia także hierarchiczny wymiar nierówności – stratyfikację i ruchliwość społeczną oraz szczególnego rodzaju dysproporcje między jednostkami w zakresie dostępu (lub jego braku) do władzy (jej typy, formy legitymizacji).

Wspominana już kilkakrotnie część V poświęcona jest bardzo obszernemu zagadnieniu, jakim jest funkcjonowanie społeczeństwa. Kluczowe w tym kontekście są dla autora proces socjalizacji (jej rodzaje i mechanizmy, agendy socjalizacyjne, proces internalizacji itp.), zjawisko kontroli społecznej (głównie teoria naznaczania społecznego) i proces instytucjonalizacji. Obecność dwóch ostatnich elementów wskazuje, że w tej części mógłby znaleźć się rozdział dotyczący systemu aksjonormatywnego (zamieszczony w części III poświęconej kulturze), w którym zostały wprowadzone wątki związane z problematyką dewiacji.

Strukturalne warunki życia zbiorowego (o których była mowa w poprzednich częściach) dopełnia perspektywa dynamiczna – część VI „Zmienność spo-

łeczna” – czyli obraz rzeczywistości ujmowany przez pryzmat społecznych przeobrażeń i transformacji. Autor rozpoczyna od omówienia zjawisk zmiany społecznej, procesu, rozwoju i postępu społecznego, by przejść do teorii wyjaśniających mechanizmy zmiany społecznej (rozdział 24. „Klasyczne wizje dziejów”), między innymi teorie ewolucji, modernizacji, cykli dziejowych, społeczeństwa postindustrialnego. Pojawia się tu także zagadnienie rewolucji (ujęcia, modele, przebieg), ciekawa kwestia traumy związanej ze zmianą społeczną oraz diachroniczny wymiar funkcjonowania społeczeństwa (rozdział 23. „Czas w społeczeństwie”).

Część VII dotyczy społeczeństwa współczesnego. Autor przywołuje dychotomię tradycyjnosc/nowoczesność, przy użyciu której próbuje uchwycić specyfikę tej ostatniej. Nowoczesność jest analizowana w wymiarach społecznym, kulturowym, indywidualnym (osobowościowym), ekonomicznym, podkreślane są także jej negatywne aspekty. „Ekspansywność i dynamizm” nowoczesności wymaga skonceptualizowania wyłaniającej się jej „nowej” formy – Sztompka odwołuje się tu głównie do koncepcji „późnej nowoczesności” rozwijanej przez Anthony’ego Giddensa. Ostatni rozdział tej części to szczegółowo przedstawione zjawisko globalizacji (teorie, wizje, wymiary).

W układzie treści zawartych w podręczniku dostrzegalne są zainteresowania autora między innymi socjologią wizualną (wizualny aspekt rzeczywistości podjęty jest w rozważaniach na temat współczesności), problematyką zaufania społecznego czy zmian społecznych, rozwijane w odrębnych publikacjach.

Przy dążeniu do osiągnięcia postulowanego przez Maxa Webera ideału obiektywności nauki każdą

publikację cechuje to, że wiedza, szczególnie socjologiczna, jest w pewien sposób przefiltrowana przez indywidualną perspektywę naukowca-badacza. W omawianym tomie ilustracją tej tendencji jest między innymi częste jednostronne rozumienie pojęć i tłumaczenie aspektów rzeczywistości przy niedostatecznym sygnalizowaniu, że jest to jedna z wielu możliwości interpretacyjnych. Socjologia jest wszak dyscypliną wieloparadygmatyczną – mnogość teorii daje sposobność ujmowania, opisywania i wyjaśniania zjawisk z kilku, czasem odmiennych i sprzecznych, perspektyw. Ze względu na przekrojowy charakter każdego podręcznika i zróżnicowanie zawartej w nim problematyki nie jest oczywiście możliwe przywoływanie historii formowania się pojęć czy wskazywanie wszelkich alternatywnych interpretacji zjawisk; konieczny jest tu wybór optyki szczególnie bliskiej badaczowi czy dokonywanie pewnych uogólnień, niemniej poczucie fragmentaryczności pozostaje. Jako przykład może posłużyć definicja kręgu społecznego zaproponowana przez Sztompkę: „niezależnie od konkretnych osób, każdą pozycję społeczną otacza krąg innych pozycji powiązanych z nią typowymi dla niej stosunkami społecznymi. Proponuję, aby dla opisanego tej konfiguracji pozycji przyjąć nazwę krąg społeczny” (s. 146). Poza znaczeniem „pozycyjnym” kręgi społeczne to także szczególnie typy zbiorowości (m.in. kręgi przyjacielskie i koleżeńskie), o niewielkiej liczebności, oparte na bezpośrednich, niesformalizowanych stycznościach i nieposiadające wyraźnej zasady odrębności (Szczepański 1972: 255–258).

Ponadto, niektóre pojęcia funkcjonują w pewnej „próżni afiliacyjnej”, jako ogólnie używany zasób wiedzy, a wymagałyby – moim zdaniem – umiejscowienia ich w polu kontekstowym i autorskim,

czyli wskazania ich genezy. Dotyczy to między innymi części poświęconej kulturze i takich zjawisk oraz odpowiadających im terminów, jak „konfiguracja kulturowa”, „relatywizm kulturowy” czy „przeżytki kulturowe”. Choć wywodzą się one z odrębnej dyscypliny – antropologii kulturowej, to są często wykorzystywane w dociekaniach socjologicznych i znajomość źródeł, identyfikacja kategorii pojęciowych z ich twórcami byłaby pożądana.

Także niektóre interpretacje koncepcji i teorii dokonywane przez autora mogą być przyczynkiem do dyskusji i polemiki, szczególnie światopoglądowej. Wspomnę tu o dwóch – w moim odczuciu – najbardziej istotnych kwestiach.

Na stronie 25 czytamy o destrukcji naukowej socjologii dokonującej się pod wpływem postmodernizmu, która jednak „na szczęście” marginalnie na nią wpływa i stanowi współcześnie przemijającą w znacznym tempie „dewiację myślową”. Pomijając uprawnione indywidualne opinie na temat prądu myślowego określanego mianem „postmodernizm”, a także jego żywotności, nie należy, jak sądzę, dokonywać jego zupełnej i całościowej deprecjacji. Autor nie uznaje postmodernizmu za teorię naukową (i słusznie, bo nią nie był/jest) z tego względu, że nie pozwala on na dokonywanie systematycznego i analitycznego opisu społeczeństwa, a tym samym formułowanie praw (s. 632). Paradoksalnie, postmodernizm kwestionował analityczne roszczenia socjologii i krytykował ją jako naukę, jednak pytania, które postmoderniści stawiali (por. Turner 2004: 692–694), diagnozy, których dokonywali, stały się relatywnie trwałym elementem myślenia o współczesności. Cechy rzeczywistości społeczno-kulturowej dostrzegane przez postmodernistów i wymieniane przez Sztompkę to między innymi dekonstrukcja i implozja tradycyjnych

uwarunkowań społecznych, konsumpcjonizm, symulakry i hiperrzeczywistość przeniknięta obrazami, spektaklami, wizjami, znakami, których wielość prowadzi do chaosu (s. 632). Ostatnie właściwości zasługują na szczególne podkreślenie; są one w różnym zakresie „składowymi” kultury wizualnej, która jest już przez autora waloryzowana pozytywnie i traktowana jako dominujący aspekt współczesności (s. 637–646).

Podobnie autor odnosi się – co jest zrozumiałe w kontekście powiązania obu kategorii – do „ponowoczesności”, traktując ją jako radykalne zerwanie z wcześniejszymi fazami rozwoju społecznego. Nie jest to jednak jedyne rozumienie, jakkolwiek najczęściej przytaczane. W *Encyklopedii socjologii* czytamy, że termin ten obejmuje spektrum poglądów głoszących, że:

ponowoczesność jest z gruntu nowym typem społeczeństwa i jej nadejście oznacza kres nowoczesności, poprzez pogląd, że ponowoczesność jest nadal nowoczesnością, tyle że pozbawioną złudzeń, jakie mąciły jej obraz na etapie „klasycznym”, aż do stanowiska, że ponowoczesność była od pierwszej chwili aspektem kultury nowoczesnej i czasy dzisiejsze uwypukliły tylko zawsze obecne, choć rzadko dostrzegane przedtem aspekty – przyznały im rolę centralną, miast przejściowej i marginesowej. (Bauman 1999: 355)

Współczesność to niedostrzegalna wcześniej dynamika zmian społecznych, przeobrażenia wielu elementów rzeczywistości dokonujące się na nieporównywalną skalę – z tym stwierdzeniem zgadzają się właściwie wszyscy. Słuszny wydaje się więc pogląd Jerzego Szackiego, że drugorzędne znaczenie miałyby nadana im nazwa;

jedni będą woleli „ponowoczesność”, inni na przykład „szczytową postać nowoczesności”, „w pełni

rozwinętą nowoczesność” lub, dajmy na to, „nowoczesność refleksyjną”. [...] Postmodernistów cechuje bardziej skłonność do przesady i egzaltacja niż bezwzględna swoistość podejmowanej problematyki. (Szacki 2002: 918)

Drugi wątek polemiczny związany jest z przekonaniami na temat równowartości kultur, podawanej jako przykład jednej z odmian tolerancji. Według autora pogląd ten został wprowadzony przez ideologię skrajnie liberalną jako „poszerzenie” istniejącego założenia o różnorodności kulturowej. Implikacją tego stanowiska jest odrzucenie wartościującej oceny kultur i eliminacja krytyki specyficznych i lokalnych uwarunkowań kulturowych. Na stronie 304 czytamy: „[t]erminy sugerujące niższość i wyższość, coś co gorsze i lepsze, zacofane i postępowe, prymitywne i rozwinięte, barbarzyńskie i cywilizowane – nie mają prawa bytu w słowniku zwolenników tzw. politycznej poprawności i zastąpione zostają jednym terminem «inny»”. Założenie o równości kultur jest jednym z elementów składowych relatywizmu kulturowego (konkretnie relatywizmu normatywnego) i zostało wprowadzone za sprawą Franza Boasa (choć nie przez wszystkich jego uczniów przyjęte) już w pierwszych dekadach XX wieku. Jak pisze Melford Spiro:

ponieważ wszystkie sądy odnoszące się do relatywnych osiągnięć albo wartości różnych kultur są etnocentryczne, jedynym ważnym normatywnym sądem jest ten, że wszystkie kultury posiadają równą wartość. Ten sąd jest prawdziwy w stosunku do kultur całościowych (kultura niemiecka w porównaniu z kulturą Hopi), do pojedynczych systemów kulturowych, takie jak religia [...] i w odniesieniu do poszczególnych stanowisk kulturowych. (2004: 28)

Konsekwencją tej postawy było odrzucenie teorii ewolucji społecznej i kulturowej i tym samym pojęcia postępu. „Ponieważ postęp jest sądem warto-

ściującym, a wartości [...] są kulturowo relatywne, pogląd, że kultura zachodnia jest bardziej zaawansowana (dlatego wyższa) od kultur pierwotnych jest jedynie manifestacją zachodniego etnocentryzmu” (Herskovits 1972 za: Spiro 2004: 28). W związku z tym określenie „prymitywne” – jako nieuprawnione w tym kontekście – zostało wyeliminowane ze słownika antropologicznego na rzecz bardziej opisowego terminu „kultura niepiśmienna”.

Analiza życia zbiorowego zaprezentowana w formie potocznej opowieści, opatrzone wieloma komentarzami autorskimi ma zarazem pozytywne i negatywne aspekty. Pozytywne, gdyż obrazowe (właśnie

wyobrażeniowe) ujęcie rzeczywistości daje poczucie rozumienia mechanizmów jej funkcjonowania. Negatywne, bo to, co jest plastycznie przedstawione, może być – paradoksalnie – zbyt opisowe i mało konkretne, niektórym czytelnikom może nastęrczać trudności z wyodrębnieniem tego, co jest naprawdę istotne. Dlatego *Socjologia. Analiza społeczeństwa* Piotra Sztompki w mojej opinii jest skierowana raczej do czytelników (studentów), którzy mają potrzeby poznawcze rozbudzone w większym niż przeciętny stopniu, którzy chcą poszerzyć, usystematyzować i ugruntować wiedzę, nie tylko przyswoić ją w sposób ukierunkowany, to znaczy w celu odtworzenia wiedzy na egzaminie.

Bibliografia

- Bauman Zygmunt (1999) *Nowoczesność i ponowoczesność* [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 2. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Spiro Melford E. (2004) *Relatywizm kulturowy i przyszłość antropologii kulturowej* [w:] Nowicka Ewa, Kempny Marian, red., *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 27–53.
- Szacka Barbara (2003) *Wprowadzenie do socjologii*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

- Szacki Jerzy (2002) *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szczepański Jan (1972) *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szmatka Jacek (2008) *Małe struktury społeczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Turner Jonathan H. (2004) *Struktura teorii socjologicznej*. Przełożyła Grażyna Woroniecka i in. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Cytowanie

Dopierała Renata (2013) *Recenzja książki Piotr Sztompka (2012) „Socjologia. Analiza społeczeństwa”*. Wydanie nowe poszerzone. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 9, nr 2, s. 202–209 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

PSJ

Dostępny online
www.przegladsocjologiijakosciowej.org

„PSJ” stworzyliśmy, aby umożliwić swobodny przepływ informacji w społecznym świecie socjologii jakościowej. Adresujemy go do wszystkich socjologów, dla których paradygmat interpretacyjny i badania jakościowe stanowią podstawową perspektywę studiowania rzeczywistości społecznej.

Emocje w życiu codziennym – socjologiczne problemy badań nad emocjami

Tom IX ~ Numer 2

31 maja 2013

REDAKTORZY NUMERU TEMATYCZNEGO: Krzysztof T. Konecki
Beata Pawłowska

REDAKTOR NACZELNY: Krzysztof T. Konecki

REDAKCJA: Waldemar Dymarczyk, Marek Gorzko
Anna Kacperczyk, Sławomir Magala
Łukasz T. Marciniak, Jakub Niedbalski
Izabela Ślęzak-Niebalska

KOREKTA I EDYCJA: Magdalena Chudzik
Magdalena Wojciechowska

PROJEKT OKŁADKI: Anna Kacperczyk

ISSN: 1733-8069